ROK PIĄTY. WARSZAWA, KWIECIEŃ 1922. TOM VI. — ZESZYT 1.

BELLONA

Miesięcznik Wojskowy

wydawany przez

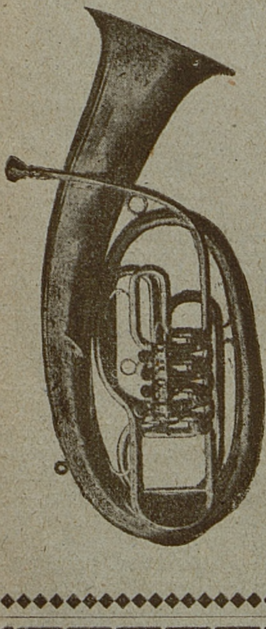
Wojskowy Instytut Naukowo Wydawniczy

TREŚĆ:

Prenumerata „Bellony" wynosi:
kwartalnie . . . . . mk. **450**
№ pojedyńczy . . . . „ **175**

Redaktor: Pułk. dr. Wacław Tokarz.


ADAM





ROK PIĄTY. WARSZAWA, KWIECIEŃ 1922. TOM VI. ZESZYT I.

BELLONA

Miesięcznik Wojskowy

wydawany przez

Wojskowy Instytut Naukowo Wydawniczy

MAJOR SZT. GEN. DIDIO
z Misji Francuskiej.

Mobilizacja ogólna.

Definicja.

Przedewszystkiem należy porozumieć się co do definicji słowa: mobilizacja.

Mobilizacja francuska odbywa się w 13 dniach (od 2 — 14 sierpnia 1914 r.). Zwiększa ona pokojowy kontyngens 840.000 żołnierzy o 2.900.000 rezerwistów, potraja liczbę jednostek w broniach na stopie pokojowej, dziesięciokrotnie zwiększa liczbę służb pomocniczych.

Mobilizacja niemiecka w 1914 otrzymuje analogiczne rezultaty.

Mobilizacja amerykańska odbywa się w ciągu 18 miesięcy. Rozpoczyna ją Ameryka, posiadając wojsko, liczące 150.000 żołnierzy, które zwiększa co najmniej do 2.400.000. Dziesięciokrotnie zwiększa ilość jednostek stopy pokojowej, dwudziestokrotnie i więcej liczbę służb pomocniczych.

Mobilizacja polska z 1920 r. trwa 5 miesięcy. Rozpoczyna ją Polska rozporządzająca w marcu 1920 r. wojskiem, liczącem 500.000 żołnierzy i dochodzi w sierpniu 1920 r. do jednego miljona żołnierzy. Liczba istniejących jednostek zostaje zwiększoną o jedną dziesiątą, liczba służb pomocniczych zwiększa się trzykrotnie lub czterokrotnie. Jedno więc i to samo słowo nie przedstawia jednej i tej samej rzeczy.

Olbrzymia różnica, zachodząca między mobilizacją francuską ub niemiecką z r. 1914 w porównaniu z mobilizacją amerykańską

lub polską, wynika poprostu z tego, iż pierwsza odbywała się według z góry przygotowanego planu, podczas gdy w Ameryce lub w Polsce trzeba było wskutek istniejących okoliczności wszystko improwizować.

Mobilizacja w pojęciu francuskiem nie polega na powołaniu roczników, na klasyfikacji ludzi zdolnych do służby wojskowej, na ich podziale na pułki, na ich umundurowaniu, oporządzeniu i uzbrojeniu przy pomocy centralnych magazynów, na przydzieleniu im koni zebranych drogą zakupu czy rekwizycji koniecznego materjału, który się następnie rozdziela. Podobne metody wywołałyby niedopuszczalne opóźnienia i nieporządek.

Zbaczając od toku myśli, mówiło się dawniej że mobilizacja polegała na przejściu armji ze stanu pokojowego w stan wojenny. Dziś w takiej czy innej formie, cały naród bierze udział w walce, mobilizacja zatem będzie przejściem narodu ze stanu pokoju w stan wojny. Mobilizacja wojska jest tylko częścią mobilizacji ogólnej. Określimy zatem mobilizację ogólną — jako przejście danego narodu ze stanu pokoju w stan wojny przy pomocy drobiazgowo przygotowanego planu, nie pozostawiającego niczego na los improwizacji w ostatniej chwili.

Ewolucja systemu uzupełnień wojska podczas wojny.

Od dawien dawna narody były zmuszone zbroić się: ludy wojownicze łupieskie w celu zagarnięcia siłą rezultatów pracy innych ludów, ludy pokojowo usposobione zmuszone były również do zbrojeń, aby móc stawić opór napaściom swych sąsiadów. Równocześnie jedna i druga strona stara się te zbrojenia ograniczyć: żołnierz bowiem podczas pokoju przedstawia element nieproduktywny; utrzymanie jego wiele kosztuje. Dlatego też widzimy od początku tworzenie wojsk zawodowych, których zadaniem jest bić się. Cała zaś ludność stara się trzymać zdala od walki, tak że nie bierze w niej ona wcale udziału, chyba jako ofiara najeźdców, a częstokroć nawet jako ofiara wybryków swych własnych obrońców. W ten sposób armja składa się wyłącznie z ochotników.

Jednakże zawsze, gdy prawa i mienie, zdobyte z trudem przez pracowitą ludność zostaną bezpośrednio zagrożone, ludność ta zbroi się: w ten sposób powstają milicje, które użyczają swej pomocy armji zawodowej. Milicje te jednak, mało obeznane z zawodem żołnierza, szybko zniechęcają się: zdobywają się one na wysiłek, lecz prędko rozlatują się pod wpływem wielkich strat i niedostatków, spowodowanych niedoświadczeniem, chorobami i brakiem dyscypliny.

Rewolucja francuska daje początek nowej erze. Obywatel, uzyskawszy współudział w pewnej części suwerennej władzy, ma mniej lub więcej skrystalizowane przeświadczenie konieczności bronienia niedawno zdobytego mienia. Jeśli jego wyrobienie społeczne nie jest jeszcze zupełnem, jeżeli zaciąg ochotniczy nie daje nale-

żytych rezultatów, wtedy zabiera głos prawo jako wyraz woli ogółu, nakładając na obywateli obowiązek służby wojskowej. Rzecz oczywista, że ustawa podobna stara się przytem jak najmniej zdezorganizować normalne życie narodu. I tak uwalnia ona od tego obowiązku ojców rodzin, kierowników przemysłu, urzędników różnych kategoryj; dopuszcza nawet zasadę zastępstwa; w każdym bądź razie zasada pozostaje zasadą: służba wojskowa staje się obowiązkową.

Ażeby jednak skutki tej zasady jak najmniej dawały się odczuć w życiu narodu widzimy tendencję, która zmierza do jak najdłuższego zatrzymania danego osobnika w określonym kontyngensie pod bronią, aby w ten sposób zmniejszyć liczbę ludzi powołanych do służby wojskowej.

Przy zastosowaniu tej koncepcji, człowiek raz wcielony do szeregów, jest prawie straconym dla rodziny. Po upływie 7 lat służby (ponieważ tak długo ona trwa) człowiek taki nie posiadając innego zawodu, ani ogniska rodzinnego, zaciągnie się ponownie w szeregi, oszczędzając w ten sposób swego ewentualnego następcę. Wreszcie w tej epoce wojsko prowadzi ciągłe wojny, a ponieważ rekrut przedstawia wartość martwą podczas całego okresu wyszkolenia, zatrzymanie w szeregach starych żołnierzy, których można użyć natychmiast, przedstawia większą korzyść.

Tak przedstawia się koncepcja na początku XIX w. Wojsko jest stale zmobilizowane, jedynie z chwilą wybuchu wojny otrzymuje ono pewne uzupełnienia.

Ograniczenie kontygensu, narzucone Prusom po roku 1806, daje początek nowej koncepcji. Rząd pruski bowiem, zdając sobie z tego sprawę, że zredukowanie wojska, które Prusom zostało narzucone, uniemożliwiało im w razie potrzeby odegranie roli w polityce europejskiej, przekształca swe zredukowane wojsko pokojowe w jedną ogromną szkołę, której zadaniem jest wyszkolenie wojskowe wszystkich obywateli, zdolnych do noszenia broni. W chwili niebezpieczeństwa wojsko to przekształca się radykalnie, oddziały zwiększają się, ilość ich się mnoży. Nie jest to już wojsko, które otrzymuje uzupełnienia, jest to naród, który cały zbroi się, wykorzystując jako kadry, instruktorów z czasu pokoju. Jest to współczesna koncepcja wojska.

Jeżeli Traktat Wersalski, ograniczając stan wojska niemieckiego, narzucił mu długoterminową służbę, to właśnie dlatego, aby uniemożliwić Niemcom przez szkolenie wojskowe całej ludności utworzenie ponowne wojska, któreby mogło prowadzić wojnę.

Widać więc odrazu olbrzymią różnicę, jaka zachodzi między mobilizacją wojska zawodowego lub stałego, polegającą tylko na uzupełnieniu jednostek już istniejących, które otrzymują pewne uzupełnienie materjału a mobilizacją wojska narodu pod bronią, w którem to wojsku liczba jednostek nie pozostaje w żadnym stosunku do jednostek szkolnego wojska czasu pokojowego. Stany pokojowe

każdej jednostki nie odpowiadają zupełnie stanom wojennym, wyposażenie materjałowe wszelkiej kategorji też się zupełnie różni.

Mobilizacja współczesnego wojska jest w istocie pod każdym względem czynnością twórczą, którą należy przeprowadzić. Wystawienia podobnego wojska nie podobna dokonać przez improwizację. Może się ono odbyć jedynie powoli. Wystawienie podobnego wojska musi poprzedzać cały szereg studjów i przewidywań, zanim umożliwioną zostanie najmniejsza chęć zrealizowania mobilizacji.

Odłożenie całej tej kwestji dopiero na chwilę wybuchu wojny, znaczyłoby spowodować opóźnienie wystąpienia narodu do boju, byłoby to daniem odrazu przeciwnikowi bardziej przezornemu przewagi nad sobą, narażeniem pewnej części kraju na inwazję nieprzyjacielską i narażenie się na klęskę przed rozpoczęciem własnych działań wojennych.

Aby móc skrócić czas potrzebny na utworzenie wojska na stopie wojennej powinniśmy: 1) wykonać podczas pokoju wszystko to, co może być podczas pokoju wykonanem (przeprowadzenie studjów przez czynniki, przeprowadzające mobilizację całego materjału wchodzącego w skład wojska); 2) przewidzieć i określić drobiazgowo wszystkie czynności, które dopiero z chwilą ogłoszenia mobilizacji mogą być wykonane, bacząc starannie na ich wzajemne skoordynowanie, ażeby wzajemnie się nie plątały i ażeby jedne nie przeszkadzały drugim.

Przewidywania te odnoszą się do wszystkich instancji, do każdej czynności z osobna i polegają na: określeniu potrzeb, oznaczeniu zasobów i zaspokojeniu potrzeb stosownie do zasobów istniejących.

Personel. Określenie potrzeb.

Z chwilą, gdy uznaliśmy zasadę, iż cały naród bierze udział w walce, nasuwa się oczywiście myśl, ażeby dla utworzenia wojska powołać całą, zdolną do tego ludność.

Należy jednak tu zaznaczyć, że działalność administracyjna i społeczna danego narodu nie może byc zupełnie przerwaną. Przeciwnie działalność ekonomiczna narodu nietylko nie powinna się zmniejszyć, ale powinna nawet zwiększyć się, jak to zresztą jasno wykazała ostatnia wojna.

Dlatego też jest rzeczą niezmiernie ważną, ażeby zachować lub utworzyć wszystkie te organy administracyjne lub ekonomiczne, któreby zapewniły życie ludności i zaopatrzenie wojsk operujących.

Użyty do tego celu personel powinien stać do dyspozycji narodu w pełnym składzie, podobnie jak i personel przeznaczony dla wojska. Ilość tego personelu będzie ograniczona do minimum niezbędnego do zaspokojenia potrzeb, które tem większe będą przybierały rozmiary, im większą będzie armja operująca.

W ten sposób zrobiliśmy pierwszy rozdział.

Jako główny czynnik, który powinienby być wziętym pod uwagę, jest kwestja potęgi militarnej prawdopodobnych wrogów.

Jest rzeczą jasną, iż jakiś wielki naród nie będzie potrzebował uciekać się do wydobycia wszystkich tych zasobów, jeśli przeciwnik, z jakim on będzie miał do czynienia, będzie źle uzbrojonym, źle zaopatrzonym i jeśli liczebność jego nie będzie poważna.

Z drugiej jednak strony należy to podkreślić, iż, im bardziej intensywnym będzie wysiłek jednej strony, tem prędzej ten słabszy przeciwnik zostanie zniszczonym. Byłby to już jeden wzgląd przemawiający za tem, aby się w tym kierunku zanadto nie ograniczać.

Drugim podobnym względem jest to, że właściwie nigdy nie zna się dokładnie sił prawdopodobnego przeciwnika. Niższość liczebna może być wyrównaną doskonałością materjału i odpowiednimi sojuszami.

Będzie więc rzeczą roztropności zabrać się do przygotowania, któreby umożliwiło wykorzystanie całej zdolnej do broni ludności męskiej.

Ale tu zaraz drugi czynnik odgrywa swą rolę: kwestja materjału a raczej finanse danego państwa. Należy bowiem ubrać, oporządzić i uzbroić ludzi, którzy odejdą w pole; należy wyposażyć ich w cały współczesny materjał, któryby mógł im zapewnić szanse zwycięstwa.

Jeżeli kraje takie jak Francja lub Niemcy potrafiły wcielić w szeregi podczas ostatniej wojny wszystkich ludzi, którymi rozporządzały, to możliwem to było dlatego, że odnośny materjał został sporządzony, zmagazynowany i stale gromadzony przez przeciąg 45 lat.

Nie wszystkie jednak kraje znajdują się w takiem położeniu. Można nawet rzec śmiało, iż w pewnych nowopowstałych państwach, do których i Polska należy, kwestja materjału wpłynie ograniczająco na liczebność wojska, jaką się wystawi.

Należy również liczyć się z tem, że stan liczebny armji operującej topnieje dosyć szybko, że należy ten stan uzupełniać i że należy, co za tem idzie, posiadać w kraju uzupełnienia gotowe każdej chwili do ruszenia w bój lub rozporządzać formacjami szkolnemi, gdzie będzie odbywało się szkolenie ludzi, którzy jeszcze nie służyli.

Pierwszą więc czynnością przygotowawczą mobilizacji będzie określenie potrzeb: armij operacyjnych; formacyj, przeznaczonych jako uzupełnienia lub szkoły (oddz. zapasowe); władz administracyjnych, fabryk, zakładów pracujących dla obrony państwa.

Wreszcie, jeśli tego zachodzi potrzeba, należy oznaczyć liczbę ludzi, którzy tymczasowo nie zostaną powołani. Obliczenia te powinny być poczynione bardzo starannie, ponieważ od liczby ludzi uznanych za bezwarunkowo koniecznych, zależy ilość roczników, które trzeba powołać.

Ażeby zaś jak najdłużej nie odrywać ludzi od ich produktywnej pracy, zależy natem, aby opóźnić, jak tylko można, powołanie tych, którzy chwilowo nie są konieczni.

Potrzeby wyżej wspomniane określone zostają przez dwa dokumenty: „ordre de bataille" i tablice etatów wojennych. Dokument „ordre de bataille" powinien dokładnie podawać listę wszystkich formacyj, które należy utworzyć z chwilą mobilizacji i które są przeznaczone dla wojska walczącego, dla kraju, dla oddziałów zapasowych, dla wytwórni etc., żadnej nie pomijając. Tablice etatów wojennych powinny przewidywać dla każdej z tych formacyj dokładnie określony skład. Jest rzeczą jasną, że, będzie się dążyć do zmniejszenia ilości formacji typów, aby uzyskać uproszczenie postępowania. Ułożenie tych dwóch dokumentów, a więc „ordre de bataille" i etatów wojennych powinno być opracowane z jaknajwiększą starannością. „Ordre de bataille", który określa wzajemny stosunek rozmaitych broni i służb, powinien liczyć się z prawdopodobnym wrogiem i uwzględniać możliwy do przewidzenia teren walki.

W walce z przeciwnikiem źle zaopatrzonym można będzie zmniejszyć stosunek niektórych broni technicznych bardziej kosztownych.

Jeżeli przewidzianem jest, że walka rozegra się w okolicy posiadającej mało dróg, kolei żelaznych, należy przewidzieć więcej taborów, oddziałów roboczych na tyłach, niż gdyby walka miała odbywać się w kraju o bogatych środkach komunikacyjnych.

Również i skład jednostek, a zatem i tablice etatów wojennych powinny być dokładnie określone.

Jakkolwiek bogaty w ludzi byłby naród, nie wolno marnować zasobów. Niekompletne użytkowanie materjału stanowi wielki błąd. Każda jednostka powinna posiadać wszystko, co jest dla niej niezbędne do życia i do wypełnienia swego zadania, pozatem nic więcej. Każdy zbyteczny dodatek w uposażeniu jednostki jest marnotrawieniem zasobów, które mogłyby z większym pożytkiem być gdzieindziej użyte.

Wreszcie ważnym czynnikiem, z którym należy liczyć się jest późniejsze zaopatrzenie armji w ludzi. Wojsko zużywa się szybko, lecz zużycie to nie jest jednakowe w różnych rodzajach broni.

Straty w zabitych poniesione w czasie ostatniej wojny w wojsku francuskiem przedstawiają się jak następuje:

piechota . . .	1	człowiek na	4
artylerja . . .	1	„ „	17
lotnictwo. . . .	1	„ „	28
aerostatyka . . .	1	„ „	37
inżynierja . . .	1	„ „	13
jazda	1	„ „	13
służba zdrowia . .	1	„ „	37

tabory	1 człowiek	na	28
intendentura. . .	1 „	„	37
różne	1 „	„	37

Koniecznie więc należy przewidzieć w oddziałach zapasowych lub chwilowo w ich miejscach zamieszkania pewną ilość ludzi, odpowiadającą przypuszczalnemu ich zużyciu podczas określonego przeciągu czasu.

Należy przytem zwrócić uwagę, że chcąc mieć w oddziałach walczących ludzi mniej więcej jednego wieku, skutkiem nierównomiernych strat w różnych rodzajach broni, trzeba będzie zastosować zmianę broni dla rezerwistów, przydzielać naprzykład do piechoty lub artylerji ludzi, którzy służyli w jeździe, lecz którzy już od 10-ciu lub 12-tu lat znajdowali się w rezerwie.

Określenie zasobów.

Chodzi naogół o to, żeby dokonać spisu sił, jakiemi naród rozporządza. Niektóre umysły w pewnych epokach chciały obarczać władze administracyjne cywilne dokonaniem tych spisów. Należy jednak zaznaczyć, że przedewszystkiem władze cvwilne nie są odpowiednio przygotowane, żeby móc dokonać tego rodzaju spisów, nie znają ostatecznie potrzeb wojska, ani nie posiadają potrzebnych danych. Trzebaby zatem stwarzać specjalne biura, któreby się zajęły temi sprawami. W tych więc warunkach zupełnie naturalnem jest zorganizowanie biur wojskowych, które będą mogły być w ciągłej styczności z władzami cywilnemi, by móc korzystać z pewnych danych statystycznych, lecz których działalność powinna dążyć do przygotowania narodu do wojny.

Nasuwa się tu najpierw myśl powierzenia tego zadania (jednostkom) oddziałom wojskowym, istniejącym w czasie pokoju. Każdy z tych oddziałów otrzymałby część terytorjum, którego wszelkie zasoby byłyby przez niego spisane i do niegoby należały.

Jedno z biur tego oddziału wykonywałoby pracę techniczną. Lecz, jak już wiadomo, liczba jednostek, które mają być wystawione w chwili mobilizacji nie znajduje się poprostu w żadnym stosunku do liczby jednostek istniejących w czasie pokoju.

Należałoby zatem stworzyć tyle biur stałych, ile oddziałów ma być zmobilizowanych, co pociągnęłoby za sobą ogromny wzrost personelu.

Mamyż powierzyć pułkom istniejącym w czasie pokoju pieczę nad sprawami tych oddziałów, które mają być stworzone dopiero w chwili potrzeby? Byłoby to już o wiele lepsze rozwiązanie kwestji, lecz zauważyć tu należy, że ugrupowania jednostek w czasie pokoju nie koniecznie odpowiadają ugrupowaniu ludności.

Miejsce postoju w czasie pokoju będzie zależało od potrzeb osłony mobilizacji, od konieczności trzymania załóg w nie-

których centrach dla utrzymania porządku itd. Będzie ono zależało od dogodności w prowadzeniu wyszkolenia, które mogą spowodować większe zgrupowania w pewnych okręgach istniejących już urządzeń koszarowych itd.

Zresztą postój oddziałów w czasie pokoju jest zmienny. W razie zaszłych zmian politycznych może zajść potrzeba silniejszego wzmocnienia okręgu, posiadającego dotychczas mało wojska.

Natomiast inne zupełnie okoliczności decydują o ugrupowaniu ludności cywilnej. Ludność cywilna skupia się w miastach, w pobliżu kopalń, w centrach przemysłowych, wzdłuż pewnych ważnych linij komunikacyjnych. Podział więc ludności na okręgi poborowe, zależnie od garnizonów, zajmowanych przez wojska w czasie pokoju jest rzeczą absolutnie niemożliwą.

Przypuśćmy nawet, że w pewnej epoce postulat wspomniany zostałby osiągnięty i że dyslokacja wojsk odbyłaby się ściśle podług skupienia ludności, to jednak stosunek ten szybko mógłby się zmienić przez powiększenie lub zmniejszenie się liczby jednostek, przez zmianę ich miejsc postoju lub z powodu ruchów ludności. Trzebaby zatem ustawicznie zmieniać podział terytorjum, na nowo sporządzać spisy i przeprowadzać obliczenia statystyczne miljonów ludności. Podobne postępowanie doprowadziłoby nas do tworzenia okręgów, do których należeliby bądź sami kawalerzyści, bądź artylerzyści lub sanitarjusze, co byłoby bardzo niefortunnem zużytkowaniem zasobów i powodem niedopuszczalnych nierówności.

Organy zajmujące się spisem zasobów, które nazywamy biurami poborowemi wojska, które ma być zmobilizowane, będą związane z terytorjum i uniezależnione tak pod względem liczby, jak i pod względem dyslokacji oddziałów, przewidzianych w „ordre de bataille".

Gdy liczba ich zostanie, ze względu na konieczność możliwej i łatwej do wykonania pracy, raz ustaloną, liczba ta powinna być n i e z m i e n n a w granicach ostatecznie wytkniętych, podczas, gdy liczba oddziałów na stopie pokojowej lub wojennej będzie się zmieniać stosownie do okoliczności, sytuacji politycznej, finansów, zmian technicznych itd.

Doświadczenie wykazuje, że jedno biuro poborowe może zajmować się blisko 40.000 ludźmi.

Administracja rezerw.

Liczba żołnierzy pod bronią w czasie pokoju stanowi zaledwie nieznaczną cząstkę sił podlegających mobilizacji.

Nawet we Francji przed 1914 rokiem, gdzie już obowiązek służby wojskowej był ciężki, stosunek między stanem liczebnym w czasie pokoju, a prawdopodobnym stanem wojennym nie przekraczał 1/12. Stąd wynika, że ludzie, którzy wrócili do swych

ognisk domowych, muszą być stale pilnowani przez władze wojskowe, do których ma należeć ich zmobilizowanie.

Administracja rezerw ma za zadanie przeznaczyć każdego człowieka, w razie mobilizacji, do zajęcia odpowiedniego do wieku, sytuacji rodzinnej, zdolności fizycznych, uzdolnienia wojskowego, stopnia, miejsca zamieszkania itd. Wszelkie te warunki zmieniają się ustawicznie w ciągu życia wojskowego, które trwa przez lat 30. Jeżeli zatem chcemy traktować sprawę poważnie, każda zmiana w sytuacji żołnierza powinna pociągnąć za sobą zmiany w jego przydziale mobilizacyjnym. Jest to praca niemała, lecz niezbędna.

Każdy człowiek powinien więc posiadać kartę osobistą (lepiej stronę w zeszycie, która łatwo nie zaginie), w której zaznaczone będą jego cechy charakterystyczne. Karta ta powinna być w ten sposób ułożona, aby każda ze zmian zaszłych w sytuacji danego osobnika mogła zostać na tę kartę wciągnięta. Karta wspomniana ułożona w chwili, gdy dany osobnik wstępuje do służby wojskowej powinna mu towarzyszyć w całej jego karjerze wojskowej i być stale i nieprzerwanie uzupełnianą.

Kto będzie zajmował się jej uzupełnieniem i prowadzeniem?

Z punktu widzenia inwentarza rezerw kartę tę powinien wystawiać i prowadzić ten okrąg poborowy, do którego należy miejsce zamieszkania danego osobnika. Komendant tego okręgu powinien utrzymać łączność z ludźmi należącymi do niego, aby móc uwzględnić wszelkiego rodzaju zmiany.

Jeżeli dany osobnik zmienia swe miejsce pobytu, karta, o której mowa, powinna iść za nim. (Dobrą jest zresztą rzeczą, aby w okręgu poborowym, w którym dany osobnik został zarejestrowany po raz pierwszy, istniał odpis tej karty, przedstawiający zawsze dla niego pewien punkt zaczepienia, którego często będzie się potrzebowało).

Ustawa powinna zobowiązać człowieka do zawiadamiania o każdej zmianie, zaszłej w jego sytuacji; w tej pracy nad pilnowaniem każdego osobnika powinny pomagać wojsku władze cywilne, policja i władze administracyjne.

Na podstawie tych arkuszy każdy okrąg poborowy układa osobne listy swych ludzi według: roku urodzenia, zawodu, miejsca zamieszkania, stopnia wojskowego, sytuacji rodzinnej i td.

Listy te służą za podstawę zastosowania zasobów do potrzeb. Jest rzeczą jasną, że dla uproszczenia całej pracy, układ każdego z odnośnych formularzy powinien być starannie obmyślany. Aby można było porównywać ze sobą informacje uzyskane, wszystkie te wykazy powinny być bezwzględnie jednakowo ułożone.

Wykorzystanie zasobów dla potrzeb.

Wojsko na stopie wojennej nie jest tem samem, czem wojsko na stopie pokojowej, które jest przedewszystkiem szkołą. Wojsko na stopie wojennej jest narzędziem, dającem się użyć.

Stosunek między liczbą jednostek w czasie pokoju a w czasie wojny jest bardzo zmienny.

Piechota, tabory, służba automobilowa mogą składać się w przeważnej części z rezerwistów. O ile tylko istnieją odpowiednie kadry, to bronie te mogą się w czasie wojny bardzo poważnie rozwinąć.

Przeciwnie takie bronie jak jazda, lotnictwo, których personel wymaga stałego szkolenia, nie mogą prawie wcale liczyć na rezerwistów, przynajmniej w początkowem stadjum wojny. Bronie te powinny już podczas pokoju posiadać prawie cały stan, z którym w chwili wojny wyjdą w pole.

Dowództwo, po oznaczeniu ilości oddziałów, które mają być wystawione z każdej broni lub służby, rozdziela zadanie tworzenia tych oddziałów między jednostki istniejące w czasie pokoju.

Każdy oddział istniejący w czasie pokoju stanowić będzie jednostkę mobilizującą pewną określoną liczbę jednostek; oddział ten będzie właśnie obowiązany do przygotowania w czasie pokoju mobilizacji tych jednostek.

Sposoby tworzenia oddziałów w czasie wojny są rozmaite. W pewnych wypadkach jest to ten sam oddział istniejący w czasie pokoju, który powiększa się, tworząc jednostkę bojową; zdarza się to jednak coraz rzadziej, w miarę tego jak zmniejszają się stany pokojowe, a natomiast powiększają się stany wojenne. W innych wypadkach oddział z czasu pokoju rozdziela się na 2, 3 lub 4 mniejsze oddziały, z których każdy stanowi jądro nowej jednostki. Można również tworzyć jednostki, przeznaczając im kilku podoficerów lub specjalistów ze służby czynnej, a większość personelu brać z rezerwy. Można nawet całe oddziały tworzyć z rezerwistów.

W każdym poszczególnym wypadku należy określić sposób postępowania. Zależy on od tego, jakiego uzdolnienia wymagamy od oddziału, jaki użytek z niego chcemy zrobić.

Jeżeli jednak chcemy, by utworzenie tych jednostek odbyło się w jak najszybszym czasie, należy ich sformowanie przygotować w czasie pokoju w najdrobniejszych szczegółach. Plan mobilizacji będzie zatem obejmować oddanie do dyspozycji każdej jednostki mobilizującej pewnej liczby ludzi (zwiększonej w pewnym stosunku dla uwzględnienia prawdopodobnych braków), potrzebnej do zorganizowania oddziałów, które mają być wystawione.

Wybór tych ludzi nie może odbywać się na los szczęścia. Tablice etatów wojennych wskazują nam wiele trzeba będzie na każdy oddział podoficerów, specjalistów, jezdnych itd. Ludzie, mający być oddani do dyspozycji oddziałów mobilizujących, powinni obejmować pewną odpowiednią ilość podoficerów, specjalistów, jezdnych itd.

Oto wszystko, co tyczy się liczby ludzi, którzy mają być przydzieleni do danej jednostki.

Zastanówmy się obecnie nad kwestją, *skad* mają ci ludzie *pochodzić.*

Położyliśmy nacisk na konieczność pośpiechu mobilizacji. Otóż, im bliżej jakiś człowiek mieszka od miejsca mobilizacji, tem prędzej się w niem stawi. Nie będzie on może nawet potrzebował używać kolei żelaznej i tak już dość przeciążonej w danej chwili. Zupełnie zatem słuszne byłoby dążenie do przydzielenia ludzi do oddziałów, znajdujących się najbliżej od ich miejsca zamieszkania.

Jest to zasada poboru *lokalnego* lub *okręgowego.*

Lecz zauważyliśmy już poprzednio, że skupienie ludności nie odpowiada ugrupowaniu garnizonów, stanowiących normalne punkty mobilizacji dla jednostek, które mają być wystawione.

Z drugiej strony utworzenie oddziałów z ludzi pochodzących z jednego miejsca przedstawia poważne niebezpieczeństwo; ludność z różnych okolic nie posiada w równym stopniu wartości bojowej i jednakowego stopnia patrjotyzmu; otrzymalibyśmy zatem pułki średniej wartości lub też zupełnie niepewne.

Gdyby jakaś katastrofa spotkała cały pułk, zabrałaby ona wszystkich mężczyzn z całej wioski lub nawet miasta, co wywarłoby szkodliwy wpływ na odporność ludności danej okolicy, dotkniętej nagle podobnym ciosem. Specjaliści, podoficerowie zamieszkują przeważnie miasta, nie zaś wsie. Niektóre pułki, rekrutujące się z wielkich miast, za dobrze byłyby wyposażone, podczas gdy inne cierpiałyby dotkliwe braki. Przydział ludzi z jednej okolicy do jednego pułku powoduje partykularyzm, do którego nie można dopuścić, mając na względzie zjednoczenie narodu. Ścisły pobór lokalny należy zatem wykluczyć, mimo, że przedstawia poważne korzyści przez łatwość transportów i szybkość mobilizacji.

Czy mamy zatem nie liczyć się zupełnie z miejscem zamieszkania i przydzielać ludzi pochodzących z różnych stron do każdego pułku czyli przyjąć system poboru narodowego w całem znaczeniu tego słowa?

Znaczyłoby to wpaść z jednej ostateczności w drugą i wytworzyć niesłychane trudności dla transportów mobilizacyjnych.

Postępowanie, które należy zastosować, powinno pogodzić te sprzeczne ze sobą postulaty.

A więc będziemy przydzielać do każdego pułku ludzi pochodzących z kilku różnych obwodów poborowych.

Naprzykład: ludzi z obwodu, gdzie pułk stoi załogą; ludzi z obwodów sąsiednich; ludzi z obwodów oddalonych, lecz mających dogodną komunikację kolejową z punktem mobilizacji; ludzi z wielkich miast (przeważnie specjalistów), dla których przewiezienia organizujemy w odpowiednim czasie specjalne transporty.

Powyższe obwody razem wzięte stanowić będą okrąg poborowy pułku.

Takie postępowanie zapewnia wielką swobodę działania i pozwala na różne korzystne kombinacje.

Zresztą sposób ten jest bezwzględnie konieczny w zastosowaniu do broni i służb specjalnych np. lotnictwa lub służby samochodowej, gdyż ludzie, mogący wejść w skład tych formacyj, są w życiu cywilnem rozproszeni po całem terytorjum.

Materjał.

Co się tyczy materjału, znajdziemy się wobec tego samego zagadnienia, co przy poborze ludzi. Najpierw trzeba będzie określić potrzeby. Tak samo, jak ułożyliśmy „ordre de bataille", i tablice etatów wojennych dla ludzi, będziemy zmuszeni ułożyć dla każdej jednostki tablicę potrzebnego materjału. Tablica ta będzie ułożona z jak największą dokładnością. Otrzymamy w ten sposób dokładną wskazówkę tego, co nam będzie potrzebne w razie wojny.

Tak samo jak jednym z czynników przy obliczaniu ludzi była konieczność przewidzenia uzupełnień, podobnie i tu będziemy musieli przewidzieć zaopatrzenie i określić uzupełnienie materjału.

Czy mamy zatem gromadzić zapasy tego całego materjału?

Zauważyć tu należy, że podobnie jak nie możemy trzymać pod bronią wszystkich ludzi podlegających mobilizacji, tak samo nie potrzebujemy gromadzić w magazynach państwowych całego materjału niezbędnego dla mobilizacji i zaopatrzenia.

Będziemy zmuszeni sporządzić spis materjału istniejącego w kraju, określić ile go trzeba będzie zostawić dla użytku ludności w czasie wojny i przygotować sposób oddania do dyspozycji armji całego rozporządzalnego materjału.

Jedynie tylko różnica między naszemi potrzebami a zasobami kraju powinna pozostać jako zapas i być przechowywana w magazynach państwowych.

Umundurowanie.

Mundury i obuwie, potrzebne w czasie mobilizacji, muszą być w zupełności gotowe, należy bowiem przypuścić, że nie będzie ich w handlu. Musi być również przewidziany zapas dla pierwszych uzupełnień. W okresie późniejszym będzie można prawdopodobnie rozwinąć produkcję i zaspokoić potrzeby.

Nie należy jednak zapominać, że ubranie niszczy się na froncie 3 i 4 razy prędzej niż w garnizonie. Jeżeli więc produkcja w czasie pokoju dostarcza dostatecznej ilości ubrań, t. j. 1-go ubrania na żołnierza w ciągu roku, to już od 3-go lub 4-go miesiąca wojny począwszy, należałoby zwiększyć produkcję w czwórnasób, co jest dość trudno osiągnąć.

Oporządzenie wojskowe. Wobec tego, że całe uzbrojenie kawaleryjskie i artyleryjskie nie istnieje w handlu prywatnym, należy się weń zaopatrzyć już w czasie pokoju.

Broń, amunicja i materjał techniczny (wozy—przyrządy) powinny być przygotowane również prawie w całości, ponieważ na otrzymanie uzupełnienia z kraju nie można prawie wcale liczyć.

Zdawałoby się, że nie potrzeba zwracać szczególnej uwagi na żywność, gdyż mobilizacja wojska nie wpływa na zwiększenie liczby konsumentów. Należy jednak zastanowić się nad tem, że istnieje cała kategorja artykułów żywnościowych, która zaledwie w drobnej ilości znajduje się w handlu. Konserwy naprzykład, nieodzowne jako żywność zapasowa, są kosztowne, a w zastosowaniu mniej pożądane niż produkty zupełnie świeże. Należy więc się o nie postarać.

Przezorność wymaga zaopatrzenia w żywność niektórych centrów mobilizacyjnych, niektórych obozów warownych, wielkich miast itd.

Mobilizacja, koncentracja, pierwsze operacje wojenne wstrzymają prawie zupełnie normalny ruch kolejowy. W czasie pokoju materjał kolejowy wystarcza zaledwie na potrzeby. Ale co wyniknie w czasie mobilizacji, gdy wojsko zajmie większą część materjału kolejowego na swój wyłączny użytek?

Czy można więc liczyć na normalny dowóz artykułów żywności? Zresztą nie wszystkie artykuły produkowane są w kraju (jak np. kawa, herbata, niektóre środki lecznicze).

Jeżeli więc nie można liczyć na ciągłość stosunków z krajami produkującemi te artykuły, należy poczynić ich zapasy.

Chcąc przytem uniknąć obarczania państwa uskutecznieniem tych zapasów i przechowywaniem ich, można zawierać umowy z kupcami, którzy za pewnem wynagrodzeniem, zobowiążą się do przechowywania stale w swych składach określonej ilości artykułów spożywczych; sposób ten będzie mniej kosztowny niż utrzymywanie tych artykułów przez państwo. Wymaga on jednak ścisłej baczności, dla zapobieżenia temu, by niesumienni kupcy nie ograniczali się tylko do pobierania opłaty bez stałego przechowywania przewidzianych zapasów.

Środki transportowe — konie, uprząż, wozy, samochody posiadają tak donośne znaczenie, że zbytecznem byłoby to udowadniać.

Potrzeby wojska pod tym względem w czasie pokoju są niczem wobec potrzeb w czasie wojny.

Po pierwsze materjał, jaki należy przewieźć, jest nieznaczny, zaledwie co pewien czas przewozi się trochę żywności lub innych zapasów, przytem ruch ten odbywa się między jednym punktem stałym, a drugim, które zazwyczaj połączone są koleją. W praktyce wojsko nie potrzebuje w czasie pokoju innych środków przewozowych ponad te, których mu dostarczają instytucje prywatne, zakłady przemysłowe lub handlowe.

Z wybuchem wojny wszystko się zmienia. Stany zostają

zwiększone więcej niż dziesięciokrotnie, wojna pochłania amunicję, materjał — który należy ciągle przywozić.

Przewóz tylko częściowo może być dokonany koleją żelazną. Dowóz do końcowych punktów, punktów ruchowych musi być zazwyczaj dokonany drogą kołową.

Codzienny dowóz żywności dywizji, wymagający 12 do 15 wagonów kolejowych, gdy przewóz odbywa się drogą żelazną, wymaga przeszło 5.000 wozów krajowych, jeżeli kolej żelazna jest w odległości 100 klm.

Zaopatrzenie w 300 pocisków na działo 75 m/m dla całej dywizji, t. j. na jeden dzień bitwy wymaga dla przewiezienia 300 wozów.

Jeżeli chodzi o otrzymanie codziennej normy, trzeba pomnożyć ośmiokrotnie tę liczbę wozów.

Obliczenie stwierdzone doświadczeniem wykazuje, że potrzeba co najmniej jednego konia na 3 ludzi, 1 wozu na 7 lub 8 ludzi.

Niema więc o tem mowy, by mieć już w czasie pokoju potrzebne stany.

Nie chcąc doznać zawodu, koniecznem jest przeto sporządzić spis wszystkiego, czego nam kraj dostarczyć może.

Co się tyczy niektórych materjałów, naprzykład koni, należy nietylko przeprowadzić spis, lecz również klasyfikację wszystkich koni, które zdatne będą do użytku dla wojska.

Stale musi być wykonywana kontrola nad tym materjałem, dla upewnienia się, że on istnieje i nie zniknie w chwili potrzeby.

Co się tyczy materjału, którego mamy dostateczną ilość dla mobilizacji, lecz niedostateczną dla zaopatrzenia, należy przewidzieć środki dla wyprodukowania go, lub możność nabycia tegoż, ułożyć program kupna i fabrykacji, oraz zapewnić sobie potrzebną ilość surowców.

Ustosunkowanie zasobów z potrzebami wymaga tej samej staranności, jaka jest stosowana przy ustosunkowaniu ludzkiego materjału.

Jeżeli chcemy, żeby mobilizacja odbyła się szybko, należy przyjąć za zasadę, żeby cały materjał potrzebny jednostkom do wystąpienia do walki, był złożony w miejscu mobilizacji danej jednostki. Wszelka manipulacja, wszelkie dokonywanie transportów w takiej chwili powoduje opóźnienia; stwierdziliśmy już zresztą, jak te transporty są w owej chwili utrudnione. Widzimy więc jak wielką doniosłość posiada kwestja materjału. Należy nawet twierdzić, że nie jest on bez wpływu na „ordre de bataille".

Rozpatrując nasze potrzeby, uwzględniliśmy dążność do zużytkowania maximum naszych zasobów w ludziach.

Tymczasem nasze zasoby w materjale mogą nas przekonać o niemożliwości wyposażenia ludzi we wszystko, co dla nich jest niezbędne. Będziemy wtedy zmuszeni do skreślenia niektórych jednostek lub zastąpienia oddziałów technicznych przez oddziały nie potrzebujące tak kosztownego materjału, wyjście z sytuacji niefortunne, lecz nieuniknione. Zwiększymy wtedy stosunek nie-

których broni, kosztem innych. Lecz nie zapominajmy o tem, że oszczędność materjału będziemy musieli okupić krwią. Do kierowników narodu należy wpoić w ten naród przekonanie, że prawdziwa korzyść nie polega na oszczędności graniczącej ze skąpstwem, która częstokroć pociąga za sobą niepowetowane straty.

Plan mobilizacji.

Stwierdziliśmy już, że przewidywania planu mobilizacyjnego obejmują zawsze 3 czynności: przewidywanie potrzeb, spis zasobów, ustosunkowanie zasobów do potrzeb. Do tej pory nie było wzmianki o planach operacyjnych i słusznie. Należy je mieć na względzie o tyle tylko, o ile chodzi o ustalenie potrzeb. Lecz w tych przewidywaniach mamy do czynienia z trzema rzeczami zmiennemi. Zadanie nie jest łatwe. Nie możemy powiedzieć, że ułożymy plan mobilizacji wojska. Możemy tylko ułożyć pewien plan odpowiadający pewnej sytuacji. Lecz w takim razie przy każdej zmianie zaszłej co do potrzeb, lub zasobów, czyż będziemy musieli przystąpić na nowo do dzieła i przerabiać na nowo nasze prace Penelopy? To właśnie miało miejsce przy sporządzeniu pierwszych planów mobilizacyjnych.

Od tej pory jednak zostało stwierdzonem, że pewna ilość prawideł, będących owocem doświadczenia i zdrowego rozsądku, jest wspólną dla wszystkich planów lub przynajmniej tylko w szczegółach podlega zmianom. Prawidła te staną się zasadami, któremi będziemy się kierować we wszystkich czynnościach.

Zanim przejdziemy do planu zastosowanego do pewnego czasu i pewnych warunków, rozpatrzymy zasady, któremi będziemy się kierować niezależnie od okoliczności lokalnych. Przedstawimy je w formie instrukcji. Wspomniane instrukcje naogół są to podane w formie rozkazów, rozwiązania problemów, nad któremi zastanawialiśmy się na początku niniejszych rozważań.

Będziemy mieli zatem cały szereg wskazówek niezależnych w szerokiem zakresie od okoliczności chwilowych.

Będzie to naprzykład:

1) Ogólna instrukcja o mobilizacji, oddzielająca jasno pojęcie mobilizacji to jest tworzenie jednostek — od koncentracji czyli transportu jednostek do miejsc ich pierwszego przeznaczenia i od tego, co jest planem operacyjnym, czyli sposobem użycia wojsk już zgromadzonych itd.

2) Ogólna instrukcja o przesłaniu rozkazu mobilizacyjnego—określająca w jakich warunkach, w jaki sposób i przez które władze zostanie rozesłany rozkaz mobilizacyjny.

3) Instrukcja o środkach lokomocji ludzi, którzy udają się do swoich pułków, określająca którzy z nich udadzą się pieszo—a którzy odbędą tę drogę kolejami.

4) Instrukcja o zadaniu oddziałów zapasowych, określająca czynności jednostek pozostających na terytorjum dla przygotowania marszówek, tworzenia nowych jednostek, przeszkolenia chorych, wyszkolenia rekruta.

5) Instrukcja o spisie, klasyfikacji i rekwizycji materjału potrzebnego wojsku, określająca personel, któremu będą powierzone te czynności i warunki objęcia tego materjału w posiadanie przez państwo.

6) Instrukcja o zaopatrzeniu podczas mobilizacji— określająca sposoby zaopatrywania w żywność wojska — a nawet ludności cywilnej; w czasie gdy środki przewozowe będą w większej części użyte dla przewozu ludzi i wojska a pociągi towarowe normalne w czasie pokoju, nie będą mogły funkcjonować.

7) Instrukcja o administracji rezerw—określająca sposób przeprowadzenia spisów i ewidencji ludzi, przez cały okres, w którym będą oni podlegali obowiązkowi służby wojskowej.

Pozatem będziemy mieli cały szereg rozkazów dających się zastosować do każdorazowej sytuacji zależnie od sił nieprzyjaciela, obliczeń dowództwa, stanu materjałów itd. Będą to tablice ordre de bataille, określające ilość jednostek każdej broni i ich ugrupowania. Będą to tablice etatów wojennych, określające drobiazgowo skład każdej jednostki, co do podoficerów, szeregowych, koni, materjałów itd. Będą to tablice transportów mobilizacyjnych, wskazujące ilość ludzi i materjałów, jaką należy przewieźć z każdej stacji, do każdego miejsca mobilizacyjnego, aby móc obliczyć liczbę i skład pociągów potrzebnych na ten cel od chwili ogłoszenia mobilizacji. Będą to tablice jednostek mobilizujących, wskazujące, jakie jednostki z czasu pokojowego są wyznaczone do mobilizacji jednostek wojennych. Będą to tablice rekwizycyjne, wskazujące pochodzenie materjału wszelkiego rodzaju (koni, wozow, środków żywności, rozmaitego materjału) potrzebnego dla każdego pułku mobilizującego się, sposób dostawy, daty przybycia itd. Będą to tablice podające końcowe terminy przygotowania, określające w jakim terminie każda jednostka może osiągnąć pogotowie do odtransportowania jej na miejsce koncentracji. Nakoniec będą to tablice z podziałem na jednostki transportu dzielące pułki zmobilizowane na kolejowe grupy transportowe.

Te dwie tablice stanowią ostatnią stronicę planu mobilizacyjnego i pierwszą planu koncentracji[1]).

---

[1]) **Uwaga.** Wszystkie te uwagi odnoszą się do mobilizacji ogólnej. Mobilizacja częściowa, mobilizacja wojsk osłony, przedstawiają wypadki poszczególne, które powinny otrzymać również odrębne rozwiązania.



GEN. POR. SERDA.

Elementarne ćwiczenia bojowe.

I.

Charakterystyka boju.

Podając przykłady szkolenia małych oddziałów, poprzedzam je charakterystyką boju współczesnej piechoty. Nie znając bowiem cech dzisiejszego boju, nie można szkolić skutecznie nawet najmniejszego oddziału.



Szkic nr. 1. przedstawia pewne położenie oddziału nacierającego i obrońcy według obecnego regulaminu. Oddział broniący się znajduje się na głównej linji oporu. Szkielet tej linji tworzą punkty oporu z c. k. m. i drużyn, rozrzucone w przestrzeni obronnej wszerz i w głąb w szachownicę (quinconce irrégulière, Schachbretterfahren). Jeśli chcemy ćwiczyć z pożytkiem natarcie, możemy podczas ćwiczeń szykować nieprzyjaciela również według dzisiejszej taktyki.

Na szkicu nie przedstawiłem oddziałów dobrze ukrytych w terenie, które są przeznaczone do przeciwuderzenia.

Podczas ćwiczeń można punkty oporu oznaczać zapomocą tarcz, a do przeciwuderzeń używać oddziałów rzeczywistych. Ćwiczenie zyskuje przez to na wartości.

Przedstawiłem na szkicu kompanję nacierającą w łączności obustronnej, w pasie szerokości 500 m., jako najwyższej dopuszczalnej w wojnie ruchowej. Kompanja użyła 2 plutonów w pierwszej linji, a jednego w drugiej. Plutonem kierunkowym jest drugi, zdążający do miejsca, w którym szosa przechodzi przez lasek L. Każdemu plutonowi przypada około 350 kroków szerokości. Ponieważ drużyna, rozsypana w jedną falę, zajmuje normalnie 92 kroki (okrągło 100), między dwoma drużynami w pierwszej linji powstały odstępy dość przestronne, by drużyny drugiej linji, należące do eszelonu ognia mogły przez te odstępy strzelać zwłaszcza lekkim (ręcznym) k. m. Widzimy więc i u nacierającego zastosowanie szachownicy.

Przyjrzyjmy się kolejno poszczególnym drużynom. Drużyna 1. dąży ku parceli P. w dwóch falach, ubezpieczywszy się szperaczami, a więc przygotowana do niespodzianki, którą jej może zgotować utajony w terenie obrońca. Drużynie 2. sprzyja szczęście, gdyż punkt oporu przeciw któremu działała, zniszczyła artylerja nacierającego. Korzystając więc z wolnego korytarza posuwa się naprzód, by, osiągnąwszy jaknajśpieszniej pagórek, na którym stoi topola, przeskrzydlić (déborder) drużynę 1. i 4. i dostać się na tyły ich przeciwników. Przez to wsiąknięcie (infiltration) w pozycję niep., ułatwi ona sąsiadkom przezwyciężenie oporu. Drużyna 4. zatrzymana została po osiągnięciu małego lasku S.

Drużyna 3. wykluczona jest chwilowo z eszelonu ognia (Feuerstaffel), idzie więc w kolumienkach, gotowa pośrednio lub bezpośrednio wesprzeć swe siostrzyce, skoro się do tego nadarzy sposobność.

Drugiemu plutonowi nie wiedzie się tak dobrze, jak pierwszemu: drużyna 5. idąca zrazu w kierunku północnym w kolumience, dociera do zagajnika S, aby stamtąd pomóc drużynie 6. Z olszynki O praży już c. k. m. zabezbieczony drużyną 6.

Drużyna 7. i 8. rozpoczęły również walkę.

Tak więc, podczas gdy pierwszy pluton wgryzł się dość łatwo w pozycję niep., dzięki działaniu własnej artylerji, drugi, natrafiwszy na silny opór nieprzyjacielski,, podejmuje ciężką walkę, kombinując działanie ognia z ruchem. Podczas gdy sekcje grenadjerskie przedstawiają czynnik ruchliwszy, gotów w końcu do walki wręcz a więc siłę żywą — sekcje fizyljerskie mniej ruchliwe imponują siłą ognia.

Dowódca kompanji, widząc, iż drugiemu plutonowi nie wspartemu dostatecznie ogniem artylerji dostał się orzech twardy do zgryzienia, zażądał od dowódcy bataljonu wsparcia, przeciw nieprzyjacielowi rażącemu z lasku L i przyprawiającemu drużynę 7. o dotkliwe straty. Dowódca bataljonu skierował tam moździerz i działko piechoty, działające z odcinka sąsiedniej kompanji.

Pół plutonu odwodowego skierował dowódca kompanji w stronę najmniejszego oporu, by jakby klinem rozsadzić stanowisko nieprzyjaciela. Drugi półpluton pozostawiono w dotychczasowym kierunku celem użycia go do uzupełnienia strat drugiego plutonu, walczącego w trudnych warunkach. Artylerja obrońcy przyprawiła 9. i 11. drużynę o dotkliwe straty, podczas gdy 12. pozbawiona została swego l. k. m.

II.

Uwagi ogólne.

Regulamin Piechoty Część I. mówi w p. 9., że „ćwiczenia bojowe uczą zastosowania nabytego przygotowania technicznego w pewnej sytuacji taktycznej, ich przedmiotem są wszystkie czynności wykonywane przez piechotę w różnych rodzajach walki, jakoteż w służbie polowej". Ponieważ zasadniczą jednostką piechoty jest obecnie drużyna, więc i „właściwą jednostką instrukcyjną, w której dowódca może szkolić indywidualnie swych podkomendnych jest drużyna. Jej znaczenie uwydatnia się najsilniej w okresie szkoły rekruta, nie maleje jednak i później, mimo że punkt ciężkości przesuwa się na wyższe jednostki".

„Sekcja ma w wyszkoleniu znaczenie wyłącznie pomocnicze". (P. 12.).

Dlatego to wszyscy rekruci powinni przejść w sekcji grenadjerskiej li tylko elementarne przygotowanie, poczem dopiero mogą być przydzieleni do sekcji fizyljerskiej. Nie czekając na wydoskonalenie żołnierzy w sekcji, już po kilku ćwiczeniach w tejże należy stworzyć drużynę z rekrutów, oddając jedynie dowództwo drużyny i obu sekcyj podoficerom względnie żołnierzom starszego rocznika. Do ćwiczeń w sekcji powracać się będzie w okresie szkolenia rekrutów tylko w razie konieczności, o ile w inny sposób nie dadzą się poprawić błędy popełniane w drużynie.

Nim wskażę na przykładzie sposób szkolenia drużyny, nadmienić muszę, iż kierownik choćby najmniejszego zespołu musi posiąść całkowite zrozumienie sposobu przeprowadzenia walki, wobec przemożnego działania ognia broni dzisiejszych.

Instruktorzy powinni wiedzieć, że na polu walki więcej lub mniej gęste *linje* tyraljerskie, choćby tylko plutonu, jednolicie kierowane, są dziś niemożliwem już zjawiskiem[1]). Bój piechoty wykonują drużyny rozrzucone w szachownicę, zarówno w obronie, jak i w natarciu w taki sposób, by następujące mogły działać ogniem poprzez odstępy poprzedzających, wspierając się w danym razie wzajem ogniem flankowym.

Od chwili rozpoczęcia się właściwego natarcia dążą poszczególne drużyny naprzód, w oznaczonym kierunku, tak długo, póki celność ognia nieprzyjacielskiej piechoty nie zmusi ich do dal-

---

[1]) Patrz Balck „Entwicklung der Taktik im Weltkriege" Berlin 1922. Bernhardi „Vom Kriege der Zukunft". Berlin 1921.

szego torowania sobie drogi przedewszystkiem ogniem l. (r) k.m., kombinując działanie tegoż ruchem wspierających się nawzajem sekcyj.

Drużyna korzysta ze skutków ognia własnej artylerji c.k.m., l (r) k.m., a na najbliższe odległości ze skutków kuli karabinowej, a nawet z działania drużyn sąsiednich. Wtedy to stosownie do terenu i skuteczności ognia nieprzyjacielskiego w danej chwili, wykonuje skok, porwawszy się naprzód, cała sekcja równocześnie, lub tyraljerami jeden po drugim.

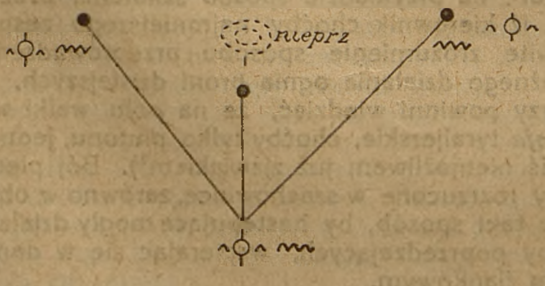
Dowódca sekcji naznacza nowe stanowisko ogniowe, odległe o ile możności o tyle, by dalsze strzelanie odbywać się musiało ze zmienionym celownikiem.

Długi skok należy przerwać jednym lub dwoma odpoczynkami oddechowymi, w których jednak strzelać nie wolno.

Baczyć należy, aby w czasie przebiegów poszczególnych tyraljerów do nowej osłony terenu, lub na „linję“, nie słabł ogień karabinowy, o ile jest już w toku, by drużyny, którym droga wypadła przez przestrzeń słabo, źle lub wcale nie ostrzeliwaną, posunęły się jaknajdalej naprzód, a przypadłszy szybko do ziemi, ryły pod sobą jak najśpieszniej wnęki.

Drużyny, które miały szczęście nie cierpieć od ognia nieprzyjacielskiego w czasie posuwania się naprzód, zbliżą się wcześniej, niż inne do stanowiska, a nawet „wgryzą“ się głęboko w przestrzeń zajmowaną przez nieprzyjaciela. Nieprzyjacielskie gniazda oporu przeskrzydlone znajdą się w bardzo trudnem położeniu, wymagającem wiele siły moralnej, choćby nawet śmiała drużyna nie miała sposobności granatem V. B. lub ręcznym ugodzić nieprzyjaciela z flanki. Jest to pomoc pośrednia, z której korzystają sąsiednie drużyny wstrzymane ogniem naprzeciw nich leżących gniazd.

Póki sąsiednia drużyna, pozostająca z tyłu, może śpieszącą naprzód wesprzeć ogniem l. (r) k. m., tak długo niema obawy odosobnienia.



Co do rozpoczęcia ognia, to przestrzegać należy zasady „jaknajpóźniej”.

Naogół biorąc rozpoczną ogień c. k. m., o ile możności nie ponad 1000, potem l. (r) k. m. nie ponad 600, a ogólny ogień karabinowy odezwie się dopiero począwszy od 400 m.

Wpływ walki, terenu i przestrzeń, jaką tyraljerzy zajmują w dru-

żynie, biorąc chociażby przeciętny odstęp po 5 kroków, wskazują na trudność kierownictwa poszczególnemi tyraljerami, choćby w sekcji. A więc usamodzielnienie żołnierzy w boju musi być większe niż dawniej, gdy walczono w gęściejszej jednolitej linji tyraljerskiej. Warunkiem, że się tak wyrażę, uświadomienia bojowego żołnierza jest zrozumienie przez niego, w jaki sposób się bój toczy i jego w nim roli. Musi on być osobnikiem walecznym, ryzykującym, myślącym, zdającym sobie sprawę z położenia, w jakim się znajduje, przewidującym, a jednak działającym nie na własną rękę, lecz dla dobra drużyny, której jest cząstką.

Do tej koniecznej doskonałości prowadzi jedynie indywidualne wyszkolenie bojowe. Gen. Niessel mówi w swych „Méthodes d'instruction", że, szkoląc bój, należałoby każdemu żołnierzowi przydzielić osobnego instruktora, co jednak nie jest możebnem, a więc musi wystarczyć jeden instruktor na całą drużynę.

Tyraljerzy powinni być tak wyszkoleni, by wpływ sekcyjnego był tylko przypomnieniem, co żołnierze mają robić, a więc by jego kierownictwo, objawiające się prymitywnymi znakami, było tylko dopełnieniem czynności, pochodzących z inicjatywy tyraljerów. Z tego co powiedziano wynika konieczność gruntownego wyszkolenia poszczególnego żołnierza.

Nie wystarczy dziś „przerabianie" tj. mechaniczne ćwiczenie natarcia, lecz należy szkolić sposób, w jaki nacierająca jednostka ma *przełamywać* opór przeciwnika, aby, dostawszy się do niego, zniszczyć go doszczętnie.

Bez uwzględnienia ognia nieprzyjacielskiego i własnego, ćwiczenie bojowe nie przynosi korzyści.

Ogień przedstawia się fonicznie i optycznie, a działanie jego uzupełni instruktor słowami (w większych zespołach rozjemca).

Oczywistem jest więc, iż szkolenie bojowe nie może się odbywać z przeciwnikiem „przyjętym", lecz tylko „pozornym", a więc przedstawionym przez pełny oddział, przez mniejszą lub większą liczbę żołnierzy lub przez sylwetki w liczbie odpowiadającej pełnemu oddziałowi przeciwnika.

Z rozpoczęciem ćwiczeń bojowych nie należy zwlekać, aż rekruci będą wydoskonaleni w mustrze formalnej, szykach luźnych i w mechanicznem rozsypywaniu się w tyraljerę. Gdy nauczą się trzymać karabin i łopatkę w ręku, jako tako ładować broń, składać się, zwłaszcza leżąco (byłoby pożądanem, aby oddali przynajmniej 3 strzały ostre), gdy wiedzą jak paść, zerwać się i biec, zaraz można z nimi rozpocząć szkolenie bojowe w ten sposób, jak chłopcy bawią się w wojnę. Wystarczy, gdy raz widzieli pokazowe ćwiczenie starszego rocznika—drużynę nacierającą—podczas którego objaśniło się im działanie ognia własnego i nieprzyjacielskiego. Złożywszy drużynę ze samych rekrutów każe się im, podobnie, jak to widzieli u starszych, podsunąwszy się do odległości 800 m., własnym dowcipem, jak najmniej strzelając wziąć szturmem punkt oporu nieprzyjacielskiego[1]).

---

[1]) W regulaminie angielskim czytamy:
„Umiejętność przystosowania się do terenu, nie zawiera żadnych ta-

Ćwiczenie to należy przerwać jedynie, gdy żołnierze popełnią błąd zasadniczy, t. j., gdy położenie traci wszelkie prawdopodobieństwo. Potem dopiero rozpocznie się systematyczne szkolenie bojowe.

Rozchodzi się o to, by od pierwszej chwili formalizmem zabijającym inicjatywę, a wyradzającym bezmyślność, nie zgnębić wrodzonego materjałowi naszemu instyktu do przeprowadzenia boju[1]).

Dryl jest konieczny, jako uzupełnienie wyszkolenia bojowego i łatwość stosowania form oraz jako środek zdyscyplinowania szeregowych, lecz przedwcześnie lub wyłącznie zastosowany płodzi bezmyślność.

Wybrawszy odpowiedni teren, sprzyjający temu, co właśnie ćwiczyć się zamierza, ustali dowódca plutonu jak najprostsze *założenie* i wyda dowódcy przeciwnika instrukcję obejmującą:

a) miejsce, które ma pozorny nieprzyjaciel zająć, ugrupowanie;

b) kiedy, t. j. na jaką odległość od nacierającego oddziału lub po osiągnięciu którego to miejsca przez oddział nacierający rozpocząć ogień i jakiej broni;

c) jak i kiedy użyć odwodu;

d) czy i kiedy ma nastąpić odwrót;

e) jak zachować się w razie pościgu i t. p.

Chcąc szkolić, nie można pozostawić nieprzyjacielowi swobody działania.

Ponieważ zasadą być powinno; nie szkolić dużo a powierzchownie, lecz mało a dokładnie, więc szkoli się w jednej lekcji tylko jedną część, pewną fazę natarcia np. od 1000 do 500 m., w drugiej od 500—300, w trzeciej od 300 aż do uderzenia bagnetem. W ciągu lekcji przerywa się ćwiczenie, ilekroć popełniono większy błąd, rozkaże się powrócić do bezpośrednio poprzedzającego położenia, pouczyć i ruch raz jeszcze wykonać. W tym celu kierujący ćwiczeniem posługuje się trębaczem, który daje odpowiednie sygnały. Na „stój” powstają żołnierze z bronią u nogi, a na sygnał „naprzód” zachowują się znowu bojowo, przeprowadzając w dalszym ciągu rozpoczęty bój.

Zamierzając szkolić żołnierzy w sekcji grenadjerskiej, wyznaczam początkowo na przeciwnika pełną sekcję grenadjerską, później fizyljerską; w braku tejże starszego szeregowego z jednym żołnierzem jako celowniczego r. k. m. lub uzupełniając resztę ludzi sekcji tarczami (głowami) strzelniczemi.

Oprócz dowódcy sekcji znajduje się kierownik ćwiczenia zarazem instruktor (np. dowódca plutonu lub sekcyjny) i rozjemca w jednej osobie. (d. c. n.)

---

jemnic, polega ona na zasadzie „skradania się“ (stalking), stosowanej od wieków nawet przez dzikie zwierzęta“.

[1]) Patrz: Gen. Niessel IV. Création de la notion de la guerre dans le début de l'instruction.

PUŁKOWNIK ST. DĄB-BIERNACKI.

Zagadnienia obrony[1].

Pojęcie odwodów. Utarło się u nas pojęcie, że odwody są to tylko te wojska, które znajdują się z tyłu poza wojskami czołowemi. Mniemanie to jest najzupełniej błędne szczególniej w naszych warunkach wojny o rozciągłym froncie i przy stosunkowo małej liczebności wojsk, nawet u nacierającego. W podobnych warunkach atakujący nie może nacierac na małym froncie. Przeciwnie, obejmując wszystkie odcinki, będzie koncentrował się, wybierając sobie jakiś jeden odcinek, na który natrze, lub wybierze najwyżej dwa odcinki, z których jeden będzie uważany jako odcinek natarcia frontowego, a drugi służyć będzie do obejścia i manewru (odcinek manewrowy). W ten sposób z wojsk naszych, będących na linji i oczekujących nieprzyjaciela, tylko część będzie rzeczywiście zajęta bitwą; reszta będzie zupełnie wolną t. j. może być, że będzie miała jakieś słabe oddziałki nieprzyjacielskie przed sobą, które mogą nawet nacierać, lecz wogóle trzeba uważać, że na tych odcinkach oddziały obrońcy są zasadniczo wolne. Jest to akcja nieprzyjacielska pozorna i na nią dowódca obrony nie powinien większej zwracać uwagi, lecz całą swą energję zwrócić w kierunku rzeczywistego natarcia nieprzyjacielskiego.

Np. w przykładzie gen. Januszajtisa, nieprzyjaciel wykonuje natarcie frontowe na Płotycza—Denysów, a przez Taurów—Budyłów wykonuje uderzenie boczne; w ten sposób 2. p.p. i 3. p.p. będą całkowicie zajęte walką, podczas gdy 1. p.p. i dwa bataljony 4. p.p. będą najprawdopodobniej wolne, przynajmniej w początkach walki. To też na te oddziały, nie zajęte walką, powinien dowódca obrony patrzeć jak na oddziały wolne i pozostawione do dyspozycji — jako na swe odwody. Gdy bitwa decydująca rozgrywa się, nie mogą wtedy żadne oddziały tkwić gdzieś w terenie, by, w razie natarcia na tym odcinku, mogły stawić opór. Bezczynność jakichkolwiekbądź oddziałów w czasie bitwy jest największym grzechem w dowództwie obrony.

Dowódca obrony może mieć jednak tak trudne i niewyraźne warunki, że nie jest w możności przewidzieć działań nieprzyjaciela; może też nie mieć potrzebnej intuicji, lub też — co było w minionej wojnie u nas najczęściej — odcinek powierzony, posiadał parę pododcinków bojowych i wszystkie trzeba było obsadzić grupami wojsk dostatecznie silnemi do oporu, przez co nie starczyło wprost wojsk na odwody. Np. w wyżej wspomnianym przykładzie obrony Styru przez 1 Dyw., były dwa takie odcinki bojowe: Rożyszcze i Kolki. Odcinek był tak duży, że zupełnie nie starczyło na odwody grupy; trzeba więc było stworzyć w Rożysz-

[1]) Patrz „Bellona" 1922. Marzec. Str. 202.

czach tak silną grupę oporową, która równocześnie była obsadą linji, a w razie potrzeby wydzielała oddziały do działań.

Natarcie przeprowadza nieprzyjaciel tylko na jednym odcinku, reszta pozostaje wolną. Dowódca obrony powinien szybko i stanowczo decydować i użyć grupy wolne od bitwy. Naturalnie, że warunki obrony zaczepnej wymagają użycia tych wojsk nie do odparcia natarć nieprzyjacielskich, ale do zniszczenia i całkowitego wyparcia z przedpola. Dążeniem dowódcy obrony powinno być usunięcie nieprzyjaciela z terenu bitwy przynajmniej na 24 ry godzin, aby oddziały uwolnione w ten sposób od nieprzyjaciela, mogły wykonać jakieś inne zadania, które—o ile ich nie wywoła bieg wypadków—zada dowódca obrony. Ażeby można było dysponować wojskami wolnemi, będącemi na linji, pierwszym koniecznym warunkiem jest, by dowódcy tych oddziałów wiedzieli dokładnie, co się dzieje na przedpolu własnem a nawet, by nad niem panowali. Żaden dowódca grupy nie może dopuścić do podejścia mniejszych oddziałów nieprzyjacielskich przed swój front; nie może on dopuścić do t. zw., zaśmiecenia sobie frontu. Nieprzyjaciela odważającego się na podejście pod własne stanowiska, ma się szybkim i gwałtownym wypadem zniszczyć, lub odrzucić, aby być zawsze gotowym i wolnym do ewentualnego użycia w bitwie decydującej przez dowódcę obrony.

Każdy dowódca podległy powinien jasno sobie zdawać sprawę z każdorazowego położenia i informować dowódcę obrony o charakterze nieprzyjaciela i jego działaniach. Szczególniej silnie wystrzegać się trzeba wyolbrzymienia sił nieprzyjaciela i jego działań. Z drugiej strony dowódca obrony powinien starać się być albo sam przy każdej bitwie, albo też natychmiast po bitwie, by dokładnie dowiedzieć się nie tylko od podwładnego dowódcy, ale nawet od najmłodszego oficera i szeregowych, o charakterze i sile przeciwnika. W ten sposób dowódca obrony będzie mógł trafniej oceniać położenie przy najbliższem spotkaniu z nieprzyjacielem i odpowiednio dysponować swemi oddziałami.

Drugim koniecznym warunkiem będzie utrzymanie łączności i możność szybkiego przesyłania rozkazów. Stan dobry będzie dopiero wtedy. gdy dowódca obrony będzie mógł o każdej porze rozmawiać telefonicznie z każdym bataljonem. W wojnie ruchowej *czas* stanowi pierwszy warunek powodzenia. Przy szybkiem działaniu częstokroć jedna kompanja zrobi więcej, niż w czasie późniejszym cały pułk. Tu ma wielkie pole do rozwinięcia się zdrowa inicjatywa wszystkich podwładnych dowódców. Jednak nigdy, nawet najlepiej rozwinięta, inicjatywa podwładnych nie zastąpi sprężystego dowództwa obrony.

W ten sposób, stając na stanowisku, że wszelkie oddziały nie zajęte walką z nieprzyjacielem, są do dyspozycji dowódcy obrony, jako jego odwody, bez względu na to czy są na linji, czy też w tyle, uzyskujemy większą giętkość w ugrupowaniu wojsk i w jego dysponowaniu, oraz tę pewność, że w bitwie decydującej

wszystkie, a w każdym razie ogromna większość oddziałów własnych, a nie tylko mała ich część będzie użyta.

Teren. Na charakter obrony wpływa zasadniczo teren; trzeba się wiec do niego umieć dostosować. Tereny, jakie spotykamy na froncie wschodnim są:

1) leśno-błotnisto-polny (Litwa);
2) błotnisto-leśny (Polesie);
3) odkryty-polny—bez wyraźnych linij obronnych;
4) odkryty—polny z linją oporową.

Każdy taki teren wymaga innego charakteru wojny i innych sposobów prowadzenia oddziałów i grupowania. Każdy z nich wymaga dokładnego przestudjowania wszystkich walk obronnych i zaczepnych celem wyciągnięcia pewnych cech charakterystycznych i wniosków.

Osobiście nigdy nie zapomnę tej zasadniczej różnicy wojny, jaką 1. Dyw. Piech. Leg. prowadziła na terenie Litwy w 1919 roku, następnie walkę na Ukrainie pod Białą Cerkwią w terenie zupełnie odkrytym i w czerwcu pod Olewskiem nad Uborcią. Już chociażby w tem zaznaczała się zasadnicza różnica, że we wszelkich walkach pod Olewskiem, prawie nigdy nie było można używać artylerji z powodów niemożności obserwacji. Oddziały piechoty nie mogły rozwijać się i maszerować, gdyż zginęłyby w lesie. Z konieczności trzeba było trzymać się dróg i robiąc wypad, dopiero przed samym objektem napadanym, można było obchodzić lasy. Odwodów w tyle żadnych trzymać nie było można, gdyż, wobec braku jakiejkolwiek obserwacji i wielkich odległości, nie można było nimi dysponować, połączenia wszelkie najzupełniej zawodziły, odwód musiał być złączony wraz z oddziałem czołowym, jako jedna silna grupa, zdolna nietylko do oporu ale również do wszelkiej kontrakcji i pomocy sąsiednim słabszym grupom.

Wykażę drugą taką zasadniczą różnicę odnośnie do terenu odkrytego z wyraźną linją obronną (rzeka, błota trudne do przebycia, jeziora) i bez takich linij.

Linja obronna stanowi w wielu wypadkach przeszkodę trudną do przebycia i daje zasłonę, umożliwiającą stawienie oporu nawet bardzo małym oddziałem, reszta oddziałów może być przez dowódcę obrony użytą w dowolnem miejscu i czasie do wykonania działania w celu zniszczenia nieprzyjaciela. W stosunku do przeciwnika wschodniego, rozporządzającego wielkiemi masami jazdy, musi się pamiętać, że nawet stosunkowo niezbyt duża rzeka, a szczególniej błota, utrudniają szarże kawaleryjskie w b. silnym stopniu. Teren ma wogóle wpływ zasadniczy na charakter walki i powinno by się dokładnie przestudjować nasze boje—odnośnie do poszczególnych terenów, by wyprowadzić wnioski i dane jak go wyzyskać.

Jasno określone zadanie i cel obrony. Bezbarwność w wykonaniu lub zupełne niewykonanie zadania obronnego, ma

często źródło w niedostatecznych i mało przemyślanych instrukcjach z góry. Prowadzenie obrony, jak wogóle wszelkiej akcji powinno być odpowiednio sharmonizowane i uzgodnione przez dowództwo wyższe dla wszystkich jednostek frontu. Zarówno jak działania nieprzyjacielskie nie będą jednakowe na wszystkich pododcinkach danej dywizji, tak i działanie nieprzyjaciela nie będzie wszędzie równe przeciwko wszystkim dywizjom. Na niektóre odcinki frontu nieprzyjaciel będzie stanowczo energiczniej nacierał niż na inne; również i dla obrońcy nie wszystkie odcinki własne są jednakowo ważne. Można utracić nawet duże części terenowe a mimo to utrzymać przeważający wpływ na dany front i możność przejścia do przeciwdziałania. Biorąc to na większą skalę, w bitwie o Warszawę 1920 r. nieprzyjaciel wdarł się pod samą Warszawę, Modlin, Płock, Mławę, lecz dla obrony najważniejszym terenem był Lublin i linja Wieprza. Wcześniejsze natarcie Budiennego na Lublin i zajęcie jego, stanowczo więcej by zaszkodziło w przeprowadzeniu przeciwnatarcia, niż nawet przeprawienie się nieprzyjaciela pod Płockiem czy Włocławkiem na drugi brzeg Wisły.

W przykładzie obrony Strypy obrońca frontu musi sobie jasno zdać z tego sprawę, który odcinek będzie szczególniej atakowany i który szczególniej jest dla niego ważny. Z ogólnej karty Małopolski Wschodniej wynika, że nieprzyjaciel, kierujący się na Lwów, musi ominąć zarówno dolne i średnie biegi dopływów Dniestru, które będą stanowić świetny teren dla obrońcy, jak również teren błotnisty i niski źródeł Styru i Bugu. Akcja nieprzyjacielska będzie posuwać się rozdziałem wód między rzekami płynącemi na północ i południe. Czynnym więc dla frontu będzie odcinek od południa, ograniczony linją: Tarnopol—Bóbrka, od północy Brody—Lwów włącznie: osią główną działań będzie Złoczów—Lwów. W tym terenie napotyka się najmniej przeciwności, jak również zajęcie Lwowa oddaje cały kraj w ręce nacierającego. Przeciwnie na południu posunięcie się nawet pod Stryj, lecz bez wzięcia Brodów—Zborowa—Brzeżan, stawiałoby nieprzyjaciela tylko w złe położenie. Na tym bojowym odcinku frontu najważniejszym jest odcinek złoczowski, to też dowódca frontu lwowskiego musi odpowiednio wyciągnąć konsekwencję zarówno dla odcinka złoczowskiego, jak i dla sąsiednich, a więc również i dla Brzeżan, i dać im odpowiednie instrukcje. Pomijam ten fakt, że w stosunku do powyższego rozumowania, powinny być odpowiednio podzielone odcinki dla dywizji i nie powinien był zajść ten fakt, że odcinek Brzeżan swem lewem skrzydłem zajął najważniejszy odcinek bojowy Złoczowa: Cecowo — Glinna włącznie. W każdym zaś razie dowódca odcinka Brzeżan musi mieć nakazane zwrócenie uwagi na odcinek Cecowo — Płaucza, z zaznaczeniem jego szczególniejszego charakteru, gdyż nieprzyjaciel, forsując odcinek Cecewo—Glinna, pójdzie najprawdopodobniej na Złoczów, a nie na Brzeżany, w których okolicach obrońca Brzeżan chciałby ewentualnie robić kontrakcję. Tu mógłby zajść fakt dziwny,

a jednak spotykany—przemarsz kolumny nieprzyjacielskiej w obliczu wojsk własnych, lecz bez przeszkód ze strony tych ostatnich; a jeszcze raz należy podnieść, że utrata Brzeżan ma znaczenie mniejsze niż utrata Złoczowa.

Instrukcja dla odcinka brzeżańskiego będzie zawierać: Baczne strzeżenie centrum i północnego skrzydła tudzież niedopuszczenie do przedarcia się nieprzyjaciela na odcinek północny w kierunku na Złoczów. Nieprzyjaciel zapewne główną swą siłą uderzy w kierunku na Złoczów, działając słabszą kolumną na Brzeżany; front na południe od Kupczyniec nie będzie miał prawdopodobnie charakteru czynnego. Utrzymanie Złoczowa i zniszczenie nieprzyjaciela nacierającego w tym kierunku, jest ważniejsze niż utrzymanie Brzeżan i zniszczenie słabszej kolumny nieprzyjacielskiej nacierającej w tym ostatnim kierunku. Obrońca Brzeżan musi starać się—o ile możności—utrzymać linję Strypy i Brzeżan, jednak mieć najmniej dwa pułki piechoty wraz z artylerją, wolne i gotowe do pomocy dla odcinka Złoczowa, oraz umieścić je w pobliżu odcinka północnego.

Będziemy tu mieli fakt współdziałania dywizji, które w naszej ostatniej wojnie występowało nader rzadko. Wojsko nasze, sformowane pośpiesznie i bez odpowiedniego zżycia się jednostek składowych, odznaczało się w sposób wybitny egoizmem oddziałowym, co przynosiło stratę nietylko ogólnej sprawie, lecz także i samym oddziałom.

W instrukcji powinna również być umieszczona myśl przewodnia i plan zniszczenia sił nieprzyjacielskich nacierających na Złoczów, jak i sposób współdziałania oddziałów Brzeżan. Ponieważ jednak w stosunku do obrony odcinka złoczowskiego materjał zbyt szeroko by się rozwinął, wezmę tylko jeden przykład obrony i współdziałania odcinka brzeżańskiego.

Wspólny dowódca obrony Złoczowa i Brzeżan decyduje się przeprowadzić walkę zaczepną ze współdziałaniem obu odcinków i na przedpolu. Przyjmujemy również, że siły przeciwnika są o wiele przeważające, mianowicie na nasze dwie dywizje, broniące Brzeżan i Złoczowa, maszerują cztery dywizje nieprzyjacielskie; dywizje są sobie równe liczebnie, jak również i pod względem moralnym. Przyjmujemy, w myśl powyższych rozumowań, że główny wysiłek nieprzyjaciela będzie skierowany na Złoczów, mianowicie:

1-dna dywizja—gościńcem Tarnopol—Złoczów;
1-dna dywizja—równolegle na północy Hłuboczek Wielki-Sassów;
1-dna dywizja—Tarnopol—Kozłów—Płaucza—Pomorzany;
1-dna bryg.—Ostrów—Chodaczków—Płotycza—Brzeżany;
1-dna bryg.—Tarnopol w odwodzie.

Ugrupowanie to może być inne, bardziej uszykowane w głąb, co jest w pierwszych fazach wojny bardzo prawdopodobne, lecz to nie odgrywa większej roli.

Myślą przewodnią ogólnego dowódcy, jest utworzenie głów-

nej linji obronnej na rzece Strypie i wszystkie dywizje muszą obmyśleć plany obrony tej linji zasadniczej.

W stosunku do zniszczenia przynajmniej części nieprzyjaciela i wzajemnego współdziałania odcinków, przypuśćmy, że plan dowódcy jest następujący: Wstrzymać marsz nieprzyjacielski przynajmniej przez 24-ry godzin siłą najwyżej połowy rozporządzalnych oddziałów, na linji od południa na rzece Strypie do Kupczyniec i dalej na północ na rzecze Wosuszka do m. Hrypkówka, 3 klm. na półn. od Kozłowa. Wpuścić kolumny nieprzyjacielskie, maszerujące gościńcem i na północ od niego, bez najmniejszego oporu i bez zniszczenia mostów, aż do głównej linji oporu na Strypie pod Zborów i dalej na północ. Obsadzić tę część odcinka również najwyżej połową sił rozporządzalnych. Skoncentrować wszystkie pozostałe oddziały z obu dywizyj, jak wszelkie własne odwody w rejonie: Taurów, Płaucza do Cecorki i skoro tylko podejdą oddziały czołowe nieprzyjaciela do Strypy, a tyły jego wejdą do m. Jeziory—wykonać natychmiast uderzenie w kierunku na północ między Wosuszką a Strypą pod Zborowem. W celu wepchnięcia nieprzyjaciela w błota górnego Seretu.

Dowódca obrony Brzeżan ma zupełnie dostatecznie jasno podane swe zadanie, jak również i charakter obrony. Musi się już tylko do niego zastosować w razie wymaganego współdziałania w kierunku na północ; również musi wypracować plan samodzielnej obrony swego odcinka, gdyby to współdziałanie z jakichkolwiekbądź powodów odpadło. Charakter obrony zaczepnej musi być jednak utrzymany i w tym wypadku, gdyż daje to zawsze największą możność przerzucenia się na północ, lub też w jakimkolwiekbądź innym kierunku, nakazanym dla współdziałania.

W razie samodzielnego działania zaczepnego i przy wykorzystywaniu domarszu kolumn nieprzyjacielskich dowódca obrony Brzeżan może mieć tylko dwa plany działania:

1) Uderzenie z rejonu Płaucza na Kozłów, następnie wzdłuż Wosuszki, po stronie wschodniej, na Chorodyszcze, Chodaczków dla oderwania tej kolumny nieprzyjacielskiej od ogólnej jego całości Tarnopola.

2) Uderzenie z rejonu Siemikowce—Sosnów na północ wzdłuż Strypy dla oczyszczenia przedpola własnego.

Z obydwóch planów pierwszy jest bardziej odpowiedni, gdyż wymaga ugrupowania odwodów na skrzydle północnem, a więc ewentualnie może być dostosowany do współdziałania w myśl danych zgóry instrukcyj.

Wypracowanie własnego planu działania, mimo nawet otrzymanych instrukcyj z góry, jest bezwzględnie konieczne, gdyż dyrektywy przełożonych dowództw mogą być albo zmienione, albo odłożone, a tymczasem własny nieprzyjaciel może zbyt silnie nas uwiązać, lub też narzucić nam swą inicjatywę i przez to uniemożliwi nam wykonanie zadania współdziałania, czy też jakiegoś działania, nakazanego przez przełożonego dowódcę.

Każdy dowódca obrony zaczepnej powinien sobie postawić jaką zasadę: mieć front przed sobą czysty i nie być związanym z nieprzyjacielem przez ciągłe bicie oddziałów nieprzyjacielskich, podsuwających się przed własną linją. W ten sposób będzie zawsze można łatwo przegrupować oddziały i czy to uderzyć w wskazanym kierunku, czy też front zwinąć. W walkach 1 Dyw. Piech. Leg. prawie zawsze po takiem oczyszczeniu przedpola, po zniszczeniu nieprzyjaciela, będącego przed 1. Dyw. Piech. Leg. przychodziły rozkazy współdziałania w obronie sąsiedniego zagrożonego odcinka, a nawet wprost odmarsz na jakiś dalszy front. Tak I. Bryg. Piech. Leg. urządza wypad na Olszanicę na przedpole 7. Dyw., w czerwcu po odparciu nieprzyjaciela z nad Uborci pod Olewskiem 1. Dyw. piech. Leg. odmaszerowała do 2-giej armji dla zdobycia Równa. Wspomniałem już o obronie Styru w lipcu 1920 roku, skąd znowuż 1. Dyw. musiała odmaszerować na Brody i t. d., a pozatem odkomenderowano po 1 bataljonie, lub dwa bataljony celem działania na innym odcinku.

Po ułożeniu sobie planu działania i rozpoznaniu terenu, dowódca obrony przystępuje do narysowania sobie linji obronnej i do podziału na pododcinki obronne, w których następnie stworzą się ośrodki oporu dla oddziałów. Nasz Regulamin Służby Polowej T. II. p. 94 nakazuje pod tym względem trochę odmiennie: „Linje obronne wybiera się na podstawie mapy i po rozpoznaniu terenu. Przedewszystkiem wybiera się ośrodki oporu, łącząc je w pododcinki, których granice muszą być logicznie dostosowane do warunków taktycznych i terenowych". Postępowanie takie jest o tyle niewłaściwe, że, tworząc ośrodki oporu bez uprzedniego rozpatrzenia i scharakteryzowania roli pododcinków, możemy łatwo, w razie nieodpowiedniego terenu, wyznaczyć małą ilość ośrodków oporu, podczas, gdy właśnie ten pododcinek będzie bojowym i najważniejszym. Przy postępowaniu odwrotnem t. j. najpierw przeprowadzić podział na pododcinki i dać im właściwą charakterystykę, wyznaczyć odpowiednią ilość ośrodków oporu, a w razie nieodpowiedniego terenu nawet sztucznie tworzyć takowe. Pod tym względem pouczająca była linja obronna Stochodu 1916 r., gdzie utworzono cały szereg ośrodków oporu na dogodnych pagórkach lecz przed takiemi błotami, czy też odnogami Stochodu, przez które nieprzyjaciel nigdyby nie mógł przejść, a równocześnie niczego nie przygotowano w terenie niskim, równym, gdzie trudno było stworzyć ośrodki oporu, lecz zato w terenie łatwym na ogół do przejścia; dopiero oddziały bojowe po przyjściu na linją Stochodu, musiały całą siłą przystąpić do wzniesienia potrzebnych ośrodków oporu.

W przykładzie podanym przez gen. Januszajtisa, dowódca obrony Brzeżan powinien najpierw wydzielić pododcinek bojowy. Nieprzyjaciel maszerujący z Tarnopola na Brzeżany uderzy natarciem frontowem między Płotyczą i Kupczyńcami, oraz dla uzyskania łatwiejszego sukcesu, wybierze jakiś sąsiedni odcinek „manewrowy", przez który będzie starał się wykonać obejście.

Zarysowują się tu dwa takie pododcinki:

1) Droga przez Taurów na Wymysłówkę;

2) „ „ Nastasów na Siemikowcze—Sosnów, a następnie na Kozowę.

Obydwa te pododcinki powinny być odpowiednio strzeżone; ponieważ droga pierwsza jest najprawdopodobniejsza do użycia przez nieprzyjaciela, można włączyć ją do pododcinka bojowego dla uzyskania przez to całkowitej jednolitości w obronie.

Pododcinek bojowy będzie rozciągał się więc od m. Kupczyńce włącznie do m. Kaplińce włącznie. Długość 10 klm. po odliczeniu jeziora i błot, które prawdopodobnie są bardzo trudne do przejścia.

Z kolei przystępujemy do określenia własnych pododcinków manewrowych, t. j. tych pododcinków, które będą dla oddziałów własnych tą podstawą wyjściową dla wszelkich przeciwdziałań w celu zniszczenia nieprzyjaciela.

Nasz Regulamin Służby Pol. nie zna takiego typu pododcinka, jednak zdaje mi się, że wskazanem byłoby wprowadzenie tego pojęcia, gdyż da się zauważyć z całego szeregu bitew, że niektóre odcinki linji bojowej, stale służą jako punkty wyjścia do wypadów i przeciwdziałań. Określenie też takich odcinków potrzebne jest zarówno ze względu na odpowiednie zgrupowanie wojsk, jak i ze względu na przygotowanie odpowiednich przepraw, utrzymanie przyczółków mostowych i t. d.

Pododcinek manewrowy powinien odznaczać się zarówno dogodnością przepraw dla wojsk wszelkiego rodzaju, jak również powinien dawać taktyczną przewagę nad nieprzyjacielem, umożliwiając łatwe uderzenie boczne, lub też nawet na tyły nieprzyjaciela.

Już wynika to z planu działania, że będą takiemi pododcinkami:

1) Budyłów wyłącznie—Glinna włącznie;

2) Siemikowce—Sosnów.

Pierwszy pododcinek ważny jest dla nas szczególnie, gdyż służy nam zarówno do działania w kierunku na północ, jak i na południe, dla oczyszczenia własnego przedpola, to też na tym odcinku przeprawy i mosty pod Medową i Glinną muszą być poprawione, oraz utworzone odpowiednie przyczółki mostowe. Drugi pododcinek służyć może jako wyjście do działań na Kupczyńce—Chodaczków; akcja ta jest jednak problematyczną, to też tu przyczółków mostowych tworzyć nie będziemy, a nawet wskazanem by było rozebranie mostu, z tem, że materjał musi być zachowany, aby w razie potrzeby szybko urządzić przeprawę.

Pozostaje jeszcze określenie pododcinków martwych. Są to te pododcinki, które mają dla nas mniejsze znaczenie, szczególniej w pierwszych momentach walki obronnej, czy to z powodu trudności terenowych, czy też z powodów zbyt wielkich odległości danego terenu od miejscowości taktycznie dla nas ważnych.

Zauważyć jednak trzeba, że gdy walka zacznie rozwijać się i po udaremieniu pierwszego planu nieprzyjacielskiego z kolei

rzeczy nieprzyjaciel pokusić się może o wykorzystanie innych terenów, szczególniej gdy przez wywiadowców dowie się o słabej obsadzie na tych odcinkach. Położenie zmienić może się nadzwyczaj szybko i odcinek, który omawialiśmy, jako całkowicie martwy, zmieni się na bojowy w całym tego słowa znaczeniu; przeciwnie—utracą na znaczeniu odcinki bojowe, na których odbyły się już bitwy. Na taki bieg rzeczy każdy dowódca obrony powi-



Szkic 6.

nien być przygotowany, gdyż jest to najzupełniej normalny przebieg zmagań się dwóch przeciwników w wojnie ruchowej.

W przykładzie omawianym pododcinkiem martwym będzie:

1) Wiśniowczyk (włącznie)—Sosnów (wyłącznie);
2) Siemikowce (wyłącz.) Kupczyńce (wyłącznie);
3) Glinna (wyłącz.) Cecowo (włącznie).

Ad 1) Przedstawia sobą martwy pododcinek ze względu na zbyt wielką odległość do Brzeżan. Jest rzeczą wątpliwą, by nieprzyjaciel rzucił tamtędy kolumnę na Brzeżany; może to być oddział manewrujący w kierunku na Podhajce, a takie działanie nieprzyjacielskie zwalczyć zawsze będziemy mogli, gdy zniszczymy główne uderzenie.

To też odcinek ten wymagać będzie obsady nie tyle zdolnej do oporu, ile dobrej obserwacji i szybkiego zawiadomienia dowódcy obrony. Oddział ten musi zniszczyć gruntownie wszelkie przeprawy a mosty i groble rozkopać.

Ad 2) Teren, mimo bliskiego sąsiedztwa z odcinkiem bojowym, przedstawia jednak tak wielkie trudności do przebycia, że tylko w wyjątkowych wypadkach będzie można przeprawić jakieś słabe oddziałki, więcej do celów demonstracyjnych i wywiadowczych, niż do rzeczywistego działania. Odcinek ten wymagać będzie tylko patrolowania.

Ad 3) Jest wątpliwem, by pododcinek o podwójnem znaczeniu, ze względu na Brzeżany, odrazu w pierwszym okresie walk był czynny i możnaby zadowolić się jakąś obserwacją i obsadą zdolną tylko do pewnego oporu; ze względu jednak na odcinek złoczowski, wymagać będzie on silniejszej obsady i dobrej obserwacji.

Grupowanie i koncentracja oddziałów. Jest to jedno z najważniejszych do rozwiązania zagadnień przy wszelkiej akcji bojowej, a już szczególnie ważne przy obronie zaczepnej. Obydwa pojęcia te, grupowanie i koncentracja, są sobie pokrewne i łączą się ze sobą, lecz w zasadzie oznaczają najzupełniej różne kwestje. Grupowanie wojsk, w pojęciu oderwanym, oznacza rozmieszczenie oddziałów w terenie; odróżniamy pod tym względem najprzeróżniejsze ugrupowania: ugrupowanie bojowe, głębokie, schodami, płytkie, linearne, kordonowe i t. d.

Koncentracją zaś nazwiemy zgrupowanie wojsk do wykonania określonego zadania. W tem pojęciu, złączone jest pewne ugrupowanie wojsk z zadaniem, gdyż trudno jest powiedzieć, że jesteśmy skoncentrowani, gdy nasze wojska ugrupujemy np. około Nowosiółek, a walka rozgrywać się będzie około Zborowa i Jeziornej. Również i w czasie marszu, jeżeli wszystkie oddziały wykonując poszczególnie swe zadania, składają się na przewidziane ogólne zadanie dla grupy i każdy z tych oddziałów, w razie potrzeby, jest natychmiast do dyspozycji ogólnego dowódcy, w ramach naturalnie nakreślonego zadania, będziemy musieli powiedzieć, że oddziały są skoncentrowane. W razie gdyby bieg wy-

padków, narzucił zupełnie inne zadanie do wykonania, bezwzględnie trzeba będzie w mniejszym lub większym zakresie przeprowadzić nową koncentrację. Również tracimy koncentrację, gdy przyjąwszy skoncentrowanie odrywamy poszczególne oddziały w chwili wykonywania jakiegoś zadania i dajemy im odrębne zadanie niezwiązane lub też słabo związane z nakazanem zadaniem.

Jasno postawione zadanie jest zawsze podstawą wyjściową do koncentracji i odpowiedniego ugrupowania wojsk.

W danym przykładzie jako zadanie do wykonania mamy: 1) zniszczenie nieprzyjaciela na przedpolu odcinka złoczowskiego i 2) obronę rzeki Strypy i Wosuszki.

W stosunku też do tego przeprowadzamy odpowiednią koncentrację. Jedna brygada na odcinku północnym do działań zaczepnych, podczas gdy druga brygada będzie miała zadanie przeprowadzenia obrony. Po rozstrzygnięciu zagadnienia koncentracji przystępujemy do grupowania wojsk. Przy tem zagadnieniu rozróżniamy:

1) grupowanie oddziałów zaczepnych;
2) „ „ na linji bojowej;
3) „ „ odwodowych;
4) „ „ ochronnych (etapowych).

Ponieważ w przykładzie omawianym obrony Strypy, najważniejszem zadaniem do rozwiązania jest współdziałanie i zniszczenie sił nieprzyjacielskich nacierających na Złoczów, stawiam na pierwszem miejscu kwestję ugrupowania oddziałów zaczepnych.

Ad 1) Oddziały zaczepne muszą być tak ugrupowane, aby wykonanie zadania nie napotkało na żadne przeszkody i ażeby nie potrzeba było robić w ostatniej chwili żadnych marszów, czy też kontrmarszów. Nic tak nie męczy i nie zniechęca wojsk, jak alarmowe marsze i kontrmarsze, wywołane biegiem wypadków i często bezcelowem użyciem. Przeciwnie hart i siłę uderzenia podnosi trafne przewidzenie akcji, gdy wszyscy dowódcy mają dostateczną ilość czasu na przygotowanie i wzmożenie swego pogotowia bojowego.

Ugrupowanie oddziałów zaczepnych powinno być za odcinkiem manewrowym, przewidywanym jako wypadowa brama dla tych oddziałów. Stosując się do zadania, przeznacza dowódca obrony jedną brygadę piechoty wraz z artylerją, którą umieszcza na północnej części odcinka, w rejonie Wybudów—Koniuchy, aby móc wykonać nakazane działanie w sposób szybki i łatwy, bez zmęczenia oddziałów marszem boju.

Dowódca obrony może również zdecydować obsadzenie pododcinka Kaplińce—Cecowo, częścią sił skoncentrowanych do działania, bez obawy osłabienia tej koncentracji, gdyż w razie akcji na przedpolu, będzie można zabrać oddziały z tego pododcinka, pozostawiając tylko jakąś słabą obserwację; nieprawdopodobnem jest bowiem, aby, po rozgromieniu oddziałów nieprzyjacielskich, mogły tam jakieś siły zaatakować.

Ad 2) Grupowanie oddziałów na linji bojowej wynika z charakterystyki pododcinków frontu i z wymaganego zadania, jakie chcemy mieć od poszczególnego pododcinka.

Przystępując do grupowania oddziałów na linji bojowej, dowódca największą uwagę zwrócić musi na pododcinek bojowy. Długość jego bojowa wynosi nad rzeką Strypą 10 klm., w razie przesunięcia nad Wosuszkę blisko 16 klm. Odcinek ten musi być utrzymany przynajmniej przez 24 godzin, szczególniej wtedy, gdy zacznie się akcja na północnej części. Trzeba się spodziewać, że właśnie wtedy nieprzyjaciel szczególniej silnie zacznie nacierać, dla dopomożenia zagrożonym oddziałom.

Teren tego pododcinka przedstawia sobą odkryte tudzież dogodne pozycje do obstrzału i daje się stosunkowo nawet mniejszą ilością wojsk i k. m. najzupełniej dostatecznie opanować ogniem. Przeznaczając na ten odcinek jeden pułk piechoty a trzy bataljony 32. c.k.m., uzyskamy w wypadku obsady rzeki Strypy frontu na jednego żołnierza około 4 mtr. i na 1 c.k.m. frontu 300—500 mtr. Obsada taka jest zdolna do stawienia skutecznego oporu do 24-rech godzin.

W razie obsadzenia linji Wosuszki ilość bataljonów trzeba będzie zwiększyć, gdyż dowódca obrony musi mieć przynajmniej dwa bataljony w odwodzie. Odcinek ten będzie musiał być również silnie uposażony w artylerję; początkowo nawet, zanim nie rozpocznie się akcja na północy, można będzie artylerję odcinkową wesprzeć całą artylerją dywizji, gdyż wycofanie jej i użycie następnie w innym boju, jest zawsze dość łatwe, o wiele łatwiejsze niż bataljonow piechoty. Pododcinek południowy, manewrowy, Siemikowce—Sosnów, front 5 klm. musi być na tyle silnie obsadzony, aby odeprzeć bezwzględnie wszystkie natarcia pokaźniejszych oddziałów; również musi być zdolnym do stawienia oporu, przynajmniej paru godzinnego, przy natarciu sił o wiele przeważających, dla odpowiedniego zawiadomienia dowódcy obrony.

Obowiązkiem również tego pododcinka będzie nawiązywanie łączności i patrolowanie w stronę Kupczyniec; uskutecznić da się to najlepiej przez umieszczenie jednego plutonu w Iszczkowie.

Na obsadę pododcinka Siemikowce—Sosnów musi się przeznaczyc jeden bataljon piechoty i jedną baterję artylerji polowej.

Pododcinek martwy Sosnów wyłącznie—Wiśniewczyk włącznie, obsadzimy dwoma szwadronami strzelców konnych z zadaniem wywiadów i szybkiego powiadomienia dowódcy obrony o położeniu.

Ad 3) Ugrupowanie odwodów, charakterystyka i zadanie wynika z samego omówienia grupowania oddziałów na linji bojowej; muszą być też one umieszczone za odcinkiem bojowym i oddane do dyspozycji dowództwa, mającego powierzoną sobie ogólną obronę rzeki Strypy i Wosuszki. Przy grupowaniu odwodów najmocniej trzeba wystrzegać się szablonowego i bez głębszej myśli umieszczania, co jednak bardzo często zdarza się, za środkiem pozycji, lub na skrzydłach dla wzmocnienia tego niby zawsze

słabego punktu. Niema nic gorszego na wojnie jak bezmyślność i bezplanowość.

Punktu 4) nie omawiam, gdyż rzadko kiedy daje trudniejsze zadanie do rozwiązania.

Rozdział dowództw. Jak już wspominaliśmy jest to szczegół ważny i winno się wielką zwrócić na to uwagę, szczególniej aby w początkach walki mieć dostateczną ilość dowództw do bezpośredniej dyspozycji. Dowództwo częstokroć jest więcej warte niż cały oddział, bez niego jest się jak bez prawej ręki. Szczególniej w początkach każdego spotkania się, kiedy jeszcze niewiadomo, jakie zadania nas czekają, powinno się mieć możliwie najwięcej tych dowództw wolnych, gdyż zasadą jest, aby wykonanie każdego zadania, które musi dowódca obrony rozwiązać, można było powierzyć odpowiedniemu dowództwu, którego zakres kompetencji i odpowiedzialności nie przekracza danego zadania.

Nic niema gorszego jak dać dowódcy o zakresie kompetencji bataljonu wykonanie zadania na brygadę. Zarówno osobiście może on nie objąć zadania, jak również technicznie może nie mieć sił i środkow do wykonania, gdyż niedość dać jakiemuś dowódcy 6 bataljonów, lecz bez wspólnego i organizacyjnego związku. W czasie bitwy niezawsze uda się ten związek wytworzyć.

W naszym przykładzie zarysowują się dwa takie główne zadania, które będą wymagać odpowiednich dowództw:

1) wykonanie akcji zaczepnej;
2) obrona rzeki Strypy i Wosuszki.

Każde to zadanie wymagać będzie po jednym dowódcy o kompetencji najmniej brygady—odpowiednio przydzielamy też nasze dwa dowództwa brygad.

W grupie zaczepnej muszą być obydwa dowództwa pułków wolne i bez przydzielenia jakiegoś ubocznego zadania; naturalnie, że przydział 4. p.p. odcinka Glinna—Cecowo, w myśl wyżej powiedzianego o koncentracji, nie narusza zasady wolnego rozporządzania tem dowództwem w razie działania. W grupie obronnej najważniejszem jest obsadzenie odcinka bojowego; musi być tu zachowana cała jednolitość i najwyższa sprawność w dowodzeniu — przydzielimy też cały ten odcinek jednemu dowódcy pułku i obsadzimy go jednym tylko pułkiem.

Odcinek manewrowy Siemikowce—Sosnów obsadzić można dowództwem bataljonu, rozszerzając jego kompetencje do pewnej samodzielności.

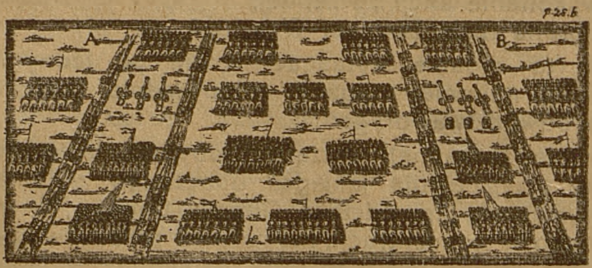
W odwodzie dowództwo grupy obronnej zatrzyma jedno dowództwo pułku do ewentualnego wykonania jakiegoś zadania, wyłonionego w czasie obrony.

W ten sposób ogólny dowódca ma do rozporządzenia trzy, ewentualnie nawet cztery dowództwa o kompetencji pułku i wyżej.

Przebieg obrony zaczepnej w tym przykładzie nie da się tu opracować, gdyż zależy od charakteru osobistego dowód-

cy obrony. Muszę tylko jedno zauważyć, że, gdy raz zaczęto jakieś działanie zaczepne, musi być ono na wojnie ruchowej przeprowadzone bezwzględnie do końca. Niema nic gorszego dla moral wojska, jak działanie, przerwane w połowie, z powodów niezależnych od oddziałów biorących udział w akcji. Jeżeliby w tym przykładzie oddziały, przeprowadzające natarcia w kierunku na północ, zaczęły osiągać poważny sukces, bijąc tamte kolumny nieprzyjacielskie i gdyby w tym samym czasie nieprzyjacielowi udało się przerwać front pod Denysowem, działania nie powinno się przerywać, a dowódca obrony powinien wymóc od oddziałów cofających się największą ofiarę i poświęcenie, aby osłonić tyły akcji zaczepnej.

Gdy w czasie odwrotu na Ukrainie, po zajęciu Żytomierza przez Budiennego, wykonywano natarcie koncentryczne przez 1.Dyw. Jazdy, 3. Dyw. Piech. Leg., 6. Dyw. p. i moją grupę w składzie 1. p.p. Leg. i 12. p.p. na Budiennego skoncentrowanego na zachód od Żytomierza i gdy absolutnie wszystkie te grupy zaczęły już osiągać sukces, bijąc oddziały Budiennego, przyszedł rozkaz przerwania bitwy i odwrotu. Widziałem wtedy nadzwyczaj silną depresję duchową u szeregowych, słyszałem wszędzie pytania: „dlaczego”— „przecież my zwyciężamy”, „czyżby ten nieprzyjaciel był tak silnym, że my jemu sprostać nie możemy” i tu zaczyna urastać mit i obawa żołnierzy a nawet i dowódców przed tym nieprzyjacielem.



Z książki Andrzeja Maksymiljana Fredry „Militarium“ z 1757 roku. (z księgozbioru Centr. Bibl. Wojsk).

Mjr. Adj. Szt. ALEKSANDER HENRYK SZYCHOWSKI.

Wojska kolejowe i ich zadania w ubiegłej wojnie polsko-bolszewickiej (1918–1920 r.).

I.

Stan wojsk kolejowych w chwili upadku okupacji. W chwili upadku państw centralnych i odzyskania niepodległości w listopadzie 1918 r. posiadaliśmy zaledwie jedną brygadę piechoty, wyposażoną bardzo słabo w jazdę, artylerję i saperów, a więc — tylko parę tysięcy regularnego żołnierza.

Natomiast broni specjalnych, jak np. wojsk kolejowych, wojsko nasze zupełnie nie posiadało. Nie mieliśmy nawet minimalnych oddziałów kadrowych, któreby mogły być wykorzystane przy formowaniu pierwszych oddziałów wojsk kolejowych i jednostek wojskowej służby kolejowej, zwanej w ubiegłej wojnie służbą transportową.

Co do środków materjalnego zaopatrzenia (oporządzenia technicznego, mostów prowizorycznych, materjału kolejkowego i innych materjałów pomocniczych), to wojska kolejowe w spadku po Austrji odziedziczyły magazyn w Przemyślu, zawierający oporządzenie techniczne mniej więcej dla czterech kompanij kolejowych, 10 prowizorjów mostowych à 10 mtr. i 180 mtr. bież. mostu żelaznego systemu Kohna; następnie nieznaczną ilość materjału uzyskano przy likwidacji warsztatów różnych technicznych oddziałów wojskowych (np. w Rzeszowie, Tarnowie).

Z materjału kolejkowego znaleziono około 200 km. szyn różnych typów, porozrzucanych w kraju w kilku składach tudzież niewielki tabor.

Materjał ten bardzo różnorodny, przeważnie rozpiętości 60, 70 i 75 cm., był pod wielu względami niekompletny, mianowicie brakło znacznej ilości drobnych części składowych.

Ponadto w strefie b. frontu rosyjsko - niemiecko - austrjackiego, jeszcze z czasów wojny światowej, leżało wbudowanych kilka tysięcy kilometrów kolejek polowych najróżnorodniejszych typów, które, jako zdobycz wojenna, stanowiły własność wojska. Większość tych kolejek okazała się zresztą później zbędną dla naszej armji.

Tabor kolejkowy, wynosił pierwotnie ogółem 20 parowozów wązkotorowych różnych rozpiętości, około 120 motorków 3½ H. P. Daimlera i około 1000 wózków trakcji konnej.

Prócz tego wojska kolejowe odziedziczyły w spadku po okupantach parki w Krakowie i Przemyślu, oraz warsztaty w Jędrzejowie i Krakowie: pierwsze z nich miały za zadanie magazynowanie (porządkowanie, podział i kompletowanie) i konser-

wację oporządzenia technicznego materjału mostowego i materjału kolejkowego, a drugie—naprawę wszelkich środków materjalnego zaopatrzenia wojsk kolejowych, przyczem warsztaty w Jędrzejowie były przystosowane do naprawy oporządzenia technicznego i parowozów wązkotorowych, a warsztaty w Krakowie — tylko do naprawy oporządzenia technicznego.

Oto wszystko co posiadaliśmy w listopadzie 1918 r.

W tych warunkach praca organizacyjna była niezmiernie skomplikowana i wymagała ogromnych wysiłków, tem bardziej, że zmuszeni byliśmy jednocześnie prowadzić i wojnę na froncie wschodnim; to też nasz Sztab Generalny miał do pokonania olbrzymie trudności przy formowaniu i wyekwipowaniu pierwszych oddziałów wojsk kolejowych.

Zadania kolejnictwa wojskowego w 1919 r. Powstanie we Wschodniej Małopolsce, oraz rozpoczynająca się wojna z Rosją bolszewicką, postawiły już w pierwszych dniach 1919 r. naszemu kolejnictwu wojskowemu zadanie zabezpieczenia ciągłości ruchu kolejowego na linjach dowozowych poszczególnych armij i grup operacyjnych, oraz na linjach rokadowych, dla wdrażania (uruchomienia) i przeprowadzenia do miejsc przeznaczenia:

1) tak zwanych transportów „operacyjnych", do których należały przeważnie transporty masowe, jak np. Grupy gen. Romera z Lublina i gen. Berbeckiego z Warszawy, dywizij armji gen. Hallera, większe przegrupowania wojsk, przerzucanie odwodów strategicznych, oraz transporty, zawierające większe uzupełnienia dla oddziałów frontowych;

2) transportów materjalnego zaopatrzenia armji (pociągi żywnościowe, amunicyjne, ekwipunkowe, z materjałem inżynieryjnym, lotniczym, samochodowym, sanitarnym etc.).

Zabezpieczenie ciągłości ruchu kolejowego na sieci przyfrontowej wymagało ze swej strony: natychmiastowego obsadzenia i uruchomienia linij kolejowych na wschodnich obszarach, oraz jak najszybszej odbudowy zniszczonych linij kolejowych w miarę posuwania się naprzód naszych oddziałów.

Sytuację jednak niezmiernie komplikowały specyficzne warunki, w jakich znajdowała się nasza ojczyzna na początku 1919 r.

Kolejnictwo cywilne na terenie b. zaboru rosyjskiego było dopiero w stadjum organizacji i samo jeszcze bardzo słabo funkcjonowało, absolutnie nie będąc w stanie zorganizować jakiegokolwiek, nawet prowizorycznego, aparatu kolejowego na stopniowo odzyskiwanych Kresach Wschodnich, gdzie nie było wówczas, po ustąpieniu Niemców, żadnego wogóle zarządu kolejowego.

W tych warunkach powstała konieczność natychmiastowego wystawienia i należytego wyekwipowania większej ilości jednostek wojsk kolejowych.

W dalszym ciągu, w miarę stopniowo rozwijających się działań na froncie, połączonych z objęciem w nasze posiadanie znacznych przestrzeni, wynikła konieczność zorganizowania poza wojskami kolejowemi, które z natury rzeczy nie mogły być zdol-

ne do gospodarki kolejowej na dużą skalę, jeszcze osobnych wojskowych zarządów kolejowych, — aparatów ciężkich, skonstruowanych mniej więcej na wzór cywilnych dyrekcyj kolejowych.

Te konieczności życiowe zmusiły nas do zorganizowania trzech dowództw kolei wojskowych, które administrowały całą siecię kolejową na wschód od b. Królestwa Polskiego, to jest mniej więcej na wschód od linji Bugu. Wojska kolejowe natomiast, jako formacje frontowe, działały zasadniczo tylko na „czołowych odcinkach" (odcinek linji kolejowej, składający się z 1 — 3 stacyj najdalej wysuniętych w stronę linji okopów).

Oprócz wojsk kolejowych i kolei wojskowych, — trzecim nie mniej ważnym czynnikiem składowym kolejnictwa wojskowego była tak zwana służba transportowa, mająca za zadanie wdrażanie i przeprowadzanie transportów wojskowych (masowych, ludzkich, materjalnego zaopatrzenia, ewakuacyjnych i t. d.), w ścisłem porozumieniu z miarodajnemi władzami kolejnictwa cywilnego.

Zaznaczam, że rozdział niniejszy poświęcam wyłącznie wojskom kolejowym, dlatego też o kolejach wojskowych, służbie transportowej i o stosunku kolejnictwa cywilnego do wojska będę mówił szczegółowo w osobnych rozdziałach, tu zaś ograniczam się tylko do podania danych natury ogólnej, potrzebnych dla zorjentowania się w całokształcie kolejnictwa wojskowego.

Zadania wojsk kolejowych w 1919 r. Reasumując powyższe, należy stwierdzić, że zadania wojsk kolejowych, od chwili powstania frontu wschodniego, polegały na:

1) uruchomieniu zniszczonych linij kolejowych (normalnotorowych. szerokotorowych i wązkotorowych), które, następnie, po prowizorycznem odbudowaniu wszystkich uszkodzonych objektów i urządzeń kolejowych, w stanie zupełnie zdolnym do otwarcia ruchu, były przekazywane najbliższemu dowództwu kolei wojskowych, względnie najbliższej cywilnej dyrekcji kolejowej;

2) przekuwaniu linij szerokotorowych na normalnotorowe, ze względu na posiadany przez nas tabor normalnotorowy;

3) budowie nowych niezbędnych dla celów operacyjnych linij kolejowych (normalnotorowych i wązkotorowych), przyczem kolejki polowe (wązkotorowe) po wybudowaniu były częściowo eksploatowane przez oddziały wojsk kolejowych;

4) wykonaniu szeregu innych robót pomocniczych, (np. odbudowa i budowa kolejowych linij telegraficznych i telefonicznych, budowa ramp ładunkowych, odbudowa zniszczonych stacyj wodnych, obrotnic, trójkątów obrotowych i t. d.);

5) na obsługiwaniu czołowych odcinków, oraz prowadzeniu prowizorycznego ruchu kolejowego na linjach przyfrontowych, aż do objęcia ich przez dotyczące organa kolei wojskowych, względnie cywilnych, i

6) na współdziałaniu na czołowych odcinkach z pociągami pancernymi.

Jak widzimy zadania wojsk kolejowych były nader rozległe i wymagały olbrzymich wysiłków, tembardziej, że wojna światowa,

a następnie i kilkakrotne znaczne wahania linji frontu, w czasie naszej wojny z bolszewikami i Ukraińcami, doprowadziły sieć kolejową obszaru wojennego do stanu godnego pożałowania. Wojska kolejowe dostawały prawie z reguły zadania przewyższające znacznie ich siły, pracowały stale z dużem natężeniem energji, zazwyczaj w bardzo trudnych warunkach, bez chwili wytchnienia. Za cały czas wojny nigdy nie było takiej chwili kiedybyśmy mogli sobie powiedzieć, że mieliśmy dostateczną ilość jednostek wojsk kolejowych; naodwrót zawsze ich brakło i bardzo pilne, a częstokroć nawet nie cierpiące zwłoki roboty kolejowo-budowlane, musiały nieraz czekać swojej kolejki.

Prócz tego, sytuację niezmiernie komplikowały braki, jakie istniały w wojskach kolejowych, a więc przedewszystkiem brak dostatecznej ilości technicznie wyszkolonych oficerów. Pomijam już oficerów kompanijnych, ale w niektórych bataljonach nawet dowódcy kompanji nie mogli samodzielnie kierować budowlanemi robotami i nie zawsze wywiązywali się przez to zadawalająco z powierzonych im zadań. Następnie, bardzo znaczny odsetek szeregowych — niefachowców, — przeważnie rolników, nie mających nawet najmniejszego pojęcia o wykonaniu robót kolejowo-budowlanych, znacznie obniżał wartość kompanji pod względem fachowym.

Dalej szły braki w materjalnem zaopatrzeniu, brak najniezbędniejszych nieraz do pracy narzędzi i materjałów (np. instrumentów mierniczych, aparatów autogenowych, kafarów, wind hydraulicznych), brak środków przewozowych i dowozowych (drezyn motorowych, samochodów szynowych, samochodów ciężarowych), brak specjalnie urządzonych warsztatów ruchomych, bardzo pożytecznych przy więcej skomplikowanych robotach, (np. przy odbudowie i uruchomieniu stacyj wodnych, budowie większych mostów) i t. d.

Dalej należy wymienić braki w oporządzeniu i wyżywieniu. Żołnierz kompanji kolejowej, jak zresztą i każden inny, był stale niedostatecznie ubrany, cierpiał na chroniczny brak najniezbędniejszych przedmiotów oporządzenia (płaszczy, mundurów, spodni, butów, bielizny, koców i t. d.), co w zimie, przy panujących na kresach mrozach, w sposób fatalny odbijało się na wydajności robót. Szczególnie mrozy dawały się odczuć tym kompanjom, które musiały pracować nieraz całemi miesiącami na rzekach przy odbudowie dużych mostów.

Na wydajność pracy ujemnie wpływały także i braki w wyżywieniu. Praca wojsk kolejowych jest nadzwyczaj ciężka i wymaga dobrego, a nawet intensywnego odżywiania, o co było dość trudno w ubiegłej wojnie. Tu muszę podkreślić, że wielu dowódców armji, widząc z jednej strony niedostateczne odżywianie żołnierzy, a z drugiej — ich nadzwyczaj ciężką pracę, zarządziło na własną odpowiedzialność wydawanie ciężko pracującym kompanjom kolejowym podwójnych racyj żywnościowych. Ponadto należy nie zapominać, że przy naszym słabo obsadzonym fron-

cie kompanje kolejowe, pracując musiały się jednocześnie same i ubezpieczać od niespodziewanych napadów nieprzyjacielskich.

Wogóle kompanje nasze pod tym względem znajdowały się w zupełnie odmiennych warunkach, aniżeli wojska kolejowe w innych armjach w okresie wojny światowej. Przykład z jedną z kompanij III. bataljonu kolejowego, która, odcięta na linji Mińsk—Bobrujsk, straciła cały tabor kolejowy i całe oporządzenie techniczne, wymownie świadczy o niebezpieczeństwie, w jakiem często znajdowały się wojska kolejowe w ostatniej wojnie.

Pomimo tych wszystkich niedomagań cały szereg działań wojskowych zawdzięcza swój pomyślny przebieg nadzwyczaj szybkiemu uruchomieniu linij kolejowych przez wojska kolejowe.

Dla ilustracji przytoczę kilka przykładów, a więc wystarczy np. przypomnieć okoliczności, które towarzyszyły wyprawie wileńskiej w kwietniu 1919 r., kiedy położenie naszej jazdy, po zajęciu Wilna, wobec naporu sił bolszewickich, stało się nader krytycznem. Tylko szybkie uruchomienie linji Lida — Wilno przez kompanję IV bataljonu przy pomocy miejscowych kolejarzy i natychmiastowe wysłanie pociągu z piechotą, zdołało uratować położenie i uchronić Wilno od ponownej inwazji bolszewickiej.

Następnie, szybkie uruchomienie linji Pińsk — Łuniniec przez kompanje III. bataljonu znacznie ułatwiły zaopatrzenie grupy oper. gen. Listowskiego, która, z powodu braku odpowiednich dróg szosowych i dostatecznej ilości środków przewozowych, cierpiała dotkliwe braki materjalne.

Olbrzymie zasługi dla pomyślnego przebiegu działań we Wschodniej Małopolsce położył I. bataljon kolejowy, pracując w oblężonym Lwowie w wyjątkowo trudnych warunkach i mając stosunkowo dość znaczne, jak na wojska kolejowe. straty ogniowe.

Praca tam była szczególniej skomplikowana z powodu znacznej ilości zniszczonych mostów w czasie walk z Ukraińcami, którzy przy odwrocie nadzwyczaj gruntownie niszczyli sieć kolejową obszaru przez nich opuszczanego.

Toteż, przy z acznym wogóle odsetku mostów kolejowych w tej części naszego kraju, kompanje I. bataljonu kolejowego odbudowały wprost zawrotną ilość mostów i to przeważnie o znacznej rozpiętości.

Zasługuje również na wyróżnienie szybkie uruchomienie przerwanej i uszkodzonej pod Gródkiem Jagiellońskim magistrali kolejowej Kraków — Lwów, co umożliwiło szybkie ponowne nawiązanie połączenia z odciętym od reszty kraju Lwowem.

Przy naprawie pięciu uszkodzonych mostów koło Gródka Jagiellońskiego pracowały w dzień i w nocy wszystkie trzy kompanje I. bataljonu kolejowego: dwie—od strony Lwowa, a jedna—od Przemyśla. Robot , którą znacznie utrudniało kompletne zniszczenie całej nawierzchni na odcinku Gródek — Rodatycze, została ukończona w ciągu 6-ciu dni.

Miało to olbrzymie znaczenie dla pomyślnego rozwoju dal-

szych działań wojskowych, nie mówiąc już o nadzwyczaj doniosłem znaczeniu moralnem.

Gdyby odbudowa ta potrwała dłużej, spowodowałoby to niechybnie upadek Lwowa, tem bardziej, że i środki żywnościowe w mieście były już na zupełnem wyczerpaniu.

Ograniczam się tu tylko do ogólnych uwag, przytaczając najwięcej charakterystyczne wypadki i nie wspominając o całym szeregu innych mniej doniosłych, natomiast w końcu niniejszego rozdziału podaję szczegółowe zestawienie robót, wykonanych przez wojska kolejowe, z wyszczególnieniem odbudowanych większych mostów.

Stwierdzić tylko należy, że wojska kolejowe, z nielicznymi wyjątkami, prawie nigdy nie pozostawały zbytnio w tyle od naszych oddziałów frontowych, uruchamiając i odbudowując przeważnie w bardzo krótkich terminach zniszczone linje kolejowe i zabezpieczając tym sposobem sprawne przeprowadzenie transportów wojskowych na linjach dowozowych poszczególnych armij, względnie grup operacyjnych.

To też zasługi wojsk kolejowych zostały kilkakrotnie wyróżnione w rozkazach Wodza Naczelnego.

Utworzenie organu kierowniczego kolejnictwa wojskowego, jego przeobrażenia i zakres działania. Zdając sobie w zupełności sprawę, na mocy doświadczeń wojny światowej, z tego olbrzymiego znaczenia, jakie posiada dla każdej nowoczesnej armji należycie funkcjonująca sieć kolejowa, oraz pamiętając, że tylko szybkie zorganizowanie odpowiednich władz wojskowo-kolejowych może należycie zabezpieczyć wpływ wojska na kolejnictwo, tak niezbędny dla armji walczącej, ówczesny Szef Sztabu Generalnego już w dniu 6. XI. 18. r. wydał rozkaz stwarzający stanowisko „Szefa Polskiego Kolejnictwa Wojskowego”, — jako organ kierowniczy, polecając mu jednocześnie zorganizowanie Centralnego Kierownictwa Transportów Wojskowych i kadry oraz odpowiedniej ilości oddziałów polowych wojsk kolejowych.

Następnie rozkaz ten polecał Szefowi Kolejnictwa Wojskowego objęcie kierownictwa nad austrjackiemi kolejami wojskowemi „Nord” na terenie byłej okupacji austrjackiej, oddawał część linij kolejowych na zachód od Lublina — w ręce zarządu cywilnego, zaś linje na wschód — w ręce wojskowego zarządu kolejowego z siedzibą początkowo w Radomiu, a potem w Chełmie („Dowództwo Polskiej Kolei w Chełmie”).

Dn. 28. XI. 18 r. biuro Szefa Kolejnictwa Wojskowego wchodzi w skład ówczesnego Sztabu Generalnego, jako Oddział III. (kolejowy).

Praca organizacyjna w zakresie kolejnictwa wojskowego może być podzielona na dwa okresy:

1) Pierwszy — (od 6. XI. 18. r. do 3. III. 19. r.), kiedy cała wojskowa służba kolejowa, nie wyłączając i wojsk kolejowych, byłaześrodkowana wyłącznie w rękach Szefa Oddziału III. Szt.

Gen., pełniącego jednocześnie obowiązki Szefa Kolejnictwa Wojskowego.

Wówczas Ministerstwo Spraw Wojskowych nie posiadało jeszcze żadnych odpowiedników w swym składzie i wszelkie sprawy, należące do kompetencji M. S. Wojsk. (np. organizacja, mobilizacja, wyszkolenie i uzupełnienie wojsk kolejowych, ich materjalne zaopatrzenie, następnie administracja warsztatów i parków wojsk kolejowych, budowa pociągów pancernych, eksploatacja wązkotorowych kolejek wojskowych w kraju i t. d.), były załatwiane przez Oddz. III. Szt. Gen. i podległe mu instytucje wojskowo-kolejowe.

Taki stan rzeczy doprowadził, w miarę stopniowego rozrastania się poszczególnych agend, do przeciążenia Oddziału III. Szt. Gen. sprawami bieżącemi, które uniemożliwiały mu poświęcenie należytej uwagi sprawom kolejnictwa frontowego (polowego).

2) Okres drugi—(od 3. III. 19. r. do końca kampanji), w którym nastąpiła częściowa reorganizacja i przekazanie części agend M. S. Wojsk., przyczem koleje wojskowe i służba transportowa przeszły do Departamentu X. (komunikacyjnego), a wszelkie sprawy, dotyczące organizacji, mobilizacji, wyszkolenia, uzupełnienia i materjalnego zaopatrzenia wojsk kolejowych — do Inspektoratu Wojsk Kolejowych.

W dalszym ciągu centralne organa kolejnictwa wojskowego, tak w kraju, jak i na froncie przeszły szereg ewolucyj.

Między innemi Oddział III. Szt. Gen. dn. 9. V. 19. r. został przekształcony na Oddz. IV. A. Nacz. Dow. a następnie dn. 11.XII 19 r.—na Szefostwo Kolejnictwa Polowego przy Nacz. Dow.

Ta ostatnia, drobna na pozór, zmiana miała jednak zasadnicze znaczenie, albowiem kolejnictwo wojskowe (polowe), które tworzyło dotąd Oddział Sztabu Generalnego, zostało z niego wydzielone i zaliczone do tak zwanych „służb specjalnych".

Po przekazaniu w marcu 1919. r. M. S. Wojsk. kolei wojskowych, służby transportowej, a także i części agend, dotyczących wojsk kolejowych, — zakres działania Oddz. IV. A., a potem Szefostwa kolejnictwa polowego przy Nacz. Dow., — jako organu kierowniczego kolejnictwa wojskowego na froncie, — w ogólnych zarysach był następujący:

1) dysponowanie i użycie wojsk kolejowych na sieci armji;

2) dysponowanie i użycie pociągów pancernych, w porozumieniu z Oddz III. (operacyjnym) Nacz. Dowództwa;

3) kierownictwo we wszelkich sprawach, związanych z odbudową i uruchomieniem, zniszczonych przez nieprzyjaciela, szeroko i normalnotorowych linij kolejowych, oraz budową nowych strategicznych linij na sieci armji;

4) kierownictwo akcją, związaną z odbudową i uruchomieniem kolejek polowych, zniszczonych, a niezbędnych dla potrzeb frontu, budową nowych kolejek dla zaopatrzenia naszej armji, a także rozbiórką, względnie wydzierżawieniem zbędnych kolejek polowych, pozostałych po armjach zaborczych;

5) kierownictwo i wdrażanie transportów wojskowych, (masowych, ludzkich, materjalnego zaopatrzenia, ewakuacyjnych, wycofania etc);

6) opinjowanie, pośredniczenie i interwencja w M. S. Wojsk. i M. K. Żelaznych we wszelkich sprawach, związanych z uzupełnieniem wojsk kolejowych, pociągów pancernych i służby transportowej na froncie, z materjalnem zaopatrzeniem wojsk kolejowych, pociągów pancernych i kolei wojskowych, — tych ostatnich także w parowozy i tabor kolejowy, i t. p., — co przy znanych ogólnie naszych brakach, zajmowało bardzo dużo czasu i personelu.

(d. c. n).



Z książki: „Jacobi Lidii Syntagma Sacrum de re militari” z r. 1698. (Księgozbiór Centr. Bibl. Wojsk.).

J. CICHOWICZ.

Strategiczne położenie w Rosji podczas okresu mobilizacyjnego w 1914 r.

(pierwsze dyrektywy)

Pour entretenir en temps de paix le cerveau d'une armée, le tendre constamment vers la guerre, il n'y a pas délivre plus fécond en méditations, que celui de l'histoire.

Foch (Préface de la première édition de La conduite de la guerre).

Polityczna atmosfera w drugiej połowie lipca 1914 r. była tak naprężona, że 26 lipca szef rosyjskiego Sztabu Generalnego, gen. Januszkiewicz tajnemi depeszami zakomunikował dowódcom okręgów, że tegoż dnia zaczyna się „przygotowawczy okres" wojny, (podgotowitielnyj k wojnie pieriod). Wojska dostały początkowo tylko rozkaz natychmiastowego przejrzenia planów mobilizacji, sprawdzenia liczby i jakości zapasów i uzupełnienia przez intendenturę wszelkich braków. 27 lipca nakazano niezwłoczne przeprowadzenie w obozach zwykłych dorocznych rewij strzeleckich; 28 lipca wyszedł rozkaz o obsadzeniu wartami mostów i tuneli, tudzież wzmocnieniu straży przy składach sprzętu i amunicji. 30 lipca wojska przeszły z obozów do swoich zimowych kwater;. równocześnie ogłoszono częściową mobilizację okręgów kijowskiego, moskiewskiego, kazańskiego i odeskiego. 31 lipca ogłoszono ogólną mobilizację, a 1 sierpnia Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji.

2 sierpnia Mikołaj II przekazał dowództwo nad armjami W. Ks. Mikołajowi Mikołajewiczowi.

Mając na względzie ogromne znaczenie osobistych przymiotów dowódcy, scharakteryzuję w krótkości wyższe rosyjskie dowództwo, na początku wielkiej wojny.

Według organizacji b. rosyjskiej armji, odpowiedzialność za działania ponosiły trzy osoby w sztabach od armij i wyżej: dowódca, jego Szef Sztabu, jako współpracownik względnie jego zastępca w razie choroby lub śmierci do czasu nowej nominacji i generał kwatermistrz, w którego rękach znajdowała się robota ściśle operacyjna.

W wyższem rosyjskiem dowództwie na początku wojny obowiązki te pełniły następujące osoby: 1) *Naczelne dowództwo:* dowódca—W. Ks. Mikołaj; szef Sztabu Generalnego gen. Januszkiewicz; generał Kwatermistrz gen. Jerzy Daniłow. 2) *Północno-zachodni front:* dowódca frontu—dowódca warszawskiego okręgu gen. Żyliński; jego Szef Sztabu — Szef Sztabu tegoż okręgu gen. Oranowski; generał kwatermistrz—generał kwatermistrz warszawskiego okręgu gen. Leontjew. 3) *Południowo-zachodni front:* do-

wódca frontu — dowódca kijowskiego okręgu gen. Iwanow; jego Szef Sztabu — dowódca XIII korp., b. niedawno przedtem Szef Sztabu kijowskiego okręgu gen. Aleksiejew; generał kwatermistrz — Szef Sztabu I Syber. Korpusu gen. Pustowojtienko (gen. kwat. okręgu kijowskiego, gen. Łomnowski, mianowany został Szefem Sztabu 8 armji).

Z tych 9 osób strategicznie przygotowani byli tylko dwaj: gen. Aleksiejew i gen. Daniłow. Obydwaj — szczególniej pierwszy — długi czas pracowali w dziedzinie operacyjnej w Ministerstwie Wojny, a gen. Aleksiejew, prócz tego, był profesorem historji wojennej w akademji Szt. Gen. Obydwaj jednak mieli następujące wady: 1) gen. Aleksiejew, będąc doskonale przygotowanym strategiczno-taktycznie, podejmował się zwykle zbyt ciężkich obowiązków, pracując za swoich podwładnych, co przeszkało mu szeroko patrzeć na powierzoną mu pracę; 2) Daniłow, będąc stosunkowo młodym generałem, nie miał niezbędnego autorytetu wobec dowódców frontów i ich szefów sztabów, a pozatem ulegał on wpływom postronnym.

W. Ks. Mikołaj miał duży autorytet w armji, ale chociaż skończył akademję Szt. Gen., jednak strategicznej praktyki nie posiadał; powinien więc był mieć koło siebie swego rodzaju Moltkego. Gen. Januszkiewicz zaś nie był nawet cieniem znakomitego niemieckiego strategika czasów 1866 i 1870 r. Spędziwszy większą część swojej służby w Radzie Wojennej i w kancelarji Ministerstwa Wojny, w których rozpatrywano wyłącznie kwestje wyższej wojskowej gospodarki, nie znał ani żołnierza, ani strategiczno-taktycznych zagadnień. Gen. Żyliński był typem urzędnika w generalskim mundurze, mało znał żołnierza i istotę działań, był człowiekiem o chwiejnej woli, ale również z dużymi wpływami. Gen. Oranowski był wzorowym, nadzwyczaj pracowitym oficerem Sztabu Generalnego tak w pracy biurowej, jak i w polu, szczególniej w robotach topograficznych; jako uczestnik wojny japońskiej na stanowisku szefa sztabu korpusu, generała kwatermistrza i szefa sztabu armji, posiadał dostateczną praktykę operacyjną, ale mało znał żołnierza i był zanadto wstrzemięźliwy w wypowiadaniu swoich poglądów. Gen. Iwanow, stary artylerzysta, przeszedł dwie wojny 1877 i 1904 r., doskonale znał żołnierza, umiał do niego przemawiać, ale nie umiał wznieść się na tyle, żeby patrzeć na działania nietylko z wysokości zadań swego własnego frontu. Gen. Leontjew i Pustowojtienko byli dobrymi oficerami Szt. Gen., ale niczem na tyle nie odznaczyli się, żeby mieć prawo do zajęcia tak wysokiego stanowiska na początku wojny.

Z tej krótkiej charakterystyki widać, że wogóle wyższe dowództwo było skonstruowane nieudatnie. Najnieudatniejszem było dowództwo frontu północno-zachodniego, tak, że gen. Żylińskiego i Leontjewa już po pierwszym miesiącu zawieszono w czynnościach.

Sztaby były rozlokowane w następujący sposób: Naczelne Dowództwo (Stawka) do 13 sierpnia w Petersburgu, potem w Baranowiczach. Sztab frontu półn.-zachodniego do 19 sierpnia zmieniał miejsce postoju bez poważnej przyczyny: z Wołkowyska do Lidy, z Lidy do Grodna, z Grodna znowu do Wołkowyska, nareszcie ostatecznie osiadł w Białymstoku. Sztab frontu połudn.-zachodniego do 12 sierpnia znajdował się w Kijowie, od 12 do 17 w Berdyczewie, od 18 sierpnia do 1 września w Równem.

Mobilizację wykonywano według planu 1910 r. Nr. 19, kolejowe przewozy i koncentracje sił według planu A — 1912 r. (patrz Bellona zeszyt 1—1922 r. str. 49).

Mobilizację przeprowadzono w niezwykłym dla rosyjskiego wojska porządku. Wpływały na sprawność dwie okoliczności: 1) dobrze obmyślany plan mobilizacji i 2) ta, powiedziałbym, dyscyplina mobilizacyjna, którą wprowadzano w wojsku rosyjskiem po wojnie z Japonją, szczególniej od r. 1909: co rok w każdym okręgu naznaczono w kilku poszczególnych jednostkach rewizje mobilizacyjne z ramienia dowódcy okręgu; również co rok w niektórych okręgach z ramienia Głównego Zarządu Sztabu Gen. odbywały się mobilizacje próbne z powołaniem tych samych rezerwistów, ktorzy byli naznaczeni do pewnych jednostek przy prawdziwej mobilizacji. Trzymano w ścisłej tajemnicy, jakie właściwie jednostki miały się mobilizować. Za usterki w planie mobilizacji wprowadzono surową odpowiedzialność, szczególniej, jeśli rewizja odbywała się z ramienia Głównego Zarządu Szt. Gen. Były wypadki, że dowódcę jednostki, którego plan był niedbale opracowany, zwalniano z służby czynnej; wszyscy zaś jego przełożeni, do dowódcy okręgu włącznie, ponosili również odpowiedzialność.

Cała ta praca mobilizacyjna, skrupulatnie przeprowadzona, dała na tyle dodatni wynik, że nawet w garnizonach syberyjskich, dokąd uzupełnienia przewożono z ogromnych przestrzeni (2000—3000 i więcej km.), mobilizacja kończyła się w ściśle określonym w planie czasie. Ta praca uwydatniała się tem bardziej, że armja nie miała wszystkiego „do ostatniego guzika". W wojsku rosyjskiem były poważne materjalne braki, szczególniej w dywizjach rezerwowych. Większą część tych braków, dzięki wytężonej pracy, usunięto tak, że nie przeszkodziły one mobilizacji.

Osłonę mobilizacji i koncentracji sił pełniła jazda, rozlokowana na pograniczu i wsparta przez niektóre jednostki piechoty, mianowicie:

1. *Na wschodniej granicy W. Prus.*

2. i 3. dywizja jazdy — w rejonie Wylkowiszki-Marjampol; 1 oddz. brygada — w Rosieniu. 5. brygada strzelców w Suwałkach i na pograniczu. Przybywały: do Kowna dwie dywizje jazdy gwardji z Petersburga na 3—7 dzień; do Suwałk 1 dywizja jazdy z Moskwy na 4—7 dzień.

2. *Na południowej granicy W. Prus.*

4. dywizja jazdy pod Osowcem, 6.—pod Mławą, 15.—pod

Płockiem. Miała przybyć 5. dyw. jazdy do Ostrowia z Samary na 8—11 dzień. Wspierająca piechota: poszczególne jednostki II. korpusu pod Augustowem, VI i XV korpusu — na przeprawach przez rz. Narew.

3. *Na froncie północnym Galicji.*

1. Dońska dywizja Kozaków—Zamość, 7. dyw. jazdy—Włodzimierz Wołyński. Przybywały: do rejonu Lublina 13. dyw. jazdy na 1 — 6 dzień, 3. Dońska Kozacka na 13—19 dzień, oddzielna brygada gwardji na 1—6 dzień; do rejonu Chełma 2. oddz. brygada jazdy na 5—8 dzień, i do rejonu Kowla 3. oddz. brygada na 8—9 dzień. Wspierająca piechota: XIV korp. (Sztab Lublin) i XIX (Sztab Brześć) z zajęciem niektórych węzłów dróg, jak Kraśnik, Zamość, Włodzimierz Wołyński.

4. *Na froncie wschodnim Galicji.*

11. dyw. jazdy pod Dubnem, 12.—pod Wołoczyskami, 2. „swodna" pod Płoskirowem. Przybywały: 10. z Charkowa do rejonu Dubno na 4—7 dzień, 9. z Kijowa do Krzemieńca na 3—5 dzień. Wspierająca piechota: poszczególne jednostki XI korp. (Sztab Równo), XII (Sztab Winnica), 3 brygady strzelców (Sztab Winnica).

5. *Na lewym brzegu Wisły.*

14. dyw. jazdy pod Częstochową, mając za zadanie osłonę odwrotu 2. brygady strzelców do Dęblina, i wywiady na lewym brzegu Wisły na froncie Częstochowa-Będzin-Sandomierz.

Od pierwszych dni mobilizacji zaczęła się praca wywiadowcza jazdy, która miała sprawdzić przypuszczenia czasu pokoju, dać wytyczne dla pierwszych najważniejszych dyrektyw, według których miano rozpocząć działania. Ponieważ i nieprzyjaciel dążył do tego samego celu, więc wywiązał się na granicy szereg bojów i potyczek, mianowicie:

1. *Na wschodniej granicy W. Prus:* boje 4 i 5 sierpnia pod Kibartami[1]) i 10 sierpnia na linji Wisztyniec-Raczki.

2. *Na południowej granicy W. Prus*: 2 sierpnia pod st. Białą[2]) (4 rosyjskie dyw. jazdy); 7 sierpnia rosyjska jazda zepsuła odcinek kolei Nibork-Działdowo; 8 sierpnia niemiecka jazda posunęła się do linji Myszynice-Lipno, Rypin-Sierpiec.

Potyczki te wyjaśniły (na zasadzie badania jeńców i różnej korespondencji), że w rejonie Ejdkuny grupuje się niem. I korpus; że w Letzen, Elk i Ortelsburg znajdują się jednostki niem. XX korpusu, nakoniec w Niborku—jednostki niem. XVII korpusu.

3. *Na północnej granicy Galicji*: 11 sierpnia pod Sokalem (7. rosyjska dyw. jazdy), 9 sierpnia pod Rybnicą[3]) (1. Dońska dyw. jazdy); 16 sierpnia pod Włodzimierzem Wołyńskim bój 2. austr. dyw. jazdy (przy 2-ch bataljonach i 2-ch baterjach), według wiado-

---

[1]) Kibarty—na b. granicy, pod Wierzbołowem.
[2]) St. Biała we W. Prusach, w 50 km. na W. P. W. od Łomży.
[3]) Rybnica—na b. galicyjskiej granicy, 20 km. na zachód od Tomaszowa.

mości rosyjskich sztabów, przeciw 68-mu Borodińskiemu pułkowi piechoty z 1/2 seciną Kozaków, wspartemu potem przez rosyjską 7.. dyw. jazdy; 17 sierpnia bój pod Kraśnikiem (rosyjska 13. dyw. jazdy, wzmocniona przez jednostki XIV korp. przeciw austr. 5. dywizji); 14 sierpnia pod Bełżcem (1. Dońska dyw. jazdy); 15 sierpnia pod Stojanowem (rosyjska 7. dyw. jazdy).

4. *Na wschodniej granicy Galicji:* 6 sierpnia pod Wołoczyskami (rosyjska pogr. straż); 9 sierpnia pod Zbarażem (rosyjska 10. dyw. jazdy); tego samego dnia pod Wołoczyskami (rosyjska 12. dyw. jazdy); 8 sierpnia pod Leszniowem[1]) (rosyjska 11. dyw. jazdy); 11 sierpnia pod Siniawówką[2]) (rosyjska 10. dyw. jazdy); 17 sierpnia pod Gródkiem[3]) (bój rosyjskiej 2. „swodnej" dyw. przeciw austr. 8. dyw. jazdy i części węgier. 5. dyw.).

Z tych bojów i potyczek wyjaśniło się: 1) że na linji Żabno[4])-Dębica zbiera się austrjacki korpus; 2) że znaczne siły koncentrują się na linji Sieniawa-Przemyśl-Lwów; 3) że austr. mobilizacja i koncentracja wojsk osłaniają się na linji od ujścia Sanu do Sokala przez jednostki austr. X korp., a od Sokala do rzeki Zbrucz zauważone są jednostki XI austr. korp.; 4) że austrjacka jazda zajmuje takie położenie: 2. i 3. dywizje w rejonie Sokal-Narol[5]), 4. na połudn. zach. od Brodów, 8. w rejonie Tarnopola, 9. pod Zbarażem, 1. pod Czortkowem[6]).

5. *Na lewym brzegu Wisły*: boje rosyjskiej 14. dyw. jazdy 3 sierpnia pod Częstochową; 12, 13 i 15 sierpnia pod Kielcami okazało się że przeciw niej działają „polscy sokoli" (jak meldował dowódca rosyjskiej 14. dyw. jazdy) i austr. 7. dywizja jazdy, która 8 sierpnia przeprawiła się przez Wisłę pod Połańcem, że na granicy Śląska i Poznańskiego stoją niem. V i VI korpusy (wkrótce okazało się, że te ostatnie wiadomości są fałszywe, ponieważ 2 te korpusy przewieziono na front francuski, natomiast na Śląsku formował się korpus obrony krajowej gen. Woyrscha, a ze strony Galicji nacierał na Kielce — prócz polskich strzelców i austr. 7. dywizji jazdy—jeszcze austrjacki korpus gen. Kummera).

Wszystkie te boje i potyczki miały miejsce albo na samej granicy, albo niedaleko od niej; ani razu nie było dążenia przebić gdziekolwiek masą jazdy osłonę i zajrzeć, co się za nią dzieje; jazda obu stron rozproszona, zachowywała się nadzwyczaj biernie. Szczególniej tyczy się to rosyjskiej jazdy, jako liczniejszej, niż jazda jej przeciwników.

W rosyjskich planach wojny przewidywano nadzwyczaj czynne zadania jazdy. W samym początku mobilizacji, a jeśliby

---

1) Leszniów—20 km. na północ od Brody.
2) Siniawówka—koło 40 km. na poł. zach. od Brodów.
3) Gródek—50 km. na północ od Kamieńca Podolskiego.
4) Linja Żabno-Dębica—90 km. na wschód od Krakowa.
5) Narol—10—12 km. na połud. zach. od Tomaszowa, w Galicji.
6) Czortków—15 km. na połud. wschód od Tarnopola.

się udało, to nawet przed mobilizacją, masy rosyjskiej jazdy miały przekroczyć granicę, szybkim energicznym marszem dotrzeć do ważnych punktów (węzły kolejowe, przeprawy, składy), zniszczyć to wszystko, rozegnać rezerwistów i w taki sposób przeszkodzić mobilizacji, zmusić nieprzyjaciela do przeniesienia swojej koncentracji dalej w tył. Przygotowania do takiego napadu prowadzono z taką dokładnością, że zawczasu naznaczono dowódców oddziałów „do szczególnych zadań", którzy mieli wyznaczone marszruty, musieli je znać na pamięć, i nawet postarać się w czasie pokoju, w ubraniu cywilnem, przejść przez dane im kierunki. Z biegiem czasu, kiedy W. Prusy, a częściowo i Galicję zaczęto umacniać na tyle, że prawie wszystkie ważne punkty były przygotowane do obrony z betonowych blokhausów; kiedy w niektórych lasach na ważniejszych drogach okazały się kolczaste druty z drewnianemi blokhausami obok; kiedy w obronie granicy miała przyjąć udział nie tylko armja, ale i prawie cały naród (straż celna, straż leśna i pospolite ruszenie), oszczędzając jazdę, takich szerokich planów zaniechano. I tylko duży program wojenny 1913 r. znowu powraca do tej samej myśli (patrz Bellona, Grudzień 1921 r. str. 1077).

Jeszcze mniejsze rezultaty dał wywiad lotniczy, z powodu braku aparatów, ich słabej konstrukcji, i nieprzygotowania rosyjskiego lotnictwa do szerokiej działalności strategicznej.

Wyniki wywiadów w szerokiem znaczeniu tego słowa (jazda, lotnictwo, badania jeńców i korespondencji, agenci, prasa, komunikaty z Francji i neutralnych państw), opracowane w oddziale wywiadowczym naczelnego dowództwa, dały, uwidocznione na str. 51. następujące rezultaty co do ilości i numerów korpusów nieprzyjaciela, skoncentrowanych na różnych frontach:

Z tablicy tej widać: 1) że już 5 sierpnia w rosyjskiej głównej kwaterze wiadomo było: że główna część niemieckich armij jest skierowana przeciw Francji; 2) że wiadomości, tyczące się austrjackiej armji, były bardzo niedokładne.

Jednak Naczelne Dowództwo rosyjskie, wychodząc zupełnie słusznie z tej zasady, że na wojnie nigdy nie trzeba zwlekać, oczekując ściśle dokładnych wiadomości o nieprzyjacielu, i że najlepszym sposobem działania jest narzucenie mu swojej woli, poczynając od 6 sierpnia wydało szereg zarządzeń operacyjnych dla obydwóch frontów.

Zadania frontu północno-zachodniego.

6 sierpnia gen. Januszkiewicz posłał taką depeszę do dowódcy półn.-zach. frontu:

„Aby ulżyć położeniu Francuzów, przy pierwszej sposobności musimy przygotować się do energicznego natarcia, zabezpieczywszy sobie oczywiście dostateczną liczebną przewagę".

8 sierpnia nowa depesza Nr. 2727 brzmiała:

„Wskutek skierowania głównych sił Niemców przeciw

Dnie mobilizacji	Miesiąc i dzień sierpień	NIEMIECKI FRONT przeciw Rosji	NIEMIECKI FRONT przeciw Francji	AUSTRJACKI przeciw Rosji	AUSTRJACKI przeciw Serbji
2	1	I. XVII. XX. Gw., II. VI Rez.	—	IX (Kraków). I, X, XI	6 korp. Początek działań 4 sierpnia).
3	2	—	XIV. XV. XXI. XVI. VIII. II Baw., VII. XI. XVIII.	X, XI. I.	—
4	3	I. XVII, XX. V. VI.	XIV. XV. XXI. XVI, VIII, II Baw., VII, XIII.	—	—
5	4	wszystkiego	29 korpusów.	—	—
6	5	6 korpusów	Atak Liege'a. IV, XII (wszystkiego 10 — 12).	X, XI, I, XIII. Koniec ogólnej mob. 8 sierp. Główna Kwatera Buda-Peszt.	W tych dniach przewóz z Serbji do Galicji.
7	6	II, VI. Wszystkiego 6 Korp. w 3 armjach.	II, VI, 26., III, X, IV, (X przechodził przez Mezę u Maastricht).	Pod Zborowem i Satanowem XI.	—
8	7	I, XX, XVII, V, części IX. II i VI	XIV. XV. XXI, XVI. VIII, VII. III. IV, X, trzy baw., jeden saski: wszystkiego nie mniej niż 13. Gw.. XI, XVIII, XIII. części IX, II i VI: XIX. Razem nie mniej, niż 19 i nie więcej niż 21.	Trzy armje: gen. Brudermana, Aufenberga i Böhma Ermolego XI, XIV. XIII. XI, X, I. Wedł. rumuńskich źródeł: I, II. IV. V, VI, XIV, VIII, IX. X. XI, XII, XIII.	Dwie armje. Mają przybyć wojska z Serbji do Galicji. Według rumuńskich źródeł: XV, XVI, VII. III.
9	8	I, XX. XVII, V: nie sprawdzone Gw.. II, VI.	Cała niemiecka armja. Nie sprawdzone Gw, II, VI.	I. II, X. XI, XIII. XIV (ten ostatni przeciw Francji).	XV, XVI. VII. III.
11	10	Cztery polowe korpusy	Główne siły.	I. XI, X, IX, II. Front Sieniawa-Przemyśl-Lwów.	3—4 Korpusy (XIV na franc. gran.).
12	11	I, XX, XVII. V (nie wyjaśnione Gw, II. VI).	18 korpusów (nie wyjaśnione Gw., II, VI).		IV, XIII.
13	12			XI, X, I, VI (XIV przeciw Francji).	

Francji i konieczności podtrzymania naszych sojuszników, Francuzów, Wódz Naczelny rozkazał: 1) Gwardję i I korpus wyłączyć z 1. armji i skierować na Warszawę, 2) włączyć do 1. armji XX korpus, 3) w ślad za temi korpusami przygotować do przewozu XVIII korpus. Korpusy te tworzą pod Warszawą awangardę nowej armji przeciw Niemcom, i nie podporządkowane 2. armji, znajdują się w rozporządzeniu frontu półn.-zachodniego. Trzeba natychmiast zacząć przygotowywać tyły i zaopatrzenie wojsk, mających przybyć na lewy brzeg Wisły".

11 sierpnia kazano ostatecznie przewieść do Warszawy nie tylko XVIII korpus, ale i XXII (z Finlandji), brygadę strzelców gwardji i brygadę kozaków gwardji.

Zmiany te zostały spowodowane: 1) przedewszystkiem wpływami strategji koalicyjnej i 2) brakiem jasnego strategicznego poglądu i stanowczości w wykonaniu raz przyjętego planu.

1 sierpnia poseł rosyjski w Paryżu Izwolski, zawiadamiając szefa rosyjskiego Sztabu Generalnego o ogłoszeniu we Francji mobilizacji 1 sierpnia o 15 g. 40 m. dodał, że francuski minister wojny wyraził życzenie by: 1) podziałać na Serbję, aby jaknajprędzej przeszła do natarcia; 2) że najwięcej pożądanym kierunkiem uderzenia pozostaje kierunek Warszawa-Poznań. To samo powtórzyło się 20 sierpnia, kiedy rosyjski attaché wojskowy w Paryżu depeszował, że francuski minister wojny w rozmowie z nim wygłosił zdanie, że uważa za zupełnie możliwe natarcie rosyjskich armij od strony Warszawy na Berlin.

A więc dość było, że życzenie wygłosił francuski minister wojny, aby odrazu został zachwiany i tak niezadawalniający plan wojny (patrz Bellona, Styczeń 1922 r. str. 53).

Strategiczne następstwa wykonanych zmian były następujące: 1) Rosyjskie armje miały już nie dwa operacyjne kierunki, jak było według planu A, (tj. W. Prusy i Galicja), lecz trzy (W. Prusy, Galicja i Poznań), a więc rozproszono siły, nie zacząwszy jeszcze ani jednego działania, 2) 1. armja zmniejszona została o jeden korpus, co ujemnie wpłynęło podczas działań 2. armji, 3) 4. armja zmniejszona została o jeden korpus (XX, przerzucony do 1. armji), który powinien był zająć stanowisko na prawem skrzydle tej armji, w rejonie Puław. Dowódca tej armji gen. Zalca telegrafował: „Brak XX korpusu odsłonił moje prawe skrzydło, które zawisło teraz w powietrzu". Rzeczywiście, energiczne natarcie austr. 1. armji gen. Dankla lewem skrzydłem doliną Wisły o mało nie przyprawiło o katastrofę 4. rosyjską armję i tylko szybkie nadejście posiłków uratowało położenie.

Co się tyczy Serbji, to chociaż armja serbska nie była podporządkowana rosyjskiemu wodzowi naczelnemu, ale moralny wpływ Rosji był tak wielki, że W. Ks. Mikołaj uznał za stosowne skierować następującą depeszę do królewicza serbskiego Aleksandra, do Kragujewaca 13 sierpnia:

„Dla osiągnięcia ogólnego powodzenia nad naszym wspól-

nym wrogiem jest rzeczą konieczną, żeby armja serbska teraz przeszła do stanowczego natarcia przeciw Austrjakom. 3304". Królewicz Aleksander odpowiedział: „Odpowiadając na telegram 3304, mogę zakomunikować, że armja serbska ma rozkaz natarcia na austrjackie wojska, które przeszły wczoraj Sawę koło Szabaca, i Drinę koło Łaznicy i że natarcie będzie dalej prowadzone".

Jak wiadomo, działanie to zakończyło się 21 sierpnia powodzeniem Serbów, ale mogło być i odwrotnie, a więc zupełnie nie można zalecać takiego przyśpieszenia działań, nie znając warunków i znajdując się w takiej dużej odległości (Baranowicze-Kragujewac) i bez możności uprzedniego porozumienia się.

10 sierpnia zakomunikowano pierwszą dyrektywę rosyjskiego naczelnego dowództwa dowódcy półn.-zachodniego frontu, która brzmiała tak (list gen. Januszkiewicza Nr. 345):

„Według zupełnie pewnych danych, Niemcy skierowali swoje główne siły na zachodnią swoją granicę przeciw Francji, i zostawili przeciw nam ich mniejszą część. Chociaż siły te nie można uważać za zupełnie ściśle wyjaśnione, ale można przypuścić, że w W. Prusach Niemcy mają cztery korpusy (I, XX, XVII i V) z kilkoma dywizjami rezerwy i brygadami obrony krajowej, prócz tego garnizon Królewca z liczby wojsk niepolowych. Z naszej strony wieczorem 12-go dnia mob., tj. 11 sierpnia, w 1. armji będą zebrane: cała jazda (5½ dyw. jazdy), III i IV korp., 5. brygada strzelców, 28. dyw. piechoty (XX korp.), do którego możnaby przyciągnąć jeszcze dwa pułki 29. dyw. Razem 96 bataljonów, 132 szwadr. Od 12-go dnia mob. zaczynają przybywać do Kowna dywizje rezerwowe, które zluzują w Kownie jednostki 28. dyw. Mając na względzie to, że z 1. armji wykluczone zostały Gwardja i I korpus, trzeba przyznać, że 1. armja wieczorem 12-go dnia zakończy swoją koncentrację, ponieważ większa część dywizyj rezerwowych, włączonych w skład 1. armji, jest skierowana do rejonu Rygo-Szawielskiego, który stracił swoje znaczenie w obecnem położeniu.

Co się tyczy 2. armji, to, z wyjątkiem XIII korpusu, kończy swoją koncentrację jeszcze wcześniej, niż 1. armja. W jej składzie 12-go dnia wieczorem będą: 4 dywizje jazdy; II, XV, VI, XXIII korp. i 1 brygada strzelców. Razem 136 bataljonów i 96 szwadronów. Wyłączając stąd 2-ą dyw. piechoty, którą może być trzeba będzie pozostawić w Modlinie, również 1 brygadę strzelców, odchodzącą do Warszawy (mosty warszawskie należy ściśle obwarować), w każdym razie ilość wojsk 2. armji będzie wynosiła koło 112 bataljonów i 96 szwadronów. W 12-ym dniu mobilizacji wieczorem armje półn.-zach. frontu będą miały w pogotowiu do natarcia 208 bataljonów, 228 szwadr. wtedy, gdy Niemcy, zdaje się, będą w stanie przeciwstawić nam cztery polowe korpusy (100 bataljonów) z jednostkami rezerwy i obrony krajowej.

Mając na uwadze, że Niemcy wypowiedziały wojnę przedew-

szystkiem nam i że Francja, jako nasz sojusznik, uważała za swój obowiązek natychmiast nas podtrzymać i wystąpić przeciw Niemcom, naturalnie powinniśmy i my, na zasadzie tych samych obowiązków sojuszniczych, podtrzymać Francuzów wskutek tego głównego natarcia, które Niemcy, widocznie przeciw nim przygotowują. Ta pomoc ma się wyrazić w jak można najprędszem naszem wystąpieniu przeciwko niemieckiej armji, pozostawionej we W. Prusach. Na zasadzie takiego położenia Jego C.W. Wódz Naczelny uważa, że armje półn.-zach. frontu mają natychmiast przygotować się do tego, żeby w najkrótszym czasie, przeżegnawszy się, przejść do spokojnego i planowego natarcia, mając za podstawę planu działań następujące wytyczne:

Natarcie mogłaby rozpocząć 1. armja, która mając ściągnąć na siebie jak można najwięcej niemieckich sił, nacierać ma na północ od Mazurskich jezior, oskrzydlając lewe skrzydło nieprzyjaciela. 2. armja mogłaby nacierać, obchodząc jeziora Mazurskie od zachodu, mając za zadanie rozbicie niemieckich korpusów, rozwiniętych między Wisłą i jeziorami Mazurskiemi i tem odciąć Niemcom drogi odwrotu za Wisłę. Między 1. i 2. armją trzeba ustalić ścisłą łączność, pozostawiając przeciwko frontowi jezior Mazurskich dosyć mocną osłonę.

A więc przewodnią myślą działań mogłoby być oskrzydlenie nieprzyjaciela z jego dwóch skrzydeł.

Zabezpieczenie działania z jej lewego skrzydła osiąga się za pomocą Wisły z fortecą Modlina, Korpusów Gwardji i I-go, które przewozi się do Warszawy i których pierwsze eszelony zaczną przybywać do Warszawy 12-go dnia.

Zdaniem jego C. W. natarcie armji półn.-zach. frontu mogłoby się zacząć 14 dnia.

Wyrażając zupełną pewność, że wojska półn. zach. frontu spełnią swój obowiązek, pamiętając o potrzebie dla Rosji pierwszego zwycięstwa, Jego C. W. Wódz Naczelny oczekuje przedstawienia mu pańskiego planu o czasie i sposobie wykonania wskazówek jego C.W".

Oceniając tą pierwszą dyrektywę, można zauważyć:

1) Terminy pogotowia 1. i 2. armji były obliczone przez Naczelne Dowództwo o tyle nieściśle i optymistycznie, że 1. armja dopiero 17 sierpnia doszła do granicy, a druga w ten dzień tylko rozwinęła się na Narwi; 2) bardzo ważna kwestja zabezpieczenia wiszącego w powietrzu lewego skrzydła 2. armji, nacierającej od Narwi na W. Prusy rozstrzygnięta była w dyrektywie niedokładnie: ani Modlin nie mógł zabezpieczyć tego skrzydła bo nie miał stałego garnizonu, (Bellona, Grudzień 1921 r. str. 1080), a tymczasowy garnizon składał się z wypadkowo przebywających w twierdzy wojsk nie wyżej 1—3 dywizyj, ani korpusy gwardji, stojąc pod Warszawą, nie mogłyby wykonać tego zadania, bo od Warszawy do granicy 4 — 5 marszów dziennych; nakoniec, jeszcze mniej zrozumiałe, jak mogła zabezpieczyć to skrzydło rz. Wisła.

przez którą, liczne przeprawy zaczynając od Torunia i niżej, były ufortyfikowane i znajdowały się w rękach nieprzyjaciela; 3) zwraca uwagę oryginalny sposób obliczania sił na bataljony i szwadrony, jakby to miało miejsce w epoce przed wynalezieniem artylerji, gdy tymczasem artylerja i zwłaszcza ciężka, ma nietylko nie mniejsze, a nawet większe znaczenie w teraźniejszej wojnie, niż ilość szwadronów, a obecnie i nawet w lipcu 1914 r, trzeba jeszcze rozważyć ilość i jakość lotniczych aparatów i opancerzonych jednostek (samochody, pociągi), nie mówiąc już o karabinach maszynowych.

W tym samym dniu, 10 sierpnia, gen. Januszkiewicz posłał jeszcze do dowódcy półn.-zachodniego frontu telegram Nr. 3107 takiej treści:

„Wskutek projektowanej koncentracji na lewym brzegu Wisły Wódz Naczelny uważa za konieczne ustalenie ścisłej łączności przez Wisłę zapomocą budowy dodatkowych przepraw przez tę rzekę. Trzeba też przygotować lewobrzeżne koleje dla intensywnego przewozu wojsk i materjałów, oraz założyć składy zapasów mniej więcej na sześć korpusów, z których cztery będą skierowane na Toruń—Poznań, a dwa będą demonstrowały na Poznań—Wrocław“.

Oczywiście, jeśliby bez wątpienia udało się zapomocą pontonów urządzić w krótkim czasie nowe przeprawy przez Wisłę, to absolutnie nie można było tak prędko rozwinąć koleji lewego brzegu dla „intensywnych“ przewozów, na taką bowiem robotę są potrzebne nie dnie, lecz miesiące a nawet lata, jeśli to nie było wykonane planowo i zawczasu. A więc powyższy rozkaz nie może być uznany za realny.

Na podstawie otrzymanej dyrektywy dowódca frontu półn.-zachodn. opracował następujący plan, który zakomunikował gen. Januszkiewiczowi tego samego dnia 10 sierpnia w telegr. Nr. 50:

„Uważam za odpowiednie takie wykonanie natarcia: 1. armja w składzie III, IV, XX korp. na front Wystruć—Węgobork. 2. armja w jej teraźniejszym składzie bez 5. dyw. jazdy: II i VI korp. na front Elk—Jańsbork, z nich II korp. pozostaje w grodzieńskim kierunku, osłaniając go, a reszta sił na front Rudczany[1]) — Szczytno i Rastenburg — Rotflis[2]). Jazda dwóch armij, podtrzymana przez piechotę, przejdzie granicę 14 dnia[4]); 16[5]) i 18[6]) dnia przejdą granicę w 1. armji III korp., a w drugiej wszystkie korpusy, ale natarcie na linję rz. Węgorupy i linję jezior można zacząć wtedy, kiedy do III. korp. 1. armji podejdzie IV korp., pozostający teraz w tyle o 4 marsze dzienne i XX korp., który ma być podwieziony do Pilwiszek[7]) 15 dnia[8]). Nowoformującą się armję uważam za najstosowniejsze skoncentrować pod Warszawą, wysławszy straż

---

[1]) Rudczany na poł. części Maz. jezior, 15—18 kil. na półn. zach. od Jańsborka. [2]) Rastenburg—Rotflis, patrz mapę W. Prus. [1]) 13 sierpnia [5]) 15 sierp. [6]) 17 sierp. [7]) Pilwiszki—prawie połowa drogi między Kownem i b. granicą w Eidkunach. [8]) 14 sierp.

przednią i jazdę do Skierniewic, a potem skierować lewym brzegiem Wisły na Toruń i Poznań w zależności od położenia Niemców. Przybywające korpusy mam zamiar pozostawić w mojem bezpośredniem rozporządzeniu do czasu przybycia dowódcy armji. Czoło nowej armji podejdzie do Warszawy 12 dnia[1]), ale wątpię, żeby XXIII korp. przybył wcześniej niż 27 dnia[2]). Dla natarcia do Niemiec lewym brzegiem Wisły uważam za konieczne mieć armję, składającą się nie mniej niż z czterech korpusów, wziąwszy jeden korpus z 2. armji po ukończeniu bojów u jezior".

Na przytoczoną depeszę gen. Januszkiewicz odpowiedział 11 sierpnia Nr. 3119, że „Wódz Naczelny nic nie ma przeciwko takiemu planowi; czy jednak nie byłoby stosowniejszem, aby 1. armja przeszła do energicznego bez przerwy natarcia dopiero potem, gdy wszystkie korpusy tej armji zajmą położenie wyjściowe; wysunięcie bowiem III korp., który w oczekiwaniu ogólnego natarcia na Węgorupę, zatrzymuje się po przejściu granicy na 4 dni, byłoby niepożądanem.

12 sierpnia gen. Żyliński zmienia już nieco swój plan. W liście 12 sierpnia Nr. 513 podaje on:

„W porównaniu z planem, zakomunikowanym przezemnie w telegramie Nr. 50, lewoskrzydłowe korpusy 2. armji mam zamiar skierować więcej na zachód, osiągając przez to głębsze oskrzydlenie i aby ulżyć połczeniu 1. armji, dla tego też XV korp. będzie skierowany nie na Łomżę lecz na Ostrów, Przasnysz, Chorzele. Na lewo od XV korp. skieruję jeszcze XXIII korp. Jeśli miałem zamiar wysunąć naprzód III korp., to chciałem jaknajprędzej zabezpieczyć natarcie i zapomocą tego jednego przejścia granicy choć częściowo wypełnić nasze zobowiązanie względem Francji; jednoczesne bowiem przejście granicy nie może być uskutecznione tak prędko".

Na ten list odpowiedział gen. Januszkiewicz 15 sierpnia: „Wódz Naczelny zupełnie aprobuje zamiary Pana, wypowiedziane w liście Nr. 513, szczególniej pański zamiar co do głębszego oskrzydlenia z zachodu. Jego C. W. wyraża swoje głębokie przekonanie, że przyjęty przez Pana plan będzie wykonany energicznie".

Z powyższych telegramów widzimy: 1) że i dowódca półn., zachodniego frontu gen. Żyliński przejął się ideą natarcia na Poznań, uważając widocznie, powodzenie we W. Prusach na tyle pewne, że nie zacząwszy nawet jednego działania, podjął się drugiego; 2) w terminach pogotowia armij i gen. Żyliński omylił się tak, że 2. armja przekroczyła granice o cztery dni później, niż on obliczył; 3) odrazu przejawiła się tendencja rozciągnięcia frontu armji, co było jedną z przyczyn jej katastrofy.

21 sierpnia wszystkie wojska lewego brzegu Wisły, w rejonie Warszawy zostały podporządkowane dowódcy korpusu gwardji do czasu sformowania 9-ej armji, której sztab miał przybyć do Warszawy 21 sierpnia, a 22 sierpnia w liście Nr. 123/105 gen.

---

[1]) 11 sierpnia. [2]) 26 sierp.

Januszkiewicz pisze o zamiarze sformowania na lewym brzegu Wisły początkowo 9-ej, a potem 10-ej armji.

23 sierpnia, t. j. wtedy gdy działania we W. Prusach już zaczęły się i na 5 dni przed katastrofą 2. armji, gen. Januszkiewicz znowu telegrafuje: „żeby zabezpieczyć przyszłe skoncentrowanie dużych sił, mianowicie 9-ą i 10-ą armję, na lewym brzegu Wisły dla natarcia w głąb Niemiec, Wódz Naczelny rozkazał 8-ą dyw. jazdy i III Kaukazki korpus przewieźć do Dęblina celem wysunięcia ich na lewy brzeg Wisły w kierunku na Kielce".

Ale w tym samym dniu zaczęły się stanowcze działania i na połudn.-zachodn. froncie III Kaukazki korpus dostał zupełnie inne zadanie.

Tak gorączkowo wbrew prawdziwemu położeniu Dowództwo Naczelne starało się urzeczywistnić projekt natarcia na Poznań, gdy tymczasem i we W. Prusach i w Galicji miały rozegrać się bardzo poważne działania.

Zadania frontu południowo-zachodniego.

Pierwsza dyrektywa, zakomunikowana była dowódcy tego frontu w depeszy gen. Januszkiewicza z 12 sierpnia Nr. 3321, która brzmi:

„Generał Aleksiejew już został obznajomiony przez generała kwatermistrza z planami strategicznymi na froncie półn. zach. Wódz Naczelny uważa za konieczne, żeby i armje frontu połud. zachodn. czynnie kończyły swoje przygotowania do wypełnienia zadań, postawionych w wskazówkach 1912 r.

3. i 8.[1]) armje mają przejść do natarcia, nie oczekując III Kauk. i XXIV korp., żeby mając na uwadze projektowane natarcie 1. i 2. armij, przykuć do siebie zapomocą wkroczenia do Galicji możliwie większe siły Austrjaków i w taki sposób przeszkodzić im w rozwinięciu zaczepnych działań lewym brzegiem Wisły, również przeciw opóźniającym się w swojej koncentracji 4. i 5. armji. Trzeba teraz przygotować możność przeniesienia, przy sprzyjających warunkach, punktów wyładowania III Kauk. i XXIV korp. bliżej ku granicy. Zdaje się, że natarcie 3. i 8. armji mogłoby zacząć się 19 dnia[2]) mobilizacji.

A więc Jego C. W. Wódz Naczelny rozkazał Panu zakończyć przygotowania, żeby przeżegnawszy się, przejść do spokojnego, ale energicznego natarcia. W. Książe ufa, że sławne pańskie wojska za wszelką cenę wypełniają swój obowiązek".

Na ten telegram gen. Iwanow odpowiedział 14 sierp. Nr. 223: „Zgodnie z terminem przybycia niektórych jednostek okręgów kijowskiego, odeskiego, parków artylerji, niezbędnych taborów, uważam za odpowiednie rozkazać: 1) 8. armja zacznie natarcie 20 dnia[3]), żeby zmniejszyć swoją odległość w schodach za skrzydłem

---

[1]) 8 armja była sformowaną z wojsk Płoskirowskiej grupy 3 armji na zasadzie telegr. gen. Januszkiewicza 27 lipca Nr. 1748.

[2]) 18 sierpnia.

[3]) 19 sierpnia.

3. armji; 2) 21 dnia[1]) zacznie natarcie 3. armja; 3) żeby cokolwiek zabezpieczyć prawe skrzydło tej armji przy marszu na Radziechów[2]) i Kamionkę, straże przednie 5. armji wysuwają się 22[3]) dnia, umacniają się na linji Wojsławice[4]) — Włodzimierz Wołyński, a 4. na linję Wilkolas—Żółkiewka—Izbica[5]). Jazda powinna rozwinąć energiczną działalność na całym froncie szczególniej na wschód od Bugu; 4) główne siły 4. i 5. armji 22 dnia zbliżają się ze swemi strażami przedniemi; 5) 23 dnia te dwie armje pozostają w zajętem stanowisku, pociągając nowe przybywające jednostki; przygotowuje się środki dla przesuwania od Kowla do Włodzimierza opóźniających się eszelonów V korp.; 6) 24 dnia 4. i 5. armja rozpoczynają natarcie. Te ogólne wytyczne opracuje się. Po aprobowaniu terminów początku natarcia przez wodza naczelnego będą one wskazane armjom dla wykonania".

Wódz Naczelny tak ocenił ten plan 16 sierpnia:

Aprobuję przejście do natarcia nie tylko 8. i 3. armji, ale również 4. i 5, za których śladem maszerują ich główne siły. Również aprobuję wysunięcie naprzód 8. armji, lecz żałuję, że Pan nie może zacząć marszu 3. i 8. armji o dwa dni wcześniej, co jest więcej, niż pożądane ze względu na ogólne położenie. Jestem przekonany że te dwa dni wynagrodzi Pan szczególniej szybkiem, nieugiętem, huraganowem natarciem".

Ale jeszcze w wigilję tego dnia, tj. 15 sierpnia, gen. Januszkiewicz telegrafował do gen. Iwanowa, że Wódz Naczelny dając armjom południ. zachodn. frontu zadanie natarcia w szerokim zakresie, uważa za konieczne, jak to było wskazane w depeszy Nr. 3321, jaknajprędsze natarcie 3. i 8. armji na Galicję, czego wymaga ogólne położenie.

Wskutek tych depesz, terminy natarcia skrócono o jeden dzień, o czem zameldowano Wodzowi Naczelnemu Nr. 146/267: „Uzupełnienie 223; kazałem gen. Brusiłowi zacząć natarcie 19 dnia, dojść głównemi siłami do Zbrucza 21 dnia, gen. Ruzskiemu zacząć marsz 20 dnia, dojść 21 strażą przednią do linji Ostrów[6]) Rudnia—Dunajów——Wiśniowice[7]). Potem armje będą wspólnie nacierały na Galicję".

Z powyższych dyrektyw i telegramów widzimy: 1) że główną rolę miał odgrywać front półn.-zachodni, a południ.-zachodni zachował z początku podrzędne znaczenie, co pozostawało w sprzeczności z planem A, który właśnie przeważające znaczenie nadaje południowo-zachodniemu frontowi;

---

[1]) 20 sierpnia.
[2]) Radziechów—80 kil. na półn.-zach. od Dubna.
[3]) 21 sierpnia.
[4]) Wojsławice—25 kil na poł. od Chełma.
[5]) Linja Wilkolas — Żółkiewka — Izbica—30 kil. na połud. od linji Lublin—Chełm.
[6]) 18 sierpnia.
[7]) Linja Ostrów—Rudnia—Dunajów—Wiśniowiec—około 40 kil. na zachód od linji Dubno—Krzemieniec.

2) że terminy frontu południ.-zach. były tak wyznaczone, że udało się je przyspieszyć, gdy na półn.-zachodn. froncie, odwrotnie, terminy te były z początku za krótkie i dopiero bieg wypadków nakazał je przedłużyć; już to jedno dostatecznie charakteryzuje dowództwo obydwóch frontów.

Przed samym rozpoczęciem działań gen. Januszkiewicz telegrafował do gen. Iwanowa 22 sierp.: „Bardzo możliwe, że Austrjacy, z ostrożności, skoncentrowali większość swoich sił więcej na zachód, niż zwykle przypuszczaliśmy, np. w rejonie Kraków—Przemyśl. W tym wypadku drogi, zwykle naznaczone dla 4. i 5. armji we wszystkich przygotowawczych pracach i prowadzące na front Lwów—Rzeszów, okażą się nieodpowiedniemi. Marsze temi drogami nie osiągną zasadniczego celu, postawionego armjom w planie za 1912 r. i mogą doprowadzić do skupienia czterech armij w rejonie Lwów—Przemyśl. Przypuszczając, że Pan już kazał sztabowi opracować odpowiedni na ten wypadek plan, Wódz Naczelny prosi Pana o zakomunikowanie mu, jakie wskazówki dano armjom pod tym względem".

Wskutek tej depeszy, Szef Sztabu południ.-zach. frontu, gen. Aleksiejew przedstawił swemu przełożonemu referat, w którym mówi, że rozwinięcie ros. armij frontu, opracowane na podstawie posiadanych wiadomości o nieprzyjacielu, można uważać wogóle już za ukończone, a więc, nie bacząc, jak w rzeczywistości rozwinęły się austrjackie wojska, „możemy wychodzić, przy wykonaniu początkowych działań z istniejącego już ugrupowania naszych wojsk". Koncentracja większej części wojsk austrjackich na linji np. Przemyśl — Jarosław — Tarnów 5 — 6 korpusów jest możliwa i prawdopodobna; może być, że utrzymanie terenu Jarosław — Przemyśl—Lwów, jest powierzone 2 — 3 korpusom a zabezpieczenie działań zaczepnych tych 7—8 austr. korpusów polecone 3—4 korpusom, opierającym się o Lwów i umocnioną linję Dniestru.

Wychodząc z tych uwag i nie zmieniając znacznie danych armjom wskazówek, gen. Aleksiejew proponuje taki plan: 1) wzmocnić 4. armję przez III Kauk. korp. i dwie dywizje jazdy (4. i 5. Dońską koz.); 2) natarcie 4. i 5. armji skierować na zachód i działania tych armij skombinować tak, żeby wysuwając swoje lewe skrzydła, obie te armje zajęły z początku położenie równoległe do linji Sanu i tylko potem wyruszyły naprzód. 4. armja przyjmie na siebie pierwsze uderzenie nieprzyjaciela, a 5., maszerując w schodach przed prawem skrzydłem 3. armji i za lewem 4., będzie wypełniała obowiązki strategicznej rezerwy dla dwóch tych armij. 3. i 8. będą nacierały z ogólnym kierunkiem na Lwów. Osłonę prawego skrzydła frontu od wojsk, nacierających lewym brzegiem Wisły, gen. Aleksiejew prosił polecić armji, zbierającej się pod Warszawą.

Wódz Naczelny zatwierdził 24 sierpnia ten plan gen. Aleksiejewa, ale wyraził żal, że szczególniej niedostateczne są wiadomości o położeniu między Krakowem i Przemyślem, również jakie właściwie siły nacierają lewym brzegiem Wisły. Wódz Naczelny

zwraca uwagę, że „natarcie nieprzyjaciela lewem brzegiem Wisły mogłoby mieć niekorzystny wpływ na energiczny rozwój działań 4. armji, szczególniej wskutek słabości Dęblina i braku w jego rejonie jakichkolwiek wojsk, mogących czynnie paraliżować natarcie Austrjaków na Sandomierz, Opatów i Radom", że „użycie do tego wojsk, zbierających się pod Warszawą i mających sformować nową 9. armję jest zupełnie nie wskazane, ponieważ ta armja ma nacierać w głąb Niemiec i sama wymaga osłony tego działania od strony nieprzyjaciela, nacierającego w kierunku Kielce—Radom".

Z tej korespondecji widać: 1) że do samego początku głównych działań na połud.-zach. froncie, t.j. do 23 sierp., wyższe ros. dowództwo nie było orjentowane w takiej kapitalnego znaczenia kwestji, jak położenie lewego skrzydła armij austrjackich; 2) że jeśliby nawet doszło do urzeczywistnienia nowego planu gen. Aleksiejewa, to natarcie byłoby wyłącznie czołowe i w związku z projektowanem natarciem na Poznań, żadnej mowy nie mogłoby być o odcięciu austrjackim armjom dróg odwrotu na Kraków, jak to wskazywał plan A.

Do tego planu jednak nie doszło: 1. i 4. austrjacka armja zaczęły energiczne natarcie 23 sierpnia i plan marszu na Poznań rozwiał się jak bańka mydlana.

Kiedy armje rosyjskie zachodniego frontu przygotowywały się do natarcia, na innych ros. frontach położenie podczas okresu mobilizacyjnego było następujące: 1) z 6 armji (Peterburski okręg) polityczna sytuacja pozwoliła przyciągnąć na główny front prawie wszystkie polowe wojska (XVIII, XXII korp. i inne jednostki). Zostały prawie wyłącznie dywizje rezerwowe, wbrew niezadowoleniu części wyższych sfer, które takie obsadzenie stolicy państwa uważały za bardzo niebezpieczne ze względu na wewnętrzne stosunki.

2) z 7. armji (Odeski Okrąg) jedyny polowy korpus, VIII, był przyłączony do 8. armji „wskutek przychylnego stanowiska Rumunji", jak było powiedziane w depeszy gen. Januszkiewicza 29 lipca Nr. 1748.

3) z kresowych okręgów można było wziąć następujące wojska: z Kaukazkiego II Kauk. korp. i $^2/_3$ składu III Kauk. korp.; z Turkiestańskiego I Turkiestański korp., z dołączeniem do niego 2. Syb. dyw. piechoty z Omskiego Okr.; z Irkuckiego wszystkie polowe wojska (II, III Syber, korp. i jazdę Zabajkalskich kozaków); z Przyamurskiego I Syber. korp., pozostawiając tam na pewien okres czasu dwa korpusy (IV Władywostok i V Błagowieszczeńsk).

4) flota mobilizowała się 30 lipca, tj. wcześniej niż armja. Chociaż nieprzyjacielskie okręty bombardowały Libawę 2 sierp., ale przyłączenie się do Koalicji Anglji pozwalało nie obawiać się o wybrzeże Bałtyckie, nie bacząc na słabość ros.-bałtyckiej floty w porównaniu z niemiecką.

5) 16 sierpnia do Dardaneli przybyły niemieckie wojenne okręty „Breslau" i „Göben", co było wskazówką, że Turcja zapewne przyłączy się do państw centralnych.

Ogólne uwagi.

1) Strategja wojen koalicyjnych należy do najtrudniejszych. Jeśli w każdej wojnie są t. zw. tarcia, według dowcipnego określenia Clausewitza, to w koalicyjnych wojnach te tarcia zwiększają się kilkakrotnie, szczególniej, jeśli sprzymierzeni są rozdzieleni przestrzenią w taki sposób, jak to było między Rosją z jednej strony, a Francją i Anglją z drugiej. Naznaczenie ogólnego dowódcy omówiane było nieraz podczas wielkiej wojny. W teorji było to najkorzystniejsze. W praktyce mogło być zastosowane (i to nie odrazu) do armij państw centralnych, działających w ścisłym związku przy widocznej hegemonji Niemiec. Dla Ententy zaś takie rozwiązanie zadania nie mogło mieć realnej wartości: zbyt wielkie przestrzenie dzieliły sprzymierzeńców, zbyt wielka różnica była w celach politycznych, a więc nieuniknione byłyby niezadowolenia, mogące skończyć się rozwiązaniem koalicji.

W początku wielkiej wojny związek między naczelnymi wodzami sprzymierzonych był tak słaby, że ros. poseł Izwolski, telegrafując 17 września 1914 r. o wrażeniach, jakie rosyjskie działania wywarły na francuskiem społeczeństwie, mówi tak: „Trzeba dać Francuzom zapewnienie, że intensywnie zbieramy siły na niemieckiej granicy. Mnie się zdaje, że osiągnąć ten wpływ na opinję francuskiego społeczeństwa możnaby najlepiej za pomocą bezpośredniej wymiany zdań między obydwoma głównodowodzącymi, która obecnie o ile jestem poinformowany, zupełnie nie istnieje".

W przyszłości, podczas koalicyjnych wojen kwestja koordynowania rozporządzeń znowu wypłynie. Zdawałoby się, że przy podobnem położeniu, jakie było w 1914 r. względem Francji i Rosji, najlepszem rozstrzygnięciem byłby sposób częściowo zastosowany podczas drugiej połowy wielkiej wojny, mianowicie: wzajemne delegowanie od samego początku wojny do sprzymierzonej głównej kwatery upełnomocnionego przedstawiciela interesów strategicznych swego państwa pod warunkiem dobrze zorganizowanej jego łączności ze swoim wodzem naczelnym, który powinien go obznajmiać ze wszystkiemi swemi planami i życzeniami. Tylko takie życzliwe porozumienie się głównodowodzących przez dobrze informowanych delegatów obiecuje, zdawałoby się, pomyślny skutek przy rozstrzygnięciu tej niezmiernie trudnej kwestji.

2) Słaba działalność rosyjskiej jazdy strategicznej i prawie zupełny brak pracy lotnictwa sprawiły to, że rosyjskie dowództwo, orjentując się mniej więcej w kwestji skoncentrowania Niemców, działało z zawiązanemi oczami względem austrjackich armij prawie do 23 sierpnia, t. j. do początku głównych działań, nie wiedząc, gdzie znajduje się ich lewe skrzydło.

Z początku mobilizacji, a czasami nawet przed mobilizacją,

jazda strategiczna, doskonale zaopatrzona technicznie (karabiny maszynowe; ciężka artylerja, ruchliwa na tyle, żeby mogła działać z jazdą, pancerne samochody lub lekkie czołgi; iskrowy telegraf; tabory ruchliwe z mechaniczną siłą) łącznie z lotnictwem, podporządkowanem dowódcy jazdy, zebrana w konne masy, wsparta przez piechotę na samochodach, rowerach lub, ostatecznie, wozach, ma za zadanie przerwać osłonę nieprzyjaciela, dotrzeć do jego głównych sił, przeszkodzić jego mobilizacji i koncentracji, zmusić do zużytkowania jaknajwięcej sił do osłony swoich komunikacyj, dać obraz ogólnego ugrupowania i w każdym razie wyjaśnić położenie jego skrzydeł.

3) Rycerskie uczucia rosyjskiego dowództwa względem sprzymierzonej Francji, czego dowiodłem w szeregu dokumentów, nie odpowiadały strategicznej wartości rosyjskich planów wojny.

Rozpraszanie sił, dążenie odrazu do 2—3 celów, wewnętrzna sprzeczność w zadaniach po większej części kończą się niepowodzeniem. Przyczyny tego zjawiska trzeba szukać w braku strategicznego wyszkolenia u części wyższych rosyjskich dowódców. Pomijając w. ks. Mikołaja, którego ogromny moralny autorytet w oczach wojska dużo mógłby zaważyć przy sztabie, doskonale strategicznie wyćwiczonym, główna odpowiedzialność za niepowodzenia i klęski spada na tych, którzy podjęli się zadania, nie będąc do niego przygotowanymi.

Chociaż były pogłoski, że gen. Januszkiewicz, który tak tragicznie zginął podczas bolszewickiej rewolucji, nie chciał przyjąć tej ciężkiej odpowiedzialności pracy, ale dokumentalnie tego do tej pory nie stwierdzono.

Wyższe dowództwa z ich współpracownikami, wpływając na losy nie tylko miljonów, ale i całego państwa, powinny rekrutować się z ludzi, rzeczywiście przygotowanych do takiej misji całą swoją poprzednią praktyką. Wszelkie osobiste sympatje, protekcje, wpływy i inne kombinacje są przestępstwem. Naznaczenie gen. Januszkiewicza i Żylińskiego na wybitne stanowiska w wojsku rosyjskiem nie dzięki ich zdolnościom, a tylko sympatji, którą ich otaczano w wyższych sferach, zostało surowo ukarane



Zadanie taktyczne.
Rozwiązanie i omówienie ćwiczenia Nr. 2[1]).

(opracowane przez ppułk. Grisela z Misji francuskiej)
(Mapy 1:100.000. N-30—Narew, M-30—Bielsk, N-31—Orla, M-31—Boćki).

W czem leży treść tego zagadnienia dla straży przedniej? Natrzeć na swój przedmiot natarcia, istniejący w postaci wielkiego lasu na półn.-zach. od m. *Gołoty* i wsi *Parcewo*. Front tego przedmiotu wynosi 5 km. To aż nadto na pułk. Jakież siły nieprzyjacielskie bronią tego przedmiotu? O tem nic a nic nie wiemy. Wiemy tylko, że naszą jazdę przyjęto na całej linji strzałami karabinowymi i karabinami maszynowymi. Wiemy również, że jedna dywizja nadeszła wczoraj naprzeciwko nas nad rzekę *Orlankę*. W punktach więc, na które mamy natrzeć, możemy mieć do czynienia z siłami, których wielkość może się wahać od kilku szwadronów jazdy do jednej dywizji.

Jeden jest tylko sposób zbadania wielkości tych sił: trzeba natrzeć na nie i przekonać się, jaki one stawią opór. Dla uzyskania tych to właśnie wiadomości każe nam natrzeć d-ca dywizji.

Nie naszą więc jest rzeczą zastanawiać się, czy przedmiot nie jest za wielki na siły, któremi rozporządzamy; należy wziąć się do rozwiązania naszego zadania w sposób jak najlepszy, nacierając z rozmachem a nie ograniczając się jedynie do udanego (rzekomego) natarcia.

Możemy zresztą użyć do tego natarcia wszystkich naszych sił, ponieważ jesteśmy w związku na prawo i lewo a za nami w m. *Dubicze* stoją główne siły dywizji.

Możemy więc rzucić się, na nic się nie oglądając.

Lecz mimo to trzeba tak natrzeć aby zapewnić sobie równocześnie jak największej prawdopodobieństwa powodzenia. Dwa są główne składniki przedmiotu: las i wieś. Las jest tą częścią przedmiotu, na który nacierając nie możemy liczyć na wsparcie artylerji, gdyż nie będzie ona ani nas ani nieprzyjaciela widziała; nie możemy więc myśleć o tem, by go zagarnąć natarciem czołowem przy pomocy tych jedynie sił, któremi rozporządzamy. Trzeba go więc obejść z jednego skrzydła; skrzydło północne opiera się o bagnisty teren, na którym nasze natarcie nie będzie mogło się rozwinąć; trzeba więc obejście wykonać od południa. By umożliwić takie posunięcie należy równocześnie natrzeć na m. *Parcewo*, przedmiot łatwiejszy do zdobycia, ponieważ nasza artylerja widzi go dobrze. A więc natarcie główne skierujemy na południe od lasu, godząc z początku w Parcewo i południowo-wschodni róg lasu, następnie zaś obchodząc las od południa. Natarcie drugorzędne, mające na celu związanie nieprzyjaciela, wykonamy z frontu m. *Widowo* na las.

Mamy trzy bataljony piechoty.

Musimy sobie zachować mały odwód, gdyż w następstwie naszej zupełnej nieświadomości zarządzeń nieprzyjacielskich może się zdarzyć, że właśnie natarcie drugorzędne powiedzie się, a więc w tym wypadku trzeba zachować sobie możność wyzyskania powodzenia.

Musimy również mieć możność przeciwdziałania nieprzewidzianym wypadkom i osłonić naszą artylerję.

Tem minimum, jakiebyśmy mogli zatrzymać w odwodzie, będzie $^1/_2$ baonu.

Dla zdobycia *Parcewa* (na tem działaniu opiera się cały nasz manewr) trzeba nam jednego bataljonu, którego zresztą będziemy mogli potem użyć dla nadania większego rozmiaru naszemu ruchowi obchodzącemu.

Dla natarcia na południowo-zachodni róg lasu i rozpoczęcia okrążania lasu od południa trzeba jednego bataljonu.

Ponieważ zadania tych 2 bataljonów są ściśle ze sobą związane, postawimy jednego dowódcę na czele tych dwóch natarć.

Pozostanie nam jeszcze $^1/_2$ baonu, którym natrzemy czołowo na punkt 150, używając m. Widowo za podstawę wyjściową.

Artylerja: Zadaniem jej będzie: 1) Osłonić naszą piechotę w czasie rozwijania się i posuwania się od zawsze możliwego natarcia ze strony piecho-

---

[1]) Patrz „Bellona" 1921 Lipiec.

ty nieprzyjacielskiej, jak również działania nieprzyjacielskiej artylerji; 2) wesprzeć natarcia piechoty, ostrzeliwując aż do chwili poprzedzającej szturm jej przedmioty natarć.

Dla osłonięcia rozwijania się piechoty będziemy mieli dyon z sił głównych, który prawie natychmiast będzie gotów do strzału na pozycji obok punktu 159.

Lecz od chwili, gdy dyon straży przedniej będzie również gotowy do strzału, będzie on mógł wypełnić to zadanie osłony; korzystnem więc będzie posunąć dyon sił głównych, by mógł skutecznie wspierać natarcia piechoty.

Dla rozwiązania zadania wspierania piechoty artylerja musi widzieć przedpole, a w tym wypadku może ona widzieć je jedynie z punktu 158; zanim jednak poślemy tam naszą artylerję musimy okolicę tego punktu osłonić piechotą[1]).

A więc:

1-e działanie: posunąć naszą piechotę przed punkt 158.

2-e działanie: postawić na pozycji dyon straży przedniej.

3-e działanie: ugrupować naszą piechotę do natarcia a równocześnie posunąć dyon, należący do sił głównych.

4-e działanie: natarcie piechoty, wsparte przez 2 dyony artylerji.

Spróbujmy teraz zdać sobie sprawę z ilości czasu niezbędnego dla przeprowadzenia tych różnych działań.

O 9.30 czołowy bataljon straży przedniej przychodzi do m. *Dubicze*.

D-ca straży przedniej, posuwający się z tym bataljonem, otrzymawszy przechodzące przez niego wiadomości, zdobyte przez jazdę, nie czekając na rozkazy d-cy dywizji, daje rozkaz czołowemu bataljonowi straży przedniej zająć grzbiet wzgórza od punktu 158 aż do szosy na m. *Gołoty*; równocześnie daje rozkaz d-cy dyonu, znajdującemu się obok niego rozpoznać pozycje dla bateryj w okolicy punktu 158.

Gdy siły główne straży przedniej dojdą na jego wysokość (z nim się zrównają) skieruje jeden bataljon na m. *Widowo* a drugi zatrzyma sobie tymczasem w *Dubiczach*.

O 10.15 czołowy bataljon (oddział przedni straży przedniej) trzyma punkt 158.

W tej właśnie chwili d-ca straży przedniej otrzymał rozkaz od d-cy dywizji i powziął swoją decyzję; poleca on dyonowi z siły głównej dywizji zmienić pozycję z chwilą, gdy dyon straży przedniej będzie gotów do strzału (dyon sił głównych będzie widział to zajęcie pozycji przez dyon straży przedniej).

O 10.30 dyon straży przedniej jest gotów do strzału; o 11.00 lub 11.15 dyon sił głównych może również stać już na pozycji u stóp wzgórza 158; piechotę rozsypiemy do natarcia na odległość donośności strzału karabinowego od jej przedmiotów natarcia (2.000 m.).

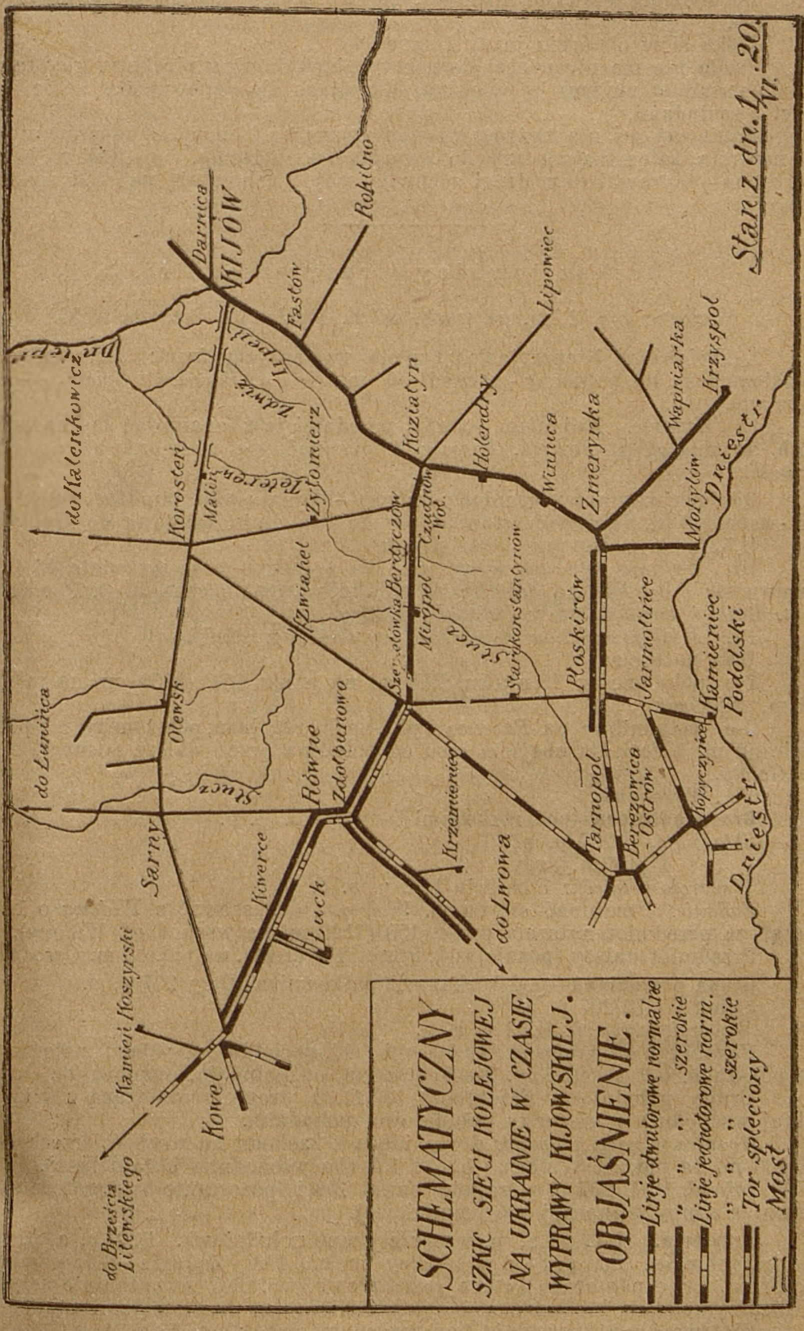
Nasze przygotowania do natarcia zabrały nam więc blisko 2 godziny. Jest to kawał czasu.

Jasnem jest, że moglibyśmy o wiele prędzej postępować, wprowadzając jednostki straży przedniej w walkę w miarę ich nadchodzenia.

Lecz nie wiemy przecież, co się przed nami znajduje; w pobliżu jest cała dywizja nieprzyjacielska. Wchodząc w walkę niejako kropla po kropli bez wsparcia artylerji, narażalibyśmy się na krwawe niepowodzenia i—co gorsza—w następstwie nieudanych naszych słabych natarć nie uzyskalibyśmy poważnych wiadomości o nieprzyjacielu. Wobec nowoczesnej broni nawet dla zdobycia słabo obsadzonego przedmiotu w obliczu nieprzyjaciela, *którego stan moralny jest dobry* (jest to niemal stale w początkach walki)

---

[1]) Nie znaczy to, że baterje staną na grzbiecie wzgórza 158—lecz przez to rozumiemy, że obserwatorzy, kierujący ogniem tych bateryj znajdą się w okolicy punktu 158; ponieważ zaś chodzi nam tu o szybkie posuwanie się, nie będziemy więc mieli czasu na założenie łączności na większą liczbę kilometrów, trzeba będzie baterję umieścić nie zbyt daleko od ich obserwatorów.


SCHEMATYCZNY
SZKIC SIECI KOLEJOWEJ
NA UKRAINIE W CZASIE
WYPRAWY KIJOWSKIEJ.
OBJAŚNIENIE.
Linje dwutorowe normalne
" " szerokie
Linje jednotorowe norm.
" " szerokie
Tor spleciony
Most
Stan z dn. 1. VI. 20.
Kijów
Darnica
Rokitno
Fastów
Koziatyn
Lipowiec
Holendry
Winnica
Żmerynka
Wapniarka
Krzyspol
Mohylów
Dniestr
Kamieniec Podolski
Jarmolińce
Płoskirów
Starokonstantynów
Berdyczów
Czudnów-Wol.
Miropol
Szepetówka
Zwiahel
Żytomierz
Teterew
Malin
Korosteń
Irpeń
Dniepr
do Kalenkowicz
do Łuninca
Olewsk
Słucz
Równe
Zdołbunowo
Sarny
Kiwerce
Łuck
Krzemieniec
do Lwowa
Tarnopol
Berezowica-Ostrów
Kopyczyńce
Kowel
Kamień Koszyrski
do Brześcia Litewskiego

trzeba działać z drobiazgową ostrożnością i zapewnić sobie wsparcie artylerji.

Dochodzimy stąd do wniosku, że nawiązanie styczności wymaga dużo czasu.

Kilka słów o użyciu jazdy i saperów.

Jazda nie ma nic więcej do roboty przed frontem piechoty, gdy ta rusza do natarcia; użyjmy jej więc na skrzydłach dla zapewnienia sobie łączności z sąsiadami.

Ponieważ zaś nie możemy również wyzyskać fachowości saperów w czasie natarcia, zatrzymajmy ich do swego rozporządzenia, by—jeśli to będzie potrzebne—naprawili nam drogi z chwilą, gdy piechota się naprzód posunie.

Rozkaz dowódcy straży przedniej.

Wzgórze *158* (2 km. na wsch. od m. *Dubicze*) 2 czerwca 10.30.

I. *Położenie.* Nieprzyjaciel trzyma następujący front: zachodni skraj wielkiego lasu na północny-zachód od m. *Gołoty. Parcewo i Spiczki* — siły nieznane.

II. *Zadanie.* Zadaniem straży przedniej jest opanować las na półn.-zach. od m. *Gołoty* oraz m. *Parcewo* i posunąć się następnie aż do rzeki *Orlanki.*

Odcinek działania: granica północna—bagna około punktu 138 (2 km. płn.-wsch. od m. *Widowo*); granica południowa linja kolejowa na *Hajnówkę.*

II/52 p. a. p. wesprze straż przednią.

III. *Zadania jednostek sąsiednich.* Na północy—straż przednia 53 D. P. posuwa się z Bielska na *Sobótkę;* na południu straż boczna 52 D. P. naciera z m. *Rajki i Podbiałe* na m. *Spiczki i Topczykały.*

IV. *Myśl przewodnia manewru D-cy straży przedniej.*

Dwa natarcia:

1-e północne—z frontu m. *Widowo* na punkt 151 (2500 m. na wschód od m. *Widowo*);

2-e południowe na *Parcewo* i płd.-zach. róg lasu, położonego na półn.-zach. od m. *Gołoty*, dla obejścia lasu od południa przez dalsze posuwanie się na *Gołoty.*

V. *Wykonanie.*

Grupa północna—pod rozkazami D-cy II/207 p. p.

Skład: $^1/_2$ II/207 p. p.
1 pluton jazdy.

Wsparcie artylerji: 1 baterja I/52 p. a. p.

Zadanie: Przesunąć się na m. *Widowo* i debuszować z *Widowa* o 11.30. biorąc za przedmiot natarcia punkt 150 (1500 m. na wschód od *Widowa*).

Przedmiot dalszy (późniejszy): Punkt 146 (1 km. na płd. od m. *Ogrodniki*).

Grupa południowa—pod rozkazami pułkownika D-cy 207 p. p.

Skład: I i III/207 p. p.

Wsparcie artylerji: II/52 p. a. p.

Zadanie: 1-e opanować *Parcewo* i płd.-zachodni róg lasu położonego na płn.-zach. od m. *Gołoty*, 2-e obejść las od południa, opanowując *Gołoty.*

Grupa południowa przekroczy o 11.30 drogę prowadzącą z Widowa (skraj wschodni) w kierunku południowo-zachodnim.

Granica między grupami: droga idąca z zachodu na wschód przechodząca 800 m. na płd. od Widowa—punkt 151 (na wschodnim skraju lasu).

Odwód: $^1/_2$ II/207 p. p. zajmie punkt 158 i pozostanie w pogotowiu dla wsparcia grupy północnej lub południowej.

Artylerja. II/52 p. a. p. wesprze grupę południową. I/52 p. a. p. stanie natychmiast na pozycji w okolicy punktu 158. Zadanie—jedną baterją wesprzeć grupę północną, dwoma pozostałemi zwalczać ewentualnie artylerję nieprzyjacielską lub wzmocnić ogień wspierający grupę południową.

Obydwa dyony pozostają pod rozkazami ppłk. D-cy 52 p. a. p. (oddanego do rozporządzenia d-cy straży przedniej).

Jazda. I-y szwadron 52 p. szwol. wydzieli jeden pluton dla grupy północnej. reszta szwadronu zapewni łączność ze strażą boczną 52 D. P. i będzie stale osłaniać prawe skrzydło grupy południowej w ciągu jego ruchu obchodzącego.

VI. *Łączność.* Stanowisko d-cy straży przedniej—wzgórze 158.

Grupa północna: początkowe stanowisko D-cy: m. *Widowo*—oś łączności:—droga *Widowo—Ogrodniki.*

Grupa południowa: początkowe stanowisko d-cy:—pomiędzy drogami z *Gołot* i z *Parcewa.* Oś łączności: droga *Gołowioska*—punkt 149 (1 km. na półn.-wsch. od *Parcewa*).

D-cy dyonów nawiążą natychmiast łączność z dowódcami oddziałów piechoty, które mają wspierać.

Z chwilą zajęcia pierwszego przedmiotu piechota wystrzeli rakietę o 3 czerwonych ogniach.

Rozdzielnik: D-ca 207 p. p.
„ II/207 p. p.
D-cy II i I/52 p. a. p.
D-ca 52 p. a. p.
„ 1-ego szwadronu 52 szwol.
„ komp sap.
D-ca straży przedniej 53 D. P.) do wiadomości
„ straży bocznej 52 D. P.)
D-ca 52 D. P.—jako meldunek.

Generał i D-ca straży przedniej.

NA CZASIE.

Przeciw mundurowi paradnemu[1]).

Wobec powtarzających się głosów za wprowadzeniem w wojsku naszem mundurów paradnych, nazywanych także pokojowymi i prób w tym kierunku, wskazanèm jest zagadnienie powyższe rozpatrzeć wszechstronnie, t. j. oświetlić historycznie i rozważyć warunki chwili obecnej.

Mundur to kwestja estetyki i tradycji historycznej, dogodności w służbie i codziennem życiu, kosztów, ale przedewszystkiem sprawa moralna.

Wszystkie te względy przemawiają kategorycznie przeciw mundurowi paradnemu.

Ujmując zagadnienie munduru historycznie widzimy, że strój wojskowy jest wynikiem charakteru pewnej epoki w ogólności, a wojska w szczególności.

---

[1]) Artykuł powyższy umieszczamy w charakterze artykułu zasadniczego, nie zaś dyskusyjnego, tem chętniej, że odpowiada on w całości naszym poglądom. I my jesteśmy zdania, że wojny ostatnich czasów i demokratyzacja wojsk przekreśliły zabytek mundurów paradnych, że mundur polowy jest jedynym strojem żołnierza, mówiącym wyraźnie o przeznaczeniu wojska; pozatem mundur polowy, opromieniony dostatecznie blaskiem chwały jest symbolem skromności, poświęcenia i pracy, a więc cnót tak niezbędnych w państwie młodem (Przyp. Red.).

Zrozumiałemi są dla nas błyskotliwość i chęć strojenia się żołnierzy-najemnych awanturników XVI i XVII wieku. Bez ojczyzny i domu oddawali się strojom i hulankom, których koszta pokrywali zdobyczą.

Charakterystycznem jest już wtedy, że wyższy poziom moralny np. owianych fanatyzmem religijnym zwycięskich hufców Gustawa Adolfa i Kromwella odbijał się w skromności ich stroju.

Późniejsze wojska dożywotniego zaciągu i poboru, zabawka w rękach panujących, otrzymują jednolite zbytkowne umundurowanie, które jednocześnie stanowi środek agitacyjny przy werbunku, utrudnia dezercję, wzmacnia karność, wreszcie zaspokaja próżność monarchów. Czas to panowania formy, kija kapralskiego i zabijanie duszy w żołnierzu.

Przy tak świetnym stroju żołnierze nie mieli dla oszczędności płaszczów, to też wojen w zimie nie prowadzono, np. w wojsku polskiem niemal do końca 18 wieku jedynie korpus artylerji konnej posiadał płaszcze.

Rewolucja francuska i czasy Napoleońskie a przed nimi armja rosyjska Katarzyny II wprowadziły więcej swobody do umundurowania, ale wzmogły jeszcze jego błyskotliwość. Napoleon, stawiając swe różnojęzyczne wojsko w obliczu nadzwyczajnych zadań, uderzał mistrzowsko we wszystkie czułe struny duszy żołnierza, by wydobyć z niego maksimum wysiłku. Niepoślednim środkiem było tworzenie wielkiej ilości rodzajów wojska, stopniowanie ich wzajemne co do pierwszeństwa tak wewnątrz pułków jak w całem wojsku i awansowanie w miarę zasług. Zewnętrznym wyrazem tego były mundury.

Chęć strojenia się mogła święcić tryumfy. N. p. oficerom 1. p. szwoleżerów gwardji Napoleona przysługiwało 5 mundurów: wielki, balowy, polowy, codzienny, koszarowy. W rezultacie narzekał na koszty sejm Księstwa Warszawskiego, narzekali też i oficerowie.

Epoka konstantynowska to powrót do sztywności i wymuszoności, połączonej z celowem dążeniem do zabicia duszy żołnierzy i ograniczeniem wojska do parad.

Przez cały wiek XVIII i XIX ten sam mundur paradny służy równocześnie jako mundur bojowy po odjęciu i zakryciu szczegółów, podlegających zniszczeniu, niedogodnych lub zbyt jaskrawych, i to stanowi jego zasadniczą wartość.

Przykładem u nas powstanie 1831 r., kiedy nie noszono w polu naramienników, piechota najchętniej nosiła furażerki, a jazda szaraczkowe spodnie bez lampasów.

Jedynie Austrja, usuwając pod koniec lat siedemdziesiątych białe mundury, zerwała z jednolitością munduru bojowego i paradnego, i przyznała na wojnie skromne bluzy z wyjątkiem jazdy i artylerji konnej.

Barwne mundury miały ongiś ważne znaczenie bojowe, ułatwiały poznanie się w starciach wręcz, a szczególnie w jeździe odznaki pułków ułatwiały zbiórki po szarży.

Wreszcie warunki nowoczesnego boju sprawiły, że przepaść między mundurem paradnym, a odpowiadającym położeniu na polu walki nie dała się zapełnić żadnemi przystosowaniami.

Wojny burska i rosyjsko-japońska ze swą pustką na polu bitwy, wprowadziły konieczność munduru polowego barwy ochronnej. *Pierwsza konserwatywna Anglja wprowadza mundury polowe*, a w latach 1907—10 wchodzą one

powszechnie w użycie z wyjątkiem Francji, która to krwawo zapłaciła jesienią 1914.

Z chwilą wyparcia jednak z pola bitwy, mundur paradny stracił dla żołnierza swą najznakomitszą wartość i rację bytu wogóle.

Istniejące w innych wojskach mundury paradne, pozbawione swego znaczenia bojowego, są martwemi zabytkami, które znikną.

Mundur polowy, jak naprzykład w naszem wojsku, jest w stanie nie uronić niczego z cennych tradycyj, przemawia do żołnierzy proporczykami i barwami patek, przywołując na myśl bohaterów Racławic, Raszyna i Grochowa. Jest koniecznością epoki, w której żyjemy. Odpowiada godnie wiekowej zasadzie jednolitości munduru, a przedewszystkiem uświęcony w długoletnich zmaganiach jest naszem strojem wyzwolenia i zwycięstwa.

Ale pomijając szersze tło dziejowe, i rozpatrując warunki wprowadzenia munduru paradnego, musi się przyjść do przekonania, że brak nam tradycyj, które by nas wiązały bezwzględnie.

Mundur jako zespół kroju i barw zmieniało się we wszystkich państwach.

Wojska ubierano naogół krojem zwyciężających w danej epoce. Przykładem wpływy szwedzkie w XVII w., francuskie w czasach panowania Ludwika XIV, okres panowania typu pruskiego w II-ej połowie XVIII w., a francuskiego w I-ej połowie XIX, wreszcie „bezelerka“ i frencz francusko-angielski w wojsku polskiem doby obecnej.

To samo było przyczyną pojawienia się ułanów i huzarów we wszystkich wojskach Europy.

Względy polityczne nieraz odegrały rolę. Przy tworzeniu wojsk polskich od rozbioru państwa musiano nieraz ciężko walczyć o odznaki i barwy dla odróżnienia od wojsk zachłannych protektorów.

W powstaniu znów 1863 r. często używane mundury żuawów i kepi francuskie miały na celu trwożenie Moskali udziałem wojsk francuskich.

Decydowały wreszcie warunki gospodarcze jak możność wytworzenia danego koloru sukna w kraju. Świadczą o tem barwy piechoty naszej, zmieniane wielokrotnie. Kolor munduru był czerwony a od sejmu czteroletniego granatowy. Różnokolorowe wyłogi regimentów Rzeczpospolitej, przejęte tradycyjnie przez bataljony Legjonów Włoskiego i Naddunajskiego, zamieniono pod koniec istnienia Legjonów na karmazynowe. W Księstwie Warszawskiem początkowy podział na dywizje Dąbrowskiego, Księcia Józefa, Zajączka i Nadwiślańską, należącą do armji francuskiej, odbił się w wyłogach odrębnych dla każdej z tych grup.

W r. 1810 cała piechota otrzymała białe wyłogi a tylko Legja nadwiślańska zatrzymała żółte. To co dziś uważamy za cenną spuściznę—barwy granatowe z żółtem—było w r. 1815 uważane za chęć odebrania nam kolorów narodowych. Kraj przyjął to złośliwym żartem o jajecznicy. Jednakowoż barwy te były strojem ostatniego do czasów obecnych naszego wojska regularnego, były mundurem z pod Grochowa, Wawra, Ostrołęki i przysłoniły w oczach ogółu wszystkie inne.

Wreszcie w legjonach podczas wojny światowej zmieniała piechota barwy zielone, narzucone przez Austrjaków, niebieskie i czerwone.

Są jeszcze inne ważniejsze, prócz tradycji, momenty, związane ze sprawą wprowadzenia munduru paradnego:

1. Przedewszystkiem przemawiają przeciw niemu względy praktyczne, a mianowicie: oswojenie wojska i społeczeństwa z takim zewnętrznym wyglądem żołnierza, który nie będzie miał miejsca na wojnie. Przeciwnie mundur polowy jest mundurem przygotowania do wojny i pogotowia wojennego. Przy szczupłych zapasach naszych istnienie dwóch mundurów, bo polowy musiałby być zatrzymany jako ćwiczebny, utrudnia osiągnięcie jednolitości ubioru w oddziale i może wywołać prawdziwie rażące kombinacje. Dalszym ważnym momentem praktycznym jest brak czasu przy dzisiejszem wyszkoleniu i szkoda energji na czyszczenie do połysku rzemieni i guzików, co było główną rzeczą w wojskach przedwojennych.

2. Nie wymagają wprowadzenia paradnego munduru względy moralne, bo mundur polowy swą wartością, jako strój bojowy, daje dostateczną satysfakcję, tem bardziej, że stosunkowo do munduru innych wojsk zawiera więcej haftów i odznak specjalnych, które na razie nie są noszone, z braku środków.

Rozbudzanie żądzy strojenia się, jako momentu agitacyjnego za służbą zawodową jak przed wojną we Francji, jest przy naszym charakterze narodowym wręcz szkodliwe i nie pociągnie dodatnich jednostek. Przebranie wojska rosyjskiego ze skromnych strojów typu ludowego w r. 1909 po wojnie japońskiej w swietne stroje historyczne nie poprawiły jej ducha, czego oczekiwano.

3. Nie oswiadczają się też za nim, raczej ostrzegają przed nim względy estetyczne, bo mundur obecny zastosowany do stylu epoki, byle dobrze skrojony i z dobrego materjału z przepisanymi odznakami, jest najzupełniej wystarczający i dla reprezentacji i do zabaw.

Nie naśladujmy z naszą wielką tradycją wojskową nowopowstałych państw, które jej brak zakrywają błyskotkami. Co do reprezentacji z racji naszego munduru polowego nieraz słyszałem zdania cudzoziemców: „Polska jedną rzecz posiada dobrą: skromny i pracowity korpus oficerski“.

Przy wprowadzeniu munduru paradnego trzeba zgodzić się wobec wielkiej ilosci kategoryj służby wojskowej albo na monotonję mundurów paradnych analogicznie do polowych, albo popaść w kombinacje dziwaczne i śmieszne jak np. obrona krajowa austrjacka, pióropusze generalicji austr. i tp.

Korowód attachés wojskowych podczas parad wiosennych pod Paryżem daje klasyczny przykład kakofonji barw.

Przeciwnie o wystąpieniu Polaków wyraziła się prasa paryska, że oni jedni wyglądali skromnie i poważnie.

Próby wznowień historycznych byłyby fatalne estetycznie na zmienionem tle nowej epoki, pomijając stronę praktyczną.

4. Wyklucza wprowadzenie munduru paradnego stan skarbu państwa, a wojsko ma potrzeby rozliczne stokroć ważniejsze, ze stanowiska swego celu tj. przygotowania do wojny.

Pomysły wprowadzenia munduru paradnego wyłącznie dla oficerów nie nadają się do poważnej dyskusji. Nie miało to miejsca w żadnem wojsku, sprzeciwia się zasadom nowoczesnego państwa demokratycznego i naszej tradycji.

Pamiętajmy, że obok jasnych stron dziejów naszych były i ciemne. Te ostatnie, dzięki pracy wrogów, są szeroko znane i wyjaskrawiane. Występując ponownie jako państwo, musimy dla dobra własnego pracą i znojem le-

gitymować się z charakteru naszego, zwalczać przesądy i odrobić zaniedbania przodków, a nie myśleć o imponowaniu obcym złudną świetnością.

Mundur paradny jako forma przeżyta umarł nieodwołalnie na polach bitew 1914 r.

Wojsko nasze, świeżo odrodzone, wolne jest od krępujących zabytków.

Idąc z postępem dumne jest z opromienionego sławą munduru bojowego, który wszędzie jest na właściwem miejscu.

Nie wolno go wtłaczać w strupieszałe, sztucznie tworzone kształty.

Niech projekty mundurów paradnych zostaną projektami.

Nie wskrzeszać form, które umarły.

Kpt. Horak.

Kilka słów o nowej mustrze piechoty oraz zasadach jej organizacji w zastosowaniu do wojsk łączności.

Rzadko ukazywały się dotychczas w „Bellonie" artykuły o wojskach łącznosci.

Tłumaczyć to można szczupłą ilością oficerów wojsk łączności, pozostałych po demobilizacji oraz ich wielkiem obciążeniem, pracą w przeprowadzeniu nowej organizacji pokojowej wojsk łączności, nie dawno przyjętej i zatwierdzonej. A jednak w wojskach łączności prace organizacyjne i wyszkolenia postępują w równej mierze do innych rodzajów broni, nie zapominając o głównem zadaniu naszem w czasie pokoju, to jest przygotowaniu się do przyszłej wojny i utrzymaniu wojsk w gotowości bojowej. Dzięki usilnej i wydajnej pracy oficerów Wydz. Wojsk Łączności Dep. VI. M. S. Wojsk. ukończoną i wydaną została w ubiegłym roku organizacja wojenna i pokojowa wojsk łączności. Organizacja ta ukazała się jednak przed wydaniem większej części naszych nowo obowiązujących regulaminów i przepisów wojskowych, ustalających musztrę i zasadę bojową działania głównych i technicznych rodżajów broni.

Regulamin Piechoty Część I (Musztra) P. I. (1921) jest tym głównym przepisem, ujednostajniającym musztrę i zasadę szkolenia we wszystkich rodzajach wojsk pieszych naszego wojska, obejmuje również i wojska techniczne piesze. Regulamin ten nie normuje tylko zasady szkolenia, lecz zawiera też zasadnicze pojęcia organizacyjne, obowiązujące szczególnie piechotę, przez wyszczególnienie organizacji podstawowych jednostek piechoty w związku z jej działaniem bojowym.

Te ostatnie jednak różnią się od zadań bojowych oddziałów wojsk technicznych.

Na ogół rozróżnić tu można dwa główne zadania:

1. Wyszkolenie pojedyńczego szeregowca i musztrę zwartą zespołu, obowiązującą również i inne wojska piesze (techniczne).

2. Wyszkolenie w szyku luznym (bojowym), obowiązujące szczególnie oddziały piechoty.

Wojska techniczne stosować się muszą w tym wypadku do swych własnych przepisów, t. zw. „musztry technicznej".

W związku z powyższem zbytecznem się wydaje szkolenie oddziałów

broni technicznej, szczególnie wojsk łączn. w mustrze r. l. i c. k. m., gdyż nie posiadają one tego uzbrojenia, jak również w mustrze luźnej (bojowej) podanej w R. P. I. 1921. Zwrócić zaś należy szczegółową uwagę na szkolenie pojedyncze oraz zwarte jako główny środek dyscypliny i przygotowania oddziałów technicznych do szkolenia w mustrze technicznej.

Tyle o zasadach szkolenia w zastosowaniu powyższego do wojsk technicznych, szczególnie wojsk łączności. Zwróćmy teraz uwagę na zasady organizacyjne objęte w Regulaminie Piechoty. Część I. 1921 r.

Nowa musztra piechoty stosuje metodę ugrupowania pewnej ilości szeregowych około zasadniczej broni t. j. r. k. m. jako broni samoczynnej, nazywając tę garstkę szeregowych „sekcją fizyljerów". Jej działanie popiera druga taka garstka szeregowych, t. zw. „sekcja grenadjerów".

Całość ta występuje jako zasadnicza jednostka organizacyjna pod nazwą „drużyna bojowa".

Szeregowi należący do tej drużyny nie tylko pod względem bojowym lecz też i administracyjnym złączeni są w jedną całość, dzieląc wzajemnie wszystkie losy żołnierza czy to na froncie, w ogniu nieprzyjaciela, czy też w życiu garnizonowem.

Następuje tu wzajemne zgranie się. Dowódca drużyny zna swoich ludzi dokładnie, nie tylko pod względem ich zachowania się w boju, ich zdolności, lecz także i moralnym. 4 takie jednostki zasadnicze bojowe formują jeden pluton (pluton bojowy) część kampanji, pierwszej jednostki organizacyjnej, stojącej pod dowództwem starszego oficera i mogącej wykonać samodzielnie powierzone jej zadanie taktyczne.

Kierując się główną zasadą organizacji t. j. „ujednostajnieniem" w zastosowaniu do wszystkich broni i służb, należałoby również przyjąć tę zasadę w przyszłej organizacji wojsk łączności. Zastosować należałoby ujednostajnienie z regulaminem piechoty przy opracowaniu przyszłej organizacji wojsk łączności, zestawieniu etatów poszczególnych oddziałów i ich uposażenia technicznego.

Ogólnie zrozumiałą rzeczą jest, że wojska techniczne w tym też i wojska łączności, sformowane są w jednostki, zależnie od ich potrzeb i zadań bojowych. Jednak w tym wypadku można połączyć te zasady z ogólnemi obowiązującemi w piechocie, ujednostajniając organizacje w myśl regulaminów piechoty część I. 1921 r.

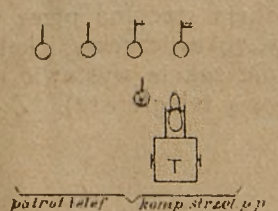
W wojskach łączności podstawową jednostką jest pewna ilość szeregowych, którzy wspólnie działając wykonać mogą pewną robotę techniczną, n. p. do budowy jednej linji polowej w normalnych warunkach pracy potrzebni są 4 szeregowi przy wykonaniu tej czynności. W oddziałach łączności pułków broni nazywamy ten zespół „patrolem telefonicznym". Zadanie tego patrolu jest powszechnie znane, obejmuje według przepisów: Kapral dowódca patrolu kieruje budową oraz przenosi aparat telefoniczny, st. szereg. posiada tyczkę do zakładania przewodu rozwijanego ze zwijaka na odpowiednie przedmioty terenu wzdłuż trasy budowy, szer. z rękawiczką skórzaną pomaga mu przy tej czynności naciągając przewód, czwarty zaś szereg. nosi zwijak z przewodem odplatając z niego kabel telefoniczny. Przy odbudowie czynności te są analogiczne, jednak w odwrotnem wykonaniu. Do przewiezienia przewodu oraz nadania patrolom większej ruchliwości przeznaczoną jest biedka telefoniczna jednokonna prowadzona przez szereg. taborowego.

TABLICA I.

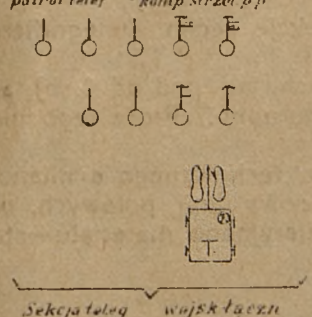
Dotychczasowa organizacja Wojsk Łączności.

(przykłady)

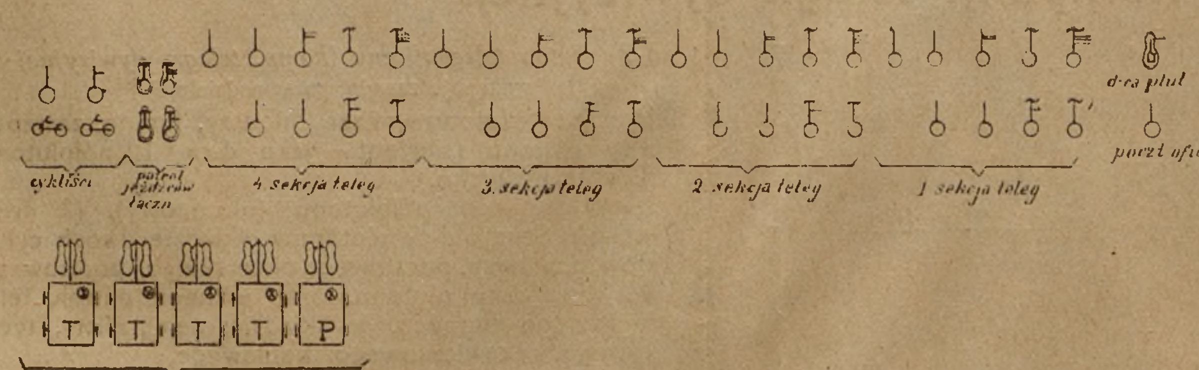
Legenda:

1


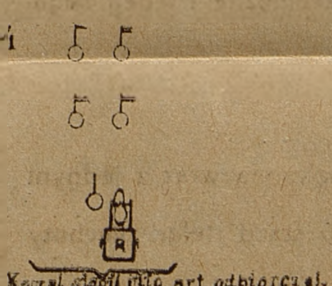
ad 1) *patrol telef. komp. strzeleckiej* pp. a) Skład: jeden podoficer, 1 st. szeregowiec i 2 szeregowych, 1 szer. taborowy i jedna biedka jednokonna.
b) Zadanie: budowa; do budowy jednej linji polowej — kapral — st. szer. posiada tyczkę, 1 szereg. rękawiczkę — drugi nosi kabel telefoniczny.
c) Biedka: przewozi materjał budowlany i stacyjny.
Wady: Nie ściśle unormowana praca szeregowych — patrol służył wyłącznie do budowy linji.

2


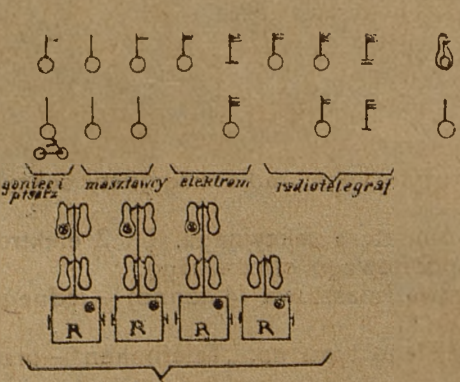
ad 2) *sekcja telegraficzna W. Łączn.* a) Skład: czterech telefonistów i pięciu budowlanych. — Jeden szeregowiec taborowy, jeden wóz techn. parokonny.
b) Zadanie: służy do budowy linji polowej w dwóch kompl. (à 4 ludzie) oraz do obsady stacyjnej. (2 stacji telef.).
c) Wady: nie ściśle ustalony podział pracy — utrudniona budowa linji stałej w komplecie tej stacji, gdyż brakuje do partji budowlanej jeszcze 2 szeregowych i podoficera kierującego budową.
Prócz obsługi stacyjnej oraz partyj budowlanych nie jest ustalona inna obsługa techniczna jak np. sygnalizacja ręczna, służba patrolowa techniczna do odszukania błędów (przeszkód) na linji.

3


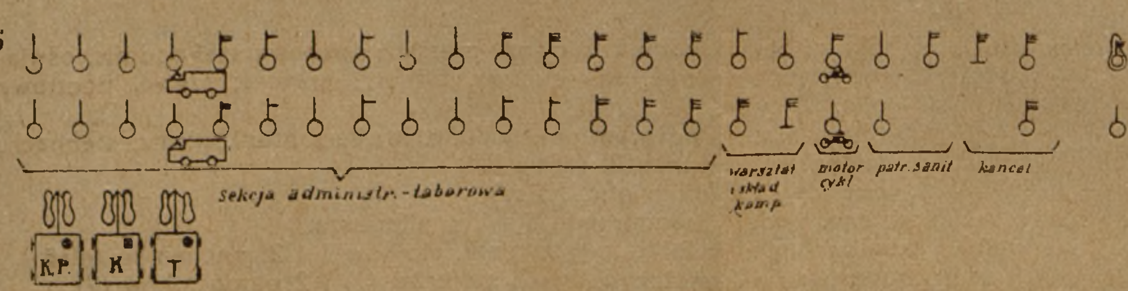
ad. 3) *pluton telegr. (komp. telegr. dyw.)* — a skład: D-ca plut. (ofic. młodszy) komp. jeden pocztowy ofic.
4 sekcje telegr. jak pod 1. a) — patrol jeźdźców łącznikowych à 4 szer. konnych, 2 cyklistów.
b) Zadanie: obsługa techniczna (łączności).
D-twa brygady piechoty, brygady artylerji. — Wstępuje samodzielnie.
Wady: jak pod ad 2 c).

4


ad 4) *komplet obsługi stacji rtelgr. art. odbiorczej* a) Skład: 3 radjotelegrafistów, jeden masztowy — jedna biedka jednokonna — do przewiezienia materjału rtelgr.
b) Zadanie: obsługa jednej stacji rtelgr. odbiorczej.
c) Wady: nie ustalony podział pracy:
Komplet nie jest ujęty pod żadną nazwą organizacyjną np. sekcja, patrol itp. niewiadomo kto jest rtelgr., kto masztowym.

5


ad 5) *pluton rtlgr. (kompl. rtelgr. dyw.)* a) Skład: D-ca plutonu ofic. młodszy (konny), jeden pocztowy oficerski. 5 radjotelegrafistów, 3 elektromonterów, 4 masztowych, 1 pisarz, 1 cyklista, 1 wóz prowiantowy parkowy, 3 dwukołówki techn. (4—konne).
b) Zadanie: obsługa jednej stacji rtelg. korespondencyjnej o promieniu działania 150 klm.
c) Wady: stan szeregowych (15) nie odpowiada stanu plutonu — raczej drużynie samodzielnej, gdyż występuje zasadniczo samodzielnie.

6


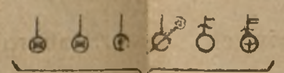
ad 6) *D-two komp. telegr. (dyw.)* — a) Skład: D-ca kpt. i jeden pocztowy ofic. kancelarja d-cy = 1 podoficer pisarz, kreślarz i oświatowy — patrol sanitarny = 1 podoficer sanit. i 2 sanitarjuszów, 2 motocyklistów.
Warsztat i skład komp.: 1 magazynier, 2 mechaników, 1 stolarz.
Sekcja admin. taborowa = sierżant szef, podofic. taborowy, prowiantowy, mundurowy, broni, furażowy, weterynaryjny, podkuwacz, rymarz, stelmach, 2 krawców, 2 szewców, 6 kucharzy, (nigdy nie występują razem, gdyż podzieleni są na plutony telegr.) 2 szoferów i 2 pomocników, 6 poczt. do koni oficerskich (powinni być podzieleni na poszczególne plutony telegr.), 2 wozy dwukonne (1 kancel. i 1 techn.), 1 kuchnia polowa.
b) zadanie: obsługa d-twa, organ adm., gospodarczy i techn. d-cy.
c) wady: brak systemu pod względem ugrupowania oraz użycia tych szeregowych.

TABLICA II.

Przykłady nowej organizacji Wojsk Łączności.

Legenda:

1.



Sekcja techn.(telef.) W.Łączn.

ad 1) *sekcja techn.* (*telef.*) a) Skład: (od prawego)=telegrafista sekcyjny, telegrafista pierwszy, tyczkowy, rękawiczkowy, kablowy pierwszy, kablowy drugi.

b) Zadanie: występuje jako partja techniczna do budowy linij polowych—lub obsługa stacyjna przez wystawienie 2 telefonistów, jednego patrolu do usunięcia przeszkód (tyczkowy, rękawiczkowy i kablowy) i jeden ordynans stacyjny „goniec” dla stacji telefonicznej. Równocześnie sekcja wystawić może 2 posterunki sygnalizacji ręcznej, przez 2 sygnalistów (telegrafista sekcyjny i telegrafista). Z obserwatorów—tyczkowy, rękawiczkowy oraz 2 gońców (1 i 2 kablowy).

2.



Drużyna techn. (telegraf.) W.Łączn.

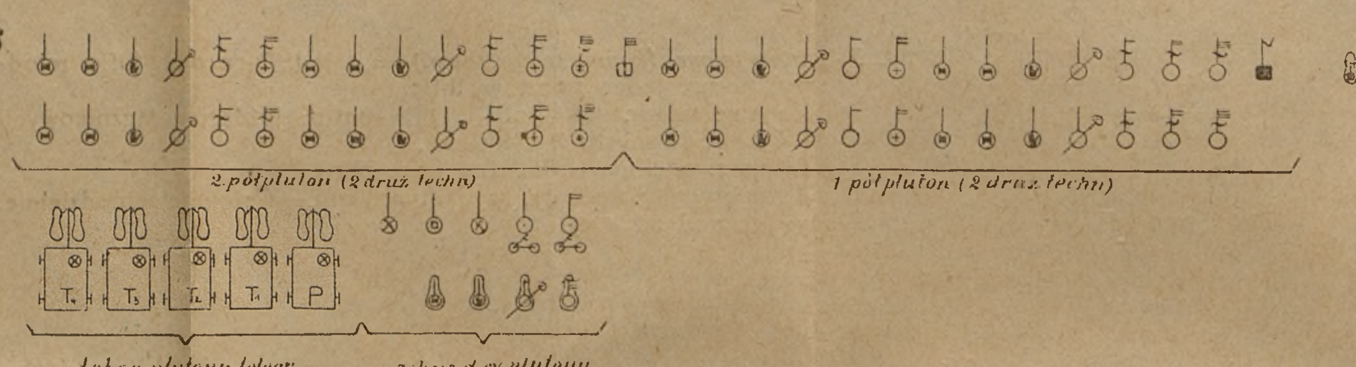
ad 2) *drużyna techn.* (*telef.*) a) Skład: (od prawego) telegrafista drużynowy jako d-ca drużyny. Dwie sekcje techn. (telegraficzne) jak pod ad 1. a).

b) Zadanie: występuje do budowy linij polowych w dwóch partjach budowlanych jak pod ad 1. b), albo jako jedna partja techniczna robocza do budowy linij stałych w jednym kierunku. Prócz tego może wystawić 4 posterunki sygnalizacji ręcznej jak pod ad 1. b).

c) Tabor: posiada jeden wóz techniczny—parokonny—do przewiezienia materjału technicznego a mianowicie: 2 kompl. telefonicznych stacyjnych, 2 kompl. budowlanych do budowy linij polowych, oraz 1 kompl. do budowy linij stałych, 8 tarcz, sygnalizacji ręcznej, oraz kancelaryjnego materjału—stacji telegraficznej.

Pluton telegraficzny kompanji telegr. dywizyjnej.

3



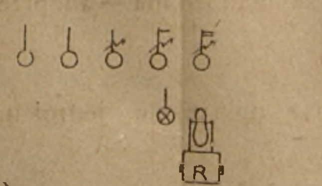
ad 3) *pluton telegraficzny* (*komp. telegr. dywizyjnej*)
(występuje zasadniczo samodzielnie)

a) Skład: D-ca plutonu—oficer młodszy, konno, zastępca d-cy plutonu (sierżant — jako d-ca 1 półplutonu (2 drużyny techn.).
D-ca drugiego półplutonu (plutonowy), (2 druż. techn.). Sekcja d-cy plutonu w składzie dwóch cyklistów, kucharza, pocztowego oficerskiego, pocztowego do konia d-cy plutonu, oraz jednego patrolu telefonicznego konnego, w składzie: telegrafisty, tyczkowego, rękawiczkowego, kablowego.

b) Zadanie: obsługa techniczna (łączność) D-twa piechoty dyw., lub artylerji dywiz. według ad 1 i 2).

c) Tabor: cztery wozy 2-konne techniczne i jeden bagażowo-prowiantowy.

4

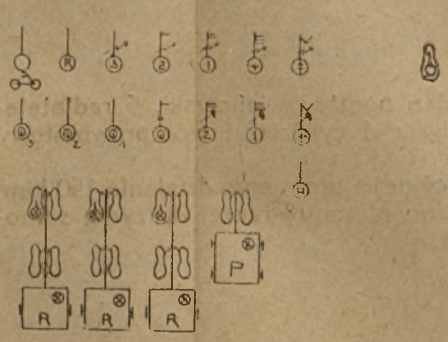


Sekcja techn. (radiotelegraficzna) typu stacji rtelg małych

ad 4) *sekcja techn.* (*rtelgr.*) a) Skład: (od prawego) radjotelegrafista sekcyjny, 1 i 2 masztowy. Jedna biedka, jednokonna wraz z jednym szeregowym taborowym, do przewiezienia aparatury radjotelegraficznej.

b) Zadanie: obsługa stacji rtelgr. typu małego, jak artyleryjskiej—odbiorczej (A.) lub stacji rtelgr. piechoty (P. P. 4.).

5.



Drużyna techn. (radiotelegraficzna) typu stacji rtelg. korespond.

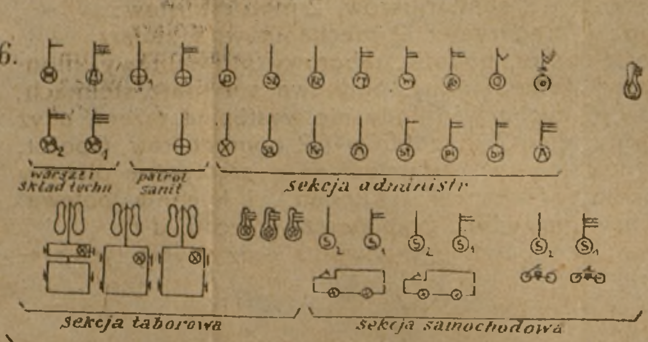
ad 5) *drużyna techn.* (*rtelgr.*) a) Skład: D-ca—oficer młodszy, konno—
sekcji radjotelegrafistów—w składzie: radjotelegrafisty-drużynowego, radjotelegrafisty sekcyjnego—1, 2, 3—radjotelegrafisty, pisarza i cyklisty.
Sekcji elektromonterów i masztowych—w składzie: elektromontera sekcyjnego, 1 i 2 elektromontera, masztowca wyborowego—1, 2 i 3 masztowca, pocztowego oficerskiego.
Tabor: trzy dwukołówki techniczne — aparatowa, agregatowa, masztowa (4-konne) — jednego woza prowiantowego—parokonnego.

b) Zadanie: obsługa jednej stacji rtelgr. korespondencyjnej wielkiego typu np. „Telefunken”—przy sztabie dywizji piechoty.

ad 6) *drużyna D-cy komp.* (*telgr. dyw.*). a) Skład: Sekcja administracyjna—sierżant sztabowy szef-podofic. oświatowy, prowiantowy, mundurowy, rymarz, krawiec, szewc, pocztowy ofic. (D-cy).
(drugi szereg) od prawego—podofic. kreślarz broni, pisarz, stelmach, podkuwacz, krawiec 2, szewc 2.
pocztowy do konia ofic. (D-cy).
patrolu sanitarnego: podofic. sanitarnego 1 i 2 sanitarjusza.
warsztatu i składu komp.: podofic. magazyniera, stolarza 1 i 2 mechanika telef.
sekcji samochodowej: 1 i 2 motocyklisty—2 szoferów (1) i 2 pomocników (2).
sekcji taborowej: podof. taborowego, weterynaryjnego i kurjera (konni). Dwóch wozów dwukonnych (jeden techn. przeznaczony na warsztat i skład komp. Drugi kancelaryjno-bagażowy), jednej kuchni polowej dla całej komp. (w razie złączenia w jedną całość), plutony posiadają skrzynki do gotowania.

b) Zadanie: organ administracyjny, gospodarczy i techniczny komp. telegraficznej.

6.



Drużyna D-cy komp. (telegr dywiz.)

W wojskach łączności pożądanem jednak jest powiększenie tego patrolu jeszcze o dwóch szeregowych, a mianowicie do celów przenoszenia dalszych zwijaków, n. p. większych z przewodem telegraficznym oraz do pomocy przy przymocowaniu przewodu podczas budowy dokładniejszej i dłuższej poza strefą bojową, dalej do stawiania tyczek. służących jako podpora przewodu, ewentualnie przymocowanie go na drzewach, murach i tp. Dowódca patrolu, kapral pełniłby wyłącznie rolę kierownika roboty, wydając rozkazy i kontrolując budowę.

Według dotychczasowej organizacji wchodziły w skład jednej sekcji telegraficznej dwa patrole telefoniczne, każdy o stanie 4 szeregowych, będące pod dowództwem jednego podoficera (plutonowego) jako dowódcy sekcji. 4 zaś takie sekcje formowały jeden pluton telegraficzny, zasadniczą jednostkę dyspozycyjną samodzielnie działającą pod dowództwem oficera młodszego. Do stanu plutonu dołączono jeszcze jeden patrol jeźdźców łącznościowych w stanie 4 telefonistów konnych oraz dwóch cyklistów, jak też i tabor składający się z 4 wozów dwuzaprzęgowych (technicznych) i jednego wozu taborowego prowiantowego. Pluton ten mógł w najkorzystniejszym wypadku równocześnie wykonać budowę linij polowych w ośmiu partjach technicznych, stałą budowę zaś tylko w trzech, gdyż do budowy jednej linji telegraficznej stałej potrzebny jest zespół 11 szereg., nie licząc w tem podoficera, kierującego całą pracą budowy.

W ślad jednak za poprzednio umotywowanem ujednostajnieniem organizacji, stosownie do oddziałów piechoty R. P. I. 21., projektowałbym następujące zmiany w naszej teraźniejszej organizacji, korzystne również dla potrzeb technicznych (musztry technicznej) wojsk łączności. Odpowiednio do plutonu piechoty, pluton telegraficzny powinien składać się z 4 drużyn technicznych (telegraficznych, radjotelegraficznych, optycznych itp.) Jedna drużyna techniczna składałaby się, analogicznie jak w piechocie, z jednego podoficera-dowódcy drużyny, drużynowego oraz dwóch sekcyj (technicznych). Sekcja techniczna składałaby się z 6-ciu szeregowych, stosownie do poprzednio umotywowanych potrzeb, n. p. sekcja telefoniczna z telefonisty sekcyjnego, telefonisty pierwszego, tyczkowego, rękawiczkowego, pierwszego i drugiego kablowego. Pod względem technicznym używano by tej sekcji technicznej (telefonicznej), do budowy jednej linji polowej, drużyny technicznej (telegraficznej), do budowy jednej linji stałej, gdyż posiada ona stan 12 szeregowców i jednego podoficera (drużynowego), kierującego budową.

Każda drużyna otrzymałaby do celów przewożenia materjału technicznego po jednym wozie parokonnym.

Dowódca plutonu, oficer młodszy, otrzymałby do swej dyspozycji jak dotychczas 4 jeźdźców łącznościowych (telefonista konny, tyczkowy konny, rękawiczkowy konny, kablowy konny) oraz dwóch cyklistów, jednego pocztowego oficerskiego i pocztowego do konia. Podobnie jak w kompanji piechoty złączyłbym ten personel w t. zw. sekcję dowódcy plutonu, motywując powyższe oddzielnem działaniem pod względem technicznym plutonu telegr.

Tym sposobem ujednostajniłbym dotychczasową organizację kompanji telegraficznej (n. p. dywizyjnej), z organizacją komp. piechoty, z tą znowu różnicą, że powiększyłby się jej skład o dalsze 3 plutony, gdyż kompanja telegr. dywizyjna posiada, stosownie do jej przydziału taktycznego, dowództwo i 6 plutonów telegr. (pluton sztabowy telegr. przeznaczony do obsługi szta-

bu dywizji wewnątrz, 2 plutony telegr. do obsługi sztabu dywizji na zewnątrz, z tego 1. do przełożonego, 2. do sąsiedniego dowództwa. 3-ci pluton telegr. dla potrzeb dowództwa piechoty dyw., 4-ty zaś dla dowództwa artylerji dyw., pluton 6-ty telegr. specjalny koncentruje w sobie wyposażenie specjalnych środków łączności jak telegrafję ziemną, podsłuchową, optyczną oraz psy meldunkowe i gołębie pocztowe).

Dotychczasowy skład personelu dowództwa kompanji t. j. sekcja administracyjno-taborowa, warsztat i skład kompanji, patrol sanitarny, kancelarję dowódcy złączyłbym w jedną jednostkę organizacyjną jak w kompanji piechoty, t. zw. „drużynę dowódcy kompanji".

Zasady podane i wyszczególnione na wzorze kompanji telegraf. dywizyjnej analogicznie zastosować można do innych formacyj jak n. p. kompanji telegr. ciężkiej, jazdy itp. oraz do komp. telegr. pokojowych, wchodzących w skład pułków wojsk łączności z tą jednak różnicą, że skład plutonu tej kompanji obejmowałby tylko 2 drużyny.

Odpowiednio jak w formacjach telegr. również i formacjach radjotelegraficznych możnaby powyższe zasady zastosować n. p. obsługa jednej stacji radjotelegr. korespondencyjnej o promieniu działania 150 klm. liczy 15 szeregowych według obecnie obowiązującej organizacji. Personel ten przeformować można w drużynę techniczną (radjotelegraficzną) nie zaś jak dotychczas w pluton, gdyż nie odpowiada on liczebnemu stanowi plutonu bojowego 48 do 50 szereg. Ze względu na samodzielne wystąpienie takiej drużyny radjotelegr. dowództwo prowadziłby oficer młodszy.

Stacje radjotelegraficzne, mniejszego typu n. p. artyleryjskie odbiorcze, stacje radjotelegraficzne piechoty o dotychczasowym stanie 4 szereg. przeformowałbym w sekcje radjotelegraficzne, szczególnie dlatego, że stan 4 szereg. wydaje się za małym, licząc według potrzeb stacji 3 radjotelegrafistów oraz dwóch masztowców. Cztery takie stacje radjotelegr. mniejszego typu (artyleryjskie odbiorcze) złączyłbym w jedną drużynę radjotelegr. (artyleryjską odbiorczą) pod dowództwem jednego oficera, któryby zarazem pełnił funkcje oficera radjotelegrafji artylerji przy dywizji piechoty.

Reasumując powyższe pragnąłem w tych kilku przykładach podać wytyczne naszej nowej organizacji wojsk łączności, do których powinniśmy się zastosować, by ujednostajnić wedle możności i nasze wojska do innych rodzajów broni szczególnie w tym wypadku do głównej broni pieszej „piechoty".

Regulamin Piechoty Część I. 21 obowiązuje wojska łączności jako wojska piesze. Stosujemy się do niego przy szkoleniu szeregowych, jest on podstawą naszą przy pracy nad udyscyplinowaniem szeregowca i oficera przy zaznajomieniu go z musztrą zwartą.

Zbytecznem mi się jednak wydaje sztuczne wpajanie w szeregowca pewnych czynności w ślepem zastosowaniu do przepisów regulaminu, jak wyznaczenie go fizyljerem, taśmowym, amunicyjnym, grenadjerem wyborowym itp., gdyż nigdy w wojskach łączności nimi nie będzie i uzbrojenia odnośnego do tych funkcyj dać mu nie możemy (nie jest dla nas etatowo przewidzianą).

Dlatego sądzę, że lepiej byłoby szkolić szeregowca w zespole „drużynie" wyłącznie jako strzelców, dając im tylko zasadnicze pojęcia bojowe jak n. p. obrony i zachowania się pod ogniem nieprzyjacielskim, gdyż zaczepnie

formacje wojsk łączności na froncie działać nie będą. Czas zaś pozostały użyć do szkolenia technicznego w drużynach technicznych w wykonaniu musztry technicznej dla wojsk łączn. najwięcej potrzebnej, by tym sposobem udoskonalić szeregowca wojsk łączności do przyszłego zadania jego „żołnierza-pioniera", zdolnego do wypełnienia powierzonych mu robót technicznych na froncie.

Celem zapoznania szeregowca oraz oficera wojsk łączności z zasadami i przeprowadzeniem musztry bojowej, należałoby im dać możność częstej współpracy z różnemi oddziałami broni i służb w zespole jednostki taktycznej. Jest to najlepszy środek skoordynowania ich robót technicznych w dziedzinie „służby łączności" jako węzeł łączący wszystkie bronie i służby w jedną wielką całość.

Kpt. adj. sztab. Jarosz Kamionka.

Czynnik współzawodnictwa w wyszkoleniu strzeleckiem.

W okresie, gdy w pracy naszej nad wyszkoleniem rekruta odczuwamy brak ostatecznej i dla warunków naszych możliwie doskonałej instrukcji strzeleckiej, kilka tych uwag, związanych z jej istotą, staje się na czasie. Uzupełnione, oraz w formie już zasad konkretnych znajdą się pewnie w Polskiej Instrukcji Strzeleckiej, której pojawienia się oczekuje wojsko lada dzień.

Obowiązujące nas dotąd „Przepisy Strzeleckie", w swej formie zasadniczej, wykazują braki, których usunięcie jest koniecznością: konieczność zaś ta wypływa z zasad oparcia pracy i jej metodyki, zwłaszcza przy ograniczeniu w czasie, na czynniku natury moralnej.

Zbytecznem byłoby udowadniać, że taka metoda jest najlepszą. Do niej doprowadziły nas teorje wychowawcze i doświadczenie, w konieczności jej tylko stosowania utwierdzają nas ponadto powszechne tendencje skrócenia czasu służby w wojsku do minimum, co jednak nie może być zaprzeczeniem doskonałości przysposobienia zawodowego.

Nie trzeba też chyba udowadniać, że wyrobienie strzeleckie w dziedzinie wychowania żołnierskiego jest działem najważniejszym.

Choć był czas w okresie wielkiej wojny, gdy w miarę rozwoju techniki broni, zaczęło się zacierać znaczenie i ocena wartości ognia karabinu ręcznego, gdy niedoceniano głównie przy pospiesznem szkoleniu rekruta, konieczność drobiazgowego szkolenia i wielkiej wprawy w strzelaniu.

To niedocenianie czy zlekceważenie działu strzeleckiego w ogólnych zasadach przysposobienia do wojny przyniosło w konsekwencji objaw braku zaufania do karabinu u szeregowego, objaw znany nam dobrze z okresu walk odwrotowych 1920 r. Przed tym objawem bronią się dziś wszyscy. Wartość i znaczenie wyszkolenia strzeleckiego zyskują znów swe słusznie przodujące stanowisko.

To też dzisiejsza np. instrukcja strzelecka francuska, oparta przedewszystkiem na doświadczeniach ostatniej wojny, jako owoc tych doświadczeń odbiega ogromnie od tych przypuszczeń, jakie w zakresie wyrobienia strzeleckiego zdawały się rozpowszechniać i umacniać w końcowym okresie wielkiej wojny.

Zrywa ona z pogardą nicomal, jaką okres wyżej przytoczony zdawał się wykazywać dla ręcznego karabinu, przeciwnie, szczególnie silny nacisk kładzie na wyszkolenie strzeleckie i celny strzał.

Oceniając znaczenie wyszkolenia strzeleckiego, oraz zasadę oparcia techniki szkolenia o moralne w niej podłoże, chcę poniżej poruszyć zapomnianą czy rozmyślnie w dotychczasowych przepisach strzeleckich pominiętą sprawę konkursów strzeleckich dla oficerów i szeregowych. Myśli to nie nowe, tak co do treści, jak i techniki ich przeprowadzenia. Świadczą zaś o tem, że konieczność wychowawczą czynnika współzawodnictwa rozumiały już dawno wojska stałe i w tej czy innej formie go u siebie wprowadziły.

Zdaje mi się, że i my z korzyścią tylko sięgnąć możemy do tych zwyczajów przedwojennych wojsk stałych — bez zaprzeczenia ducha demokracji i postępu.

Celem rozwinięcia szlachetnej rywalizacji należałoby wprowadzić do „Przepisów strzeleckich“ zasadę wyróżniania najlepszych w oddziale strzelców, drogą przyznania im specjalnej odznaki. Odznaka ta, którąby przez fakt jej posiadania zadowoliła naturalną u nas lecz *w dobrem jej znaczeniu* próżność żołnierską, byłaby osiągalną w pewnych specjalnych warunkach, których szczegółowe określenie należy do „Przepisów strzeleckich“. Warunki te dawałyby nie tylko przegląd wyrobienia i opanowania technicznego; musiałyby one objąć także dowodowe ćwiczenia szczególnej sprawności z zakresu taktyki strzeleckiej. Uzyskanie odznaki powinno ponadto dawać wyróżnionemu pewne uprawnienia w stosunku do kolegów, odznaki tej nie posiadających np. możność przebywania parę godzin dłużej po capstrzyku poza koszarami bez specjalnej przepustki, lub prawo do zwolnienia bez względu na szarżę od cięższych robót, czy wreszcie przywilej używania wyłącznie odznaczonych do służby honorowej, czy szczególnie odpowiedzialnej. Możność uzyskania „odznaki strzeleckiej“ byłaby uzależniona, jak wyżej powiedziałem, od pewnych warunków, które określą „Przepisy strzeleckie“, ale możność ta musiałaby być daną na oczach wszystkich spółtowarzyszy, — a więc drogą konkursu, czy to w ramach kompanji, czy bataljonu, czy wreszcie nawet całego pułku. Dzień konkursu powinien stać się do pewnego stopnia świętem oddziału, świętem w tem znaczeniu, jak żołnierz pojmuje dzień pełnienia przez siebie służby wartowniczej. Rezultat konkursu, prowadzonego ściśle według przepisów, staje się sprawdzianem wartości strzeleckiej oddziału, stającego do konkursu.

Sam ceremonjał takiego konkursu narzuca wiele myśli i sposobów nadania mu charakteru uroczystego, a więc pozostając na dłużej w pamięci braci żołnierskiej. Termin odbycia konkursów, względnie okres, w którym miałyby być one przeprowadzone, jeden i ten sam dla całej armji, określą „Przepisy strzeleckie“. Nazwiska strzelców, którzy drogą konkursu „wystrzelają“ odznaki, ogłasza się w rozkazie dziennym oddziału, w ramach którego konkurs miał miejsce.

Co do wzoru samej odznaki strzeleckiej, określić ją muszą przepisy ubiorcze, a mogłyby to być sznury naramienne, koloru patki broni (tem samem różne dla różnych rodzajów broni), przewieszane z uwagi na to, że karabin nosi się na lewem ramieniu, z prawego ramienia i zakończone jednym, czy dwoma nabojami. Czas służby w wojsku określono u nas na 2 lata przyczem rok drugi służby wojskowej jest doskonaleniem wiadomości, uzyskanych

w roku poprzednim. To narzuca myśl utrudnienia w drugim roku służby warunków strzeleckich konkursu, zróżniczkowanie przez odpowiednie nazwy najlepszych strzelców obydwóch kategoryj (np. strzelec wyborowy, strzelec) i ewent. rozszerzenie dla kategorji wyższej tych przywilejów, o których wyżej wspomniałem, wreszcie wprowadzenie pewnej różnicy w odznace strzeleckiej, któraby dla konkursistów z pierwszego roku miała 1 nabój u końca sznurów, dla drugiego roku np. 2 naboje.

W związku ze sprawą konkursów strzeleckich dla szeregowych stoi do pewnego stopnia sprawa konkursów oficerskich. Że są one potrzebą—świadczy o tem inicjatywa dowódców niektórych oddziałów, którzy podobne konkursy doroczne u siebie wprowadzili. Warunki konkursów i ich termin albo sami ustalali—albo uzyskiwali ich zatwierdzenie u władz wyższych i następnie tradycją je utrzymali. Jest to jednak sprawa takiej wagi, że powinna być również tak co do techniki jej przeprowadzania, jak i warunków oraz czasu określona dokładnie przepisami.

Wyobrażam ją sobie w sposób następujący:

Oficerowie broni i służb biorą obowiązkowy udział we wszystkich ćwiczeniach strzeleckich swego oddziału na równi i łącznie ze szeregowymi. W garnizonach, w których znajdują się władze centralne—przydział oficerów z poza oddziałów do ćwiczeń strzeleckich reguluje dowódca garnizonu; on też troszczy się o zapewnienie tym oficerom na stałe karabinu. Oficer strzela z reguły z jednego i tego samego karabinu przez cały okres swej służby w jednym oddziele wzgl. garnizonie. Dotacja amunicji na wyszkolenie taka sama jak dla szeregowych, określona na okres szkolenia jednego roku wojskowego.

Doroczne konkursy odbywają się w ramach dywizji, czy nawet większych jednostek, bądź terytorjalnych, bądź taktycznych, przewidzianych organizacją pokojową.

Termin ich odbycia, oraz ilość, jakość i rodzaj nagród, określone również przepisami, przydziela corocznie na poszczególne oddziały, czy grupy oddziałów M. S. Wojsk. nazwiska zaś dorocznych zwycięzców w konkursach, ogłasza się z podaniem przydziału w Dzienniku Personalnym, czy ewent. innym oficjalnym organie M. S. Wojsk.

Konkursy takie obejmują strzelanie z k. m., karabinów i pistoletu, a warunki ich są jedne i te same dla wszystkich oddziałów wojska.

Sprawy konkursów strzeleckich dla oficerów nie uważam za drobną i—zanim określą ją szczegółowo przepisy—rzucam projekt podjęcia inicjatywy w tym kierunku i urządzenie strzelania konkursowego dla oficerów wszystkich oddziałów już w r. 1922. Ustalenie tymczasowych warunków konkursu, któryby zresztą mógł być w przyszłości kontynuowany niezależnie od konkursów „służbowych“, określenie nagrody „wędrownej“, czy stale przyznawanej zwycięzcom konkursu należeć będzie już od Komitetu Organizacyjnego jeśli się taki utworzy.

Ppłk. Wł. Maxymowicz.

Z DZIEDZINY SŁOWNICTWA I JĘZYKA WOJSKOWEGO.

Język polskiej administracji wojskowej w teraźniejszości i w przeszłości.

Mimo nieszczęsnych warunków politycznych, mimo zerwania się żywej łączności z tradycją własnego wojska narodowego, wojna światowa zastała język polski w pogotowiu bojowem. Jeżeli istniały wówczas bogate zadatki słownictwa wojskowego, stojące na wyżynie nowoczesnych potrzeb, to niewątpliwie zasługę tego w znacznej mierze należy przypisać wytężonej i twórczej pracy organizacyj wojskowych, działających w Małopolsce. Od czasu rewolucji 1905 r. ukazuje się tutaj szereg regulaminów, czasopism a nawet dzieł wojskowych, z których każde przyczyniło się do pomnożenia zasobów polskiego słownictwa wojskowego.

Przez czas trwania wojny światowej zadatki te doznały wydatnego uzupełnienia. Całe społeczeństwo przystąpiło do nieświadomej współpracy. Powszechne zainteresowanie wojną oraz wnikanie w jej szczegóły i tajniki wywołało potrzebę urobienia odpowiedników na wyrazy gdzieindziej oddawna istniejące, których potrzeby w języku polskim dotychczas się nie odczuwało, jakoteż na pojęcia, które dopiero wojna światowa z sobą przyniosła. Równolegle wśród trudów wojennych i szczęku bitewnego trwała nieprzerwanie samorodna twórczość językowa polskiego żołnierza. Z tej i z tamtej strony frontu ukazywały się przeobficie wydawnictwa wojskowe, przystosowane do potrzeb chwili. W ten sposób tworzyło się słownictwo, pozostające kolejno pod wpływem słownictwa austrjackiego, niemieckiego, rosyjskiego i wreszcie francuskiego.

Dzięki temu do tworzenia armji narodowej przystąpiliśmy zasobni w język wojskowy, stosunkowo wyrobiony, o dość bogatem słownictwie. Chodziło teraz o to, aby ten zasób niejako zinwentaryzować, rozejrzeć się w nim, oraz co lepsze i z duchem języka zgodne zachować, plewy zaś odrzucić. W przeciągu dotychczasowego istnienia wojska sprawa ta znakomicie posunęła się naprzód. Nieprzejrzany poczet wkrętów oraz obcych naleciałości bezpowrotnie usunięto poza nawias języka. Szczęśliwie pomyślana i przeprowadzona akcja powoływania do nowego życia wyrazów, pozornie oddawna umarłych, wydała bogate plony. Należy podkreślić, że do osiągnięcia tak dodatnich wyników w dziedzinie słownictwa wojskowego przyczyniło się niemało bogactwo „cywilnego“ słownictwa technicznego, które jeszcze w czasach przedwojennych, dzięki celowym wysiłkom pracowników na tej niwie, na szczególnie wysokim stanęło poziomie.

Mogąc jednak poszczycić się zasobnem słownictwem w dziedzinie ściśle wojskowej i wojskowo-technicznej, nie możemy niestety tego uczynić, mówiąc o języku i słownictwie administracyjno-gospodarczem. Ktokolwiek miał do czynienia z opracowywaniem przepisów gospodarczych, lub rachunkowych, zdaje sobie sprawę z trudności językowych, nastręczajacych się tutaj na każdym kroku. Na cały szereg pojęć w tej dziedzinie brak poprostu polskich odpowiedników i z konieczności trzeba posługiwać się wyrazami obcemi, lub niezdarnymi nowotworami, utworzonymi pod wpływem obcego języka lub też radzić sobie, omawiając jeden wyraz kilkoma lub całem zdaniem. Ten niewątpliwie smutny stan słownictwa administracyjnego ma oczywiście swoje głębsze przyczyny.

W okresie przedwojennych organizacyj wojskowych nie było warunków ani potrzeby opracowania przepisów wojskowo-administracyjnych. Stąd też w okresie tym w dziedzinie słownictwa administracyjno-gospodarczego niczego nie uczyniono. W czasie samej wojny żadna z byłych formacyj nie wytworzyła w tym zakresie słownictwa, któreby mogło rościć sobie pretensję do powszechności z racji niewątpliwie polskiego piętna i ducha. Rzeczywiste warunki złożyły się na to, że w wojsku polskiem przyjęła się początkowo administracja, oparta na wzorach austrjackich i niemieckich, z tego też powodu ję-

zyk naszej administracji pozostaje pod silnym wpływem języka regulaminów austrjackich i niemieckich.

Znacznie jednak rozleglejsze i szkodliwsze wyłomy wywarło oddziaływanie „cywilnego" języka urzędowego, który oddawna kształtował się pod wpływem niemieckim. Biadał nad tem Brodziński, pisząc: „Prócz sądownictwa dawniejszego wszystkie urzędowe pisma miały u nas cechę jedności, czystości języka i męskiej powagi. Później przez bliższe stosunki z Niemcami styl nasz urzędowy nabył rozwlekłości, suchości form i często zawikłany".

Wpływ języka niemieckiego przybrał zastraszające rozmiary od czasu germanizujących zakusów rządu austrjackiego w Galicji.

Tutaj jest właściwe źródło starania i zubożenia języka naszej administracji, tak cywilnej jak i wojskowej. Stąd wtargnęła chmara naleciałości obcych, nieraz groteskowo śmiesznych (np. ubikacja, inwigilować, furgować, nistrechować, asemizacja, certyfikacja, szkontrum, (!) refundacja itd.

Wpływ austrjacki nie ograniczył się jednak w obdarzeniu nas ową znieprawioną łaciną. Największą szkodę wyrządził, wynurzając nieswojskie piętno na charakterze i duchu języka administracyjnego

Nie sposób tutaj wdawać się w przytoczenia i szczegółowe wytykanie grzechów przeciwko duchowi języka, popełnianych codziennie i na każdym kroku w wojskowych pismach, rozkazach, ogłoszeniach itd. urzędowych. Polegają one głównie na wprowadzeniu do polszczyzny zwrotów i wyrażeń, przetłumaczonych żywcem z języku niemieckiego, używaniu niemieckiego porządku wyrazów w zdaniu, nadmiernem rozmiłowaniu się w konstrukcjach rzeczywistych, jakkolwiek moc i piękno języka naszego nie tkwi w celowniku, zbytniem i nieodpowiedniem posługiwaniu się wyrażeniami biernemi, podczas gdy język polski lubuje się raczej w formach czynnych, oraz na przy ciężkiej rozwlekłości i zawisłości zdań. Wszystkie te właściwości języka administracyjnego, nabyte z niemczyzny, przyczyniają się, wbrew zamierzeniu piszących, do zaprzepaszczenia zrozumiałości pism urzędowych.

Skoro z tych czy innych powodów współczesny język administracyjny wykazuje, nie bez naszej winy, tak znaczne niedostatki, jest rzeczą nieodzowną corychlejsze podjęcie świadomych wysiłków w celu wyplenienia chwastów oraz niedania temu językowi piętna swojskiego.

Jeżeli chodzi o oczyszczenie języka pod względem gramatycznym i stylowym, zadanie to nie jest zaiste trudne do osiągnięcia.

Wystarczy dobra wola i chęć naprawy ze strony posługujacych się tym językiem.

Chciałbym tutaj zwrócić uwagę wszystkich, którym ta sprawa leży na sercu, na książkę, mogącą w tym dziele poprawy oddać nieocęnione usługi. Mam na myśli książkę prof. Kryńskiego „Jak nie należy mówić i pisać po polsku", która wydała nieubłaganą wojnę niemczyźnie i austrjaczyźnie w naszym języku.

Nie można zresztą zaprzeczyć, że od czasu powstania wojska nie mało dla poprawy języka urzędowego już uczyniono. Stało się to za sprawą chwalebnego prądu poszanowania języka ojczystego, przenikającego dziś całe wojsko. Nie podobna jednak na tem poprzestać.

Pozostaje jeszcze sprawa spolszczenia słownictwa administracyjnego. Jakąż jednak drogę trzeba nam obrać, aby ten cel najlepiej osiągnąć?

Przy tworzeniu i wprowadzeniu wszelkich nowotworów należy kierować się wielką ostrożnością i umiarem, popamiętać o mądrych radach i wskazówkach Jana Śniedeckiego, który gorąco występował przeciwko niefortunnym „fabrykantów nowych słów".

W jednej z jego rozprawek o języku czytamy:

„Wynalazki w sztuce pisania co do wyrazów, nie zależą na wymyśleniu nowych, ale na całe nowym użyciu już powszechnie wiadomych, do tego nowego użycia prowadzi nas albo nowa myśl, albo tkliwość, albo malarski imaginacji widok".

„W dobre wytworzenie nowego wyrazu wchodzi muzyka, żeby dogodzić uchu, malarstwo żeby zachwycić imaginacją; i głębokie rzeczy pojęcie,

żeby zaspokoić rozum: i dlatego słusznie przewidział pisarz w żywocie Kołłątaja, że na stworzenie nowego wyrazu, tyle przecie potrzeba talentu ile na stworzenie nowej myśli, i że to nie jest rzeczą wszystkich krzątających się około nauk". (Dzieła, Warszawa 1837 r. tom IV. str. 62—63).

Gdzieindziej zaś, mówiąc o udoskonaleniu języka naukowego powiada: „żeby nauki wydały pożytki prędkie i rozległe w narodzie, trzeba język nauk ile być może zbliżeć do mowy pospolitej, nie kwapić się z wymyślaniem nowych słów, ale szukać w języku znanych, które mają jakieś podobieństwo do rzeczy i myśli nowej. Doświadczenie własne przekonało mię o wielkiej w tem zamożności języka polskiego". (Dzieła tom V. str. 197).

Podobną myśl wyraża niesłusznie dziś mało znany wybitny pisarz wojskowy z XVII w. Andrzej Maksymiljan Fredro. W przedmowie do jego „Przysłowiów mów potocznych" (1658) czytamy: „Weż jeno trochę namysłu przed się nieznający dobra twego, Polaku, a poradź się z uwagą: nie tylkoć dostarczy, ale zbywać nadto będzie słów polskich z wyboru".

Najwybitniejsi styliści wskazują nam drogę, którą postępować należy. Chcąc spolszczyć słownictwo administracyjne, musimy przedewszystkiem poznać i wyzyskać zasobność polszczyzny, zwracając się w tym celu o pomoc do przeszłości.

Jeżeli w dziedzinie słownictwa ściśle wojskowego takie właśnie nawiązanie łączności z przeszłością przez ożywienie słów pozornie zamarłych, wydało tak znakomite wyniki, dlaczegożby ten sam zabieg nie miał się udać i w dziedzinie słownictwa administracji, gospodarki i rachunkowości wojskowej.

Zapewne ci, którzy w b. formacjach zakładali podwaliny pod administrację wojskową, borykając się z niedostatkami istniejącego słownictwa, niejednokrotnie bezwiednie biegli myślą do czasów, w których przejawy swojskiej twórczości w dziedzinie administracji wojskowej po raz ostatni zajaśniały, do czasów Królewstwa Kongresowego. Powodowani jednak niepowstrzymanym pędem wypadków i bieżącymi potrzebami nie mogli się tak dalece oglądać na językową szatę swej pracy.

(D. n.). *Kpt. T. Sterzyński.*

DROBIAZGI JĘZYKOWE.

Okręg Korpuśny czy Okrąg Korpusu?

Na pytanie jak powinna brzmieć nazwa Okręgu Korpusu daje nam częściową odpowiedz prof. A. A. Kryński w książce p. t. „Jak nie należy mówić i pisać po polsku". Prof. Kryński wyjaśnia, że prawidłową i od wieków używaną, na starosłowiańskim języku opartą postacią jest „okrąg", zaś „okręg" jest formą mianownika sztucznie utworzoną, gdyż ę występuje dopiero w dalszych przypadkach tego rzeczownika z wyjątkiem biernika, podobnie jak mylną jest forma mianownika „rzęd" zamiast „rząd".

Co do drugiej części tej nazwy, to lepszą będzie forma określenia rzeczownikowego, używana we wszystkich dawnych regulaminach, gdzie korpusem nazywano bądźto każdą jednostkę wojskową, bądźteż jednostkę większą z dwóch do trzech dywizyj. O ilebyśmy przyjęli określenie przymiotnikowe, to lepiej po polsku będzie brzmiało „okrąg korpusowy" niż „korpuśny", który zanadto przypomina rosyjski „korpusnyj okrug".

T. B.

Skróty.

Potrzeba używania pewnych skróceń wyrazów w pismach wojskowych jest jasną, należałoby tylko postawić ścisłe granice jakich skrótów i kiedy należy używać. Przedewszystkiem powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, że wszelkie skróty zniekształcają język, czynią go nie dla wszystkich zrozumia-

łym i wcale nie nadają mu postaci marsowej, należy więc, wprowadzając je do książek wojskowych i korespondencji, postępować z największą oględnością.

Regulamin Służby Polowej t. I. na str. 25-ej p. 20 mówi: „Używać można tylko tych skrótów, które zostały urzędowo przyjęte". W załącznikach do tomu II-go znajdujemy skróty: czasu, dat, kierunków, miar długości (załącznik 2-gi) i skróty topograficzne (załącznik 7.), więcej urzędowo przyjętych skrótów nie znachodzimy, o ile nie będziemy za takie uważali przygodnie i bez jednolitego systemu używanych skrótów: baon, d-ca, d-two i tp. Że skróty przepisane w załącznikach 2 i 7 są koniecznie potrzebne i w całym świecie przyjęte, to jasne. Pisząc meldunek lub rozkaz w polu, w gorączce bitwy, musimy liczyć się z potrzebą oszczędności czasu, a także i materjału; podobnie jest z mapami i szkicami, gdzie brak miejsca nakazuje wprost używanie umówionych skróceń. W korespondencji polowej dopuściłbym tych skrótów znacznie więcej niż ich podają wymienione załączniki, a to ze względu na potrzebę oszczędzania, należałoby jednak jak najszybciej opracować i ogłosić urzędowy wykaz tych skrótów, jednolitych dla wszystkich i wszystkich obowiązujących, oraz określić ściśle kiedy i gdzie wolno ich używać.

Trudno również zaprzeczyć konieczności i praktyczności skrótów w adresowaniu nieszyfrowanej korespondencji telegraficznej.

Stanowczo, ze względu na dobro języka, o którego piękno i czystość powinniśmy dbać wszyscy, należałoby zabronić używania skrótów bez wyboru i potrzeby w regulaminach, podręcznikach i służbowej korespondencji pokojowej, gdyż korzyść, jaką osiągamy przez zaoszczędzenie czasu i materjału jest minimalną w stosunku do szkody, wyrządzanej językowi.

Dla mnie wszelkie baony, dyony, d-cy, d-twa, papy i t. p., któremi naszpikowane są nasze książki wojskowe, a spotyka się je już nawet w poważnych dziełach treści wojskowej, są przykre, gdyż brzmią obco i przypominają wojenne wynalazki językowe niemieckie i sowieckie.

Sprawę skrótów poruszyłem w jednej z rozmów z prof. Kryńskim i Szoberem, którzy byli tego zdania, że już dzisiaj czytelnik niewojskowy niejednokrotnie jest w kłopocie, czytając książkę wojskową przeładowaną skrótami, a w przyszłości powstanie zapewne odrębny dział językoznawstwa, który będzie się zajmował rozwiązywaniem tych zagadkowo brzmiących wyrażeń.

Kpt. T. Balaban.

Zapytania.

Taktyka: francuskie określenie c o m p a r t i m e n t—po polsku dosłownie: przedział, przegroda, półka (kufra, szafy i t. p.). Jako francuskie pojęcie taktyczne oznacza „compartiment" odcinek terenu, który wraz z wszystkiemi znajdującemi się na nim przedmiotami (miejscowość, las, potok i t. p.), w odróżnieniu od sąsiednich „compartiments" nadaje się do przeprowadzenia pewnej określonej „fazy" jakiegoś działania np. natarcia. Do właściwości dobrego taktyka należy zdolność szybkiego odróżniania pojedyńczych „compartiments" na karcie i w terenie.

Jakie będzie najtrafniejsze określenie polskie, niemieckie i rosyjskie?

Francuskie p h a s e odznacza część natarcia na pewnym odcinku, ograniczoną pod względem czasu działaniem artylerji wspierającej piechotę na tym odcinku, od chwili otwarcia ognia do chwili zmiany stanowiska artylerji. Słownik Taktyczny francusko-polski z r. 1919. nazywa „phase de la lutte"—fazą walki; Regulamin Służby Polowej w tomie II-m mówi o „fazach natarcia" i „okresach walki" (str. 43. i 47.).

Czy niema określenia czysto polskiego i jakie będą odpowiedniki niemiecki i rosyjski?

Taktyka lotnicza: jak określić po polsku taktyczne jednostki lotnicze? W lotnictwie niemieckiem są: Staffel i wyższa Geschwader, w francuskiem: escadrille, escadre, groupe.

Gospodarka wojskowa: jak nazwać po polsku niemieckie „Aufstappelung"—francuskie „engerbement"?

T. B.

KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

Niemcy.

Uzupełnianie korpusu oficerskiego. Regulamin lotnictwa.

Uzupełnianie korpusu oficerskiego. Przeobrażenia, jakim uległa armja niemiecka po wojnie światowej, siłą rzeczy odbić się musiały na sposobie uzupełniania jej korpusu oficerskiego. Znacznie zmniejszony stan liczebny wojska, zaciąg ochotniczy, długoletnia służba, wybitnie kadrowy charakter wojska, a wreszcie i doświadczenia wojny z jednej strony, z drugiej zaś warunki traktatu pokojowego musiały być wzięte pod uwagę.

Na razie uzupełnienie oficerów nie przedstawiało pod względem ilościowym szczególnych trudności. Pozwoliło na to silne zmniejszenie wojska na stopie pokojowej w stosunku do warunków przedwojennych. Traktat Wersalski określił ogólną ilość oficerów na 4000. Na konferencji w Spaa pozwolono nie obejmować tą liczbą 300 oficerów sanitarnych i 200 weterynaryjnych. Ilość ta w 1921 r. w porównaniu z 1913 r. przedstawiała się szczegółowo jak następuje: generałów i oficerów sztabowych w 1913 — 3000 w 1921 — 717, kapitanów w 1913 — 7289 w 1921 — 1121, poruczników i podporuczników w 1913 — 16.674 w 1921 — 1.958, oraz w 1921 r. urzędników wojskowych 204, razem w 1913—26.963 w 1921—4.000[1]). A więc zawodowych oficerów, mimo strat wojennych, pozostało dość. Jeśli do tego doliczy się oficerów z wojennem przygotowaniem, pozostałych na stałe w wojsku, to wszelkie obawy co do niezapełnienia etatów będą bezpodstawne.

Niemniej licząc się z tem, że już w najbliższym czasie oficerowie, znajdujący się w czynnej służbie, zaczną ją opuszczać, przystąpiono do przygotowania zastępców dla nich.

Na wybór kandydatów do zawodu oficerskiego zwrócono szczególną uwagę. Odnośna instrukcja Ministra Obrony Krajowej stwierdza: „im dane wojsko jest mniejsze, tem bardziej wypróbowanych dowódców powinno posiadać. Tylko pierwszorzędnej wartości elementy mogą być mianowane oficerami“. Co się tyczy samej metody doboru przyszłych oficerów, to mimo pewnych, powiedzmy formalnych, zmian spowodowanych wojną i rewolucją, naogół pozostała ona tą samą co przed wojną. Te same środowiska społeczne, co i dawniej, dostarczają nadal aspirantów oficerskich[2]). Balotowanie pozostało w tej formie, że—według brzmienia instrukcji ministra—„dowódca oddziału pozwala swemu korpusowi oficerskiemu wypowiedzieć się w stosunku do nowej kandydatury". Oficerowie posiadający zastrzeżenia zgłaszają je na piśmie. Dowódcy dodają swe uwagi i decyzję wydaje Minister Obrony Krajowej.

Zdemokratyzowanie korpusu oficerskiego przez dopuszczenie doń podoficerów, odpowiadających pewnym warunkom, jest również rzeczą problematyczną. Coprawda na przejściowe kursy oficerskie w latach 1920, 1921 i 1922 dopuszczono pewną ilość podoficerów, szczególnie zasłużonych, w ilości nie większej jak 30% wakansów. Należy jednak stwierdzić jacy to byli podoficerowie. Odpowiedni okólnik wyjaśnia, że powinni byli oni conajmniej przez sześć miesięcy w czasie wojny na froncie spełniać funkcje oficerskie. A więc są to ludzie odpowiednio już zbadani i niejako zasymilowani. Obecnie w warunkach normalnych karjera oficerska teoretycznie jest dostępna dla podoficerów, którzy posiadają odpowiedni czas przesłużony w szeregach

---

1) Deutsche Zeitung z 26. VIII. 21.

2) W 1914 r. oficerowie, co do środowisk społecznych, przedstawiali się następująco: 9,7% synowie właścicieli ziemskich, 5,2% synowie podoficerów i niższych urzędników, 62,5% synowie oficerów, adwokatów, pastorów, 15,2% synowie przemysłowców lub znaczniejszych kupców, 7,4% synowie rodziców innych zawodów. (Revue d'infanterie 345/21).

oraz wymagany cenzus naukowy. Przy trudnościach jednak, jakie przedstawia dla przeciętnego podoficera zdobycie świadectwa dojrzałości, oraz przebycie rubikonu balotowania w tej czy w innej formie, podobne postawienie kwestji prawie że uniemożliwia dopływ oficerów tej kategorji. Mimo to prasa prawicowa ciągle zwalcza tę koncepcję widząc w niej rozdwojenie korpusu oficerskiego.

Przechodząc teraz do praktycznego zrealizowania przez Ministerstwo Obrony Krajowej przygotowania nowych kadrów oficerskich należy tu odróżnić dwa okresy: pierwszy przejściowy, regulujący jeszcze zaległości powojenne, drugi normalny pokojowy.

Pierwszy z nich miał na celu przyśpieszone przygotowanie zastępców dla oficerów opuszczających służbę pomiędzy 1920 a 1924 rokiem w ilości 450. Tych 450 kandydatów zostało podzielonych na 3 kursy skrócone, co do terminów uzgodnione z datami przyszłych nominacyj.

Pierwszy z tych kursów miał zapełnić wakansy pomiędzy 1. kwietnia 1920 r., a 31. marca 1922. Trwał on 5 miesięcy. Drugi dla wyrównania wakansów w okresie 1. kwietnia 1922 do 31. marca 1923 przeszedł dwa okresy: pięciomiesięczny w 1920 r. i sześciomiesięczny w 1921. Kurs trzeci mający uzupełnić wakansy od 1. kwietnia 1923 r. do 1. kwietnia 1924 r. przeszedł sześciomiesięczny okres w 1921 i przechodzi normalny dziesięciomiesięczny kurs w 1922 r.

Kandydaci na te kursy zostali wybrani z dwóch kategoryj: 1) z pośród chorążych i aspirantów oficerskich (Fahnenjunker), którzy wstąpili do wojska celem poświęcenia się karjerze oficerskiej i 2) z pośród podoficerów omówionych już poprzednio.

Przygotowanie oficerów w warunkach normalnych odbywać się będzie następująco. Każdy kandydat do zawodu oficerskiego powinien początkowo przejść określony czas służby w szeregach. Wynosi on dla posiadających świadectwo dojrzałości conajmniej 15 miesięcy. Nieposiadający tego świadectwa służą 39 miesięcy, w którym to czasie składają dwa kolejne egzaminy (Vorprüfung i Nachprüfung), które pozwolą ocenić ich ogólno-naukowe przygotowanie. Po upływie tego czasu kandydaci mogą być dopuszczeni do egzaminu na aspiranta oficerskiego (Offizieranwärter). O dopuszczeniu do egzaminu decyduje dowódca oddziału, który opinjuje o zdolnościach kandydata, zachowaniu się, pracowitości i t. d. Wiek nieprzekraczalny w chwili wstąpienia do szkoły jest ustanowiony na lat 25. Kandydaci, którzy zdali egzamin z wynikiem dodatnim pozostają jeszcze w oddziałach 3 miesiące, po których upływie otrzymują nominację na starszego żołnierza (Gefreite). Przechodzą wreszcie do szkoły oficerskiej, w której nauka jest podzielona na dwa okresy. Pierwszy z nich trwa 10 miesięcy i odbywa się w szkole w Monachjum, która jest wspólna dla wszystkich broni.

Szkoła ta daje ogólne i wspólne dla wszystkich broni podstawy wiedzy wojskowej. W czasie pobytu w szkole aspiranci są mianowani kapralami (Unteroffizier), a po końcowym egzaminie chorążymi (Fähnrich). Po ukończeniu szkoły w Monachjum kandydaci odbywają dwumiesięczną służbę w oddziałach, poczem są wysyłani do szkoły broni, gdzie uzupełniają swe wykształcenie wiadomościami specjalnemi swej broni. Po ukończeniu kursu i złożeniu egzaminu oficerskiego kandydat zostaje mianowany nadchorążym (Oberfähnrich) i składa 25-cioletnie zobowiązanie do służby oficerskiej.

Teoretycznie nadchorąży może być mianowany podporucznikiem po upływie 7-miu miesięcy. W praktyce jednak mianowanie odbywa się w miarę wolnych miejsc i w porządku lokat otrzymanych przy ukończeniu szkoły. Krótki ten zarys wykazuje poważną różnicę w przygotowaniu przyszłego oficera w dawnej armji niemieckiej i w dzisiejszej. Dawniej aspirant oficerski w 18 miesięcy po wstąpieniu do wojska zostawał podporucznikiem. Podporucznicy w wieku 17—18 lat zdarzali się stale. Obecnie trzeba na to samo — 18 miesięcy oddział + 10 miesięcy szkoła + 2 miesiące oddział + 10 miesięcy szkoła (drugi kurs) + 7 miesięcy oddział = 47 miesięcy, a więc prawie 4 lata i to dla maturzystów. Inni czekają lat 6.

Przyczyn tak długiego przygotowywania istnieje kilka. Przedewszyst-

kiem wymagania co do wiedzy fachowej po wojnie znacznie wzrosły w porównaniu do warunków przedwojennych.

Oprócz udzielania oficerowi wiadomości ściśle zawodowych, konieczne się stało również wprowadzenie go w dziedzinę zagadnień przed wojną zupełnie dlań obcą, a mianowicie zagadnień społecznych. Wojna tymczasem wykazała, że brak znajomości przez oficerów stosunków społecznych i ekonomicznych kraju przy zetknięciu z żołnierzami najróżniejszych warstw społecznych, wysoce ujemnie odbijał się na wzajemnem zaufaniu. Pozatem przy przedłużaniu czasu szkolenia przyszłych oficerów pod uwagę brać trzeba było wiek ich i wiek szeregowych. Przy dwunastoletniej służbie większość szeregowych będzie liczyła lat dwadzieścia kilka do 30 i więcej. Ludzie ci będą znakomicie praktycznie wyszkoleni i będą posiadali to niezastąpione doświadczenie i spostrzegawczość, które daje tylko długoletnia służba wojskowa. Danie im przełożonych znacznie od nich młodszych i o służbie o wiele krótszej wojskowej, a więc i o mniejszem doświadczeniu, bardzo szybko doprowadziłoby do obniżenia powagi oficerów. Żadne sztuczne środki zaradzić by tu nie mogły i jedynem wyjściem pozostaje przedłużenie czasu szkolenia oficerów. Dostatecznie ostrzegającym przykładem były stosunki w czasie wojny, gdzie młodzi o kilkomiesięcznem wyszkoleniu oficerowie dowodzili starymi żołnierzami. którzy mieli za sobą paroletnią praktykę bojową. Rezultatem było nieumiejętne traktowanie szeregowych przez oficerów, z drugiej zaś strony brak zaufania i niechęć do przełożonych.

Jasnem jest, że w warunkach powyższych awansowanie oficerów w czasie pokoju odbywać się będzie bardzo powoli i względnie niskie stopnie obsadzone będą przez ludzi stosunkowo starych. Niedogodne to będzie i ze względu na mniejszą wydajność energji i pracy z ich strony, oraz szczególnie może ze względu na charakter dzisiejszego wojska niemieckiego, gdzie zależy na przepuszczeniu przez armję jaknajwiększej ilości ludzi. Postarano się temu zapobiec przez stworzenie takich warunków, któreby zachęciły oficerów po kilku latach służby do opuszczenia jej[1]). Pozwoli to przyspieszyć awans pozostałych, oraz wytworzyć poza armją pewną rezerwę oficerów młodych, wykształconych fachowo i posiadających doświadczenie praktyczne.

W tym celu została wydana ustawa 4. sierpnia 1921 r., która przyznaje każdemu oficerowi, opuszczającemu po 4 latach służbę, pobieranie przez 1 rok czasowego odszkodowania. Po 8-mioletniej służbie odszkodowanie jest wypłacane przez 2 lata. Wysokość emerytury wynosi trzecią część uposażenia w służbie czynnej, powiększając się z biegiem czasu. Dochodzą do tego: 1. odszkodowanie za przeniesienie się; 2. pobory dla rodziny takie same jak oficerów w służbie czynnej; 3. dodatki drożyźniane.

Pozatem ustawa ta przewiduje dla zwolnionych oficerów prawo do dotacyj i do zabezpieczenia cywilnego. O otrzymanie dotacji może wnieść prośbę każdy oficer posiadający prawo do emerytury. Dotacja wynosi czterokrotną emeryturę roczną. Korzystający z dotacji wzamian w ciągu 10 lat otrzymuje tylko połowę emerytury. Przeznaczenie dotacji jest ściśle określone. Użyta ona może być jedynie na: a) nabycie posiadłości ziemskiej, b) rozwój posiadłości należącej już do oficera, oraz c) udział w przedsiębiorstwie rolniczem. Rząd zastrzega sobie tak dalece kontrolę nad użyciem dotacji, że ma prawo zażądać jej zwrotu w razie niewłaściwego użycia. Z drugiej jednak strony w razie pomyślnego rozwoju przedsiębiorstwa, opartego na dotacji, można uzyskać dalszą pomoc aż do podwójnej wysokości dotacji.

O ile oficer nie korzysta z dotacji może on prosić o zabezpieczenie cywilne, otrzymując specjalne świadectwo (Zivilschein). Na zasadzie tego świadectwa otrzymuje on odpowiednie stanowisko rządowe lub komunalne. W tym wypadku uposażenie jego łącznie z emeryturą nie może przewyższać ostatnio otrzymywanych poborów.

Omówione zarządzenia w znacznej mierze ułatwiają oficerom urządze-

---

[1]) Częściowo utrudnia to traktat Wersalski cz. V. Art 175, ograniczając ilość oficerów opuszczających służbę rocznie do 5% całego stanu liczebnego oficerów.

nie się po wyjściu z wojska, nie przeciągając tam swego pobytu często z obopólną szkodą.

Pozostaje do omówienia jeszcze jedna dziedzina w przygotowywaniu oficerów, a mianowicie szkolnictwo oficerskie. Traktat pokojowy ustanowił w cz. V. § 176 po jednej szkole dla każdej broni z ilością słuchaczy ściśle odpowiadającą ilości wakansów. Szkoły wyższe zostały rozwiązane.

Jak się zastępuje wyższe szkolnictwo wojskowe w Niemczech patrz Bellona Nr. 12/21 str. 1118. Szkoły oficerskie niższe są zorganizowane na ogół zgodnie z traktatem Wersalskim. Nieprzewidzianą jest ta różnica, że pierwszy rok szkoły piechoty w Monachjum spełnia rolę szkoły ogólnej, przez którą przechodzą aspiranci wszystkich broni. Na ogół stwierdzić można analogję między szkolnictwem niemieckiem i naszem: szkoła piechoty w Monachjum—Szkoła Podchorążych, szkoły broni—u nas Szkoły broni lub Politechnika wojskowa. Różnica jedynie w braku u nas służby w linji przed przybyciem do szkoły.

Szkoły w Niemczech istnieją obecnie następujące: piechota—Monachjum (1. rok) i Wünsdorff (2. rok), artylerja—Jüterbog, kawalerja—Hannower, saperzy—Monachjum. Poniżej podany jest program szkoły w Monachjum[1]). Zwraca uwagę w nim położenie nacisku na nauki polityczne, społeczne i ekonomiczne. Podkreślić należy z uznaniem wprowadzenie automobilizmu mimo ogólnego charakteru szkoły. Brak programu wykładów z fortyfikacji, terenoznawstwa i walki gazowej.

Program nauczania w szkole piechoty w Monachjum w 1920 r. I. *Wyszkolenie ogólne zawodowe.* 1. Obowiązki oficera w państwie i społeczeństwie, a w szczególności: a) jako instruktora i wychowawcy, b) jako dowódcy w nowem wojsku. 2. Różne bronie. 3. Stopnie wojskowe i ich funkcje. 4. Umundurowanie. 5. Kary. 6. Służba sprawiedliwości w wojsku. 7. Rola mężów zaufania, zażalenia, urlopy. 8. Historyczny rozwój wojska niemieckiego od czasów Wielkiego Elektora. 9. Historyczny pogląd na marynarkę i jej nowe obowiązki. 10. Znaczenie i obowiązki nowego wojska. 11. Wojska stałe (wojsko ochotnicze i wojsko narodowe, milicja, policja, żandarmerja i t. d.). 12. Wychowanie młodzieży (jego znaczenie). 13. Korespondencja wojskowa (meldunki, raporty, rozkazy i t. d.).

II. *Administracja wojska.* 1. Organy administracji: ich skład i rola. 2. Stanowisko urzędników i funkcjonarjuszy cywilnych w wojsku. 3. Ogólne przepisy o poborach pieniężnych, o wyżywieniu, ubraniu, oporządzeniu i zakoszarowaniu. Prawa żołnierzy w wojsku państwowem (Reichsheer). 4. Pomoc lekarska dla osób należących do wojska i dla ich rodzin. 5. Rola szefa oddziału i dowódcy jednostki: prawa i obowiązki.

III. *Wykształcenie obywatelskie.* Prawo konstytucyjne: 1. Ogólne zasady prawa konstytucyjnego. 2. Rzesza Niemiecka: stosunek Rzeszy do krajów. 3. Organizacja państwa: prezydent Rzeszy, gabinet, parlament (Reichstag), Rada Państwa (Reichsrat). 4. Postępowanie prawodawcze. 5. Zasadnicze prawa obywateli.

Prawo administracyjne: 1. Hierarchja i obowiązki władz Rzeszy. 2. Sprawiedliwość (organy różnych stopni przeznaczone do wymierzania sprawiedliwości: ich ustrój). 3. Finanse (budżet, podatki, podział, zużycie).

Polityka socjalna: 1. Istota i rozwój polityki socjalnej (pojawienie się klasy robotniczej; doktryny socjalistyczne; socjal-demokracja niemiecka; rozwój prawodawstwa socjalnego niemieckiego od 1860 r.). 2. Ochrona pracujących (czas pracy, ośmiogodzinny dzień, wypoczynek tygodniowy, higjena pracy, pośrednictwo pracy, kontrola i t. d.). 3. Prawa pracowników (prawo koalicji, stowarzyszeń, zrzeszeń, przedsiębiorców, strejków, związków, wynagrodzenia, rad eksploatacyjnych i t. d.) i 4. Ubezpieczenia socjalne (cel i organizacja; różne ubezpieczenia).

Ekonomja polityczna (główne zasady): 1. Produkcja (różne jej formy). 2. Przedsiębiorstwa (różne ich formy). 3. Wymiana dóbr i zyski.

---

[1]) Według „Revue d'infanterie" 345/21.

IV. *Wychowanie fizyczne.* Wyszkolenie teoretyczne: znaczenie ćwiczeń fizycznych z punktu widzenia wychowania wojskowego i wychowania narodowego. Technika ćwiczeń fizycznych wyłożona przy pomocy pokazów. Metoda nauczania.

Wyszkolenie praktyczne: ćwiczenia przygotowawcze. Lekkoatletyka. Gry. Pływanie. Gimnastyka na przyrządach. Szermierka. Dżiu-dżitsu. Codziennie rano przed zajęciami piętnaście minut ćwiczeń fizycznych.

V. *Hygiena.* 1. Hygiena życia codziennego. 2. Rozwój fizyczny przez ćwiczenia ciała. 3. Higjena w wojsku. Rola oficera jako wychowawcy fizycznego. 4. Ciało ludzkie w ogólności (wytłomaczenie przy pomocy pokazów). 5. Różne organy i ich rola szczególnie podczas ćwiczeń fizycznych. 6. Pierwsza pomoc przy nieszczęśliwych wypadkach (wytłomaczenie przy pomocy pokazów). 7. Higjena publiczna i społeczna. 8. Epidemje w wojsku. Zwalczanie ich. 9. Zachowanie się człowieka ze względu na jego przyszłość.

VI. *Zawodowe wyszkolenie techniczne.* Wyszkolenie teoretyczne: karabin, lekki karabin maszynowy, ciężki karabin maszynowy, pistolet 1908 r., lekki miotacz bomb, granaty trzonkowe, jajowe, granatnik, pistolet maszynowy.

Wyszkolenie praktyczne: a) szkoła żołnierza, sekcji, plutonu (marsz, bieg, chwyty bronią, postawy strzeleckie, zwroty, przejście z rozwiniętego w kolumnę, rozwijanie sekcyj i plutonów); szyk kompanji, obsługiwanie lekkich karabinów maszynowych, obsługiwanie ciężkich karabinów maszynowych; b) przechodzenie przeszkód, c) rzucanie granatami, d) strzelanie z karabinu, karabinka, lekkiego karabinu maszynowego, ciężkiego karabinu maszynowego, e) strzelanie bojowe: pojedyńczego strzelca, sekcji, grupy mieszanej (karabin, lekki karabin maszynowy), karabin maszynowy pojedyńczy (ciężki) i pluton karabinów maszynowych ciężkich, f) szkoła walki: zadanie pojedyńczego strzelca, sekcji, zadanie plutonu skombinowanego (strzelcy i karabiny maszynowe) i zadanie lekkiego miotacza bomb przydzielonego do kompanji lub bataljonu, działanie działa towarzyszącego, zadanie służby łączności.

VII. *Samochody.* Wyszkolenie teoretyczne: różne rodzaje samochodów, samochody wojskowe, kategorje, wydajność, zdolność napełniania, karburacja, gumy; organizacja oddziału samochodów przy dywizji, obowiązki wojsk samochodowych: współdziałanie w zwiadach z działającemi w tym celu oddziałami, przewóz wiadomości, przewóz wojsk, zaopatrzenie, ewakuacja, jednostki bojowe (samochody pancerne, czołgi); organizacja jednostek samochodowych podczas wojny.

Wyszkolenie techniczne: motor, podwozie, karoserja, obchodzenie się z wozem, garaże.

VIII. *Tabory.* Sprzęt (wozy, juki, uprząż). Organizacja jednostek z pociągiem końskim. Użycie jednostek z pociągiem końskim.

IX. *Hipologja.* Budowa ogólna konia (wiek, wygląd zewnętrzny, wady), pożywienie, kucie, choroby i epidemje.

X. *Jazda konna.* Wyszkolenie teoretyczne: siodłanie i kiełznanie, prowadzenie przy pomocy uzdy i uzdy i mundsztuka, podniety i ich użycie, postawa jeźdźca.

Wyszkolenie praktyczne: wsiadanie, zsiadanie, chód, zatrzymywanie. Zwroty, zmiana ręki, koła, wolty, kłus, użycie ostróg, galop, skakanie przez nieduże przeszkody.

Regulamin o użyciu lotnictwa. Został wydany do użytku armji nowy regulamin p. t. „Lotnictwo na manewrach, ćwiczeniach dowódców i pracach taktycznych”. Same normy organizacyjne (oficjalnie tylko do użytku w zagadnieniach teoretycznych) wskazują jaką wagę przywiązuje się dziś w Niemczech do lotnictwa wojennego.

Dywizja piechoty ma posiadać dwie eskadry po 12 płatowców. Jedna z eskadr ma za zadanie zwiady blizkie i obserwację pola walki, druga kierowanie ogniem artylerji.

Korpus ma być wyposażony również w dwie eskadry po 12 aparatów.

Jedna zwiadowcza wyspecjalizowana w fotografowaniu i działaniach nocnych, druga do kierowania ogniem artylerji.

Armja posiada silne lotnictwo, a mianowicie:

a) Oddział obserwacyjny z 4 eskadr po 12 płatowców. Płatowce te przewiduje się silniejsze, niż płatowce zwiadowcze dywizyj piechoty, aby mogły się przedostawać dalej wgłąb rozmieszczenia nieprzyjacielskiego;

b) Oddział rozpoznawczy z 4 eskadr po 12 aparatów dla głębszego rozpoznania i fotografowania tyłów armji.

c) Eskadrę artyleryjską z 12 płatowców do kierowania ogniem artylerji najcięższej.

d) Grupę bojową złożoną z 3 do 4 oddziałów po 4 eskadry, każda z 12 płatowców, razem 144 do 192 aparatów bojowych, których przeznaczeniem jest: oczyszczenie nieba z płatowców nieprzyjacielskich przed natarciem, towarzyszenie nacierającym falom, ostrzeliwanie odwodów nieprzyjacielskich, niszczenie bombami ośrodków oporu.

e) Grupę pościgową zawierającą 4 do 6 eskadr z 21 płatowców każda, płatowców bardzo silnych i bardzo szybkich przeznaczonych do zniszczenia lotnictwa nieprzyjacielskiego. Grupa ta jest przygotowana szczególnie do walki, powinna jej szukać i przez masowe działanie dążyć do zupełnego opanowania powietrza, przy możliwie małych stratach.

f) Grupę z 2 do 3 oddziałów niszczycielskich, każdy z 3 eskadr po 12 płatowców bardzo szybkich, przeznaczonych do bombardowania we dnie i w nocy.

Grupa armij posiada również eskadrę rozpoznawczą z 12 płatowców, do przeprowadzenie rozpoznania, które uzna za stosowne, oraz eskadrę z 12 płatowców do kierowania ogniem dział o wielkiej donośności. Dowództwo Naczelne rezerwuje sobie nieokreśloną ilość eskadr bojowych, pościgowych, niszczycielskich, oraz aparaty olbrzymie do zadań szczególnych.

W cyfrach lotnictwo wojskowe teorytyczne, przedstawia się poważnie. Dywizja piechoty liczyć więc będzie 24 płatowce, korpus z 2-ch dywizyj 24 własne + 2×24 (dywizyjne) = 72 aparaty. Armja z 4 korpusów posiadać będzie własnych płatowców 407 — 534, a doliczając do tego aparaty 4 korpusów otrzymamy 696—822 płatowców.

Na razie są to cyfry papierowe. Lotnictwo wojenne jest Niemcom przez traktat wersalski wzbronione. Międzyaljancka komisja rozbrojeń czuwa nad ścisłem wykonaniem traktatu. Nie można jednak zapominać o ciągle wzrastającej produkcji płatowców i silników dla celów lotnictwa handlowego i sportowego. Ilość linij komunikacyjnych lotniczych subsydjowanych przez rząd wzrasta.

W końcu roku 1921 ilość ich wynosiła 15, z ogólną długością 6950 km. Sieć ich jest dostatecznie rozwinięta szczególnie w Niemczech północno-zachodnich. Linje teześrodkowują się przeważnie około Berlina. Poważniejszemi węzłami są Hamburg, Brema i Magdeburg. Przewóz pasażerów i towarów w porównaniu z rokiem 1920 potroił się.

Zainteresowanie społeczeństwa sprawami lotnictwa jest duże. Wszystko to jest ostrzeżeniem, że realizacja planów i zamierzeń pozornie fantastycznych jest w razie potrzeby i mimo wszystkich wątpliwości rzeczą zupełnie możliwą i do przewidywania.

Ppor. W. Berka.

Rosja.

Radjotelegraficzne piśmiennictwo perjodyczne w Rosji sowieckiej 1918—1921.

Pod egidą Komisarjatu Poczt i Telegrafów ogół radjoinżynierów i radjotechników rosyjskich zdobył się w ubiegłych latach wstrząśnień i kataklizmów państwowych na wydawnictwo dwóch poważnych perjodycznych organów z dziedziny telegrafji bez drutu, mianowicie miesięcznika „Radjotiechnik” o nakładzie 1000 egz. o objętości 132 stron, formatu 16° i kwartalnika „Telegraf i telefon bez drutu” o nakładzie 1000 egz. objętość 138 str. formatu 8°.

„Radjotiechnik” zaczął wychodzić w drugiej połowie 1918 r. jako po-

pularny dodatek do oficjalnego organu Komisarjatu, jakim miało być wydawnictwo „Telegr. i Telef. bez drutu", redagowane również przez prof. Lebiedzińskiego. Wszelkie czynności związane z wydawnictwem tych czasopism i przygotowaniem schematów, i t. d. były skoncentrowane przy Państwowym Laboratorjum radjotelegraficznem w Niżnim Nowogrodzie.

W jednym z ostatnich numerów „Radjotiechnika", a mianowicie Nr. 15 (z lipca 1921 r.) redakcja stwierdza, że w ciągu trzechletniego okresu egzystencji wydawnictwo nie zdołało osiągnąć początkowego swego celu, a mianowicie zamiast artykułów popularnych zamieszczało z musu na swych szpaltach rzeczy nieraz ściśle naukowe i oryginalne prace laboratoryjne, a co zatem idzie, charakter obu wydawnictw, t. j. „Radjotiechnik" i „Teleg. i Telf. bez drutu"—prawie, że był identyczny (to spowodowało ostateczne zlikwidowanie „Radjotiechnika" w drugiej połowie 1921 r.).

Przyczyny zbyt wysokiego poziomu pisma redakcja „Radjotechnika" dopatruje się w zespole autorów, zasilających swemi pracami to wydawnictwo i z drugiej strony w potrzebie ogłaszania drukiem, dla dobra ogółu radjotechników, wszystkich prac ze względu na ich aktualność w terminie najkrótszym, co było możliwe tylko przez ich pomieszczanie w miesięczniku, jakim był „Radjotechnik", a nie w „Tel. i Telf. bez drutu", wychodzącym znacznie rzadziej. Pozatem „Radiotechnik" użala się, że nie otrzymywał w potrzebnej ilości artykułów o charakterze popularnym.

Ostatnie cztery numery zawierają artykuły: prof. Boncz-Brujewicza (Telefon bez drutu. Pomiar dekrementu obwodu oscylującego, Antena systemu Aleksandersona), inż. Bażenowa (Sprawozdanie z 5-letniej pracy nad badaniem odbiorników kierunkowych); inż. Wołogdina (O maszynach wysokiej frekwencji): prof. Delacroix (Model hydrauliczny radjostacji, Węzeł radjotelegraficzny i t. d.): prof. Lebiedzińskiego (Anteny ramowe. Nowe typy generatorów fal niezanikających, Obliczenie amplifikatora); inż. Pawlowa (O sieci stacyj odbiorczych. Organizacja pomiarów siły odbioru na poszczególnych stacjach radjotelegraficznych Rosji sowieckiej. Obserwacje atmosferycznych wyładowań wzdłuż Wołgi); prof. Pietrowskiego (Psychologiczne badanie pracy radjotelegrafistów): pozatem prace Tatarinowa, Rosena, inż. Sapelkowa, Biełojewa, inż. Termana, inż. Ugłowa.

Czasopismo „Telegr. i Telef. bez drutu" (T. i T. b. d.), które rozpoczęło wychodzić równocześnie z „Radjotiechnikiem" (Nr. 1 w sierpniu 1918 r.) jest w chronologicznym porządku jakoby przedłużeniem wydawnictwa „Wiadomości radjotelegrafji wojskowej", wychodzących od marca do lipca 1917 r., które znów ze swej strony były dalszym ciągiem „Wiadomości telegr. bez drutu" wydawanych w latach 1912—1914.

W maju 1921 r. ukazał się Nr. 10 czasopisma „T. i T. b. d.": przeglądając jego ostatnie cztery numery (od Nr. 6 do 10), widać, że z 39 artykułów z dziedziny radjotechniki aż 36 mamy prac oryginalnych pióra 18 rosyjskich autorów (między innemi W. K. Arkadjewa, B. A. Wwiedeńskiego, S. U. Zilitinkiewicza, Isakowa A. D.' Klackina, Nikitina N. A., Pietrowskiego A. A., Czernyszowa A. A., Szulejkina M. W. i t. d. i tych, których wymieniłem jako współpracowników „Radjotechnika").

Oprócz prac oryginalnych oba czasopisma zamieszczały na swych łamach tłumaczenia znanych prac angielskiego uczonego Dr. Ecoles'a i innych. W jednym z numerów redakcja czyni ogólne uwagi na temat konieczności tłumaczeń prac z literatury europejskiej radjotelegraficznej i stwierdza, że niezależnie od stosowanego wszędzie zwyczaju wydawnictwa naukowe rosyjskie specjalnie często muszą zapożyczać się u autorów zagranicznych, a przyczyna tego leży w chwilowem pozostaniu w tyle nauki rosyjskiej w stosunku do wiedzy zachodnio-europejskiej. Książki i czasopisma, z powodu wielkich trudności, napotykanych przy sprowadzaniu z zagranicy, przychodzą z wielkiem opóźnieniem; uczeni rosyjscy z bólem stwierdzają, że w pewnych wypadkach to co oni uważają za ostatnią zdobycz myśli ludzkiej, czy techniki—w rzeczywistości na zachodzie może być traktowane, jako coś już zupełnie przestarzałego i całkiem nieaktualnego.

Jednakże redakcja „Radjotiechnika" z dumą stwierdza, że w dziedzinie

radjotelegrafji Rosja może się szczycić wieloma pracami całkiem oryginalnemi, przyczem prace te nietylko, że mają znaczenie dla dobra samej Rosji, ale mogą również przyczynić się do ogólnego światowego postępu w tej dziedzinie.

Reasumując to należy stwierdzić, że omawiane wydawnictwa t. j. „Radjotechnik" łącznie z nadal wychodzącym czasopismem „T. i T. b. d." (w rozszerzonej objętości) odegrały b. poważną rolę w świecie radjotechnicznym rosyjskim w ostatnich latach 1918 — 1921. Dały przedewszystkiem impuls wielu pracownikom radjotelegrafji do samodzielnych prac laboratoryjnych i eksperymentalnych na poszczególnych stacjach radjotel., a pozatem szereg pierwszorzędnej wartości artykułów rzucił naukowe światło na wiele zagadnień z dziedziny radjotelegrafji, które na tak dużą skalę zajmowały i zajmują umysły współczesnych uczonych i konstruktorów wszystkich kulturalnych krajów całego świata.

Czytelnicy, przeglądając te dziesiątki prac profesorów, docentów i inżynierów radjotechników rosyjskich, tworzonych w latach strasznej nędzy ekonomicznej, głodu i chłodu, wśród rozbojów i morderstw—podziwia ambicję, energję i wytrwałość tych ludzi, którym los pozwolił pozostać przy swoich warsztatach pracy naukowej i technicznej.

Pozatem, o ile idzie o wyciągnięcie pewnych przesłonek dla oceny naszego stanu posiadania w dziedzinie telegrafji bez drutu, na chwilę nie wolno zapominać, że dorobek wiedzy radjotechnicznej rosyjskiej jest wynikiem systematycznej i programowej pracy prowadzonej od szeregu lat przez szereg instytucyj naukowych organizacyj państwowych i społecznych. Trzeba sobie uprzytomnić, że Rosja przed rewolucją specjalizowała wielu inżynierów radjotechników przy Instytucie Politechnicznym i Elektrotechnicznym Wyższych szkołach technicznych, Wojskowym Radjolaboratorjum, Wojennej Szkole Elektrotechnicznej, Stacjach wojskowych radjotelegraficznych doświadczalnych i całej sieci stacyj radjotelegraficznych, należącej do Min. Poczt i Telegrafów, (Murman, Nowa Ziemia, Kamczatka, Syberja, Turkiestan, i t. d.). Pozatem nad rozwojem radjotechniki czuwał przed wojną Międzyministerjalny Komitet Radjotechniczny w Piotrogrodzie. W tymże czasie imponująco rozwijał się również *przemysł radjotechniczny* rosyjski, na czele którego stała wielka fabryka Siemensa w Piotrogrodzie (produkująca stacje radjotel. syst. Telefunken) i nie ustępująca co do skali rozwoju fabryka p. f. „Ros. Obszczestwo Bezprow. Tielegrafa i Tielefona" w skróceniu R. O. B. T. i T. (produkująca stacje syst. Marconi'ego). Pozatem marynarka rosyjska i armja lądowa miały własne zakłady radjotechniczne. W roku 1916 przy pomocy armij sojuszniczych (francusk.) powstała w Moskwie również fabryka lampek katodowych do amplifikatorów.

Po przewrocie państwowym władze bolszewickie, doceniając całą potęgę i znaczenie telegrafji bez drutu do celów formowania i cementowania Rosji sowieckiej, rozpoczęły niezmiernie energiczną akcję, aby nie dopuścić do upadku tego, co z takim wielkim nakładem pracy i środków było stworzone w okresie poprzedzającym rok 1917! A więc powstaje „Wyższyj Radiosowiet w Moskwie" o bardzo dużych pełnomocnictwach, powstaje na dużą skalę zakrojone „Państwowe Laboratorjum w Niżnim Nowogrodzie", powstają wielkie gubernialne bazy dla intensywnego formowania stacyj polowych i t. d.

Z instytucyj społecznych powstaje w tym okresie Stowarzyszenie Rosyjskich Radjoinżynierów (t. zw. R. O. P. I.). Kursa radjotelegr. w Moskwie i t. d. Jako charakterystyczny szczegół podaję fakt, że w dniach największych wysiłków armji czerwonej przy okrążaniu Warszawy w lipcu 1920 r., oddział Piotrogrodzki Stow. R. O. R. I. odbywał w tym czasie swe normalne posiedzenia i zajmował się dyskusją nad rozwiązywaniem problemów naukowych. Jak intensywnie rozwijała się działalność Stowarzyszenia R. O. R. I. świadczy o tem to, że w dniu 27 grudnia 1921 r. Stowarzyszenieto obchodziło jubileusz (100-e posiedzenie).

Kpt. inż. K. Jackowski.

Estonja.

Od dnia 1 marca 1921 r. wojsko estońskie znajduje się na stopie pokojowej. Stan liczebny wojska dochodzi obecnie do 12.000 ludzi, co stanowi 2.5% ogółu ludności męskiej. Ilość ta, ze względu na niewielki obszar kraju i granice przeważnie naturalne, jest całkowicie wystarczająca. Organizacja wojska narazie jest prowizoryczną, etaty nie ustalone, a nowe zarządzenia zmierzają ku dalszym ograniczeniom siły zbrojnej kraju.

Organizacja naczelnych władz wojskowych: Na czele wojska stoi Minister Wojny, któremu bezpośrednio podlegają: 1. Szef Sztabu Wojsk: 2. Dowódca Okręgu Wojskowego: 3. Dowódca Marynarki wojennej: 4. Dowódcy dywizyj; 5. Szef zaopatrzenia Armji; 6. Szef Sanitarny: 7. Prezes Sądu Okręgu Wojskowego; 8. Prokurator wojskowy: 9. Radca Prawny Ministerstwa Wojny.

Szefowi Sztabu Wojsk. podlegają: 1. Szef Sztabu Generalnego: 2. Zarząd Generała dyżurnego, 3. Inspektor Artylerji: 4. Inspektor Kawalerji: 5. Inspektor Inżynierji, 6. Inspektor Marynarki: 7. Kancelarja Sztabu Wojsk.

Szefowi Sztabu Generalnego podlegają: 1. Wydział I. Operacyjno-mob. 2. Wydział II. Informacyjny; 3. Wydział III. Kontrofensywy; 4. Wydział IV. Topogr.-hydrograf.: 5. Szefostwo łączności: 6. Wydział przedstaw. wojsk. zagran. 7. Bibljoteka wojskowa.

Najwyższą jednostką administracyjną i taktyczną w wojsku estońskiem jest dywizja piechoty, do której, po za pułkami piechoty, wchodzi również pułk art. pol. Jazda i inne oddziały wojsk specjalnych i pomocniczych organizacyjnie do składu dywizji nie wchodzą, lecz stanowią odrębne samodzielne jednostki, które tylko w czasie wojny zostają odpowiednio rozbite i podzielone między poszczególne dywizje.

Piechota: posiada ogółem 13 bataljonów linjowych, stanowiących każdy samodzielną jednostkę taktyczną, zaopatrzoną w oddział k. m. oddział techniczny i oddział konnych wywiad. Bataljony mają stałą porządkową numerację a łączone po 2 tworzą pułk piechoty. Z ogłoszeniem mobilizacji bataljony te, po otrzymaniu uzupełnienia ludźmi, rozwijają się w pułki,

Skład bataljonu: 3 komp. linjowe, komp. kar. masz.; komp. techniczna. oddział konnych wywiad. Ogółem bataljon liczy 500 ludzi, w tem 30 oficerów.

Dywizyj piechoty jest 3 (trzy). Skład dywizyj niejednolity.

I. dywizja	—ma 2 pułki piech.,	czyli 4 bat.,	
II. „	—ma 2 „	„ i 1 bataljon samodz.	Razem. 5 bat.
III. „	—ma 1 „	„ i 1 „ „	„ 3 „

Kompanja piechoty składa się z 3 plutonów po 2 sekcje. Pluton piech. ma 2 lekkie kar. masz.

Kompanja kar. masz. przy bataljonie posiada 12 kar. masz. ciężkich systemu „Maksyma". Ze względu na nieznaczną ilość jazdy przy każdym bat. piech. jest oddział konnych wywiadowców, liczący około 20 ludzi.

Uzbrojenie piechoty stanowią karabiny przeważnie rosyjskie: obecnie istnieje tendencja wprowadzenia karabinów angielskich, którymi częściowo uzbrojone jest wojsko.

Wyekwipowanie i umundurowanie wzoru amerykańskiego — jednolite. Żołnierz przedstawia się dodatnio.

Jazdę estońską reprezentuje 1 pułk huzarów, w składzie 2 szwadronów linjowych i 1 szwadronu kar. masz. Pułk ten stanowi właściwie kadrę jazdy, która z ogłoszeniem mobilizacji z każdego szwadronu stworzy pułk.

Artylerja składa się z 3 pułków art. pol., przydzielonych taktycznie do poszczególnych dywizyj piech. oraz 2 grup artylerji ciężkiej, jako samodzielnych jednostek. Pułk art. tak lekkiej, jak i ciężkiej składa się z 4 bateryj po 4 działa w każdej.

Uzbrojenie artylerji stanowią przeważnie 3 cal. działa polowe rosyjskie i nieznaczna część dział angielskich i francuskich. Działa artylerji ciężkiej różnych systemów: rosyjskie, angielskie, francuskie i niemieckie.

Znaczna ilość posiadanych a na razie nieużywanych dział pozwoli w razie wojny bez trudności podwoić obecną liczbą pułków artylerji.

Różnorodność systemów dział stwarza duże trudności przy zaopatrywaniu w amunicję, jak również przy szkoleniu obsługi.

Wojska specjalne, techniczne i pomocnicze stanowią samodzielne jednostki i tylko w razie wojny zostaję podporządkowane taktycznie poszczególnym dywizjom.

Brygadę pancerną stanowią: 3 poc. panc. szerokotorowe, 1 wązkotorowy, oraz kolumna samochodów panc. Pociągi pancerne okazały dużą pomoc wojskom estońskim w czasie walk wolnościowych przeciwko bolszewikom.

Pociąg pancerny składa się z paru wozów pancernych lub opancerzonych, uzbrojonych w działa lekkie i karabiny maszynowe. Każdy pociąg zaopatrzony jest w wieżycę obserwacyjną normalnej wysokości 5 mtr., w miarę zaś potrzeby mogą być wysuwane do wysokości 25 mtr., umożliwiając b. szeroką obserwację nawet w ruchu pociągu.

Kolumna samochodowa ma 16 samochodów pancernych, uzbrojonych w lekkie działa lub kar. masz.

Do brygady pancernej taktycznie należy również kompanja czołgów, licząca 4 czołgi duże i 10 małych.

Wojska lotnicze składają się z 3 eskadr lotniczych, posiadających aero i hydroplany; ogółem 34 aparaty.

Bataljon techniczny składa się z komp. kolejowej, inżynieryjnej, łączności i wyszkolenia. Skład kompanji od 100—120 szereg. i 5 oficerów. Bataljon jest zupełnie dostatecznie zaopatrzony w materjał i instrumenty techniczne.

Termin służby czynnej w piechocie trwa 18 mies. w innych rodzajach broni—2 lata.

Szkolnictwo i wyszkolenie wojskowe.

Z wyższych szkół wojskowych Estonja posiada narazie tylko kursy Sztabu Generalnego, których celem jest przygotowanie młodszych oficerów na niższe stanowiska oficerów Sztabu Generalnego i uzupełnienie wiedzy wojskowej przez oficerów starszych, wyznaczonych na wyższe stanowiska w armji.

Jedną szkołę wojskową (podchorążych) ogólną dla wszystkich rodzajów broni z 3-ch letnim kursem. Słuchacze po skończeniu szkoły otrzymują rangę podporuczników.

Szkołę wojskową techniczną, mającą za zadanie wyszkolenie personelu kierowniczego zdolnego do prowadzenia samodzielnych prac technicznych w armji. Słuchaczami szkoły są oficerowie i kadeci. Kurs dla kadetów 2-letni, dla oficerów—zmniejszony.

Wyszkoleniem podoficerów kieruje Główna Szkoła Podoficerska w Rewlu, prócz tego przy każdym bataljonie są szkoły instruktorskie.

Oddziały specjalne i techniczne mają własne szkoły podoficerskie.

W armji niema analfabetów, żołnierz uświadomiony, pojętny i wytrwały, co znacznie ułatwia wyszkolenie armji.

Zaopatrzenie techniczne. Pod względem zaopatrzenia technicznego na czas pokoju wojsko estońskie jest zaopatrzone dostatecznie, w czasie wojny—niewystarczająco. Warsztaty dla naprawy i konserwowania broni, jak to karab. ręcznych, maszynowych i dział artyleryjskich, stopniowo rozwijają się, zaspakajając całkowicie potrzeby wojska.

Kpt. Kurnatowski.

Włochy.

Zmiany w poszczególnych rodzajach broni pod wpływem ostatniej wojny.

Ostatnia wojna wpłynęła na znaczny rozwój wszystkich prawie dziedzin wojska włoskiego. Najbardziej interesujące są zmiany w poszczególnych rodzajach broni, których w wojsku włoskiem rozróżnia się 6: a) piechota, b) jazda, c) artylerja, d) carabinieri (rodzaj żandarmerji), e) lotnictwo, f) wojska techniczne.

Piechota włoska uległa pod wpływem ostatniej wojny zmianie w kierunku powiększenia ilości pułków, a zmniejszenia ilości bataljonów. Przed

wojną miały Włochy 94 pułki piechoty linjowej i 2 pułki grenadjerów (gwardji królewskiej). Podczas wojny utworzono 8 nowych pułków, tak, że razem jest 104 pułki piechoty. Wraz z 4 pułkami bersaglieri (piechota wyborowa do walki wręcz) jest teraz 108 pułków piechoty rozdzielonych na 27 dywizyj po 4 pułki na dywizję.

Powiększenie ilości pułków nie oznacza jednak pomnożenia piechoty w porównaniu ze stanem przedwojennym, bo dawniej pułki miały po 3 bataljony, a teraz ich mają tylko po 2. (Dawniej było 278 bataljonów, a teraz jest ich tylko 216) [1]).

Wraz z 3 dywizjami piechoty górskiej (alpini) jest więc 30 dywizyj piechoty, rozdzielonych na 10 korpusów, z których składa się siła zbrojna Włoch.

Wyróżniające się jakością pułki piechoty do walki wręcz i pułki górskie zasługują na szczególniejszą uwagę.

B e r s a g l i e r i są wyborową częścią piechoty specjalnie do walki wręcz i mają swoją tradycję z lat siedmdziesiątych i ośmdziesiątych, kiedy w małych oddziałach zwalczali bandy rozbójnicze. Stąd cieszyli się zawsze szczególną sympatją narodu i byli uważani za formację szczególnie narodowego charakteru. W czasie wojny jednak, wskutek pomnożenia ich do 21 pułków drogą rekrutacji, dającej materjał miernej jakości, stracili bersaglieri swoją pierwotną wartość, tem bardziej, że używano ich tak jak i reszty piechoty, nie dając im zadań specjalnych. Następnie przywrócono im poniekąd dawną rolę, używając ich jako specjalnych oddziałów szturmowych, do przełamywania linji piechoty nieprzyjacielskiej, przez co i tradycji stało się zadość. Wreszcie celem utrzymania ograniczonego ale wyborowego elementu, ograniczono znowu po wojnie liczbę pułków do 4.

A l p i n i, których kolebką jest górzysty Piemont, są wybitnie górskim rodzajem piechoty i dlatego tylko z górzystych okolic rekrutowanym. Zadaniem ich będzie nadal obrona lądowej granicy włoskiej, która zwłaszcza po wojnie biegnie w całości przez teren górzysty. Organizacja ich w porównaniu z przedwojenną uległa zmianie o tyle, że zamiast dawnych grup utworzono dywizje, których jest 3, każda o 3 pułkach, a samodzielnemi jednostkami taktycznemi są bataljony.

Jazda włoska w ostatniej wojnie nie miała na terenie górzystym miejsca do rozwinięcia działalności, a teraz, kiedy granica włoska jest jeszcze bardziej górzysta, braknie jej tem bardziej pola. Działanie jazdy jako rodzaju broni, masą, będzie tam wogóle wykluczone. Wywiad na nieprzyjaciela poprowadzi dokładniej, łatwiej i z o wiele mniejszemi stratami, lotnictwo, a zaskoczenie nieprzyjaciela da się na dobrych gościńcach i drogach włoskich przeprowadzić przy pomocy samochodów ciężarowych, przewożących piechotę. Pozostaje tylko wywiad, łączność i ubezpieczenie na terenie wybitnie górzystym nieposiadającym dróg dla samochodów. Do takich tylko celów ogranicza się właściwie zadanie jazdy we Włoszech i dlatego z 30 pułków tego kosztownego rodzaju broni pozostawiono tylko 12 pułków po 2 dywizjony o 4 szwadronach, z czego 10 pułków będzie prawdopodobnie przeznaczonych do poszczególnych korpusów.

Artylerja, która odegrała we Włoszech ogromną rolę, wyszła z wojny pomnożona, bo zamiast 39 pułków artylerji polowej jest teraz 42. Nadto powiększono w niej siłę pociągową mechaniczną, ograniczając zwierzęcą ze względów praktycznych i oszczędnościowych. Mianowicie zamiast dawniejszych 39 pułków artylerji o pociągu zwierzęcym, zatrzymano ich tylko 27.

Poszczególne rodzaje artylerji są następujące:

27 pułków artylerji polowej (o pociągu zwierzęcym) po 4 dywizjony o 3 baterjach, z których jedna zapasowa. I-szy i II-gi dywizjon są uzbrojone w działa 75 mm., III-ci w haubice 100 mm., IV-ty w działa górskie 65 mm.

14 pułków artylerji ciężkiej (o pociągu mechanicznym) po 4 dywizjony o 3 baterjach. I-szy i II-gi dywizjon są uzbrojone w działa 105 mm., III-ci i IV-ty w działa 149 mm.

---

[1]) Organizacja powojenna pułku piechoty będzie podana osobno.

1 pułk artylerji motorowej o 5 dywizjonach po 3 baterje. I-szy i II-gi dywizjon są uzbrojone w działa 75 mm., III-ci w haubice 100 mm., IV-ty w działa 105 mm.. V-ty w haubice 149 mm.

3 pułki artylerji górskiej po 3 dywizjony o 3 baterjach uzbrojonych w działa górskie 75 mm.

6 pułków artylerji ciężkiej po 4 dywizjony. (Organizacja artylerji ciężkiej jeszcze nie jest przeprowadzona).

3 pułki artylerji nadbrzeżnej po 4 dywizjony o 3 baterjach.

3 grupy artylerji przeciwlotniczej o 5 dywizjonach po 3 baterje.

Z podziału artylerji polowej i górskiej widać, że jest on przystosowany do podziału wojska na wielkie jednostki bojowe: 27 pułków artylerji polowej odpowiada 27 dywizjom piechoty, a 3 pułki artylerji górskiej odpowiadają 3 dywizjom górskim (alpini). Natomiast nie rozstrzygnięto jeszcze roli 14 pułków artylerji ciężkiej, z których ewentualnie 10 będzie rozdzielonych na poszczególne korpusy.

Carabinieri są rodzajem żandarmerji: podczas pokoju przywiązani do danego terytorjum dla strzeżenia porządku publicznego, w czasie wojny, oprócz pełnienia obowiązków policji w wojsku, są też używani w postaci oddziałów pieszych i konnych, jako siła bojowa na równi z innemi wojskami i dlatego zaliczają się do rodzajów broni. Organizację ich stanowi 7 grup po 3 legjony, rozdzielonych terytorjalnie na całe państwo.

Dla wzmocnienia siły tego organu bezpieczeństwa w razie potrzeby, utworzono po wojnie (w maju 1920 r.) nadto 18 samodzielnych bataljonów carabinieri, które się tem różnią od legjonów terytorjalnych, że nie są ściśle związane z terytorjum. Każdy bataljon składa się z 3 kompanij pieszych po 4 plutony, 1-ej kompanji cyklistów o 2 plutonach i 1 lub dwu sekcyj karabinów maszynowych[1]).

Lotnictwo przed wojną nie było rodzajem broni. Dopiero w roku wystąpienia zbrojnego Włoch (1915) utworzono korpus żeglugi powietrznej, który się w toku wojny dalej rozwijał, aż w r. 1920. został zaliczony do broni. W roku 1921. zorganizowano żeglugę powietrzną w ten sposób, że dzieli się ona na dwa odrębne działy.

A. Dowództwo balonów, które się dzieli na 3 grupy: a) grupa balonów na uwięzi; b) grupa balonów sterowych; c) służba zaopatrzenia w gaz.

B. Dowództwo samolotów, dzielące się na 3 grupy i szkoły: a) grupa samolotów myśliwskich; b) grupa miotaczy bomb; c) grupa wywiadowcza; d) dowództwo szkół lotniczych.

Prócz tego są zakłady pomocnicze lotnictwa jak: Instytut doświadczalny, kierownictwo techniczne, zakłady budowy lotnictwa, kierownictwo uzbrojenia lotnictwa, służba fotograficzna, służba badań powietrznych.

Organizacja ta nie jest jeszcze ustaloną, a poszczególne działy jej są w wielkiej części dopiero w toku tworzenia.

Wojska techniczne (Genio) są rodzajem broni, który walczy zapomocą środków technicznych. Ostateczna organizacja wojsk technicznych nie jest jeszcze opracowana, a narazie przedstawia się jak następuje:

10 bataljonów saperów po 3 kompanje. Zadaniem ich jest (fortyfikacja) obwarowywanie w polu, gdzie środki techniczne piechoty nie wystarczają, (umocnione okopy, stanowiska betonowe, gościńce, mniejsze mosty i t. d.).

1 pułk saperów górskich (minatori), składający się z 5 bataljonów po 3 kompanje. Zadaniem ich jest praca saperska w górach, wymagająca z natury rzeczy specjalnych środków.

10 bataljonów telegraficznych po 3 kompanje telegraficzne, 1 sekcji świetlnej i 1 sekcji gołębi pocztowych. Zadaniem kompanij telegraficznych jest utrzymywanie łączności telegraficznej i telefonicznej między naczelnem dowództwem a wielkiemi jednostkami bojowemi, między korpusami a podległemi im jednostkami, łączności telefonicznej w obrębie całej artylerji aż do bateryj i obserwatorów, wreszcie między różnemi dowództwami i służbami.

---

[1]) Instytucją powołaną wyłącznie do strzeżenia porządku publicznego w kraju jest „straż państwowa", będąca również rodzajem żandarmerji. (Bellona maj 1921).

Sekcje świetlne mają za zadanie oświetlać przedpole celem ułatwienia obserwacji ruchów nieprzyjaciela.

1 pułk telegrafu iskrowego o 5 batalionach po 2 kompanje, służy do nawiązywania koniecznej łączności telegraficznej.

1 pułk mostowy o 4 bataljonach po 3 kompanje Zadaniem trzech pierwszych bataljonów jest budowa i utrzymywanie mostów, pontonów, łodzi i wogóle środków umożliwiających transporty przez wodę. Czwarty bataljon zwany lagunowym ma to samo zadanie na terenie niziny weneckiej, wymagającym specjalnych środków.

1 pułk kolejowy ma za zadanie budowę i utrzymanie komunikacji kolejowej na terenie działań wojennych. Podział na bataljony i kompanje jeszcze nie rozstrzygnięty.

Por. Józef Rossowski.

Szwecja.

Szkoły wojskowe.

Wojsko szwedzkie rozporządza szeregiem szkół i stałych kursów, z których jedne jako ogólnokształcące, inne jako specjalne służą do wychowywania oficerów. Są one następujące:

Wyższa szkoła wojenna (Krigshögskolan) w Sztokholmie jest najwyższą uczelnią wojskową kształcącą oficerów wszystkich broni, a w szczególności oficerów Sztabu Generalnego. Przyjmuje się do niej tylko oficerów, którzy odbyli 3 lata ćwiczeń (vapenövningar), o ile złożą przepisany egzamin wstępny. W tym celu kandydaci wnoszą prośbę o dopuszczenie do egzaminu do 1. marca, a przyjęci zdają w kwietniu egzamin pisemny obejmujący taktykę, naukę o broni, budownictwo wodne, historję i języki: francuski i niemiecki. Z rosyjskiego języka zdają tylko na własne życzenie. Nauka w szkole trwa dwa lata, a przedmioty wykładane w niej są następujące: historja wojen, strategja (wraz z wiadomościami o wojnie morskiej), taktyka, ustrój wojska, służba w Sztabie Generalnym, administracja wojskowa, nauka o broni, budownictwo wojenne i geografja wojskowa. Z języków obcych: francuski, niemiecki i rosyjski.

Szkoła wojenna (Krigsskolan) w Karlbergu kształci aspirantów na oficerów. Kurs zaczyna się w połowie października i trwa do połowy grudnia następnego roku, z przeszło miesięczną przerwą we wrześniu i początkach października, podczas której uczniowie biorą udział w ćwiczeniach pułkowych. Teoretycznemi przedmiotami nauki są: „Sztuka wojenna“ (obejmująca ustrój wojska, regulaminy, taktykę), budownictwo wojenne, nauka o broni, administracja wojskowa i topografja. Sztukę wojenną i topografję przechodzi się także w ćwiczeniach praktycznych. Z poszczególnych przedmiotów składa się osobne egzaminy, po czem następuje zbiorowy egzamin odejścia, kwalifikujący absolwentów szkoły na podporuczników. Powtarzać kurs można tylko w takim razie, jeśli naukę przerwano z powodu choroby, albo jeśli aspirant wprawdzie nie uzyskał w pierwszym roku stopnia „dobrego“, ale w służbie w pułku i w szkole został uznany za odpowiedniego na oficera.

Wyższa Szkoła artyleryjska i inżynieryjna (Artilleri och ingenjörhögskolan) w Sztokholmie zawiera dwa kursy artylerji względnie fortyfikacji. Na kurs niższy, trwający 1 rok przyjmowani są podporucznicy oraz ci aspiranci oficerscy, którzy przy egzaminie wstępnym nie osiągnęli dobrej klasy z fizyki i chemji. Ukończenie kursu uprawnia do awansu na porucznika w odnośnej broni. Na kurs wyższy są przyjmowani tylko absolwenci kursu niższego.

Szkoła strzelania (Skjutskolan) w Rosersberg ma dwa kursy po dwa miesiące w roku. Służy do szkolenia w strzelaniu i kierowaniu ogniem przedewszystkiem oficerów piechoty. Wysyłani są do niej zarówno niżsi jak i wyżsi oficerowie.

Szkoła jazdy konnej (Ridskolan) w Strömsholm trwa dwa lata, a musi ją przejść każdy podporucznik jazdy, chcąc awansować na porucznika. Nadto są do niej wysyłani oficerowie konnych rodzajów służb, weterynarze i oficerowie Sztabu Generalnego.

Centralny Zakład Gimnastyczny (Gymnastiska centralinstitutet) w Sztokholmie prowadzi kursy dwu i trzyletnie, wychowujące nauczycieli gimnastyki dla wojska.

Nadto każdy rodzaj broni ma swoją *szkołę dla aspirantów na oficerów (officersaspirantskolan)*, którzy po przejściu szkolenia żołnierskiego i podoficerskiego idą do niej na 8—10 miesięcy. Szkoły te są: dla piechoty w Karlsbörg, dla jazdy w Eksjö, dla artylerji w Kristianstad, dla wojsk inżynieryjnych w Karlsbörg, dla taborowych w Skövde.

Prócz tego są pomniejsze szkoły strzelnicze artylerji, kursy szkolenia kapitanów i rotmistrzów w taktyce, kursy gimnastyczne dla podporuczników, kursy jazdy konnej dla oficerów piechoty, kursy sygnałów, kursy oficerów broni i t. d.

Por. Józef Rossowski.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH*).

Jazda.

Obecne zagadnienia jazdy.

(Gén. Joostens. Cavalerie d'hier et cavalerie de demain. Bulletin Belge des Sciences Militaires; cap. Daubert, Cavalerie ou infanterie montée. Rev. Cav. Sept-Oct. 21; gén. Fonville. L'organisation de cavalerie française. France Militaire 27 IX 21).

W dobie obecnej jazda państw, biorących udział w wojnie światowej, stoi pod znakiem redukcji. Zjawisko to tłumaczy się: 1) doświadczeniami wojennemi z lat 1914—1918, które wydały ujemne zdanie o użyteczności jazdy, użyteczności, rozumianej w przedwojennem tego słowa znaczeniu; 2) skróceniem terminu służby wojskowej (we Francji z 2-ch lat do 18 miesięcy), wreszcie 3) oszczędnością.

Przed wojną Francja posiadała ogółem, wliczając w to już i kawalerję kolonjalną 89 pułków jazdy. Obecnie zmniejszono tą cyfrę do 67 (52 pułki czysto francuskie, stacjonujące w kraju).

Zrozumiałem jest, że zarządzenia te, opierając się na motywach wyżej podanych, wywołały w sferach oficerów jazdy i innych broni szereg polemik. Osobistości kierownicze, które miały możność obserwowania w ciągu długich lat wojny działania i ewolucje jazdy, a stąd i krytycznego, lecz zarazem bezstronnego zajęcia stanowiska względem tej broni, wypowiadają sądy, stojące w sprzeczności z przeprowadzonemi reformami.

Gen. Fonville zapytuje w swym artykule z roku przeszłego (France Militaire 27 IX 21), czy wnioski oparte na ostatnich doświadczeniach nie za-

---

*) Rubryka powyższa stanowi zapoczątkowanie całkowicie nowego działu w piśmie naszem; z tego powodu redakcja napotkała na pewne trudności przy jej pierwszem ujęciu. W paru dziedzinach, które poprzednio „Bellona“ poruszała rzadko (marynarka, gazy) wypadło, zamiast zobrazowania współczesnego traktowania ich w zagranicznej literaturze, dać szereg wiadomości wstępnych. W następnych numerach zlikwiduje się te trudności, związane nieodłącznie z zapoczątkowaniem rzeczy nowej, a wówczas „Przegląd“ będzie mógł wyłącznie obznajmiać czytelników z postępami myśli wojskowej zagranicą i przystosowywaniem ich do warunków naszych (Przyp. Red.).

prędko wysnuto i czy redukcja ta pośpieszna nie doprowadzi w skutkach raptownych i nieopatrznych do samobójstwa kawalerji francuskiej. Prawdą jest niezaprzeczoną, że w ciągu wojny na froncie zachodnim nie spotykano walk większych mas jazdy, że te sukcesy, które odniosła były w porównaniu z tryumfami piechoty, lotnictwa, czołgów lub artylerji nikłe, sporadyczne, że wreszcie jazda jako taka z liczby głównych broni zeszła do roli pomocniczych służb. Żadna akcja kawalerji nie zaważyła rzeczywiście na szali wypadków wojny światowej.

Przyczyny tego stanu już są teraz najzupełniej wyjaśnione i nie wymagają, zdawałoby się, więcej komentarzy. Mimo to ciągle jeszcze spotykamy się w publicystyce wojskowej z argumentami wzajemnie się zwalczającemi na ten temat.

Odnosi się wrażenie, że głosy te nie umilkną do tej pory, póki nowa wojna, nowe doświadczenia, a co najważniejsze bardziej odpowiednie użycie jazdy nie wyświetli znaczenia tej broni i nie zada kłam ujemnym, a brzemiennym w następstwa o niej sądom.

Wojna jest połączeniem siły i manewru ściśle z sobą zespolonych. Manewr ten, podejście, niespodzianka są to właśnie cechy jazdy i zawsze w wojnie ruchowej, prowadzącej do konkretnego rozstrzygnięcia, przewaga jazdy zapewni lub uwarunkowuje rzetelne powodzenie. Potęga ognia broni współczesnej nietylko nie pozbawi jazdy jej znaczenia, lecz przeciwnie, wzmocni czynnik szybkości przez poparcie broni samoczynnej.

Co do kosztowności utrzymania jazdy, w związku z zaprowadzanym we wszystkich krajach systemem oszczędnościowym, to kwestja ta nie przesądza ujemnie istnienie jazdy. Kpt. Daubert (Revue. de Cav. Sept-Octob. 1921) wylicza: jedna dywizja piechoty zawiera ogółem 450 oficerów, 15.000 szereg. i 5.000 koni, lecz jedna dywizja jazdy posiada 280 oficerów, 7.000 szereg. i 6.000 koni. Dywizja jazdy francuskiej reprezentuje potęgę ognia samo czynnego (F. M., S. M., A. M. C.), równą dywizji piechoty, stan ludzi o połowę mniejszy, podwójną szybkość (8 km. przeciw 4 km.), czterokrotnie większy promień działania (100 km. zamiast 25 km.). Z zestawienia tego łatwo wyciągnąć już wniosek na korzyść jazdy.

Zasadniczą kwestją, która wpływa tak na redukcję jak i na sposób wyszkolenia jazdy jest to 18 miesięczny termin służby wojskowej. Czas ten nie pozwala na tak dokładne wyszkolenie jazdy, by mogła sprawnie walczyć konno i pieszo, innemi słowy połączyć służbę wzorowego kawalerzysty i równie dobrego piechura.

Każdym zamiarem, każdą czynnością kieruje ich istotna potrzeba. To też kawalerja powinna odpowiadać wymaganiom, stawianym jej przez zasady planu wojny. Ofensywa pociąga za sobą działania energiczne, powoduje wojnę ruchową, narzuca konieczność manewru. Sąd też wypłynie niezbędność posiadania jazdy zdolnej do pokonania trudności o tym charakterze i również pojawi się wskazówka, jaką ona być powinna, bez oglądania się na terminy służby, a opierając się jedynie na koniecznych potrzebach.

Aby więc zapewnić dowództwu narzędzie manewru, należy wyszukać środki, pozwalające w ramach przewidzianego czasu na zorganizowanie jazdy sprawnej i wyszkolonej.

Powstaje tedy projekt pociągnięcia do służby w jeździe jako kadrów wysłużonych już kawalerzystów, przez zapewnienie im materjalnych przywilejów. Drugi szuka wyjścia w niezbędnym przedłużeniu służby w wojskach specjalnych i jeździe, co zresztą narzuca się samo przez porównanie obowiązków tych broni w stosunku do piechoty.

Oba te środki odnoszą się do utrzymania i wyszkolenia t. zw. czystej jazdy. Obok niej bowiem powstaje koncepcja „konnej piechoty".

Kpt. Daubert (Rev. de Cav. Sept-Oct.) porównuje te dwa odmienne typy jazdy i przedstawia zalety i wady każdego z nich. Pojęcie konnej piechoty wypłynęło z doświadczeń wojny światowej, w której jazda walczyła przeważnie pieszo. Konna piechota nie jest bronią specjalną i nią być nie może, jest to bowiem piechota, posługująca się końmi jedynie, jako środkiem transportowym. Na nich przenosi się do miejsc działania, gdzie je porzuca i walczy dalej, jak normalna piechota. Między kawalerją zatem, która prze-

biega konno i walczy *głównie* lub *często* spieszono, a konną piechotą, która przewozi się na koniu i walczy *wyłącznie* pieszo, jest wielka różnica. Jazda może bić się jak piechota, lecz oprócz tego powołaną jest do całego szeregu innych zadań.

W pierwszym rzędzie posiada kardynalną zdolność manewrowania konno, co jej pozwala przyjąć bitwę pieszo kiedy zechce, szybko się rozwijać, przerywać akcję i przenosić ją w inne miejsca. Następnie odznacza się szybkością, łatwością poruszeń, giętkością i zdolnością zwiadowczą, cechą tak ważną do przygotowania manewru strategicznego. Jazda nawiązuje i utrzymuje styczność z nieprzyjacielem, jest w stanie zawsze dokładnie określić front jego: utrudnia przeciwnikowi manewrowanie, niszcząc grupujące się jego oddziały: osłania własne wojska, aby tem dać możność dowództwu zrealizowania powziętego planu, wydania bitwy w oznaczonym czasie i na wybranym terenie.

Konna piechota nie jest zdolną do takich zadań i manewrów, dzięki niedostatecznemu wyszkoleniu w jeździe konnej. Jeśli zaś będzie ją się szkolić w tem, aby mogła odpowiedzieć poprzednim zadaniom, stanie się wtedy właściwą jazdą. Zbyteczne więc będzie nazywać ją inaczej, jeśli broń pozostanie tą samą. Lecz zarzucając „konnego piechura“ wobec wyższości nad nim pod każdym względem kawalerzysty, zmuszeni jesteśmy przyjąć taktykę i całe postępowanie kawalerji. Zjawi się wtedy jednakowoż zastrzeżenie, że musimy z taktyki jazdy usunąć walkę konną, ponieważ ostatnia wojna wykazała rzadkość tego sposobu walki, możliwość jej uniknięcia przez nieprzyjaciela i ponieważ w czasie skróconej służby wojskowej trudno jest wyszkolić rekruta tak wszechstronnie.

Gdzie należy szukać przyczyny, że na froncie zachodnim nie zetknęły się ze sobą jazdy nieprzyjacielskie?

Nie było starcia takiego w ciągu wojny podczas akcji strategicznego przygotowania decydującej bitwy, gdyż jazda niemiecka unikała spotkania i wyrzekała się podobnej akcji przygotowawczej na rzecz swojej armji. Nie było walki konnej również podczas odwrotu Francuzów, ponieważ jazda niemiecka nie ścigała. Nie było jej wreszcie w maju w 1918 r. po przerwaniu frontu francusko-angielskiego, gdyż jazda niemiecka, dzięki stosowaniu taktyki zbytniej przezorności, była już wtedy w większej swej części skasowaną. W skutkach tego zjawiska żadna z pozostałych dywizyj nie pokusiła się o przeszkodzenie jeździe francuskiej w załataniu frontu aljantów.

Opierając się na tych danych faktycznych, narzuca się pytanie: czy w takich warunkach, kiedy nieprzyjaciel odrzuca walkę konną, to i strona przeciwna ma się wyrzec tego sposobu wojowania? Analogicznie należy również zapytać: czy Niemcy powinni byli zrezygnować ze swej artylerji ciężkiej w pierwszym okresie wojny, co im dawało znaczną przewagę, ponieważ Francuzi im w tem nie dorównywali? Anglicy posiadali silną flotę, której tylko raz używali. Czyż wobec tego postępowali oni zgodnie z wyrachowaniem, starając się nie dać wyprzedzić Niemcom w zbrojeniach morskich? Marynarka angielska była w ciągu wojny „panią mórz”. W tym samym stopniu jazda francuska panowała nad przestrzeniami frontu zachodniego. Dwa te fakty posiadały ważne następstwa w całości działań wojennych.

Mimo doświadczeń wojny światowej, dla zmagań przyszłości znaczenie walki konnej nie ulegnie zmniejszeniu.

Bitwa wymaga zebrania wszystkich środków walki, kombinacyj wszelkich broni do otrzymania maksimum powodzenia przy zastosowaniu jedności akcji. Tam też miejsce i dla jazdy.

Jeśli jazda przeciwnika będzie unikać walki konnej, lub zgoła wycofa się za własne linje, wystawiając kawalerję nieprzyjaciela na ogień tyraljerów piechoty, przyczyni się tylko do niepowodzenia własnych wojsk, pozbawiając je zupełnej swobody manewrów.

W wojnie przyszłej dwie kawalerje przeciwne, które będą chciały zapanować nad przedpolem, celem przygotowania odpowiednich warunków taktycznych dla swych armij muszą się ze sobą zetknąć. Bitwa taka połączy ogień i manewr, walkę frontową z obejściem.

Co czyni wtedy konna piechota, niespodziewanie postawiona twarzą w twarz z prawdziwą kawalerją?

Kawalerja zawsze przewyższać będzie wydajnością swej pracy konną piechotę, może ona bowiem wykazać się temi czynnościami, co i ta ostatnia, dodając jeszcze to, czego tamta nie posiada, to znaczy zdolność manewrowania. Nie zaczniemy i nie skończymy bitwy za pomocą konnej piechoty.

Aby być gotowym do walki decydującej i przeprowadzić ją pomyślnie, należy posiadać zapewniony czas i teren, zabezpieczone tyły i skrzydła oraz zagwarantowaną możność wykorzystania sukcesu. Narzędziem, które zapewni osiągnięcie tych prerogatyw, będzie jazda—ruchliwa rezerwa ogniowa.

Jak widocznym absurdem jest manewrowanie armją bez jazdy, tak też niedorzecznością byłoby zaczynać bitwę bez artylerji.

Chociaż lata 1915, 1916, 1917, czas stabilizacji frontu zachodniego, przeszły bez widocznego udziału jazdy, to jednak każda wojna posiada dwie fazy, w których jazda będzie zawsze użyteczną, to znaczy początek i koniec zmagań.

Rtm. J Albrecht.

Lotnictwo.

Stan cywilnej żeglugi powietrznej.

Wielka wojna na froncie zachodnim wykazała jak decydującym czynnikiem w osiągnięciu zwycięstwa było lotnictwo. Ponieważ w czasie pokoju utrzymanie lotnictwa wojskowego w ustawicznem pogotowiu, zapewniającem w czasie wojny dostateczną obronę, byłoby połączone z ogromnemi wydatkami, państwa zachodnie, jak Francja, Belgja doszły do przekonania, że przez zastosowanie lotnictwa do celów żeglugi powietrznej zapewni się na wypadek wojny rezerwę w materjale lotniczym, w wyszkolonym personelu latającym i dostarczy się zamówień dla przemysłu lotniczego, — przy znacznie mniejszych kosztach, niż utrzymanie odpowiedniej ilości płatowców wojskowych.

Rozpoczęta w roku 1919 między Paryżem a Londynem żegluga powietrzna rozwinęła się bardzo szybko i obecnie gęsta sieć linij powietrznych pokrywa zachodnią Europę i północną Amerykę. Płatowiec stał się doskonałym, najszybszym środkiem komunikacji, mającym doniosłe znaczenie kulturalne i gospodarcze.

Najpierw zapoznam czytelników z rozwojem żeglugi powietrznej zagranicą, ażeby uwypuklić opłakany jej stan w Polsce.

Rozpocznę od Francji, kolebki lotnictwa, gdzie przed 16-tu laty W. Wright wzniósł się po raz pierwszy na płatowcu.

Z portu lotniczego Paryża w Bourget wychodzą następujące linje kokomunikacji powietrznej:

Paryż-Londyn 375 km. czas przelotu 2 g. 30 m. (koleją 8 godzin). Linja jest eksploatowana przez 4-ry towarzystwa prywatne. Istnieje 13 kursów dziennych i 1 nocny. Płatowce w użyciu: Breguet 14 A.T., (5 miejscowy) Berlin-Spad, (5 miejscowy) Goliath-Fahrman, (14 miejscowy) Handley-Page (14 miejscowy) Koszt przelotu 300 franków. Koszt biletu I kl. 181 fr.

Paryż-Bruksela-Rotterdam-Amsterdam 600 km., czas przelotu 4 g. 15 m. (koleją 13 godz.). Linja eksploatowana przez 4 towarzystwa prywatne. Płatowce w użyciu: Goljath-Fahrman i Focker (6 miejscowy). Koszt przelotu 300 fr. bilet I express 122 fr.

Paryż-Strasburg-Praga-Warszawa 1560 km. czas przelotu 9 godz. Linja eksploatowana przez Tow. Francuskie (Franco-Roumaine). Płatowce w użyciu: Potez, Berlin-Spad.

Paryż-Havre 200 km. czas przelotu 1 g. 15 m.

Paryż-Lozanna (niedawno otwarta).

Linje komunikacji powietrznej w poł. Francji: *Tuluza-Rabat-Casablanka* (Marokko) 1845 km., czas przelotu 13 g. *Bordeaux-Montpelier-Marsylja* i w przygotowaniu połączenie przez Genuę, Rzym Brindisi z Konstantynopolem.

Prócz tego towarzystwa francuskie zamierzają uruchomić nowe linje Paryż-Bordeaux-Madryt. Paryż-Marsylja, i odgałęzienie linji Warszawa-Paryż z Pragi przez Wiedeń, Budapeszt, Belgrad, Bukareszt do Konstantynopola.

Linje belgijskie: oprócz połączenia Brukseli z Paryżem linja *Bruksela-Londyn.*

Linje holenderskie: *Amsterdam-Londyn, Amsterdam-Hamburg.*

Linje niemieckie: *Berlin-Hamburg, Berlin-Norymberga-Monachjum, Berlin-Drezno, Berlin-Gdańsk-Królewiec-Rewel-Petersburg, Berlin-Kopenhaga-Sztokholm.*

Statystyka wykazuje w roku 1921 znaczny wzrost w porównaniu do lat ubiegłych. Ruch w porcie lotniczym Paryża wynosił:

w roku 1920 —	pasażerów 6856,	towarów 120.745 kg.	poczt.	1474 kg.
w roku 1921 —	„ 13369,	„ 150.329 „	„	3308 „

Statystyka Towarzystw francuskich Żeglugi Powietrznej:

	r. 1919	1920	1921	
Piloci zatrudnieni	27	72	102	
Płatowce w użyciu	46	169	263	
K. M. silnika w użyciu	13300	54000	80000	HP.
Tonaż użyteczny	16	83	110	ton.
Ilość km. w eksploat.	2480	4310	4980	km.
Średnio przeleciano mies.	57000	135000	280000	km.

Regularność komunikacji lotniczej. Przy odpowiednio urządzonych lotniskach i zorganizowanej służbie meteorologicznej i radjo-telegraficznej, komunikacja płatowcami stała się bardzo regularną, a nieprzychylne warunki atmosferyczne nie są już dla niej przeszkodą. Na sto przewidzianych w myśl rozkładów podróży, regularność na linji Paryż — Londyn wynosiła w roku 1919—75%, w r. 1920—95%, w 1921—96%.

Przykład: w październiku w roku ubiegłym z powodu burzy, która szalała w kanale La Manche statki pasażerskie nie kursowały i płatowce były jedynym środkiem komunikacji między Anglją a kontynentem.

Płatowce komunikacyjne. Początkowo do komunikacji lotniczej były zastosowane płatowce wojskowe niezbyt wygodne do dalszych podróży. Obecnie są w użyciu płatowce komunikacyjne specjalnej konstrukcji, zapewniającej pasażerom zupełny komfort. Między New-Yorkiem i Waszyngtonem kursują nocą płatowce posiadające przedział na 6 łóżek.

Bezpieczeństwo. W tej napozór najdrażliwszej kwestji dla komunikacji lotniczej rezultaty osiągnięte wykazują, że płatowiec nowoczesnej konstrukcji jest zupełnie bezpieczny.

W roku 1921 na wszystkich powyżej wspomnianych linjach zdarzył się tylko jeden śmiertelny wypadek (z winy pilota).

W Stanach Zjednoczonych Ameryki na 300000 pasażerów przewiezionych płatowcami, wypada na 100000 pasażerów 7 wypadków. Koleje francuskie w roku 1920 na 100000 przewiezionych pasażerów wykazują 12 wypadków.

Subwencjonowanie żeglugi powietrznej. Pomimo bardzo szybkiego wzrostu ruchu pasażerskiego i towarowego wzrost ten jest jeszcze niewystarczającym, ażeby żegluga powietrzna mogła istnieć o własnych siłach.

Przedstawię w jaki sposób żegluga powietrzna jest subwencjonowaną przez rządy zagraniczne: Pierwszym podstawowym warunkiem istnienia żeglugi powietrznej jest oddanie przez Rząd do użytku towarzystw nawigacyjnych hangarów na odpowiednio urządzonych lotniskach, posiadających stacje radjo, meteorologiczne, przyrządy sygnalizacyjne i oświetlające. Prócz tego:

Francja: a) zwraca Towarzystwu połowę kosztów zakupu płatowców (odpowiadających warunkom rządowym);

b) Towarzystwa otrzymują od rządu subwencję w wysokości 75 centimów za kilometr podróży każdego pasażera;

c) 0.5 centima za kilometr od każdego kilograma ładunków. Przykład: Towarzystwo Franco—Roumaine otrzymuje subwencję rządową od każdego

pasażera z Paryża do Warszawy lub odwrotnie 1100 fr. i 8 fr. od każdego kg. ładunku.

Budżet lotniczy francuski na rok 1922 wynosi 435,958,095 fr. (170 miljardów marek pol.) z tego przypada na lotnictwo cywilne (Podsekretarjat Żeglugi) 147,251,470 fr. około 34%.

Wydatki na lotnictwo w stosunku do wydatków na całą armję są jak 1:10.

Anglja: a) wypożycza Towarzystwu płatowce, spłacane w 30 miesięcznych ratach po 25% płatowca.

b) Towarzystwa otrzymują od rządu subwencje 3 Ł za każdego przewiezionego pasażera.

c) 3 pensy od każdego funta ang. ładunku.

Budżet angielski na rok 1922 przewiduje 660,000 Ł (13 miljardów mk. pol.) na subwencje dla żeglugi powietrznej.

Belgja: Płaci Towarzystwom subwencje w formie podwójnych stawek za przelot pasażerów i ładunków.

Niemcy: Rząd niemiecki z powodu kontroli nie jest w stanie oficjalnie wydatnie subwencjonować żeglugi powietrznej. Obowiązek ten został złożony na barki bogatych trustów przemysłowych i handlowych. Prócz tego rząd z własnej szkatuły wypłaca Towarzystwom subwencje po 10 marek n. za każdy przeleciany kilometr. Subwencje te wynosiły w roku 1921 14.000.000 mk. n.

Czechosłowacja: Rząd płaci Towarzystwu Franco-Roumaine za każdy przelot Paryż-Praga 10,000 kor. cz. Budżet w r. 1922 przewiduje na żeglugę powietrzną 3,750,000 kor. cz. (300,000,000 Mk. p.).

Rumunja: Rząd płaci Towarzystwu Franco-Roumaine za każdy przelot Bukareszt-Paryż i z powrotem 36,000 lei.

Polska: Towarzystwo Żeglugi Powietrznej „Franco-Roumaine", eksploatujące linję powietrzną Warszawa — Praga — Strasburg — Paryż, otrzymuje od rządu polskiego za każdy przelot subwencję w postaci 600 litrów benzyny lotniczej, która przedstawia wartość około 150,000 Mk. p. Budżet M.K.Ż. przewiduje w roku 1922 na ten cel 36,000,000 Mk. p.

Towarzystwo eksploatuje linję na podstawie umowy z M.K.Ż. zawartej 20/VII 1921 r. na lat 10.

Towarzystwo jest obowiązane przewozić bezpłatnie 10 klg. poczty kurjerskiej i odstępuje miesięcznie 4 bezpłatne bilety z Warszawy do Paryża.

Płatowce na wypadek wojny podlegają rekwizycji.

Personel obsługujący na terytorjum Polski musi być narodowości polskiej.

Z powodu wadliwie urządzonego lotniska w Warszawie (nieoświetlonego nocą), oraz braku po drodze terenów pomocniczych do lądowania, komunikacja może się odbywać tylko w dzień przy sprzyjających warunkach atmosferycznych.

Z tych to powodów Towarzystwo było zmuszone przerwać komunikację w porze zimowej, a wiosną i jesienią, gdy dnie są krótkie, przelot z Warszawy do Paryża musi się odbywać w ciągu dwóch dni. Normalnie płatowce wylatujące z Warszawy o godzinie 8-ej rano są w Paryżu o godzinie 17-ej, koszt przelotu pasażera Warszawa — Praga wynosi 150 fr., Warszawa — Strasburg 300 fr. i Warszawa—Paryż 400 fr. Towarzystwo dokonało w roku ubiegłym od 15 lutego do 1 listopada na linji Warszawa—Paryż 248 przelotów, przewiozło 1327 pasażerów, 1330 kgr. poczty i 30,763kgr. ładunków. Z tych liczb w odrębie Polski przypada 201 pasażerów oraz 933 klg. poczty, 8207 klg. ładunków.

W roku ubiegłym w czasie Targów Poznańskich urządził Aeroklub w Poznaniu komunikację lotniczą między Poznaniem, Gdańskiem i Warszawą. Przedsiębiorstwo funkcjonowało bardzo sprawnie, zainteresowanie i ruch pasażerów były bardzo wielkie. W krótkim czasie (od 28/5 do 10/6 u. r.) dokonano 58 przelotów, przewieziono 300 pasażerów i 300 klg. poczty i towarów.

Prócz tego Ministerstwo Kol. Żel. zawarło z p. K. Anuszkiewskim umowę na komunikację lotniczą na linji Gdańsk—Warszawa—Lwów ku granicy w kierunku na Bukareszt i z Towarzystwem Aerotransport na linję Warszawa—Wilno ku granicy w kierunku na Moskwę. Niestety—oba Towarzystwa z powodu oporu ze strony rządu rumuńskiego, rosyjskiego i senatu m. Gdań-

ska, komunikacji lotniczej jeszcze nie rozpoczęły. Nadmieniam, że w umowach zawartych z towarzystwami polskiemi, nie są przewidziane subwencje rządowe.

Jak z powyższych danych wynika, żegluga powietrzna u nas prawie że nie istnieje. Ponieważ międzynarodowe linje komunikacji powietrznej z zachodu na wschód Europy z konieczności będą musiały przechodzić przez nasze terytorjum, czemu przeszkodzić nie będziemy w stanie, należąc do międzynarodowej konwencji lotniczej z 13 października 1919, musimy się liczyć z ewentualnością, że Niemcy, które w najbliższym czasie do konwencji będą dopuszczone, skorzystają z tego prawa i że płatowce niemieckie, (nazwiemy je handlowemi), będą przelatywać nad nami do Rosji, przewożąc pasażerów i towary a przy nadarzającej się sposobności i bomby. Jedynym środkiem obronnym jest stworzenie za przykładem zagranicy własnego lotnictwa cywilnego, zdolnego do eksploatowania linji powietrznych w Polsce.

Kpt. Zygmunt Tebinka.

Marynarka.

Doświadczenia wojny światowej na morzu.

Jedną z charakterystycznych cech wojny morskiej jest to, że stosunkowo rzadkie są zderzenia poważnych sił zbrojnych, a więc bitwy i większe potyczki. Materjał flot nowoczesnych jest zbyt kosztowny i trudny do uzupełnienia podczas wojny, musi więc być używany nader roztropnie. To też na morzu jest zupełnie możliwe, że główne siły obydwóch przeciwników przez cały czas trwania wojny ani razu ze sobą się nie zmierzą, co na lądzie jest wprost nie do pomyślenia. W wojnie światowej zjawisko to okazało się jaskrawo, gdyż mimo, że zmobilizowane były floty prawie całego świata, przez przeciąg lat pięciu tylko raz pod Jutlandem przyszło do rozprawy sił głównych, a pozatem ważniejsze potyczki na palcach policzyć można.

Nic więc dziwnego, że doświadczenia bojowe są nieliczne i nie mogły przeważnie już w tej samej wojnie być wyzyskane. Ponieważ zaś nigdzie może strategja i taktyka nie są tak ściśle związane z techniką jak w marynarce, technika zaś nierównomiernie szybko postępuje i zmienia się, więc każda wojna na morzu przynosi ze sobą nowe zagadnienia i problemy.

Brak sposobności do sprawdzenia celowości pewnych taktycznych posunięć jeszcze w tej samej wojnie, prowadzi w czasie długich pokojowych okresów i teoretycznych studjów doświadczeń wojennych do stawiania zasad taktycznych, które następna wojna doprowadza *ad absurdum*.

Do wybuchu wojny światowej doświadczenia bojowe na morzu były bardzo nieliczne. Wojny z czasów flot żaglowych, a więc do początku 19 stulecia, zostawiły nam w spuściźnie wprawdzie obfity materjał do studjów strategji morskiej, pod względem taktycznym, jednak mają prawie tylko znaczenie historyczne. Dopiero pojawienie się okrętów parowych, w związku z wydoskonaleniem artylerji okrętowej i spowodowaniem przez to wprowadzeniem opancerzenia i innych środków ochronnych, oraz wynalazek torpedy, sprowadziły taktykę morską na zupełnie nowe tory.

W tym okresie jednak właśnie najmniej było sposobności do praktycznych doświadczeń, a tem więcej do teoretycznych studjów, których wyniki musiały z konieczności służyć za podstawę przygotowań wojennych. Przez cały ten długi, bo prawie stuletni okres czasu, spotykamy tylko dwie wielkie bitwy morskie: Lissa i Cuszima! Pierwsza z nich, zarazem pierwsza walka dwóch flot pancernych, była przez dłuższy czas powodem zupełnie niesłusznych wniosków i doprowadziła do nieracjonalnych konstrukcyj okrętowych.

Taktyka, zastosowana przez Tegetthoffa z musu, ażeby wyrównać różnicę uzbrojenia (gładkie, krótkie działa z kulistemi pociskami przeciw nowoczesnym gwintowanym), taktyka, polegająca na tem, żeby jak najszybciej wtargnąć w linję nieprzyjacielską, spowodować „melée“ i walkę poszczególnych okrętów pojedyńczo między sobą, przyczem rozstrzygać miała nie artylerja, lecz uderzenie w bok nieprzyjacielskiego okrętu ostrogą,—na długi czas stała się ewangelją flot.

Jakkolwiek rozwój artylerji morskiej: wzros tchyżości okrętów i wynalezienie

torpedy, zmodyfikowały zapatrywania w tym względzie, to przecież jeszcze w podręcznikach taktyki morskiej z przed lat dziesięciu znajdujemy taran (ostrogę), wymieniony między środkami zaczepnemi okrętów.

Pomijam te wszystkie nader mozolne i pomysłowe prace teoretyczne w dziedzinie uzbrojenia, konstrukcji i taktyki okrętów bojowych, które wypełniały długi okres pokojowy. (Wojny japońsko-chińską, i hiszpańsko-amerykańską przemilczam, gdyż z powodu wielkiej nierówności sił nie dają zbyt cennych i w swoich skutkach zasadniczych doświadczeń).

Punkt zwrotny stanowi wojna rosyjsko-japońska.

Dała ona dwa doświadczenia, które były podstawą do stworzenia tych flot, które w wojnie światowej miały odbyć próbę ogniową.

Cuszima wykazała jasno, że bronią zasadniczą, rozstrzygającą, jest najcięższa artylerja, co dało popęd do konstrukcji t. zw. „dreadgnouth'ów", okrętów bojowych z jednolitem uzbrojeniem w ciężkie kalibry.

Szerokie zastosowanie, jakie w tej wojnie znalazły po obu stronach miny podwodne, tak dla celów obronnych jak i zaczepnych, zmusiło do wzmocnienia konstrukcji zanurzonej części okrętów, oraz dało popęd do jeszcze szerszego użycia tej broni w wojnie światowej.

Przyszło nareszcie to wyładowanie się nagromadzonych przez szereg lat energij, to w dziejach jeszcze niebywałe zmaganie się między sobą prawie wszystkich narodów i ras kuli ziemskiej.

Przypatrzmy się więc, co ta długotrwała, gigantyczna wojna przedstawia pod względem doświadczenia wojenno-morskiego.

1. *Strategja.* Zasady, stwierdzone doświadczeniami wszystkich znanych nam w historji wojen morskich, znalazły naogół i w tej wojnie zupełne potwierdzenie jak np.: a) takie ugrupowanie sił, żeby w odpowiedniej chwili i odpowiedniem miejscu być silniejszym od przeciwnika; b) posiadanie odpowiednio wyposażonych, przygotowanych i bronionych podstaw działań, jest dla floty nieodzowne. Podstawy te muszą znajdować się w takiej pozycji i odległości od baz przeciwnika, żeby flota mogła zawsze zawczasu przeciwdziałać przedsięwzięciom nieprzyjaciela i szybko zająć pozycję, odcinającą go od podstawy.

Pod tym względem bardzo korzystnem było położenie baz niemieckich t. zw. „mokry trójkąt": Kilonia, Wilhelmshafen, Helgoland, niekorzystnemi zaś bazy flot koalicyjnych na morzu Śródziemnem: Taranto, Korfu, Malta względem floty austr. węg., gdyż położone ekscentrycznie i daleko.

c) Krążowniki działające przeciw handlowej żegludze, jeżeli nie mają poparcia silnej floty i nie posiadają w pobliżu swojego terenu operacyjnego odpowiedniej bazy, są w krótkim czasie skazane na zagładę.

Przykład: niem. krażowniki „Emden", „Dresden", eskadra admirała von Spee, które, jakkolwiek prowadzone celowo i z wielką brawurą, wkrótce uległy zniszczeniu.

d) Flota bojowa wywiera swój wpływ na przebieg wojny nawet wówczas gdy nie walczy, lecz tylko przez sam fakt swojego istnienia.

Zasady pozostały więc niezmienione, uległy zaś zmianie różne kryterja i metody.

W dawniejszych wojnach kontakt strategiczny między dwiema flotami był możliwy tylko przez wywiad (konfidentów etc.) lub na podstawie bezpośredniej obserwacji przeznaczonych do tego celu jednostek lekkich: krażowników, torpedowców etc.

W tej wojnie przybyły jeszcze dalsze środki nawiązania łączności: radjotelegraf, radjogoniometry, lotnictwo, aeronautyka.

Ważnym czynnikiem pod względem strategicznym stały się miny i łodzie podwodne. Dotychczas bowiem ruchy floty, czy jej poszczególnych jednostek były ograniczone tylko naturalnemi przeszkodami nawigacyjnemi. Teraz przybyły jeszcze pola minowe, zajmujące nieraz ogromne obszary, przez które tylko pewnemi starannie wytratowanemi i stale kontrolowanemi drogami można się poruszać.

2. *Taktyka.* Zasady przyjęte od wojny rosyjsko-japońskiej, że: a) rozstrzygającą bronią jest najcięższa artylerja; b) jedynym szykiem nadającym się do prowadzenia oddziałów floty w boju jest kolumna (szyk torowy), znalazły zupełne potwierdzenie. Stosownie do kalibru i dalekonośności dział,

odległość bojowa wzrosła do niebywałych rozmiarów. Walki rozgrywały się na 15 i więcej kilometrów. Skutkiem tego obserwacja bezpośrednia ze strzelającego okrętu nie wystarcza i współpraca lotników jest obecnie przedmiotem poważnych prób i studjów.

Szybkość okrętów okazała się bardzo ważnym czynnikiem i już niewielka stosunkowo nadwyżka szybkości stawiała przeciwnika w nader korzystne położenie.

3. *Łodzie podwodne.* Już na szereg lat przed wojną był ten specjalny typ statków wojennych przedmiotem prób i studjów we wszystkich większych flotach, jednakże, rzecz dziwna, zawsze z punktu widzenia defensywy nie zaś jako samodzielna jednostka, zdolna do działania zdała od swojej podstawy.

Dopiero z biegiem wojny, kiedy Niemcy, nie mogąc nic wskórać przeciw przeważającym siłom morskim koalicji, chwycili się tego środka najpierw dla blokady Anglji, potem zaś do bezwzględnego zniszczenia handlu swoich przeciwników, okazało się, że ten rodzaj statków nadaje się w zupełności do samodzielnych działań na bardzo nawet znaczne odległości.

Okazało się również, że łodzie podwodne nadają się z powodu swej niewidzialności do łamania blokady i zaopatrywania blokowanych portów. Tak np. transporty amunicji i broni dla armji tureckiej szły w znacznej mierze przy pomocy łodzi podwodnych z morza Adrjatyckiego do Konstantynopola. Również zaopatrzenie w broń i pieniądze powstańców z Trypolitanii, szczepu Senussi, odbywało się tą drogą.

4. *Lotnictwo morskie.* Lotnictwo morskie, które na początku wojny prawie we wszystkich flotach znajdowało się w stanie zapoczątkowania, w dalszym ciągu rozwinęło się nadzwyczajnie i oddało flotom nieocenione usługi.

Hydroplany były używane z pomyślnym wynikiem do wywiadów w przedpolu baz, do szukania pól minowych i łodzi podwodnych, chociaż do tych dwóch ostatnich zadań lepiej nadawały się balony sterowe, gdyż mogły dowolnie zmieniać szybkość lub nawet zatrzymywać się w powietrzu.

Bombardowanie okrętów i innych szybko poruszających się jednostek nie dało jeszcze w czasie wojny zupełnie zadawalniających rezultatów z powodu niedoskonałych celowników. Przeprowadzane jednak stale po ukończeniu wojny w Ameryce, Anglji i Francji próby i doświadczenia w tym kierunku dają rękojmię, że w przyszłej wojnie i na tem polu będzie można liczyć na skuteczną działalność hydroawiacji.

W następnym przeglądzie podamy wiadomości o innych wypróbowanych w tej wojnie środkach i metodach, oraz wyciągniemy nasuwające się ostateczne wnioski.

Komandor C. Petelenz.

Wojna gazowa.

Z dziejów wojny chemicznej.

Użycie środków chemicznych do celów wojskowych bynajmniej nie należy do zjawisk właściwych nowoczesnej cywilizacji.

Od niepamiętnych czasów, odkąd człowiek poznał zabójcze działanie trucizn, usiłował wyzyskać ich tajemniczą siłę do zniszczenia swoich nieprzyjaciół. Najdawniejsze pomniki literatury, najodleglejsze wspomnienia zamierzchłych epok wskazują na używanie trucizn i zawsze je potępiają. Prawodawstwo *Manu* jeszcze przed 3000 lat zakazywało używania zatrutych strzał, które widocznie naówczas już bardzo się rozwielmożniły w technice wojennej.

Używanie zatrutej broni było wspólnym grzechem całej ludzkości. Nie znajdujemy plemienia, któreby wolne było od tego zarzutu. Może być, że w krajach chłodniejszych, gdzie naogół trudniej było o jadowite ekstrakty roślinne i jady zwierzęce, zastosowanie trucizn w boju było rzadkiem i większą budziło trwogę i odrazę, w krajach jednak podzwrotnikowych, których bujna roślinność kipi od jadu, do dzisiaj broń zatruta stanowi normalne narzędzie wojny.

Wysoko cywilizowane narody greckie potępiały używanie nienormalnych środków wojennych między miastami należącemi do związku Amfiktyonji. Armje rzymskie nie uciekały się nigdy do użycia trucizn, a poszczególne wypadki w historji Rzymu, które zdarzały się w epoce upadku cesarstwa, wspominane są z oburzeniem przez historyków. Natomiast Kartagińczycy, Scytowie, Partowie i inne barbarzyńskie narody znane były z wojowania bronią zatrutą.

Z upadkiem cywilizacji starożytnych fala trucicielstwa rozlała się po Europie. Wieki średnie dostarczają nam mnóstwa przykładów użycia trucizn w wojnie. Użycie to rozszerzyło się tak dalece, że w r. 1675, stanął w Strassburgu układ między armjami francuskiemi i cesarsko-niemieckiemi, zobowiązujący obie strony do zaniechania stosowania „kul z drutu, zatrutych, gwiaździstych i wogóle posiadających niezwykłe kształty“. Był to pierwszy międzynarodowy akt, dotyczący broni chemicznej. W dwieście lat później sprawa tej broni powróciła na stół obrad międzynarodowych. Umowy i układy w Petersburgu (1868), w Brukseli (1874) i w Hadze (1899 i 1907) potwierdziły zakazy napróżno wydawane od tysięcy lat w imię cywilizacji i kultury przeciw barbarzyńskiemu środkowi.

Podobnie jak przed tysiącem lat, jak następnie w ciągu wielu wieków i wielu cywilizacyj, tak i teraz żadna umowa międzynarodowa trucizny z techniki wojennej nie usunie. Usunąć ją może jeno potęgujący się zmysł cywilizacyjny i kulturalny narodów, który wypleni ją razem z metodą załatwiania międzypaństwowych sporów na drodze wojennej.

Technika broni chemicznej ulegała w ciągu wieków wielu zmianom.

Zgodnie z rozwojem doświadczalnego materjału ludzkości i z rozwojem zręczności technicznej możemy, w zależności od tych czynników, śledzić ewolucję wojennej metody zatruwania. Więc gdy najpierwsze bolesne doświadczenia czynił człowiek, spożywając nieznane sobie gatunki roślin, tak też w zaraniu dziejów pojawia się chęć zabicia wroga przez podanie mu zatrutego jadła lub napoju. Należy tutaj również zatruwanie wody, źródeł, studzien, potoków, zanieczyszczenie ich zapomocą padliny i td., którego przykłady znajdujemy aż po nasze czasy. I w czasie wielkiej wojny używano do takich celów częstokroć iperytu. Wyższy stopień techniczny przedstawiają zatrute strzały ludów podzwrotnikowych. Niezliczone ekstrakty roślinne, zawierające nieraz substancje o piorunującem działaniu, trucizny, otrzymywane z wydzielin jadowitych pająków, wężów, płazów, jad trupi itd. dostarczają podobnego materjału. W średnich wiekach nakoniec pojawiają się zatrute miecze, oszczepy, sztylety, później zatrute kule muszkietowe obok kul o działaniu dum—dum.

Rozwijająca się znajomość alchemji natychmiast zużytkowuje swoją wiedzę do celów wojennych. Zjawia się *tendencja zatrucia powietrza*[1]). Idea ta, zawierająca w sobie postulat działania trującego na odległość i na dużej przestrzeni oddawna dręczyła techników wojennych. Pierwsze jej ślady ukryte są w usiłowaniu zatrucia bieżących wód, które przypuszczalnie pić będzie musiał nieprzyjaciel. W ten sposób wytruli Numidowie rzymskie oddziały w Północnej Afryce za czasów Cezara jeszcze. (Appiani, Romanorum historia. De bellis civilibus, lib II. Cap. XLIV). Jednakże nieprzyjaciel może unikać picia skażonej wody. Nie może on wszakże uniknąć oddychania skażonem powietrzem, nawet gdy wie, że znajduje się w atmosferze zatrutej.

Problem zatem skażenia powietrza stanął już w początkach nowych czasów jako pozytywne zagadnienie przed ówczesnymi inżynierami wojskowymi.

I już w tym czasie cytowany wyżej Brechtel podaje przepis na pocisk artyleryjski, zawierający mieszaninę substancyj *sublimujących* się z *materjałami palnemi*[2]). W skład jego wielorakiej mieszaniny wchodzi: sublimat rtęcio-

---

[1]) „Nun wollen wir noch kürtzlich hinzu thun, das jenig, davon vil verstendige Büchsenmeister wenig oder gaz nichts halten, andere aber hergegen, über künstlich und himmelhoch achten, nemlich die *Vergifftung des Lufts*". Brechtel, Büchsenmeisterei, Nürnberg 1591.

[2]) Jest to ta sama idea, którą odnajdujemy w 300 przeszło lat później w niemieckim pocisku niebieskiego krzyża.

wy ($HgCl_2$), chlorek amonu (NH_4Cl), czarny proch działowy, alkohol, rtęć, olej lniany, saletra (KNO_3), arszenik (As_2O_3), jad salamandry topiony z saletrą, kamfora w roztworze octowym, siarka i węgiel drzewny mielony, oraz drobno posiekane żelazo. Konstrukcja tego pocisku jest jeszcze bardziej skomplikowaną niż skład trujących substancyj.

We wszystkich późniejszych receptach, podobnie jak i w tej, arszenik odgrywa zasadniczą rolę. Jest to może poczucie znaczenia, jakie osiągnęły związki arsenowe we współczesnej technice gazów bojowych.

Do celów walki zbliska znajdujemy również różne przepisy i wskazówki. Oto naprzykład do beczki szturmowej wsypywano mięszaninę, w której, obok wielu substancyj takich jak zgniła słoma z pod koni, świń, łój, słonina, znajdujemy znane nam połączenia arsenu: tlenek i siarczek i połączenia rtęci, pomieszane z oszałamiającemi chwastami.

Znano też i ręczne kule ogniowe oraz garnki cuchnące (Sturm-Krüglein). Jednakże, jak tego należało się spodziewać, środki te powoli znikły z techniki wojennej. Wiemy z analizy doświadczeń odpowiednich ostatniej wojny, że inaczej być nie mogło. Zasadą stosowania gazu bojowego jest osiągnięcie dostatecznej koncentracji szkodliwego środka w danem miejscu, z reguły przecież na większej przestrzeni. Owczesne metody walki,i wyposażenie w broń techniczną na realizację tego postulatu nie pozwalały.

To też gdy Napoleon, oczyściwszy atmosferę rozważań taktycznych, powrócił do czystych pierwiastków sztuki wojennej i rozwiązał zagadnienie ruchu i masy, jako pierwotnych elementów zwycięstwa, całe pokolenia następne, olśnione blaskiem genjalnej doktryny, zapomniały o stronie niemechanicznej zagadnienia.

Czynnikami dozwolonemi w wojnie stały się czynniki dające się ująć we wzory mechaniczne.

Wprawdzie w czasie wojny krymskiej, jak to podaje Amos A. Fries w książce p. t. „Chemical Warfare", sztab angielski rozważał propozycję Lorda Dundonald'a, opartą o opinję uczonego Faraday'a, aby oblegany Sewastopol zmusić do poddania się użyciem w odpowiednich warunkach gazów siarkowych, otrzymanych ze spalenia jednej części siarki na cztery koksu, ale do wykonania tego projektu nie przyszło, gdyż odnośna komisja uznała go za „barbarzyński i niegodny cywilizowanego narodu". Udział chemji w wojnie został odrzucony i potępiony.

Tymczasem zaś badania chemiczne zataczały coraz to szersze kręgi, obejmowały coraz szersze dziedziny życia, kierowały coraz to większym działem twórczości ludzkiej. W końcu chemja stała się naczelną nauką o znaczeniu zupełnie uniwersalnem. I gdy podstawy jej zostały rzucone przez współpracę prawie wszystkich ras i ludów, najbujniejsze owoce przynosiła ona w Niemczech, które zwolna przywykło się uważać za ojczyznę chemji. Niemcy stanęły na czele produkcji chemicznej świata i skupiły w swych rękach olbrzymią potęgę naukową i techniczną, która zapewnić im musiała supremację w świecie.

Nic też dziwnego, że w chwili niebezpiecznej Niemcy postanowiły rzucić tę swoją przewagę na szale wojny.

I dziedzina zatem militarna, zarezerwowana przez rutynę specjalistów i układy międzynarodowe dla działań według klasycznych praw fizyki Napoleona, musiała wkońcu ulec naporowi wzmagającego się impetu chemicznego, przyczem poszedł w strzępy 25 artykuł „Przepisów wojny lądowej", przyjęty w Hadze w r. 1907.

Wojna chemiczna wystąpiła w wojnie światowej z nieznaną dotychczas siłą.

Jej doświadczeniom i rozwojowi po wojnie poświęcamy niniejszą rubrykę.

Kpt. inż. Sarnek.

Wychowanie fizyczne w wojsku.

W wojskach, z których pierwsze formacje polskie czerpały swe wzory organizacyjne, wychowanie fizyczne ograniczało się do gimnastyki. Sport był rozrywką oficerów.

Jedną z nauk, których udzieliła wojskom wielka wojna w sposób kategoryczny, jest to, że sport ma ogromne znaczenie militarne.

W pierwszym roczniku sportowym wojska niemieckiego, wydanym w r. 1920, znajdujemy następujące wyznanie: „Niezależnie od ogromnej przewagi, zarówno ilościowej jak jakościowej, jaką mieli nasi wrogowie pod względem materjału artyleryjskiego, należy przypisać ich powodzenie tej przedewszystkiem okoliczności, że i Anglja i Ameryka były w stanie—wbrew wszelkim rachubom niemieckim – w nader krótkim czasie powysyłać na front liczne i wcale wartościowe jednostki bojowe. Zasługuje na uwagę to, że oba narody anglosaskie zawdzięczają tę możność rozpowszechnieniu sportu w społeczeństwie i w wojsku samem”.

Wiadomo powszechnie, że pobyt wojsk angielskich i amerykańskich na kontynencie Europy sprawił przewrót w życiu wewnętrznem wszystkich wojsk, czyniąc ze sportu podstawowy czynnik wychowawczy i poniekąd metodę szkolenia.

W związku z pojawieniem się w życiu wojskowem sportu jako czynnika stałego i powszechnego powstaje szereg zagadnień. Np. czy ćwiczenia i zawody sportowe mają być uprawiane dowolnie, czy obowiązkowo przez wszystkich żołnierzy; czy chcemy mieć sport w wojsku czy sport wojskowy, to jest czy w oddziałach wojskowych mamy poprostu popierać wszystkie sporty znane i uprawiane w kraju, czy też postaramy się nadać sportowi specyficzne oblicze—uczynić go wojskowym zarówno z treści jak z organizacji, jaki jest stosunek sportu do gimnastyki; czy staje się ona zbędną. Jak zużytkować pierwiastki sportowe w szkoleniu wojskowem właściwem i specjalnem. Wszystkie te zagadnienia powinny być rozpatrywane w oświetleniu rzeczywistości, jaką istnieje w różnych wojskach i poczynionych tam doświadczeń.

Przed wojną sportem zajmowano się nietylko w armjach anglosaskich—ale również w skandynawskich. Zestawienie charakterów, jakie przybrał ruch sportowy, przeszczepiony na grunt wojskowy—reprezentowany z jednej strony najwybitniej przez Szwecję, z drugiej przez Stany Zjedn. Ameryki Półn.—jest nader pouczające. Zacznę od Szwecji. Tam już dość dawno sport należy do zajęć służbowych i cały tryb służby wewnętrznej przepojony jest pierwiastkiem współzawodnictwa sportowego, tak, iż każdy pułk jest jakgdyby stowarzyszeniem sportowem. Charakter sportowy nadano nauce biegania, skakania, rzucania, strzelania, pływania, jazdy na nartach, orjentowania się w terenie i każdej czynności mającej zastosowanie w walce. Specjalne rodzaje służby uprawiają sportowo jazdę konną, szermierkę na pałasze i szpady, powożenie (artylerja, tabory, sanitarjat) itd. Zwycięzcy otrzymują odznakę honorową do noszenia na mundurze.

Wojsko szwedzkie posiada swój związek sportowy z siedzibą w Stokholmie. Założycielem jest wielce zasłużony dla sprawy wychowania fizycznego generał Balck. Przewodniczącym jest obecnie następca tronu szwedzkiego; vice-przewodniczącymi: generał Munck i pułkownik Murray. Szwecja podzielona jest na okręgi. Związek ten układa plany igrzysk, urządza wojskowe zawody sportowe, zatwierdza mistrzostwa, działając zupełnie niezawisle od cywilnej organizacji sportowej, stosując się zresztą do międzynarodowych zwyczajów i regulaminów sportowych. Jako stałe punkty w igrzyskach sportowych wojskowych widzimy: pływactwo ratownicze, marsz w rynsztunku, wyścig narciarski, strzelanie z pistoletów i karabinów, t. zw. bieg orjentacyjny dla oficerów i oddzielnie dla patroli, złożonych z samych szeregowych, szermierka na bagnety i na szable, wyścig konny płaski i z przeszkodami. Z gier sportowych uwzględniono tylko piłkę nożną: mistrzostwo armji w tej grze jest corocznie rozgrywane.

W Szwecji wprowadzono system nagradzania zwycięzców nadzwyczaj słuszny z punktu widzenia wychowawczego. Chodzi mianowicie oto, że chwa-

lebny jest tyleż jednorazowy wysiłek, co utrzymanie się przez czas dłuższy na osiągniętym poziomie sprawności fizycznej. Ułożono zatem zespół pięciu ćwiczeń, które, uprawiane razem, dają wszechstronny rozwój sprawności fizycznej. Kto w tym pięcioboju osiągnie pewne minimum wyników—dostaje medal bronzowy. Stając do zawodów w tym samym pięcioboju po paru latach, jeżeli wykaże się nie mniejszą sprawnością—otrzymuje medal srebrny i znów po paru latach podobnie zdobywa medal złoty.

Przykład to godny naśladowania. Trzeba będzie pomyśleć i u nas o takiej wielostopniowej odznace, której pierwsze stopnie mogliby zdobywać chłopcy szkolni i młodzieńcy w wieku przysposobienia wojskowego, średni stopień—żołnierze a najwyższy—rezerwiści.

Spójrzmy teraz na Amerykę, kraj kultu sportów lekkoatletycznych i gier boiskowych. Igrzyska t. zw. generała Pershinga, urządzone w r. 1919 pod Paryżem „na pożegnanie Europy", stwierdziły, że armja amerykańska była jakgdyby wielkim obozem treningu do igrzysk olimpijskich. Wszystkie ćwiczenia, uznane przez program olimpijski, były jaknajgorliwiej uprawiane przez korpus ekspedycyjny. Gdy Szwecja reprezentuje kierunek, że tak powiem, sportu wojskowego, Ameryka hołduje tezie: sport w wojsku, nie starając się specjalnie o dobieranie tych gałęzi sportu, które wydają się praktyczniejszemi wojskowo.

Oficerowie amerykańscy wartość wojskową sportu widzą raczej w jego psychice, niż w czynnościach ruchowych. Kapitan John Griffith w czasopiśmie: „American Przysical Education Review" wywodzi: (Nr. 4 1919) Żołnierze nasi patrzą na walkę jak na grę. Jest to znamienne, że często myślą oni kategorjami gier sportowych. Natarcie jest dla nich rozgrywką finałową, stosunek oddziałów—to stosunek klubów walczących o lepsze. Wojna to gra, w której można odegrać rolę indywidualnie lub jako członek zespołu drużyny. Atletyka boiskowa wyrabia zdolności indywidualne, a zarazem wdraża do działania zbiorowego. Niemiec jest znakomitym żołnierzem, dopóki czuje się cząstką maszyny, osamotniony traci wszelką inicjatywę i dzielność".

Do atletyki amerykańskiej należy, prócz właściwej lekkiej atletyki, jeszcze szereg ćwiczeń takich jak boksowanie, mocowanie się, przeciąganie liny, wiele gier z footbalem na czele. Zajęcia te rozwijają napastniczość: *„the fighting spirit"*. Amerykanie twierdzą, że dobry żołnierz rzuci się na nieprzyjaciela z gołemi rękoma. Szczególniej gry sportowe, gdzie działa się często w stłoczeniu, mają wyrabiać obrotność i pewność siebie (rugby, piłka wojskowa). Faktem jest, że jeżeli niewiem jak zbombardować pozycję nieprzyjaciela,—to zawsze zająć ją musi żołnierz: musi on wyskoczyć ze swego okopu, przedostać się przez pole, zryte pociskami, przedrzeć się przez fortyfikacje wroga i koniec końców uderzyć wręcz.

W armji amerykańskiej sporty dawały asumpt do uczenia wytrwałości w wykonywaniu dzieł rozpoczętych. Zawodnik, nawet gdy stracił szanse wygrania, to jednak do ostatniej chwili dobywał wszystkich sił. Bokser, ustępujący z ringu przed upływem czasu— był wyjątkiem. Służbowe drużyny piłki nożnej (service football teams) walczyły z nie mniejszą zawziętością niż klubowe. Przyjęte jest w tej grze, że w razie równych „bramek", po upływie czasu przepisowego, za zwycięską uznana jest ta drużyna, która obciąża mniej punktów karnych. Amerykanie mieli zwyczaj grać aż do wyraźnego zwycięstwa bramkowego, nie oglądając się na „kornery".

Wartość „czystego sportu" dla nowoczesnego wyszkolenia i wychowania bojowego była coraz lepiej oceniana przez oficerów amerykańskich w miarę przedłużania się pobytu na froncie francuskim. To też pod koniec wojny—na zajęcia sportowe przeznaczono w obozach o wiele więcej czasu niż z początku i niektórym ćwiczeniom (lekka atletyka, piłka nożna) nadano charakter przymusowy, pozostawiając swobodę pozatem w uprawianiu wszelkich sportów ochotniczo. Wreszcie wprowadzono zbiorową ocenę sprawności fizycznej jednostek, dążąc raczej do podniesienia jej wszechstronnego, niż do popierania wirtuozostwa, do wyrabiania się na mistrzów, gwiazdy w poszczególnych gałęziach.

Autorzy amerykańscy stwierdzają także, iż wojna zwróciła w Ameryce uwagę na to, że nietylko wielka ilość ochotników była odrzucona z powodu

niezdolności fizycznej, ale że wśród zdrowych, przyjętych do wojska, ogromna ilość była nieprzysposobionych fizycznie.

Wyznanie to jest nadzwyczaj ważne. Mamy nader wysokie wyobrażenie o poziomie powszechnego wychowania w Ameryce i o rozpowszechnieniu tam wśród młodzieży sportu. Tymczasem okazuje się, że wychowanie fizyczne nie do wszystkich dociera i sport, ten sport, budzący podziw Europy na igrzyskach międzynarodowych, nie może podołać zadaniu urabiania młodych pokoleń. Więc pierwsza nauka: wychowanie fizyczne w wojsku musi być postawione bardzo poważnie. Nie tylko sport — ale wychowanie fizyczne. Nie można liczyć na to, że społeczeństwo, że szkoły, że kluby sportowe dadzą nam młodzież przysposobioną do służby wojskowej. Druga nauka: że w ogólnym systemie wychowania fizycznego sport jest czynnikiem nader ważnym zarówno ze względów fizycznych jak psychicznych. Na wstępie postawione zostało też zagadnienie: sport w wojsku czy sport wojskowy. W jakim kierunku ma iść nasza organizacja? Zanim na pytanie to poszukamy odpowiedzi— wypada zaznajomić się z doświadczeniami tych wojsk, które podobnie jak my niedawno na drogę sportową wkroczyły. Uczynimy to w numerze następnym.

Ppłk. lek. W. Osmólski.

SPRAWOZDANIA.

Podpułkownik Józef Sopotnicki. Kampanja polsko-ukraińska. Doświadczenia operacyjne i bojowe—Nakładem Spółki Nakładowej „Odrodzenie" Lwów. 1921.

Wojna polsko-ukraińska, tak głośna w całej Europie, wsławiona wśród własnego narodu bohaterską obroną Lwowa, nie znalazła dotychczas oddźwięku w wojskowej naszej literaturze. Poza opisami jej fragmentu—obrony Lwowa—panowała całkowita cisza.

Ciszę tę przerywa nieduża książka podpułkownika Sopotnickiego. Jest to pierwsze ujęcie całej kompanji, aczkolwiek wypadki od kwietnia do lipca potraktowane są w niej w sposób ogólnikowy. W tym okresie autor odwołany z terenu operacyjnego, nie będąc już naocznym świadkiem końcowej z Ukraińcami rozprawy, ogranicza się tylko do uwydatnienia głównych jej rysów i wytycznych, pozostawiając szczegółowy rozbiór tychże innym czynnikom. Z pewnym żalem czyta się powyższą uwagę autora, bo krytyczna ocena poprzednich działań jest nader interesująca i rzeczowo potraktowana.

Poza charakterystyką genezy kompanji polsko-ukraińskiej, działań stron obydwóch, ich wojska i dowództw spotyka czytelnik w książce tej ocenę położenia w poszczególnych fazach, tak ze strony polskiej, jak i ukraińskiej.

Główne walki toczyły się w rejonie Lwowa. Zdaniem autora, Lwów i jego okolica nie były tym decydującym wycinkiem terenu, który mógł stanowić o wygranej wojnie. Punkt ciężkości dla strony polskiej leżał w rejonie Sambora i opanowaniu Zagłębia borysławskiego, przez co podcinał Ukraińcom dogodne połączenia komunikacyjne na tyłach i pozbawiał ich źródła dochodów (nafty) do prowadzenia wojny; dla strony ukraińskiej leżał on w skierowaniu głównych działań na zachód w celu opanowania linji Sanu i Przemyśla, przez co miała widoki dłuższego odcięcia Lwowa od reszty Polski i wiele innych stron dodatnich.

Ukraińcy, dzięki swemu niezorjentowaniu się, manewru tego nie wyzyskali, nawet w chwili swego największego powodzenia w dniach marcowych, po przerwaniu i opanowaniu toru kolejowego pod Bratkowicami i Wołczuchami. Tak dogodne dla nich położenie już więcej nie powtórzyło.

Dowództwo polskie wykorzystało swój atut w ofensywie majowej.

Nad przytoczonemi przez autora argumentami i oceną nie można się nie zastanowić. Całość przedstawiona w sposób prosty i jasny; 12 szkiców daje tem większą przejrzystość, bo „cokolwiek — jak wspomina autor na wstępie—w sprawach operacyjnych nie jest jasne jak słońce, jest do niczego”.

Mjr. Szt. Gen. W. Fyda.

Le problème de la réunion des ressources du service de l'intendance pendant la guerre 1914—1918. par *M. Laporte.* Paryż 1920.

Często słyszy się z ust Francuzów zwrot, „że wojnę światową wygrał żołądek”. To też broszura M. Laporte'a „Zagadnienie gromadzenia zasobów przez intendenturę podczas wojny 1914—1918.“, rzucająca światło na całość problemu zaopatrzenia w żywność i umundurowanie w tym okresie, ze wszech miar zasługuje na uwagę nie tylko szerszego ogółu wojskowych, lecz i tych osób, które w przyszłości będą musiały współdziałać przy rozwiązywaniu problemu wyżywienia wojska i ludności cywilnej w czasie wojny. Wykład M. Laporte'a, nie stanowiąc suchego studjum fachowego, nie nużąc szczegółami, stawiając kwestje syntetycznie i przedstawiając sposoby ich rozwiązania na terenie francuskim, daje nam na kilkudziesięciu stronach w formie zakończonego obrazu podstawy do rozważania tej sprawy dla każdego wogóle państwa—w sytuacji podobnej, w jakiej znajdowała się Francja.

W części ogólnej podkreśla autor momenty, które utrudniały zbilansowania stale zwiększających się potrzeb wojska, do których dołącza się w roku 1917. konieczność wyżywienia całego kraju, wobec głodu zagrażającego, wskutek stałego zmniejszania się z roku na rok środków żywności, jakiemi Francja rozporządzała. Stabilizacja frontu, (przeciąganie się wojny — były zjawiskami nieoczekiwanemi. W tych warunkach armje wymagały od intendentury wykonania wszystkiego. Dla utrzymania zaś należytej zdrowotności i stanu moralnego wojska, przemęczonego wojną, dowództwo wprowadzało coraz to nowe artykuły do racji żywnościowej, artykuły takie, o których przed wojną nie było nawet mowy. A więc: wino, czekolada, konfitury, sery, sardynki, jarzyny świeże i konserwowane i t. p., stanowią bądź to rację żywnościową, bądź artykuł masowo dostarczany na front dla kooperatyw. Słoma, materjały opałowe i furaż, również w całości były dostarczane przez intendenturę. W ten sposób w roku 1918. dla każdego oddziału dostarczano na front ilościowo dwa razy więcej artykułów, aniżeli to było przewidywane przed wojną.

Z powodu utraty w pierwszym okresie wojny bogatej rolniczo i przemysłowo północnej Francji, masowego zmniejszenia się rąk do pracy i dezorganizacji przemysłu, środki Francji zmniejszyły się o połowę (produkcja zboża z 8,7 miljona tonn w roku 1913 spadła do 4,3 miljona tonn w roku 1917.). Rosja i Rumunja, jako europejscy dostawcy zboża dla Francji, przestały istnieć, więc i sprawa dowozu nie była zapewniona. Wypadało zwrócić się do innych, bardziej oddalonych, zewnętrznych rynków. Lecz nawiązanie stosunków handlowych z tymi rynkami utrudniały bardzo zarówno operacje kredytowe, nieodzowne w tym handlu, jak i ogromny brak środków transportowych. Przed wojną uskuteczniała Francja 23% swego przywozu własnemi środkami, korzystając dla reszty z marynarki handlowej innych państw. W okresie zaś wojny, Francja stanęła wobec faktu, że dla przewiezienia do kraju najniezbędniejszych artykułów potrzeba jej statków z pojemnością około 7 miljonów tonn, zaś na pokrycie tego tonażu posiadała tak swoich, jak i obcych statków, na około $3^1/_2$ miljona tonn. W tym kryzysie wydatną pomoc okazują Francji aljanci; powstają: Między-aljancka Rada Zakupowa i finansowa, oraz Między-aljancka Rada Transportowa, któreześrodkowują całość wysiłków i usuwają niezdrową spekulację, jaka zaczęła się rozwijać.

Dla nas są szczególnie interesujące środki zaradcze, które Francja zastosowała wewnątrz kraju i rola, jaka przypadła intendenturze w realizowa-

niu tych środków. Najtrudniejszym jest rok 1917. Wszyscy odczuwają, że działania wojskowe muszą być za wszelką cenę utrzymane na należytym poziomie. To też jako środki zaradcze z dziedziny intendentury—postanowiono z jednej strony zasadę szerokich rekwizycyj wszystkiego, co jest niezbędnem dla wojska, z drugiej zaś strony—ekonomję tych środków i wielokrotne wykorzystanie tego, co można ściągnąć z frontu, odświeżyć, przerobić i oddać do ponownego użytku wojska. Cały ogrom tej pracy spada na intendenturę. Co więcej, gdy w roku 1917. kwestja wyżywienia ludności cywilnej bardzo się zaostrzyła, stanął rząd w zakresie jej rozwiązania przed dwojaką alternatywą:

a) uważać kraj za jednolitą całość, znajdującą się w stanie oblężenia i wyżywienie całej ludności polecić władzom wojskowym; lub też

b) uważając sprawę wyżywienia za sprawę ogólną, przekazać ją władzom państwowym, przyczem wojsko część nań przypadającą będzie czerpało z zapasów ogólnych.

Ta ostatnia decyzja została zatwierdzona, lecz dla intendentury nie przyniosła ulgi: intendentura jako jedyny organ, posiadający zorganizowany aparat żywnościowo-eksploatacyjny, oddaje go na usługi Ministerstwa Aprowizacji. Szczególnie ciężka praca przypada na intendentury rejonowe.

Następnie autor bardzo rzeczowo przedstawia poszczególne zagadnienia zaopatrywań w zboże, mięso, tłuszcze i inne, oraz furaż i środki opałowe, jako też artykuły mundurowe, jako to: sukna, skóry, wyroby bawełniane, podając sposoby rozwiązania tych zagadnień, oraz organizację przerabiania i odnawiania tych rzeczy. W końcu zaś daje ogólny rzut na organizację transportów polowych w służbie intendenckiej.

Bardzo interesującemi dla nas są uwagi, dotyczące sposobów pokrycia odnośnych zapotrzebowań intendentury z zapasów swego kraju: ich źródła, organizacja i rezultaty, jakie wydały. W naszej ostatniej wojnie rok 1920 jasno nam wykazał, że położenie, w jakiem byliśmy w tym roku, t. j konieczność ograniczenia się li tylko do swoich sił w kwestjach gospodarczych, należy uważać dla nas za normalne; dlatego też omawiana broszura zasługuje na baczną uwagę z naszej strony.

Ppłk. int. J. Koźmiński.

Generał La Vigne-Delville. „Apparences et réalités militaires".

Książka ta jest bardzo na czasie w chwili opracowywania wszystkich naszych regulaminów.

Autor streszcza w następujący sposób zasady, których broni w swej pracy:

Z punktu widzenia materjalnego: przewaga ruchu.

Z punktu widzenia moralnego: przewaga dowództwa.

Kładzie on nacisk na dwa błędy, powstałe wskutek złego pojmowania zjawisk wojennych:

1) że przyszła wojna powinna być prowadzona na wzór wojny z końca r. 1918;

2) że w czasie wojny pomieszano to, co odnosi się do walczących i tych, którzy nie biorą udziału w walce: pomieszano pożyteczność i zasługę.

Autor przestrzega opinję publiczną przed teorjami o zmniejszeniu usiłowań, dotyczących organizacji wojskowej.

Kładzie również nacisk na konieczność współpracy organów prawodawczych (Izba oraz Komisje), wyższych jednostek organizacyjnych (Sztab Generalny oraz Minister Wojny) oraz wyższych urzędów (Najwyższa Rada Wojenna oraz Wódz Naczelny) w sprawie trzech warunków Najwyższej Rady Wojennej, pod któremi zgodziła się ona na skrócenie służby wojskowej do 18 miesięcy, a mianowicie:

a) powtórne wcielenie do szeregów 100,000 ludzi w r 1923;

b) powiększenie armji tubylczej do 300.000 ludzi;

c) dopuszczenie do niektórych urzędów wojskowych współpracy osób cywilnych.

Bardzo szczegółowo rozpatrywane są kwestje następujące: materjał wojskowy oraz liczebność, liczebność i kontyngens, złudzenia i rzeczywiste pojęcia o jeździe.

Praca ta jest ze wszech miar zajmująca i przynieść może duży pożytek; autor ofiaruje w niej swe doświadczenia i przeżycia rozwiązaniu zagadnienia organizacji przyszłego wojska.

Mjr. Touly.

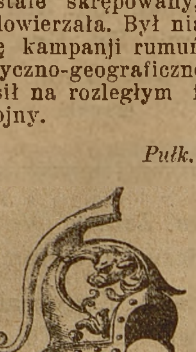
Erich v. Falkenhayn. General der Infanterie. Der Feldzug der 9. Armee gegen die Rumänen und Russen 1916/17. Zweiter Teil. Die Kämpfe und Siege in Rumänien.

Autor rozwija w drugim tomie swego dzieła myśli przewodnie, które skłoniły go do zrezygnowania z głębokiego oskrzydlenia frontu rumuńskiego wzdłuż osi Kronstadt-Bukareszt, a zmusiły go do przełamania frontu w operacyjnie najmniej korzystnem miejscu, t. j. na przełęczy Szurduk. Względy strategiczne musiały podporządkować się warunkom, które uniemożliwiły działania zimowe w szerokim pasie terenu wysokogórskiego. Szczegółowo omawia autor rozwój pościgu i jego trudności, spowodowane złym stanem dróg, trudnościami dowozowemi, chorobami i oporem nieprzyjaciela. Bardzo interesująco przedstawia autor przebieg bitwy bezpośrednio przed zajęciem Bukaresztu, gdy po stronie rumuńskiej stanęły znaczniejsze posiłki rosyjskie, a armje niemieckie Falkenhayn'a i Kosch'a były jeszcze rozdzielone. Przeciwuderzenie rumuńskie wywołało wielkie zagrożenie armji Kosch'a, którą wybawiła armja Falkenhayn'a, zajmując ostatecznie Bukareszt. Znamienne jest spostrzeżenie Falkenhayn'a odnośnie do wysiłków fizycznych większych jednostek jazdy: „Znów się pokazało, że większe ilości jazdy na krótkie odległości poruszają się szybciej, niż piechota, ale na długich przestrzeniach obraz ten zmienia się, bo zwierzę pod niedostatkiem więcej cierpi niż człowiek, którego podtrzymuje wola...“ Jak silne marsze pościgowe, przeplatane ciągłemi walkami wpływają rozprzęgająco na dyscyplinę wojska, dowodzą słowa autora, który stwierdza, że, mimo wszystkich energicznych wysiłków dowódców i żandarmerji, „zbrodnie i przestępstwa były na porządku dziennym“, a w dużych miastach, jak Ploesti i Buzeu zdarzały się „rabunki na większą skalę”. A działo się to z początkiem roku 1917, gdy armja niemiecka stała w zenicie doskonałości swej organizacji.

Znaczną część swej pracy poświęca Falkenhayn scharakteryzowaniu złych stosunków rozkazodawczych, spowodowanych wiązaniem jego decyzji przez Naczelne Dowództwo, siedzące w Pszczynie. Udowodnia on, że to kierownictwo z daleka było niepotrzebne, zgóry przeznaczone na nieaktualność. To też autor czuł się stale skrępowany, jakby kontrolowany przez władzę wyższą, która mu nie dowierzała. Był nią Ludendorff.

Czytając charakterystykę kampanji rumuńskiej spotykamy się bardzo często z temi zjawiskami taktyczno-geograficznemi, które są konsekwencją walk stosunkowo nielicznych sił na rozległym froncie, a więc z warunkami naszego wschodniego teatru wojny.

Pułk. Szt. Gen. T. Kutrzeba.



Z książki „Jacóbi Lidii Syntagnia Sacrum de re militari“ z r. 1698 (Księgozbiór Centr. Bibl. Wojsk.).

Nowi członkowie korespondenci Komitetu Redakcyjnego „Bellony”.

1. *Gen. ppor. Galica (1. dyw. górska)*
2. *Płk. Hulanicki (poligon rembertowski)*
3. *„ Mackiewicz (30. dyw. piech.)*
4. *Ppłk. Dobrodzicki (1. p. strz. podhal.)*
5. *„ Kozierowski (4. p. ułanów)*
6. *„ Rohoziński (18. p. a. p.)*
7. *„ Underka (23. p. p.)*
8. *Mjr. Ciborowski (1. p. sap. Leg.)*
9. *„ Kieszkowski (12. p. p.)*
10. *„ Plappert (1. p. strz. podhal.)*
11. *„ Szafranowski (8. p. p. Leg.)*
12. *Kpt. Szt. Gen. Ciałowicz (9. dyw. piech.)*
13. *„ Nawrocki (D. O. K. Nr. VIII.)*
14. *„ Teslar (D. O. K. Nr. IV.)*

Redakcja „Bellony" dziękuje powyższym p. p. oficerom za przyjęcie stanowisk członków korespondentów Komitetu Redakcyjnego „Bellony" i prosi gorąco o współpracę.

Redaktor: Płk. dr. Wacław Tokarz.

Sekretarz redakcji: Kpt. Wiktor Brummer.

Komitet redakcyjny: Płk. Szt. Gen. Tadeusz Kutrzeba, ppłk. p. d. Szt. Gen. Janusz Gąsiorowski, mjr. Szt. Gen. Wojciech Fyda, mjr. Szt. Gen. Marjan Porwit, mjr. Szt. Gen. Stefan Rowecki, mjr. Szt. Gen. Bolesław Zawadzki, por. Otton Laskowski, ppor. Wacław Berka.

Adres redakcji: Warszawa, Zamek, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. (Telefon: 169 50).

Adres administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy-Świat 69 (Tel. 202-19).

Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a.

Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a, tel. 268-08.